

WSTYD - W CIENIU RZEZI WOŁYŃSKIEJ I WOJNY KRYMSKIEJ

*Dedykuję tę opowieść
dla tysięcy kresowiaków z Wołynia i okolic.*

*Z szacunkiem dla tych rodzin, których przodkowie
niewinnie zginęli podczas "Rzezi Wołyńskiej"*

*Przez przyczynę świętych i błogosławionych synów
Ziemii Wołyńskiej: św. Abp Felińskiego, błog. Jana
Beyzyma błog. Władysława Bukowińskiego, oraz
Sługi Bożego bpa Szelażka
REQUIESCANT IN PACEM*

LAE - PAPUA NOWA GWINEA - 2024

OSTRZEŻENIE:

(DLA NIEWIERZĄCYCH):

**Tej książki nie powinni czytać ateści.
Grozi nawróceniem.**

AUTOR - POLISCH KATHOLISCH

**"- Excuse me Father. May I ask you a question?
- Yes, please.
- Where are are You from?
- I am POLISH
- Really?
(...)Oh yes, I have noticed, you really look "foolish",
indeed."**

*(Dialog z franciszkańską zakonnicą z Filipin, EAPI,
QUEZON CITY, Philippines - 2016)*

**"Swojego kapłaństwa się wstydzę,
Kapłaństwa swojego się lękam
Przed swym kapłaństwem, na kolana klękam."
(Ks. Jan Twardowski)**

WSTĘP

W szkole podstawowej usłyszałem o sławnej rodzinie magnatów Ostrogskich. Słyszałem o założonej przez nich Akademii. Nie wiedziałem jednak, że to Wołyń.

Liceum Krzemienieckie i Juliusz Słowacki kolejna zagadka i niespodzianka. Dobrze mi się kojarzą z czasów szkolnych. Długo jednak nie kojarzyłem wielkiego wieszca i jego rodzinnego miasta z geograficzną lokalizacją. Nie wiedziałem, że to Wołyń.

W Seminarium słyszałem o jezuitach z Dubna. Czytając biografię legendarnego Waltera Ciszka z Chicago dotarło do mnie, że opuściwszy USA w tym właśnie Dubnie niedaleko Kowla szykował się do święceń w obrządku bizantyjskim. Nadal nie kojarzyłem, że to Wołyń.

W Mońkach i Wasilkowie na Białostocczyźnie są siostry Terezjanki założone przez biskupa Szelażka w Łucku. Mają na Podlasiu nawet nowicjat nadal nie kojarzyłem jednak, że ich kolebka to właśnie Wołyń.

Czytałem w Seminarium książkę błogosławionego Władysława Bukowińskiego. Spędził dużo czasu w Łucku. Był Proboszczem w katedrze i wykładał w Seminarium. Wołyń na dawnej mapie Polski takie sobie "brzydkie kaczątko". Dzięki upartej postawie ks. Isakowicza doszło do mojej Świadomości, że Wołyń to nie tylko miejsce ludobójstwa. To ten kawał polskiej historii, tak samo ważny jak Mickiewiczowski Nowogródek. Być może jeszcze ważniejszy. My wszyscy Polacy, większość z nas nie ma pełnej wiedzy o Wołyniu. Trzeba było tej wielkiej tragedii, żeby nam łuski spadły z oczy. Trzeba też, by się w nas obudziła nostalgia i poczucie nie spłaconego długu.

Wołyń dała nam tak wiele a myśmy tak mało jej oddali. Piszę "jej" w rodzaju żeńskim z szacunku do języka ukraińskiego. Wołyń to nie jest rodzaj męski. Wołyń to "ona". Piękna Ziemia, w której się trzeba nie tylko zaocznie zakochać. Tam trzeba jak nasi prezydenci niedawno razem z naszymi biskupami na chwilę się zjawić. Trzeba postawić ogromną świecę oraz odmówić zaległą zdrowaśkę. Tyle pokoleń modliło się zaocznie. Nastął czas odmawiania zdrowasiek nad grobami. Na nagrobkach, których wciąż jest zbyt mało piszemy zwykle: RIP i Zdrowaś Mario. Każdy zmarły katolik o te dwie rzeczy prosi.

Czy jednak ja znam Wołyń na tyle, żeby się wypowiadać? Pierwsza Wołyńska rodzina, którą poznałem w życiu to rodzice Franciszkańskiego braciszka Krzysztofa. Trafił on na misje do Rosji. Każdy brat ma swój charyzmat. Krzysztof pozornie nic nie potrafił. Owszem to był straszny gaduła. Cierpiał też na padaczkę co mu zamknęło drogę do święceń. Nie miał też zdolności językowych. Gawędził z Rosjanami po polsku. "A co niech się uczą!" Był jednak mistrzem w pleceniu różanców i utalentowanym opiekunem chorych w Moskwie. Mówię był, bo młodo zmarł. W 1995-m roku zabrał mnie do siebie chyba do Lubska, niedaleko Zielonej Góry. Stamtąd poszliśmy na pielgrzymkę Częstochowską. Okazało się się, że wiele rodzin na Ziemi Lubuskiej ma wołyńskie korzenie. Niektórym się udało wrócić. Tak było w przypadku Dyrektora "Wołyńskiej Caritas". Nie pamiętam nazwiska (być może ks. Milewski), ale znam rodowód. Dziadkowie i rodzice uciekli z Wołynia a on jako młody kapłan, jako misjonarz wrócił.

Poznałem też biskupa Marcjana Trofimiaka przy herbacie w 1996-m być może w 1997-m roku. To było zaraz po tym jak opuścił Lwów, gdzie był biskupem pomocniczym.

Jan Paweł Drugi odwołał go ze Lwowa i instalował w Łucku skąd bp Marcjan zdaje się pochodził. Otrzymał godność Ordynariusza diecezji odrodzonej z niebytu. Było to zdawkowe spotkanie krótko po jego ingresie. Podróżowałem razem z kolegą Salezjaninem. Jechaliśmy z Rostowa do Polski, odwiedzając wiele ukraińskich miast w tym również Włodzimierz. To miasto książęce oraz pierwsza stolica biskupia na Wołyniu.

Losy Włodzimierza są podobne do Halicza. Niegdyś wielkie miasto, dziś mały grajdołek czyli miasteczko powiatowe. Pod koniec XV wieku czyli w późnym średniowieczu urząd biskupi przeniesiono z Włodzimierza do Łucka. Dziś jest tam nie tylko biskup i ukraiński wojewoda ale również Polski Konsulat. Kuria robiła wrażenie przestronnej plebanii. Katedra również dość skromna.

Biskup miał dla nas czas. Bez zapowiedzi trafiliśmy na audiencję. Usłyszeliśmy z ust Biskupa Marcjana jak zaraz po święceniach trafił w te strony i jak się starał o zwrot katedry. Nawet nie marzył wtedy o biskupstwie.

Minęło kilka lat i całkiem przypadkiem spotkałem w Kazachstanie proboszcza z Ostroga, ks. Witolda Kowaliw podczas wizyty papieskiej w Astanie. Chłopak z Podhala z typowym ukraińskim nazwiskiem. Gdy zobaczyłem go po raz pierwszy i usłyszałem jego imię skojarzył mi się z Wielkim Księciem Litewskim, bratem Jagiełły. Na podobieństwo wskazywało nie tylko imię i postura ale też rozmach z jakim promował parafię, Akademię Ostrogską i dwujęzyczną gazetę "Wołanie z Wołynia". W Astanie nie udało się pogawędzić, ale szukałem nowej okazji.

Skojarzył nas Papież więc to nie mógł być przypadek. Liczyłem na to, że dowiem się coś więcej o sławnym Ostrogu. Zależało mi więc na spotkaniu z redaktorem "Wołania z Wołynia". Trafiłem tam dopiero we wrześniu 2008, ostatnim autobusem ze Lwowa. Była jedenasta w nocy gdy dotarliśmy. Towarzyszył mi unicki kapłan z wymierającego zgromadzenia Trójcy Przenajświętszej założonego przez kard. Slipyja. Był on u mnie na Donbasie 2 tygodnie w gościnie. Odbył ze mną pielgrzymkę z Doniecka do Mariupola. Młodzież Donbasu go polubiła i choć nie miał samochodu to był obeznany w terenie na tyle, że ciekawie się z nim podróżowało. Wracał do Lwowa ale chciał mnie odwiedzić na granicę. Podróżowaliśmy wielkim zygzakiem. Chciałem odwiedzić Wołyń. On też chciał odwiedzić ze mną Ostróg. Stukaliśmy do drzwi bez skutku i szumieliśmy pod oknem. Duży pies wystraszył nas więc ukryliśmy się w kotłowni na parterze. Spędziliśmy całą noc w Ostrogu w podpiwniczonej plebanii. Gospoia i sam proboszcz byli zaskoczeni, że niczego w nocy nie słyszeli. Byli skonsternowani i zasmuceni, gdy nas zastali z rana w nieprzystosowanym do spania pomieszczeniu. Było śniadanie i msza w niewielkiej Cerkwi zamienionej na kościół. To dla mnie paradoks. Przywykłem, że na Wschodzie częściej kościoły zamieniane są na Cerkwie niż odwrotnie. Na plebanii zaskoczyły mnie góry książek na wielkim "odpustowym" stole. Tutaj wyraźnie plebania służyła do innych celów. Proboszcz chłonał książki... To było widać. Nie udało się nam ze zmęczenia wysłuchać wszystkiego, co nam rozmowny kapłan chciał opowiedzieć. Unita spieszył się do Kowla na jakąś uroczystość. Ja planowałem w tym mieście właśnie na nogach przez most na osławionym Bugu przekroczyć granicę. Pożegnaliśmy się z Unitą na dworcu kolejowym w Kowlu. Trzy państwa się tu zbiegły. Łatwo zgadnąć które. Jakiś policjant mnie na pożegnanie z Ukrainą wylegitymował. Gdy objaśniłem mu cel mojej podróży wskazał mi drogę. Przygodni biznesmeni z Białej Podlaskiej zabrali mnie do samochodu. Pomogła sutanna. Trafiłem na pobożnych. Byłem podekscytowany. Pięć lat nie widziałem Polski. Ukraina mocno się zmieniła. W Polsce jednak bez zmian. Jak zwykle narzekanie na rząd ale również... na kościół. To niezastąpiony "chłopiec do bicia". Jakże mi to nabrzydło! Zgadzam się z opinią śp. Ks. Isakowicza-Zalewskiego, że kościół trzeba krytykować, bo on musi się zmienić. Wszyscy się zmienili po komunie. Kościół się nie zmienił więc potrzebuje oczyszczenia. Ks. Isakowicz "Wołyniak" z pochodzenia ofiarował tej sprawie cały swój talent i robił to w sposób przyjazny. W jutubowych jednak komentarzach widziałem zarzut, że się zaprzedał "wrogim

rozgłoszonym i gazetom". Być może nie miał wyjścia. Mi też się zdarzało korzystać z sympatii "niekościelnych mediów".

ROZDZIAŁ I

POCZET NIEZWYKŁYCH LUDZI WOŁYNIA

"Musimy pomóc, bo ten misjonarz nie ma nawet drukarki. Napisał do nas od ręki prośbę o lalki dla dzieci z Papui"

(Komentarz Burmistrza z Darłowa)

1. Paczki na misje

Akcję "paczka na misje" wypromował burmistrz z Darłowa. Po otrzymaniu mojego rękopisu w sprawie akcji świątecznej przekazał mój list urzędnikom z komentarzem: "Pomóżmy temu misjonarzowi! On napisał od ręki, wygląda na to, że on nawet nie ma drukarki." Ludzie z Darłowa bardzo się przejęli. Też "kresowa dusza". Łatwo się domysleć. Zarazili swoim entuzjazmem całą Polskę. Użyli do tego dziennikarzy z Teleexpressu. Moja siostra Małgosia, była pod wrażeniem. Napisała mi: "udało ci się - gratulacje". Tysiące paczek nadeszło do Papui. Znaczący to, że media jak chcą to mogą być przyjazne. Mam powód, żeby podziękować im za wrażliwość na dobro. Wielu z nich tak ma. Nie ważne kto jest ich sponsorem czy pracodawcą. Wszyscy ludzie zatrudnieni w mediach jak widzę, podświadomie chcą służyć dobrej sprawie. To ich zasadnicza misja. Zadanie i powołanie "czwartej władzy".

Ks. Tadeusz jest przykładem, że można liczyć na dziennikarzy. Oni czekają na "nośny temat". On im go dostarczył.

"Dobry pasterz szuka zranionej owcy, która zaginęła, by ją opatrzyć i przynieść z powrotem do domu. Zdarza się jednak, że to pasterza biją, żeby owce się rozbiegły" (Michel Quoist - parafraza)

2. Zraniony Pasterz

Ks. Tadeuszowi zależało nie tylko na "gołej prawdzie" czy na taniej popularności. Miał cięty język, ryzykował i na pewno nie sprzyjał komunie. Został pobity i mógł zginąć w tej samej epoce co księża: Zych, Niedzielak, Suchowolec. Mimo że był od nich młodszy ale tak samo bezkompromisowy. Poznałem go osobiście dzięki biskupowi z Charkowa. Stanisław Padewski, kapucyn był też prywatnie organistą. Ks. Isakowicz załatwił dla niego kilka fisharmonii. To pomieszczenie w Radwanowicach gdzie stały mini-organy dla Ukrainy wyglądało jak graciarnia. Skład przeróżnych darów zapewne nie tylko dla nas.

"Ks. Tadeusz się pyta, jaki bank w okolicy można okraść, żeby nas utrzymać" (rozmowa muminka z ośrodka św. Alberta ze sklepową w Radwanowicach)

3. Dobry jak chleb...

Dobry jak chleb, to określenie jakiego użył w swej opowieści Karol Wojtyła w odniesieniu do św. Brata Alberta. Ks. Isakowicz potrafił się dzielić i skoro założył Fundację św. Alberta i jej filie w 37 ośrodkach to musiał mieć wielkie serce jak Albert. Musiał też mieć na to niemale fundusze. Wiadomo, że miał krąg przyjaciół. Pomogli mu stworzyć Fundację. Wspierała go słynna ekranowa gwiazda Marusia, czyli Anna Dymna, aktorka z filmu "Czterej Pancerni". Pomagali zapewne Kukizowie, starszy Kresowiak i jego syn Polityk. Domyślam się, że kwestował na spotkaniach autorskich, na których ludzie chcieli usłyszeć o jego dokonaniach w dziedzinie lustracji. Był jak "atomowy lodołamacz..." Dodawał tym odwagi i wiary w siebie słabszym kapłanom, dla których nie było ideowego oparcia. On właśnie udowodnił, że nie wszyscy księża się zapaprali przy komunie i po jej upadku jest wzorem normalnego kapłana bez nałogów i bez zboczeń. Mam nadzieję, że wymodli on pośmiertnie całą generację podobnych sobie ludzi z humorem i zmysłem samokrytyki.

"Proszę księdza, ja dobrze wiem co to Ukraina, zwłaszcza Lewobrzeżna. Rozumiem, że księdzu tam trudno. Myślę, że nie warto się naprężyć ponad wyraz. Jeśli ksiądz czuje, że nie poradzi, proszę wracać do Polski" (Ks. Isakowicz - porada dla misjonarza)

4. Proszę wracać

Mój pobyt na Donbasie był na początku dość trudny. Nie miałem sponsorów. Utrzymywałem się z artykułów jakie publikowałem w prasie i na blogu. Ks. Isakowicz się na tyle przejął moją pisaniną, że radził wracać do Polski. Pamiętam, że na ten pomysł niezbyt grzecznie mu odpowiedziałem: "przyjedź sam, nie zniechęcaj do pracy na misjach". Do pisania książek zachęcał mnie biskup z Charkowa oraz o. Andrzej Madej OMI, attache kulturalny z Turkmenii. Sam ks. Tadeusz miał dla mnie dużo serca i dobrze radził, ale ja byłem zbyt butny, żeby go posłuchać.

Tym nie mniej zazdrościłem mu tej odwagi i choć krążyliśmy po różnych orbitach z dala od siebie, prawo grawitacji powoduje, że moje kręgi spotykają się z tymi, po których on się poruszał. Swoimi książkami on mnie dopingował do pracy. Wiem, że to dochód na dobre cele.

Ja sam tak kwestuję na misje gdy bywam w Polsce. Na każde prawe dzieło ludzie głosują ze swojej kieszeni.

Skoro imię ks. Tadeusza stało się tak ważne a jego książki i wywiady popularne, to znaczy, że ludzie potrzebowali takiego doradcy. Nie miał oparcia u władz ani kościelnych ani państwowych. Był jak pokrzywa dla jednych i drugich. Wetknął "Kij w Mrowisko", ale tym samym dodał sił i wiary w siebie tym co poszukują prawdy. "Tylko prawda jest atrakcyjna."

"Jedynym sukcesem Armii Rosyjskiej podczas wojny krymskiej była wygrana bitwa na Kamczatce w Petropawłowsku. Zginęło kilkaset Francuzów i Anglików i niewielu Rosjan... Świadczy o tym kaplica cmentarna, dwie armaty i krzyże nagrobne. Pamiątka ofiar tej wojny u podnóża tzw. ""Sopki Miłości"" (Notatka o Wojnie)

5. Gdzie Rzym, gdzie Krym?

Historia pokazuje, że "krymskie ambicje" Rosji to stara choroba. Stosunek państw zachodnich wobec tej choroby był ten sam. Aby się ustrzec od od rosyjskiej hegemonii autonomiczni i przyjaźni wobec Rzeczpospolitej Tatarzy woleli siedzieć pod "Osmańskim butem". Gdy

zjawiła się szansa na niepodległość odwołali się do Francji i Anglii. Turcja była zbyt słaba w tym czasie. Adam Mickiewicz z Polskim Legionem chciał stanąć u boku Turcji. Jak to się dzieje, że Bośniaccy Muzułmanie w konflikcie z Prawosławnymi Serbami okazali się na stronie katolików. Czemu "chrześcijańska" Ukraina stoi na stronie Tatarów a nie braci w wierze Moskali. Paradoks.

Dziesięć lat temu Putin blefował. Posłał na Krym "Zielonych Ludzików" i uzbroił Donbas. Zadziałał efekt zaskoczenia. Ukraina nie była gotowa do wojny. Stoczyła co prawda krwawy bój o Donieck, lecz Krym oddała bez walki. Przypomina się "Czeski i austriacki anschluss". Powtórka z historii. Myśmy też się wiele nauczyli podczas kolejnych powstań. Coś się jednak w ich głowach zmieniło. Walka o Krym zdaje się jest nie unikniona.

"Ekscelencja nie ma prawa się gniewać na Polaków, że walczą o swoją niepodległość to ich naturalne prawo, by się przed niewolą bronić" (Abp Feliński w liście do Cara)

6. Wieszczy z Wołynia.

Nim przejdę do świętych parę słów chcę poświęcić Słowackiemu. Urodzony w 1809-m w Krzemieńcu. Autor licznych poematów. Mesjanista i mistyk. Polecam jego mniej znany dramat proroczy dramat "Anhelli." Użył w nim tryku historycznego, by utworzyć opowieści drogę do zaborów. Akcja opowieści nie dzieje się więc w Polsce ale w czasach antycznych. Mądry Polak zrozumiał, że kryje się tam opis naszych losów. Mowa jest o gnijących gdzieś daleko kościach powstańców. Anhelli, czytaj Anioł lub "misjonarz", szuka wszystkich nieoznakowanych grobowców. Aluzja do Syberii? A może do "grobowów wołyńskich". Czemu ten dramat nie był wznawiany za komuny? Tak długie miała łapy cenzura, że jeszcze po 100 latach po śmierci poety nie pozwalano, by to drukować?

Inne proroctwo i "pochwała Polaków" to "wielka improwizacja" o Beniowskim na pierwszym spotkaniu z Mickiewiczem w Paryżu. Kto nie wie, Beniowski to zesłaniec. Uciekł z Kamczatki nie mając praktyki w dowodzeniu statkiem. Uwiódł żonę gubernatora a jego samego aresztował, dwu synów popa zabrał jako zakładników i zwolnił 80 więźniów z obozu w Bolszerecku. Ta historia tak bardzo mnie wzruszyła, że jako proboszcz na Kamczatce dotarłem do tej małej odległej osady w 1999-m roku próbując tam znaleźć polskich osadników. Znalazłem jednak stare pokrzywione betonowe domy. Wiele mieszkań opuszczonych, niechętni do rozmowy rybacy-klusownicy. W takich

miejsowościach jedyny dziś proceder to masowy odłów jesioteń. Wypruwany jest kawior a ryby leżą i gniją stertami na pastwę niedźwiedzi. Transport do miasta się nie opłaca. Tam też jest dużo ryby. Wróćmy jednak do naszego bohatera. W muzeum w Pietropawłowsku jest gablota poświęcona jego osobie. Wszystko się zgadza poza nazwiskiem. Oni go nazywają: August Polak. Według naszych i rosyjskich źródeł dotarł po wyczerpującej podróży do Madagaskaru i ogłosił się wicekrólem jako poddany Francji. Część załogi dotarła do Francji ale do Rosji nikt nie chciał wracać. Jedynie dwaj synowie popa dotarli do rosyjskiej ambasady w Paryżu i tam uzyskali pomoc. Słowacki nadał tej postaci patriotyczny blichtr. Chyba mu się udało. To stąd chyba od Słowackiego ten pomysł, by Madagaskar skolonizować. Gdyby nie Druga Wojna Światowa pewnie by się tak stało. Tytuł wieszczki przysługuje Słowackiemu również za to, że przewidział "polskiego papieża". Niemal 150 lat wcześniej nim to miało miejsce. Taka intuicja! Poświęcił mu piękny wiersz.

"Czy może być coś dobrego z Nazaretu"
(Nataniel w rozmowie z Filipem)

7. Prymas z Wołynia

Mieszkańcy stolicy wiedzą, że Studio Telewizji Polskiej mieści się na ulicy Jana Pawła Woronicza. Obecnie z pomocą Wikipedii można szybko sprawdzić, że to wybitny syn Ziemi Wołyńskiej. Urodzony w 1757 w Tajkurach. Absolwent Ostrogskiej Akademii, wychowanek jezuitów. Młodszy od biskupa Krasickiego ale pod pewnymi względami do niego podobny. Sporo starszy od Słowackiego poeta, pisarz, Prymas polski. Zmarł w 1829-m w Wiedniu. Pochowany na Wawelu. Chyba niesłusznie zapomniany. Prymas - patriota.

"Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępny"
(Jezus witając Natanaela)

8. Święty z Wojutyna

Św. Abp Zygmunt Szczęsny Feliński to inna wybitna postać z Wołynia. Urodzony 1822 w Wojutynie. Absolwent i profesor Akademii Duchownej w Petersburgu. Metropolita warszawski z czasów Powstania

Styczniowego. Nie zabawiał długo w Warszawie.

Był za bardzo szczery w swoich wypowiedziach. Spędził na zsyłce w Jarosławiu nad Wołgą 20 lat a gdy go zwolniono nie wrócił do Warszawy. Zmarł pod Krakowem w 1895-m roku. Wiele pisał, komponował, dużo czasu poświęcił siostrom Franciszkanom Rodziny Maryi. To zakon, który sam stworzył. Dbal też o sieroty, którymi się te siostry opiekowały. Sprowadził do Warszawy siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Zakon, do którego później wstąpiła św. Faustyna.

"Proszę usunąć mi zęby, bo jadę na misje do Afryki. Tam nie ma dentystów"

(o. Jan Beyzym)

9. Za pokutę na misje.

Przed wyjazdem do Papui prosiłem znajomą, by mi pomogła znaleźć dentystę. Na misjach nawet dziś trudno znaleźć dobrego dentystę. Jej brat z przyjacielem na dwa dni przed Sylwestrem zabrał mnie nocą do Rabki po oblodzonej "Zakopiance". Doktor Bieganowski przyjął mnie o 22-giej. Ząb się nadawał do leczenia kanałowego ale nie było czasu na robienie rentgena. Za dwa dni miałem wylot. W wieku 50 lat udałem się do dalekiej Oceanii. Skąd ten pomysł? Oba pomysły z misjami i z dentystą, nawet mój wiek to kopia z biografii o. Beyzyma. Czytałem opowieść Teresy Weysenhoff "Posługacz trędowatych" w czwartej klasie. Po ośmiu latach odwiedziłem znów Kraków. Cztery kolejne zęby wyleczyła dentystka, którą dla mnie załatwiła "przyjaciółka z Wołynia". Oto kolejna opowieść. Błogosławiony Jan Beyzym. Wyemigrował do Galicji, by zostać Jezuitą na przełomie wieków. Urodzony w 1850, zmarł 1912 na misjach w Madagaskarze. Pozwolenie na wyjazd otrzymał w późnym wieku. Pisał uzasadnienie swej prośby: "wiem, że misje to wielka pokuta, ale ponieważ posiadam sporo grzechów ufam, że zasługuję na wyjazd, by odpokutować".

Przed wyjazdem poprosił o usunięcie wszystkich zębów. Również tych zdrowych, bo słyszał, że w Afryce nie ma dentystów. Marzył o wyjeździe na Sachalin. Kupił instrumenty muzyczne dla chorych na trąd na Madagaskarze (wyspa Beniowskiego). Zakon nie miał środków, by mu pomóc w budowie szpitala, napisał do rodaków. Pomogli. Sam siebie zatrudnił jako Cieśla.

"Pójdę pieszo do chorego, po drodze się pomodlę za jego zdrowie"

(TV Kana - świadectwo o Bukowińskim - zakonnica Eucharystka)

10. Apostoł Kazachstanu

Błogosławiony Władysław Bukowiński. Urodzony w 1905 pochodził z Królestwa Polskiego. Proboszcz Łuckiej katedry. Miał prawo do repatriacji ale wrócił po wojnie do Łucka skąd ponownie trafił na zesłanie. Apostoł Kazachstanu. Zdeponował w biurze kardynała Wojtyły brudnopis książki o stanie wiary w ZSRR, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy. Utalentowany kaznodzieja, pisarz, autor m.in. podręcznika do Historii Polski. Prorokował nawrócenie ZSRR. Prosił, by ostatnią książkę opublikować pośmiertnie. Nie doczekał czasów Gorbaczowa. Zmarł w Karagandzie w 1974, gdzie wychował wiele powołań. Podróżował w konspiracji do wielu Republiki w Azji Środkowej. Bardzo ryzykował. Do chorych w mieście Karaganda mimo, że był cukrzykiem i było mu trudno się poruszać wędrował na pieszo, by wiedzieli, że jest taki sam jak oni.

Jan Paweł Drugi, w Astanie we wrześniu w roku 2001-m przemawiał w trzech językach. Wygłosił po polsku podziękowanie i pochwałę o Władysławie podając jego osobę jako główny motyw swej pielgrzymki. Beatyfikowany w roku 2016-m w Karagandzie. Ciało spoczywa w ślicznej Katedrze pw. M.B. Fatimskiej.

"Nie ma proroka w swojej Ojczyźnie" (Jezus)

11. Tułacz

Biskup Szelażek, zmarł pod Toruniem w 1950-m. Pochodził z diecezji Siedleckiej. Pięć lat był pomocniczym biskupem w Płocku. W 1930-m trafił na Wołyń jako Ordynariusz diecezji łuckiej. Stworzył tam Zakon sióstr Terezjanek. Kandydat na ołtarze.

"Jako dziecko Walter był chuliganem. Pobił na podwórku w Chicago kilku kolegów za to, że naśmiewali się z Polaków. Gdy sie dowiedział, że Bolszewicy też szyczą z Polski, obiecał że tam pojedzie i im nosa utrze" (Ze wspomnień o Ciszku)

12. Chrzcziny w Dudince.

Pracowałem 5 lat w Taszkencie. Moim przełożonym był bp Maculewicz. Syn adwokata z Wilna i Sybiraczki. Urodził się w domu krewnych na Ukrainie, ale nie zdążyli go ochrzcić, bo przepustka się kończyła i rodzice musieli wracać poza krąg polarny na zsyłkę. Tam ich zastała wieść, że właśnie z łagrów wyszedł jakiś ksiądz z Ameryki, chyba "kanadyjczyk". Ochrzcił wielu zesłańców więc Maculewicz też go odszukali. Nie wydał żadnego świadectwa chrztu i była wątpliwość, czy aby na pewno to był katolik i co to był za ksiądz. Po repatriacji do Piekar Śląskich mama biskupa znalazła opowieść o Ciszku w Rycerzu Niepokalanej. Gdy ujrzała fotografię misjonarza jej wzruszenie nie miało granic. "To on". Trwa spóźniony proces beatyfikacyjny. Nasz biskup z Taszkientu i jego i jego mama są w nim świadkami... Walter Cizek, urodzony w USA, 1904 w Pensylwanii, odbył studia w Dubnie na Wołyniu. Zgłosił się krótko po święceniach na roboty do Uralu, by uprawiać działalność misyjną. Został zdekonspirowany i trafił za krąg polarny do wyřębu lasu w okolicy Krasnojarska i Dudinki. W 1963-m wymieniony za sowieckiego szpiega napisał książkę "z Bogiem do Rosji", która stała się bestsellerem. Zmarł w 1984.

"Gaude Virgo Filomena" (Jedyny ocalały zapis na temat "dziewicy Filomeny"u wrót jej grobowca)

13. Spóźniony proces

Relikwie św. Filomeny wraz z biczem i kotwicą, które prawdopodobnie były narzędziem jej męczeństwa, wydobyto z katakumb i zdeponowano w biurze papieża 200 lat temu.

W trakcie audiencji przyjaciel papieża biskup z Neapolu zaciekał się znaleziskiem. Wyprosił relikwie i wystawił na widok publiczny. Parafianie przyjęli relikwie z entuzjazmem i mimo, że nikt nie znał biografii świętej a procesu beatyfikacyjnego nigdy nie było po 1500 latach trzeba było go zacząć.

Sława Filomeny szerzyła się tak szybko i daleko, że nawet św. Jan Maria Vianney urządził jej ołtarz w Ars. Założycielka Papieskich Dzieł Misyjnych oraz Żywego Różańca Paulina Jarricot odbyła pod pielgrzymkę do Neapolu. Po tragicznym wypadku jaki miał miejsce w

trakcie pożaru szukała pomocy. Za radą rodzonego brata kapłana udała się do Neapolu sparaliżowana. Powróciła uzdrowiona.

Ziemia Wołyńska wydała na świat wielu innych nie znanych z imienia błogosławionych. Mało jest też dowodów na temat ich świętości. Gdy "rzeź wołyńska" ustała ziemię pokryły chwasty.

Całe wioski poszły w zapomnienie jak rzymskie katakumby. Czy będziemy czekać 1500 lat, by zebrać ich kości?

Wielu chorych czeka na uzdrowienie w nagrodę za cześć oddaną niewinnym zmarłym. Jan Paweł Wielki w Roku Jubileuszowym obiecywał, że kto odwiedzi szpital, więzienie lub cmentarz w pobożnej intencji będzie w niebie traktowany jak ten co odbył pielgrzymkę do Rzymu albo Ziemi Świętej. Warto się starać.

Póki nie późno warto zebrać dokładne dane o zakatowanych niewinnych ludziach. Oni zginęli w "wielkiej masie" 11 lipca 1943-go roku w niedzielę. Zmarli śmiercią męczeńską wychodząc z kościoła po Mszy św. Byli zamordowani wedle łacińskiego określenia "fidei odiae". Członkowie UPA mordowali "z nienawiści do polskości". Jako halicznie byli "etnicznymi" Unitami. Do "łacinników" odczuwali niechęć. Gdy chodzi o drugą grupę morderców czyli tutejszych Wołyniaków pochodzenia ukraińskiego byli to ludzie Prawosławni. Ich "nienawiść" do rzymskich katolików była jeszcze większa. Wiele z tych ofiar właśnie przyjęło komunię świętą. Na tytuł męczenników zasługują zwłaszcza niewinne dzieci. Mówi się, że umierały na skutek bestialstwa, powtórzmy "z nienawiści do wiary", nie tylko "narodowości" rozpruwane, czy nadziewane na widły. Skoro kanonizowano Dzieci Betlejemskie kolektywnie, bez imion i nazwisk, jest szansa dla "Innocentis Infantis Lodomeriae".

Tam gdzie możliwa szczegółowa identyfikacja osób i okoliczności trzeba to zgłosić do kurii w Łucku. Nie wątpię, że niektóre materiały leżą już gotowe. Niektóre opisy zbrodni są bardzo szczegółowe. Biskup z Łucka ma prawo selekcjonować przypadki i przekazać dalej do Watykanu. To lepsze od betonowych pomników i żmudnych ekshumacji. Warto się tym zająć jeśli to może dopomóc do beatyfikacji. W procesie męczenników niepotrzebny jest cud, by taką osobę lub grupę osób ogłosić błogosławionymi.

" - Dziękuję Ci bracie za tak świetną ucztę. To dla mnie wielka niespodzianka. Powiedział Król Wacław przerywając pacierze w kościele parafialnym.

- Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę. Powiedział Bolesław do brata Wacława wyciągając miecz z pochwy"

(Żywot św. Wacława opisany przez współczesnego autora. Wiek X-ty po

Chrystusie)

14. Męczennicy Wołyńscy - "Święci cierpliwi"

Mieszkańcy kilkuset wiosek wołyńskich nie doczekali się żadnego procesu, który by osądził ich oprawców. Nie doczekali się też sądu kościelnego, na który w pełni zasługują. Wbrew pozorom nie jest jeszcze za późno. Są ku temu jawne przesłanki. Kto zna dzieje i tradycje oraz mentalność Słowian ten łatwo zrozumie co mam na myśli. "Męczennicy Wołyńscy", (bo taki tytuł im w pełni przysługuje), zginęli wedle znanej na Wschodzie formuły "cierpliwy święty". Taki tytuł nadano na przykład świętym Kijowskiej Rusi bliźniakom księżom: Borysowi i Glebowi. Opis ich męczeństwa znalazłem w książce rosyjskiego jezuita o Kołogriwowa jeszcze jako kleryk w seminaryjnej bibliotece. Byłem pod wrażeniem. To co tam znalazłem pomogło mi zrozumieć fenomen Edyty Stein i Janusza Korczaka, coś co jest geniuszem chrześcijaństwa ale ma biblijne korzenie. Jest własnością "narodu wybranego". Co więcej to coś pasuje do genialnej prośby św. Pawła cytowanej przez Popiełuszkę w stanie wojennym: "Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj".

"Dla Chrystusa stałem się głupcem w oczach świata" (Św. Paweł)

15. "Jurodziwi"

Kołogriwow zaskoczył mnie kilkakrotnie. W kolejnych rozdziałach jego książki o świętych, był opisany inny jeszcze fenomen kościoła Wschodniego. Mowa tam o ludziach, którzy okazali się głupcami w oczach świata, ale są świętymi w oczach Boga. Mowa o tzw. "Jurodiwych". Gleb i Borys, lecz również "Męczennicy Wołyńscy" wiedzieli o nadciągającej burzy. Wiedzieli, że ich brat chce zająć ich dziedziczne tereny czyli Księstwo Kijowskie. Wiedzieli o zasadzce jaką planował ich starszy brat o imieniu Wsiewołod, a mimo to przybyli na zaproszenie oprawcy w umówione miejsce. Nie okazali chęci walki czy samoobrony. Zginęli dobrowolnie i bez sprzeciwu, nie zorganizowali oddziałów aby się bronić. To "niemalże samobójstwo" ktoś by powiedział. Jednak w Kościele Wschodnim, który na ten moment żył w pełnej jedności z Rzymem uznano ich za świętych. Są więc mimo braku popularności również świętymi kościoła katolickiego. Umierali pogodzeni z losem, nie nawoływali do zemsty. Podobne są też okoliczności śmierci św. Wacława w miasteczku Mlada

Boleslaw. Dokładnie w takich okolicznościach jak zgineli "Męczennicy Podlascy" z Pratulina. Szli jak owieczki w łapy oprawców. Beatyfikacja niektórych dałaby satysfakcję wysokiej kategorii. To nie wychodzi za nasze kompetencje. Mamy wielu wykształconych księży na KUL, po drugiej stronie Bugu. Można na Wołyń pojechać i wrócić w jeden dzień. Wśród ofiar są też kapłani. Zbadajmy ich los. Można zrobić z tego dużo lepszy film niż Sekielscy bez nienawiści do Ukrainy, bo UPA i Bandera, to nie szczyt historii Ukrainy, to margines.

ROZDZIAŁ II

HISTORYCZNE ZASZŁOŚCI

"Mamy ambitny plan czy też marzenie, aby Ławra Poczajowska wróciła w ręce kościoła grecko-katolickiego" (Metropolita Światosław Szewczuk)

1. Bez precedensu.

Tak, Wołyń to miejsce świętych i ma swoją "Jasną Górę" w Poczajowie. W 1839 odbyła się z inicjatywy Cara Mikołaja kasata kościoła unickiego na Podolu, na Wołyniu, na Białorusi i Litwie. Zachował się jedynie w zaborze austriackim i w tzw. "Kongesrówce". W tej ostatniej jednak w 1867-m zaczęła się nowa fala represji na tle której doszło do tragedii w Drelowie i w Pratulinie. Kozacy zaczęli strzelać do bezbronnych Podlasiów. Powód? Nie chcieli oddać swej świątyni Prawosławnym i ani myśleli przechodzić na Prawosławie. Na Wołyniu sprzeciw był, ale mniejszy toteż Ławra dostała się na 200 lat w szpony moskiewskiej wersji Prawosławia. Dziś Unicy znów dochodzą swego. Wcale się nie zdziwię jeśli im się to uda.

Światosław Szewczuk jest lojalnym hierarchą. Spędził dużo lat na misjach w Argentynie, wprowadził rzymski kalendarz do liturgii, odwiedził Wołyń na 80-lecie rzezi. Odczytał w obecności obu prezydentów Dudy i Zalewskiego żałobny moleben w intencji ofiar ludobójstwa. Ocieplenie stosunków ma miejsce.

Ks. Isakowicz jeszcze na tydzień przed jubileuszem dziwił się, że nie ma nic w mediach o ewentualnych obchodach 11 lipca 2023. Udało się jednak.

"W latach 1980-ch w pewnej katolickiej szkole średniej grupa dzieci

podjęła dialog z Maryją. Kilkoro z nich to ludzie pobożni. Były także osoby nieochrzczone, dla których to stało się powodem do nawrócenia"
(Opis objawień w Kibeho - Rwanda)

2. Pewne podobieństwo

Pewien dziennikarz stwierdził na you tube, że skala nienawiści i sposób w jaki dokonano ludobójstwo na Wołyniu ma jeden analog:w Afryce w Republice Rwanda. Hutu zaatakowali plemię Tutsi nie przy użyciu karabinów lecz maczet. Ukraińcy tak jak i Hutu twierdzili, że szkoda na Polaków amunicji. Używali toporów, wideł i noży by zaszlachtować swych bezbronnych współbraci, sąsiadów i krewnych zniechęca. Jedna różnica, że Rwanda została ostrzeżona "z nieba". W Kibeho dzieci usłyszały, że mają odmawiać uproszczony różaniec czyli koronkę do siedmiu boleści. To miało przygotować kraj na nadchodzący kataklizm.

Oto moje refleksje na temat: "jak można z wołyńskiej rzezi rozmawiać bez nienawiści". Jak z tego morza łez wydobyć perłę, by przyozdobić nową niepodległą i przyjazną Polsce Ukrainę.

Nie będzie łatwo ale weźmy temat w swoje ręce. Nie pozwólmy moskiewskiej agenturze nas ze sobą jątrzyć.

Ufam, że jak już Poczajów wróci do Unitów, że w tej Ławrze znajdzie się miejsce dla "Wołyńskich Męczenników". Dawniej do Poczajowa pielgrzymowali też łacinnicy. W pierwszej Rzeczypospolitej to był przyjazny dla Polski obrządek.

"- Co Ukraińcy zrobią gdy skończy się pomoc z Zachodu. Czy się poddadzą?Zapytała dziennikarka.

- Oczywiście, że nie. Będziemy bić się na łopaty. Odpowiedział Kuleba."
(Kuleba - MSZ Ukrainy)

3. Cezaropapizm

Prawosławie niestety było i jest agenturą Moskwy. Dodajmy "bezbożnej Moskwy", która Prawosławiem manipuluje. Widać to na przykładzie Iwana Groźnego twórcy Patriarchatu. Struktura nie powstała z inicjatywy ludzi wierzących czy z pragnienia biskupów. To były ambicje Cara, który chciał mieć "kieszonkowego patriarchę" obok siebie, by nim lepiej manipulować. Miał podobne ambicje jak Henryk VIII w Anglii. Kto wie czy się na nim nie wzorował. Związek "tronu i ołtarza", który polskim

hierarchom i politykom wytykał ks. Isakowicz to nie przywara katolików. Owszem bywały wyjątki. Tzw. "Cezaropapizm" to przywara kościołów Wschodnich.

Istnieje nawet teologia "symfonii" tych dwu instytucji. Kanon Mszy Łacińskiej wymienia imię Papieża i Biskupa danej diecezji. W kościele Prawosławnym imię Cara czy Prezydenta jest w kanonie Liturgii razem z imionami hierarchów.

"Patriarcha Filip próbował strofować Cara Iwana. Przyplacił to życiem, a jego natchnione kazania Iwan określił mianem "Filipowe bajki"."
(skąd się wziął szyderczy zwrot: "filipiny skazki")

4. Kieszonkowa Cerkiew

"Mam cię w garści" to polski zwrot, który w Rosji brzmi: "mam cię w kieszeni". Tam często o zniewolonym człowieku czy instytucji tak właśnie wyrażają się znawcy. Kieszeń to po rosyjsku karman. Zniewolić znaczy "prykarmić" lub "prykarmanić", "karmić z ręki". Car Rosyjski, pierwszy który tak się kazał tytułować w Rosji miał imię Piotr Wielki. Wcześniejsi byli carami moskiewskimi. W rzeczywistości Piotr był wzrostu dwu metrów. Na tym właśnie jego wielkość się kończy. Był wobec podwładnych a zwłaszcza wobec popów bezlitosny. Zlikwidował stworzony przez Iwana Groźnego Patriarchat. Stworzył na jego miejsce czteroosobowy konsystorz złożony z osób świeckich. To byli "kieszonkowi urzędnicy" powołani do manipulowania Cerkwią. Ta sytuacja utrzymała się aż do Rewolucji Lutowej. Bojarom kazał obciąć brody i nosić europejskie stroje. Kazał używać sztucców, które zabobonnym chłopom zdawały się narzędziem szatana. Do dziś nie wolno ich używać na stypie prawosławnej.

Zbudował Petersburg na trupach...

Tuż przed powstaniem ZSRR powołano misjonarza Tychona na urząd Patriarchy. Przybył z USA. Miał talent, wprowadzał reformy. Podzielił jednak los 200 biskupów, których komuna "zakatrupiła". Stalin natomiast z trzech pozostałych przy życiu biskupów odnowił Patriarchat dla własnych celów podczas wojny. Od imienia Patriarchy Sergieja, którego Stalin zamianował, ten obecny "post sowiecki" Patriarchat nazywany jest "Sektą Sergiusza". Ta sekta właśnie próbowała we Lwowie w 1946-m roku "włożyć sobie w kieszeń", kościół unicki. Owszem prawosławni przejęli cerkwie ale nie zabrali dusz. Greko-katolicy przeszli do podziemia na 44 lata.

"Ja was rozumiem, bo sam byłem Jezuitą. Jeśli jednak nie zamkniemy redukcji w Paragwaju to królowie z Europy będą się domagać kasaty Jezuitów na całym świecie." (Film "Misja" - biskupa inspektor do misjonarzy jezuitów w 18 wieku)

5. Kieszonkowy kościół.

W Rosji, żeby zdobyć pozwolenie na kościół, zanim się zgodził biskup trzeba najpierw upaść do nóg Cara batuszki. Choć nie jest to zwyczaj katolicki, to jednak dla świętego spokoju nadawano imiona cesarzy katolickim kościołom pod zaborami. Kościoły o imieniu św. Aleksandra, św. Katarzyny i św. na przełomie 18 i 19 wieku były liczne na terenie Imperium Rosyjskiego. To były imiona carów.

Carycy Katarzynie udało się wobec katolików zastosować tryk Cara Iwana Groźnego. Bez pytania Papieża stworzyła archidiecezję mohylewską na Białorusi a jej faworyt biskup Siestrzencewicz, urzędował w Petersburgu. Nie zastosowała się też do decyzji Papieża o kasacie Jezuitów. To akurat okazało się na korzyść kościoła, bo pod presją kolonialnych władców Hiszpanii i Portugalii w 1772-m zakon zniknął. Wkrótce po tym gdy oni osłabli zakon się odrodził. Nie było to trudne, bo struktury pozostały w luterańskich Prusach i w Połocku na Białorusi. Tam właśnie rezydował Generał "zakazanego" Zakonu. Popatrzmy też na zachowanie Patriarchy Cyryla. To po prostu cień Putina. Nawoływanie się do wojny i usprawiedliwianie jej, to główna tematyka jego kazań.

Proto-prawosławie w swej oryginalnej kijowskiej formie nie nawołuje do wojen. Przykład Gleba i Borysa.

Inny "pozytywny Ukrainiec", to mój patron kanonizowany całkiem niedawno ruski książę Jarosław. Co prawda zemścił się na oprawcy "świętych bliźniaków" i sam objął rządy w Kijowie, ale nie smakował w wojenkach.

"Jeszcze żyje Ukrainy i sława i wola, jeszcze do nas Ukraińców się uśmiechnie dola... Znikną nasi przeciwnicy jak rosa na polu i poznają, ześmy dzieci, kozackiego rodu."

(Hymn Ukrainy)

6. Najślawniejszy Ukrainiec.

Polakom warto przypomnieć, że to Jarosław właśnie a nie Chmielnicki

ani Bandera wygrał telefoniczny konkurs na największego Ukraińca. Był on przeprowadzony kilka lat po Pomarańczowej Rewolucji pod kierunkiem popularnego dziennikarza Sawika Szustera. Szuster to Tatarzyn więc był bezstronny i nie manipulował. Sam chciał się dowiedzieć co myślą Ukraińcy jako ogół. Głosował Wschód i Zachód, Krym i Donieck, a nie tylko Galicja. Tak więc mój patron Jarosław jest człowiekiem do dziś lubianym na Ukrainie za swój Rozum. Ma przydomek "Mądry". Był też człowiekiem pokoju. Dzięki temu wznosił miasto Jarosław 1018 oraz zamienił Kijowa z drewnianego na miasto murowane 1000 lat temu. Jego relacje z Polską były poprawne jak zresztą z pozostałymi monarchiami Europy. Utrzymywał stosunki z Papieżem. Jego następcy też nawet już po roku 1054 gdy Konstantynopol zerwał stosunki. Kijów je podtrzymywał do czasów księcia halickiego Daniela, który otrzymał z Rzymu koronę królewską. Bajek o tym, że Ruś była zawsze Prawosławna i prokremlowska, nie warto powtarzać. Słuchać ich może jedynie "pseudonaukowiec". Jarosław żył i umarł w łonie kościoła katolickiego a jego trzy córki pobrały się z królami Polski, Szwecji i Francji.

*"- Czego pragniesz zapytał Bóg:
władzy, ziemi czy pieniędzy? Proś a otrzymasz.
- Nie pragnę żadnej z wymienionych rzeczy, chcę być mądry"*
(Parafraza historii Salomona z Biblii)

7. Spadek po księciu.

Jarosław przypomina naszego Kazimierza Odnowiciela, który "zastał Polskę drewnianą...". Po Jarosławie mamy istniejącą do dziś tysiącletnią Cerkiew św. Zofii. Pozostawił po sobie pewne budowle na terenie kijowskiego Sanktuarium Narodowego czyli w Ławrze Pieczerskiej. Nazywana jest tak, bo wzniesiona przez mnichów św. Antoniego i Teodozego na katakumbach czyli Pieczarach. Pozostawił też po sobie książkę "Dziesięciosłów", w której radził swym potomkom, że mają ciężko pracować i żyć w zgodzie. Ukraińcy tacy są. Są pracowici i twardzi. Nie mają czasu na kłótnie i swary. No chyba, że ktoś im zajdzie za skórę jak ostatnio Moskale. Rosjanie natomiast to chuliganie i terroryści. Wedle prof. Konecznego zaadoptowali kulturę Nomadów. To typowa wersja Cywilizacji Turańskiej. Tradycje Tamerlana i Czyngiz Chana. Taką twarz pokazali w Buczy, w Mariupolu i w Bachmucie. Wojna Krymska ta 1855 i ta z 2014-go to

bestialstwa, których Ukraina nie może zapomnieć. Stąd ta nienawiść.

"- Królu Salomonie, proszę ustalić, która matka kłamie. Obie twierdzą, że dziecko należy do nich.

- Zaraz to rozstrzygnę. Proszę podać miecz i rozciąć dziecko na pół.

- Rzeczywiście. To dobry pomysł. Powiedziała oszustka.

- Nie królu, oddajmy dziecko tej drugiej, byle dziecko żyło, ja rezygnuję. Prawdziwa matka krzyknęła z bólem.

Ten Dialog pomógł Salomonowi w Poznaniu kto jest Matką prawdziwą".
(Stary Testament)

8. Opowieść o Reginie

Na Donbasie napotkałem Reginę rodem z Wołynia. Ojciec Ukrainiec, mama Polka. W trakcie rzezi ocaleli. Uratował ich ojciec. Rozwiedli się, bo nie mogli uzgodnić gdzie zamieszkają po wojnie. Mieli dwie córki bliźniaczki. Podzielili się i rozjechali się, każdy w inną stronę. Odwiedzali się czasem ale losy ich i światopoglądy były różne. Polska bliźniaczka jak się łatwo domyśleć była praktykującą katoliczką. Regina wyszła za prawosławnego greka z Mariupola. Z kościołem i z polskością niewiele miała do czynienia. Zamieszkali z mężem na Donbasie a tu żadnych cerkwi czy kościołów. Kopalnie tylko i huty. No i stadiony dla sportowców. Wedle rzymskiej zasady: "daj człowiekowi chleba i igrzyska".

Po rozpadzie komuny Regina niespodzianie znalazła na Donbasie księdza i wzięła ją nostalgia za serce. Języka nie zapomniała. Liturgii nie rozumiała, ale lubiła z nami posiedzieć w małej kaplicy św. Józefa. Miasto Makiejówka. Bywała w kaplicy niemal codziennie. Nagle znikła na jakiś czas. Starsza Pani ale bardzo sympatyczna.

Zmartwiłem się. Pewnego dnia pojawił się otyły łysawy jegomość i oświadczył, że się nazywa Mikołaj i że chce mnie zabrać do szpitala ma prośbę żony, Reginy. Powiedział, że jest umierająca. Zabrałem komunię i oleje a po drodze agitowałem go, by przed operacją zawarł ślub kościelny. Wyznał, że Regina ma raka i mocno opuchnięty brzuch. Lekarze nie byli pewni czy to przeżyje. O ślub Regina prosiła od dawna. Zgodził się dopiero na skutek mojej prośby. Był więc ślub "na łożu śmierci", spowiedź i komunie. Przez tydzień żadnych wieści. Już pogodziłem się w myślach, że ona nie żyje. Zjawiała się jak nowiutka. Stwierdziła, że stał się cud tej "poślubnej nocy". Opuchlizna z brzucha zeszła. Operacja wbrew diagnozie wykazała, że raka nie ma. Cud.

ROZDZIAŁ III - INSPIRACJE

Ten rozdział będzie dopełnieniem trzech tematów jakie trapiły ks. Tadeusza Isakowicza. Mianowicie: Wołyń - Lustracja kleru - Powołanie. Będą też inne pobieżne tematy. Dużo opowieści z misji a także tych osobistych. Po tatarsku takie coś się nazywa: "Jerałasz" czyli: "groch z kapustą". Miłej więc życzę lektury, albo: "smacznego". Na Syberii jest takie określenie: "zjadanie książek".

"Nie ma nic piękniejszego na świecie, co byś mógł podarować drugiemu człowiekowi niż... dobre słowo".

(Mark Twain - parafraza)

1. Jasność w relacjach.

Temat Wołynia też mnie trapi. Nad tym tematem, gdy tylko się raz go dotknęło nie można przejść obojętnie. Ci co to przeżyli zrobili wiele, aby to zapamiętać. Mówią, że nazbyt boli.

Trapi też pedofilia. Jak się okaże, mam do tej sprawy osobisty stosunek. Ks. Tadeusz te dwa tematy podjął. Jak nikt inny w Polsce. Chwała mu za to. Ujrzeliśmy po raz kolejny, że najwięksi patrioci rodzą się na kresach. Bez tych kresów, bez pamięci o nich zawsze będziemy jak więźniowie w Oświęcimiu: "z numerkiem": Polska - 2, Polska - 3. Polska 30... Pierwsza Rzeczpospolita, Druga, Trzecia. Jak zwał tak zwał. Jak dla mnie to żyjemy w PRL-bis.

Razem z Tadeuszem wracamy do tradycji "polskiego multi kulti". Biografia Isakowicza przypomina nam, że ta oryginalna pierwsza Rzeczypospolita była Rzeczpospolitą Dwojga ale w domyśle "wielu narodów, wielu wyznań i obrządków". W tej pierwszej byli wszyscy: Ormianie, Żydzi, Włosi, Tatarzy, Litwini, Żmudzini, Łotysze, Rusini, Szkoci, Niemcy i Karaimowie. Razem byliśmy pod Grunwaldem, Smoleńskiem, Kałuszyńskiem i pod Wiedniem. Razem trafiliśmy na Sybir. Unia krewska i lubelska nie były gorsze od Europejskiej. Zapomniana i nie "mniej ważna", miała się okazać w życiu kościoła. To Unia Brzeska. O tym też będzie.

Co nas więc różni z ks. Tadeuszem? On zdecydowanie miał na kościół i na Polskę troszkę inne spojrzenie niż większość Polaków i kler. Chcę to opisać w tej ambitnej i pompatycznej książce. Ja marzę, by temat rzezi wołyńskiej był zbalansowany tak, by uniknąć oskarżeń.

Ks. Isakowicz spotkał się z zarzutami o agenturalne wsparcie dla Moskwy. Było mu przykro. Nie miał takich pobudek. To jednak pasuje Putinowi, żebyśmy źle mówili o Ukrainie właśnie teraz. Wołyń w relacjach z Ukrainą musimy ładnie "zapakować" razem z innymi postulatami. Musimy też poprosić braci Ukraińców o większą wrażliwość w promowaniu "baćki Bandery". To da się z czasem zrobić. Myśmy zaakceptowali "renegata" Chmielnickiego. Bardzo nam w tym reżyser Jerzy Hoffman dopomógł. Już nas nie rażą jego pomniki i ulice. Potrzebujemy rzetelnego i z sympatią zrobionego filmu o Stepanie Banderze... Tak jak Litwini przywykają, że Jagiełło to wielki wódz a nie zdrajca. Gorzej im zaakceptować Piłsudskiego. Pamięć historyczna i wrażliwość narodów Rzeczypospolitej jest mocno poraniona a rachunki krzywd pomaga nam zbalansować wspólna pamięć o zsyłkach, katorżce o "sztucznym głodzie" i stalinowskich represjach. Mamy wspólny cel, by to się nie powtórzyło. Mamy wspólnego wroga.

Narody pierwszej Rzeczypospolitej muszą żyć w zgodzie. Podzieleni nie poradzimy sobie z czekistami. Agentura rosyjska i jej internetowe trolle nadal mają się dobrze. Nie wolno w ich ręce oddawać ani Wołyń ani Bandery, bo Moskwa nadal manipuluje. Z naszej strony potrzebny jest twardy postulat wobec Kremla: "zaprzeście promować Suworowa i Stalina, bo dla Polaków i innych sąsiadów to policzek". Dla nas to więksi bandyci od Bandery. Krew 30 tysięcy niewinnych warszawiaków Suworow przelał w jeden dzień. Nawet kulawy Tamerlan w Samarkandzie nie osiągnął takiego wyniku.

Stalin zniszczył miliony. Dodajmy rachunki krzywd walczących powstańców z Warszawy, dla których Stalin nie miał litości a Churchill też niewiele zrobił. W kanałach i na szanćcach mamy więcej ofiar niż na Wołyniu.

Nie Ukraina nam wróg. To nasz "aliant najprawdziwszy". Warto to raz na

zawsze przyswoić. Nawet dziadek Piłsudski twierdził, że w polskich interesach jest silna Ukraina i silna Białoruś. Jakiś bufor musi być między Polską i Moskwą.

"Lawirujcie ile się da, a jak już się nie da, to podpalcie świat"
(Piłsudski)

2. Posłuchajmy "Dziadka".

Jeśli Polska ma być Niepodległa to posłuchajmy dziadka Piłsudskiego. Przyjaźnił się z hetmanem Petlurą. Szkoda, że się nie dogadali. Piłsudski dobrze życzył naszym sąsiadom. W praktyce jednak coś pękło. Zawadzili Sowieci, ich imperialna rząda. Chcieli stworzyć Białoruś, stworzyli Ukrainę ale po swojemu: pozbawić godności i zrusyfikować. Pomóżmy im: Białorusinom i Ukraińcom.

Krym to też wspólny bagaż historyczny. Mickiewicz tam odbył zsyłki w młodości a na starość się tam wybierał, by Rosji się nie udało z wyniszczeniem Tatarów. Był po ich stronie i jak wiadomo organizował Polski Legion. W tajemniczych okolicznościach zmarł. Miał tylko 55 lat. Ktoś twierdzi, że zatrzał się tureckim kebabem?!

Mickiewicz zmarł za Krym. Trzeba być ślepcem, by nie dostrzec. Na sam koniec tej długiej dygresji. Nasza pamięć historyczna musi być przyjazna. Nie możemy powtarzać nostalgii Putina za Związkiem Sowieckim, jak Regan zauważył to było "imperium zła". Rzeczypospolita była Unią przyjaciół. Rozpadła się, bo przyjaźń znikła.

"Za krola Sasa jedz, pij, popuszczaj pasa"
(przysłowie)

3. Od Sasa do lasa

Pojawiły hedonistyczne "saskie zabawy" i mentalność. Jakże to przypomina czasy dzisiejsze. Drugi raz w historii doświadczyliśmy Unii z Europą. Pierwszy raz to był Potop Szwedzki. Obie próby nieudane. Była jeszcze próba trzecia. Unia z Prusami, z Austrią i z Rosją. Staliśmy się częścią trzech wielkich Imperiów lecz bez godności i bez własnej twarzy. A jak nam będzie w tej Brukseli?

Mała to radość budowanie "saskich imperiów". Pan Bóg pokochał malutki Izrael. Malutką Polskę też zawsze kochał, bo zmieszał nasz

naród z Żydami tak mocno, że żaden z nas już nie wie ile też krwi z Izraela w naszych żyłach drzemie. Geniusz Rzeczypospolitej to jej tolerancja. Żydzi zginęli podczas wojny lecz drugie tyle ukryło się na kresach. Ich potomkiem jest obecnie ukraiński prezydent. Nosi on "polskie nazwisko"...

"Człowiek, który wierzy w Boga ale nie spełnia dobrych uczynków jest tak jak osoba, która patrzy w lustro a gdy odejdzie już nie pamięta swoich rys."

(św. Jakuba 1,5)

4. Nośny temat.

Podobnie jest z drugim nośnym tematem jaki z archiwów na światło dzienne wydobył ks. Tadeusz. Zaznaczmy, że wydobył z pomocą "życzliwych dziennikarzy". Włączyli się też aktorzy i filmowcy. Powstało "pospolite ruszenie", które przypomina mi "powstanie" Maćków Dobrzyńskich, które w Panu Tadeuszu opisał Mickiewicz. Zamiast bić Moskali, poszli bić zamek Horeszków, czyli poszedł swój na swego. Intencją Isakowicza było wyczyszczenie kościoła z przeżytków komuny i z jej agentów. Paradoksalnie agenci mają się dobrze a my bijemy Bogu ducha winnych "szeregowych księży". Nie ma dwu zdań. To trzeba było zrobić. Pytanie tylko jak i z jakim skutkiem.

Ks. Isakowicz lubił powtarzać, że na tematy kościelne warto patrzeć i dyskutować w sposób przyjazny. Jan Paweł Wielki uczył nas takiego stosunku wobec komuny. Przyznał to w jednym z ostatnich wywiadów śp. generał Jaruzelski. On się nie spodziewał, że w Stanie Wojennym papież jako duchowy "wódz narodu" nic mu nie wypomni, lecz będzie go delikatnie i stanowczo: NAWRACAŁ. Tej delikatności dzisiaj zabrakło. Zabrakło jej dziennikarzom i filmowcom.

"Wszyscy mówili, zmień się, nie pomogło.

Przyjaciel rzekł: bądź sobą, jaki jesteś, zmieniłem się."

(Orientalne Przysłowie)

5. Przegięcie pały.

Zarówno "WOŁYŃ" jak i "KLER" wedle oceny zainteresowanych czyli: Ukraińców i Księży to było: "przegięcie pały". Mówiąc "kolokwialnie".

Ktoś kto pamięta film "Pasja" pamięta też gorące dyskusje o tym czy Mel Gibson nie przesadził. Czy nie było tam zbyt wiele scen przemocy, których można było uniknąć. Obrażali się Żydzi i nawet Prawosławni. Słyszałem takie głosy gdy pracowałem na Donbasie. Do przesady i do bólu prawdziwa rekonstrukcja. Ktoś powie "Ars Poetica". Poeci tworzą a publiczność ocenia... po owocach.

Owszem było wiele nawróceń. Sam płakałem. Mel Gibson nazbierał tak wiele pochwał i pieniędzy, że zafundował sobie za nie: "rosyjską kochankę". Kochanka podała do sądu, bo ponoć jej groził pistoletem. Wierna żona natomiast poprosiła o rozwód. Jak widać "showbiznes na krwi" nie przynosi dobrych skutków. W jednej z poprzednich ekranizacji Nowego Testamentu aktor grający główną rolę skończył samobójstwem. Ostrożność w podejmowaniu trudnych tematów nie zawadzi.

6. Stryjek i kijek.

Jakie owoce z filmu Sekielskich? Zadrwili z kapłanów ale czy przez to sami stali się lepsi? "Zamienił stryjek siekierkę na kijek." Polacy napełnili kieszenie "pseudo-artystów". Umówmy się na samym początku. Są pedofile i w Hollywoodzie. Nawet Mick Jackson nie uniknął w tej dziedzinie podejrzeń. Jeśli pan Gajos i świta tak perfekcyjnie odtworzyli rolę upadłych kapłanów, to może dlatego, że weszli w obraz popularnych sytuacji i zachowań charakterystycznych dla samych siebie. Zanim wyciągniesz ziarnko z cudzego oka, wyrzuć belkę ze swojego. Alkohol, forsa, to nie słabości jakie nękają wyłącznie księży. Podobno już powstał film na ten temat. Miał mieć tytuł "Bagno". Nomen omen. To charakterystyka wszystkich celebrytów. Warto się uderzyć w swoje własne piersi a nie walić w cudze. Dobra rada dla aktorów i reżyserów. Dlaczego tak nie jest? Skąd ta nagonka? Trzeba się rozprawić z księżmi, by inni pozostali bezkarni. Wiele zasady: "łap złodzieja". Ten krzyczy najgłośniej kto najwięcej ukradł.

"Kłam, kłam i coś zostanie"

(Hasło hitlerowskiej propagandy)

7. Marginalizacja

Stąd mamy jako rezultat nie tylko postulat karania winnych w szeregach kleru. Mamy okrutną "jazzę na całego" czy nawet "hejt" pod adresem

całego kościoła z jego pozytywami i świętymi włącznie. Efektem ubocznym lustracji kleru stała się jego marginalizacja. Ośmieszono i zdewastowano pomniki Jana Pawła Wielkiego. Odsunięto od urzędu wielu biskupów. Niektórych nawet na łożu śmierci. Doszło do kłótni w ich środowisku a księża masowo udają się na "wcześniejszą emeryturę". Niektórzy "poczuli wolę" i pretekst do całkowitego odejścia. Wszystkim obrzydła rola "chłopców do bicia".. Zamykane są Seminarium. Myślę, że przedwcześnie. Gdy w USA planowano taki krok nagle napłynęła fala kandydatów, Hindusów i Wietnamczyków.

"Psy szczekają a karawana idzie dalej"
(Paweł VI)

8. Karawana

W Waszyngtonie mieszkałem pół roku w kapucyńskim seminarium które zaludniali Meksykańczycy, Puerto Rico, Salvador, Korea a nawet Indie i Sri Lanka, Polacy też. Nie chcemy jechać na misje? Przyjmijmy kleryków z krajów misyjnych. Wielu naszych księży studiowało we Włoszech i w Niemczech. Oddajmy cośmy dostali. Nawet Nigeria, która ma tłok w seminariach z pocałowaniem ręki przyjmie pomysł wysłania do Polski swoich adeptów.

Specjalnie dedykuję ten tekst do Tarnowa do Kielc i do Ełku.

Wymienione diecezje są predysponowane do podjęcia sprawy.

Koordinować to mógłby Caritas i Komisja do spraw Misji w Warszawie, na Byszewskiej. Zamiast wysyłać datki na misje wydajmy je w Polsce na kształcenie kleru z krajów misyjnych. Mamy dobre warunki, personel i tradycje. Z tej nagonki Pan Bóg chce, by wynikło jakieś dobro.

Nie wątpię o tym dlatego piszę.

KUL, UJP2, UKSW etc. W odpowiedzi na apel o opiekę nad migrantami mogłyby sobie wyselekcjonować studentów. Są na to środki. Migranci mogliby studiować za dotacje z Unii. Tych najzdolniejszych możnaby kierować na katolickie uczelnie. Pół miliona z Białorusi, milion młodzieży z Ukrainy. Czy ktoś słyszał, że Białoruś ma najwyższe IQ na całym świecie? W Białymstoku już było kilku kleryków ze Wschodu. Nie przyniesli wstydu. To że zamykamy uczelnie katolickie to właśnie tytułowy wstyd. Nie Kler i nie Wołyń ale brak powołań i to, że wydajemy się bezradni, że kapitulujemy.

"Panowie kupą"

(Zawołanie rycerskie)

9. Nie dajmy się

Tak więc reasumując tekstem z Kazań Popieluszki radzę z serca rektorom katolickich uczelni i hierarchom:

NIE DAJMY SIĘ ZWYCIEZYĆ ZŁU.

TO ZŁE DOBREM ZWYCIĘŻMY...

Komu pasuje, byśmy walcząc z kościelnymi renegatami: z pedofilią, alkoholem, zdzierstwem i innymi zbrodniami widzieli wyłącznie kler a inne środowiska nie. Zło się kryje we wszystkich środowiskach.

Dlaczego 35 lat po Okrągłym Stole hasło "bij czarnego" nie znika z gazet i nie traci na sile lecz się wzmacnia. Myśmy sami uwierzyli w to "medialne kłamstwo", że kościół jest największym złem. Hitler znalazł kozła ofiarnego. Byli nimi Żydzi. Dziś wiadomo, że się mylił.

Zanim sztydło wyszło z worka musieliśmy przeżyć holokaust.

Czy o to chodziło lustratorom. "CAŁY KLIER DO OŚWIĘCIMIA?"

"Klerykalny holokaust"? Tysiące kapłanów polskich zginęło na wojnie.

Tysiące zakatował Car i Stalin. Za mało, mamy to powtórzyć? A może lepiej na Madagaskar, bo Polaków ostatnio z Syberii deportują.

"Fertilis assiduo si non renovatur aratro gramen habent ager - nie wyrośnie ziarno gdy się rolnik nie stara"

(Rzymskie przysłowie)

10. Nasze zadanie

Wróćmy jednak na Ukrainę. Ona też ma braki kadrowe. Jest nam o niebo bliższa mentalnie. Mamy wspólnego wroga i te same tradycje. Zamiast mieć językiem o Wołyniu wyslijmy tam kapłanów ile tylko wlezie. Putin tam jeszcze nie dotarł jest w miarę bezpiecznie. Wiele parafii czeka na księży a groby ofiar czekają na misjonarzy, by ktoś z nich postawił krzyż i zapalił świece zanim powstaną wielkie pomniki. To nasze zadanie a nie Ukraińców. To przecież proste i oczywiste. Słowacki napisał dramat na ten temat. O kościach rodaków, które gniją i czekają na modlitwę. (Anhelli) To mnie też jako księdza zastanawia.

Brzydzą się terrorystami UPA. Przykro mi, że Stefan Bandera, syn unickiego księdza zajął się promowaniem terroru i wyniszczaniem polskich urzędników. Czas jaki wybrał na tę brudną robotę, to czas "sowieckiego terroru". Z lepszym skutkiem pomógłby Ukrainie gdyby

zobaczył co z jego kościołem i narodem robią Sowieci nieopodal po drugiej stronie polskiej granicy. Wyraźnie zaniedbał i nie docenił sowieckiej zarazy. To Czekiści a nie Polska Policja dokonała na nim wyroku w Austrii. Jego pomniki nie powinny dekorować centralnych ulic i placów.

Ukraina ma wielu genialnych ludzi, dla których mogłaby składać hołd nie drażniąc Polski i naszych uczuć. Wygląda jednak na to, że temat wymaga cierpliwości i dyplomacji. Przyjdzie na to czas. Jestem przekonany.

"Pokochałem cię Boże z całego serca i całą duszą. Jeden raz wybrawszy, każdy dzień wybierać muszę"
(Wiersz "Jeździec" - parafraza)

11. Molestowanie kleru

Paradoksalnie nie tylko dzieci są molestowane w kościele. Bywają podstępnie molestowani sami księża, oraz siostry. To ten mniej popularny, bo mniej kasowy temat. W "Ojczyźnie Papieża", gdzie pod zaborami i za komuny nie brakło powołań, seminaria zamieniane są na "domy księży emerytów" albo stoją puste. Nie tylko seminaria. Z braku młodych kochających małżeństw zamykane są też zwykłe szkoły wiejskie i zamieniane na domy starców. Wielu nauczycieli straciło pracę. Wielu się przekwalifikowało lub poszli na wczesną emeryturę. Tak jak kapłani. Dzieje się tak w Polsce. Małpujemy starzejącą się mentalnie i fizycznie Europę. Nie tylko dlatego, że mamy wrogię Kościołowi media.

"Pawiem narodów byłaś, a stałaś się papugą."

12. Papuga Europy

My mamy wrogą dla życia mentalność. Kraj się starzeje w szalonym tempie. Wymierają wioski. Cała Europa, wszystkie "kraje rozwinięte", nawet Chiny i USA żyją wedle hedonistycznych zasad: "dziecko to wróg, za dużo je, zabiera czas, ubrania kosztują, dom za mały no i w samochodzie też są tylko cztery siedzenia". Z takich 3 osobowych "leniwych" rodzin wedle sowieckiego czy chińskiego modelu ani patriota ani katolik nie wyrosnie. To jasne. Emigranci też do Seminarium czy do klasztoru w te pędy nie pójną. Promowane przez lewaków jednopłciowe

małżeństwa sprawy nie załatwią. Dzieci z tego nie będzie, no chyba, że wystartuje adopcja. To temat popularny w starzejącej się Ameryce. Europa truchcikiem za nią podąża. Bezdzietne pary "kupują" sobie "egzotyczne dzieci" w państwach "trzeciego świata". Próbują też produkować "in vitro" na koszt państwa...

Model rodziny musi się zmienić. Jak to zrobić, żeby odeszła z Polski sowiecka mentalność. Tego nie wiem. Jedno wiem, że przyrost ludności w krajach bogatych to dwa procenty a w biednych około 50. Im nie żal czasu i pieniędzy na kolejne dziecko. Bóg pomoże. Nawet jak się założy, że bogaci dłużej żyją to i tak wkrótce przegramy "wojnę o życie".

Główny grzech kościoła to nie alkohol, nie pedofilia i nie zdzierstwo a właśnie hedonizm i święty spokój. Dla świętego spokoju nie ma lustracji. Dla świętego spokoju nie ma dzieci w naszych domach. To większy grzech niż pedofilia. Ten grzech to zaniedbanie i hipokryzja. Jak papugi naśladujemy zwyczaje krajów bogatych i tak jak one siedzimy przy kawie czy na lodach i wylupiamy oczy w smartfony i telewizor. Jak Papugi przyozdabiamy swoje tyłki w drogie tatuaże, ale na dzieci nas nie stać. Cieknie krew na froncie i w aborcyjnych klinikach, a nas to nie boli. Aborcja to więcej krwi niż Palestyna czy Wołyń. Więcej krwi niż Hiroszima czy wszystkie wojny razem wzięte, ale "to nie my".

"Im więcej niewinnych zniszczymy, tym bardziej bac się będą ci co cos zawinili"

13. Samokastracja.

Za chwilę mieć będziemy "bezkrwawą tabletkę". DZIEN PO, a powinna się nazywać: Bucza, Bachmut albo Mariupol. Nie ważne jak my to zrobimy, żeby nie mieć dzieci. Faktu to nie zmienia. Mam pomysł dla rodaków: "NIE ŻEŃCIE SIĘ I NIE WYCHODŹCIE ZA MAŻ... DO KLASZTORU PROSZĘ PAŃSTWA." Tam też nie ma dzieci i też można się najeść do syta. Czyż nie tak? Powinno nam wszystkim być wstyd, bo nasi dziadkowie poczęli nas gdy była bieda i komuna. Nie byli hipokrytami. Nie udawali rodziny a byli rodziną... "Krokodyle łyż" wylewamy za Wołyń i molestowanie dzieci ale sami ich rodić nie chcemy. Zabijamy je w swoich umysłach, bośmy uwierzyli, że NIE MA BOGA, by rozliczyć Matki i Ojców za dar ojcowstwa i macierzyństwa. W pięknych szklanych domach i samochodach NIE MA PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI. Prawdziwa miłość jest tam gdzie jest dużo dzieci, czyli w krajach trzeciego świata. Tu właśnie mieszkam i stąd do was piszę: OPAMIĘTAJCIE SIĘ.

"To nic, że w wojnie z Faszyzmem nadzwyczaj wielu naszych żołnierzy ginie, baby będą znowu rodzić, nie ma się co rozczulać"
(Marszałek Żukow)

14. Wojna o życie

Rosja to pierwszy kraj na świecie, który w 1921-m roku zalegalizował aborcję. Corocznie od tej pory ginęło tam (z małymi przerwami za Stalina)w klinikach położniczych 5 razy więcej niż się rodzi. Corocznie kilka milionów. Toteż po wojnie i sztucznym głodzie lat 30-tych, nie było komu pracować. Trzeba było posłuchać prostej porady Marszałka Żukowa. Stalin, który nigdy nie miał skrupułów wobec życia zmienił prawodawstwo i zabronił dzieciobójstwa. Podobny pogląd na sprawę ma ze względu na wojny jakie prowadzi tyran Putin. Komunistyczne Chiny też się wycofały z represji wobec wielodzietnych. Płacono tam do niedawna "haracz" za drugie dziecko (one baby policy). Teraz będą do dzieci dopłacać tak jak w Polsce 800 plus. Dopłata "za normalność". WSTYD.

*"Czy Polska będzie od Morza do Morza",
"Nigdy taka wielka nie będzie, ale wyjdzie z niej iskra, która zapali świat"*
(św. Faustyna - parafraza)

15. Klauzura niewinności

Teraz opowiem trochę o sobie. Opowieść na temat wstydu poruszą te fragmenty z mojej biografii, które wychodzą poza standardy. Będzie o kradzieżach, flirtach i stanie wojennym, o seksie, piwie i marihuanie. O moim pobycie w komandosach i w areszcie. Są wstydlive tematy. Niewielu księży ma takie zaszłości. Nie święci jednak garnki lepia. Przesadna "nagonka na kościół" trwa i mamy molestowanie za wygodny pretekst. Spróbuję wyrzeć asa z rąk "karcianych oszustów" wedle zasady "klauzura niewinności".

W starym prawie rzymskim jest zasada "auditor et altera pars" czyli "wysłuchajmy argumentów z drugiej strony". Pan Jerzy Urban, znany szyderca, pytany o Jana Pawła II, stwierdził, że "go na molestowaniu nie przyłapał i że nie wszyscy kapłani to pedofile". Tak by pragnęli bracia Sekielscy ich sponsorzy i adoratorzy. Póki co ani sponsorów ani adoratorów nie mam w polu widzenia ale ufam, że Bóg, który jakoby "nie istnieje" wszystko widzi i moje niedoskonałe zamiary oraz argumenty na swój sposób wesprze.

"Doczytałem do połowy i pogubiłem się w szczegółach"
(Abp E. Ozorowski)

16. Kto wytrwa

Kto dotrwa do połowy tekstu dowie się lub sobie przypomni, że prócz grupy księży molestujących dzieci i zбочonych na tle pieniędzy, alkoholu, są również kapłani molestowani fizycznie i psychicznie. Oni też padają ofiarą molestowania. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest nasyłanie natarczywych kobiet w pole widzenia kleryków i kapłanów, by ich zaplątać i zawerbować. Tak działo się w czasach komuny. To się robiło za pieniądze. Dziś jest to raczej natarczywa pornografia naceLOWANA na osłabienie rodziny a przy okazji też powołań. Ani kler ani kandydaci do zakonów nie są z żelaza. Ich też to rusza czym nas karmi telewizja, radio i internet. Niemniej natarczywa propaganda antykościelna, szyderstwa z lekcji religii czy zdejmowanie krzyży w instytucjach, ma swój skutek na zdeorientowaną młodzież i słabsze ideowo jednostki.

"Towarzysze, w tej pięciolatce mamy dwa pilne zadania do wykonania:

1. Wszystkich Żydów wydalimy na Syberię.

2. Wystrzelamy wszystkie wróble...

Czy są jakieś pytania na ten temat?

- Towarzyszu Stalin, ale przecież wróble nam niczego złego nie zrobiły, ktoś z lękiem śmiał zapytać.

- Brawo, tak przypuszczałem, za Żydami jak widzę nikt nie chce się wstawić".

(Stalin na zebraniu CK KPZR)

17. Strzelanie do wróbli

W Chinach Mao zarządził tępienie wróbli. Pędzono je z kraju wszelkimi sposobami, aż zdechły. Następnego roku była klęska much, komarów a nawet zjawiała się szarańcza. W Rosji jest w tej sprawie wymowne określenie: "Strelba iz puszki po worobiam" czyli "strzelanie z armaty do wróbli". Liczba zбочeńców wśród kapłanów nie usprawiedliwia tej potwornej "jazdy na całym". Z natchnieniem uprawiają ten nowy sport lewacy czyli "duchowe dzieci" morderców księdza Popiełuszki, czy zamordowanych w latach 1999-2024 kapłanów w Putinowskiej Rosji. Jeśli się komuś zdawało, że taki scenariusz nie ma inspiracji sowieckiej to się głęboko myli. Pan Putin ogłosił całemu światu, że odrodzi Związek Sowiecki. Dobijanie Ukraińców i katolickiego kleru jest jednym z kluczowych zadań dawnego i nowego Związku Radzieckiego. Putin to

nie tylko pedofil, ale też człowiek zaangażowany w zacieranie śladów wspólnie ze "Stasi" - wschodnio-niemieckim wywiadem i bułgarskim. Tych śladów po zamachu na Jana Pawła II-go. Pamiętajmy, że w 1981-m roku Putin urzędował w Berlinie.

"Jakiś kierowca na autostopie zabrał siostrę do samochodu i zgwałcił. Nie mogła się z tym pogodzić. Powiesiła się na strychu"
(Ks. E. Mackiewicz - opowieść z lat 90-tych)

18. Molestowanie kobiet

Dopiero teraz po 80 latach na jaw wychodzą masowo wstydlive szczegóły drugiej wojny światowej. Dopominają się odszkodowań staruszki Koreanki pokrzywdzone przez Japończyków. Skarżą się na Amerykanów niektóre Włoszki i kobiety Francuskie. Najwięcej skarg jednak nazbierała ze strony niemieckich kobiet Armia Czerwona. To nie są tysiące. To są miliony. Nawet w Polsce we wiosce mojej mamy na strychu chowano dziewczynki "od ruskich". Nie wszystkie się uratowały. Nie ma na ten temat śledztwa ani filmu. Na tej fali, a może takie po prostu czasy nadeszły, że rozliczamy się z przeszłością mamy wciąż nowe informacje. Trzeba zrobić film. Ludzie, którzy nie mieli dostępu do mediów, sparaliżowani strachem nagle zaczęli mówić, tuż przed śmiercią.

Na wojnach i nie tylko są krzywdzone zakonnice. Molestowanie sióstr, skrzywdzeni na wojnie i za komuny księży.

19. Śledztwo

Wynika nowy temat: nieślubne dzieci kapłanów lub sióstr. Mamy you tube, ludzie publikują swój materiał. Jest to gniew, gorycz, poszukiwanie prawdy. Byłem pod wrażeniem filmu "Filomena". Dalekie echo historii Natalii Rolleczek tyle, że do potęgi. Tyle było narzekań na siostry, że źle prowadziły sierocińce.

Kanadyjczycy twierdzą, że indiańskie dzieci były na siłę nawracane. Coś podobnego opowiada się w Australii o aborygenach. Po tym filmie, po dziennikarskich "odkryciach" każdy będzie się burzyć w sercu i negować. Czy to jest cała prawda o kościele? Czy mamy na sumieniu więcej win niż Sowiecka Armia czy Japońska? WSTYD.

"Kocham Boga i nie cierpię jego personelu"
(Agnieszka Osiecka)

20. Bóg i jego Personel

Wiara stała się niemodna. Księży jednak i zakonnic komuna napłodziła tak wielu, że walka z nimi nie będzie prosta ani łatwa. Niektórzy mogą sobie połamać zęby na tej "konserwie".

Eufemizm: "Kościół jest jak śpiący gigant, lepiej go nie ruszać póki śpi". Jerzy Urban zachęcał: "dajmy im alkohol, kobiety i samochody, to samo się rozleci". No i co, dali. Nie rozleciało się. Owszem osłabło. Gramy dalej? Zagrajmy. Czy ktoś pamięta zabawę z przedszkola? W środku w kucki siedzi przedszkolak z zamkniętym oczami a reszta w kółeczku krąży śpiewając: "STARY NIEDZWIEDŹ MOCNO ŚPI...MY GO NIE BUDZIMY, BO SIĘ GO BOIMY...JAK SIĘ ZBUDZI TO NAS ZJE!!!"

Ponadto nie łudźmy się. Nawet gdyby ten kolos okazał się małym wróbelkiem, to każdy wróbel ma na tym świecie coś ważnego do zrobienia: gdy wytłuczemy kapłanów jak "chińskie wróble" nastąpi czas plagi. Zatręśienie owadów i nieszczęść jak za czasów Noego, Abrahama lub Mojżesza: na przykład: "wielki atomowy ogień", którym Rosja grozi. Przykłady z przeszłości.

1. Potop i tsunami, w Tajlandii i w Japonii.
2. Wieża Babel oraz "Tween Towers" 11 wrzesnia 2001
3. Sodoma i Gomora - Hiroszima i Nagasaki
4. Syfilis, AIDS, Covid...
5. Zatrute tak jak Odra rzeki, zatrute ropą oceany.
6. Ptasia grypa, wrzód syberyjski świńska grypa...
7. Plaga żab, krolików, szarańcza
8. 24 lutego Ukraina i 7 października Izrael

Wiele plag z Egiptu wraca za nasz stosunek do religii. Jeszcze więcej przyjdzie, bo historia kolem sie toczy. Tak się dzieje zawsze naskutek upadku moralności. Czemu właśnie ja nieudany grafoman podjąłem się tego trudnego zadania?

OTO MOJE POBUDKI:

ROZDZIAŁ IV

POBUDKI

"Jarku, widzę, że dużo pracujesz i wierzę, że faktycznie, wiele się ciekawych rzeczy dzieje w Papui. Uwierz mi, my tu w Polsce też jesteśmy zabiegani. Ja osobiście, nie mam czasu, by czytać twoje opowieści. Wyślij to komuś innemu".

("Pupil" - kolega z Seminarium)

1. Rocznik 1963

Tysiące nowych szkół w Polsce. To oficjalny program Władysława Gomułki. Nieoficjalny program to tysiące aborcji. Mój rocznik to rekordowa demografia w PRL. W tym roku komuna w Polsce zalegalizowała aborcję i mamy w kraju ludzi coraz mniej.

Jak moje pokolenie zemrze to będą w kraju pustki. We wsi zamienią kościoły na meczety. Nowe zbudują na nowych "socjalnych" osiedlach dla przyjezdnych. Welcome!

Jestem "młodym staruszkciem", rocznik 1963. Ponieważ spędziłem w kapłaństwie 33 lata, to sadzę, że mam prawo, by się podzielić przeżyciami. Nawet pośród tak wielu zdarzeń i akcji jakimi żyje Polska dziś, warto się na chwile zagłębić w przeszłość. Obiecuję. Nudów nie będzie.

"Jak czytam te opowieści, to nie mam wrażenia, że ja coś czytam. Ja czuję, że Ty siedzisz obok i sam mi to wszystko opowiadasz."

(Jurek Rojecki - kolega kursowy z Seminarium - autor zdjęć do moich książek)

2. Neron i Decjusz

Ze względu na staż i wiek nie bardzo zależy mi na poklasku. Tego za sobą do nieba nie wezmę a w piekle "ziemska sława" służy za olej, by grzać grzeszników. Zależy mi, żeby sprawa, dla której oddałem życie nie ucierpiała z rąk tych, którzy obecnie "kastrują Polskę". Wiem, że kościół przestał być modny a jego wrogowie tryumfują na wielu frontach.

Dziś tak jak w Komunie albo jak za Nerona i Decjusza postawić pod sąd

lub zabić księdza ktoś uzna za zabawę, ktoś inny za cnotę. Najpierw jednak trzeba wyszydzić, obrzucić błotem i kamieniami oszczerstw. Obowiązkowo. Tak by wyglądało ciekawiej.

"Dzieła Boże klęsk nie znają"
(Bolesława Lament z Łowicza, zakonnica)

3. Zobacz: Michnik!

Wszystko jedno czy mnie ktoś stuknie zza rogu lub wykopie coś śmiesznego w sowieckich czy putinowskich archiwach na mój temat. Sam jestem ciekaw co tam na mnie spreparowano. Byłem zapraszany w Stanie wojennym dwukrotnie na rozmowy wyjaśniające raz we wsi rodzinnej, potem po roku do pięknej siedziby milicji wojewódzkiej we Włocławku... Było kiedyś takie województwo. Podziwiałem jak wiele ładnych zdjęć mi napstrykali. Przez chwilę poczułem się jak celebryta. Chętnie bym skopiował na pamiątkę. W Rosji i na Donbasie też pewnie nie mała kolekcja. Jako "były komandos" z "niebieskich beretów" (marynarka wojenna) siedziałem w areszcie w Gdańsku na ulicy Kurkowej w tym samym czasie co pan Michnik, Szeremietiew i świta tzw. "internowanych". Był rok 1984. Ostatnie chwile stanu wojennego. Jestem z tego dumny choć nie siedziałem w tych "lepszych celach" i nie chodziłem na "prywatne spacerki". Gdy oni chodzili to złodzieje pokazywali palcami: "chodź, chodź, zobacz - Michnik!". To nazwisko w tych czasach, jak wiele innych miało pozytywny wydźwięk. Nie kojarzyło się tak źle jak dziś. Mimo to już wtedy niektórzy plotkowali, że ten ich areszt to ściema. Domyślaliśmy się jakie to przestronne cele z wygodami i przepustki ci "polityczni" dostali.

"Brońcie krzyża, od Giewontu, do Bałtyku."
(Jan Paweł Wielki)

4. Strach

Poznałem Putina z autopsji. Nie, nie miałem osobistego spotkania. Jednak od połowy lat 90-tych jak narcyz serwował on nam swoje osiągnięcia. Najpierw jako główny czekista, potem premier, prezydent i znów premier i tak "wkoło Macieju".

Myślałem, że w Papui od niego odpocznę. Niestety na końcu świata uwiecznił swój portret i imię dzięki propagandzie. Najpierw serwowano nam jego produkcje porno, gdy jeszcze jako szef KGB filmował skrytą kamerą kontrkandydatów do prezydentury. Filmował i udostępniał i komentował dla ludzi słabo widzących na państwowych kanałach sceny nagrane w moskiewskim burdelu w 1996-1997-m roku. Potem się przekwalifikował ze sceny seksu na sceny przemocy. Promował wojnę 25 lat temu i do dziś to robi. Kto wojny nie lubi trafia za kraty w Rosji. Widziałem jak tuszował psuedo-czeczeńskie akcje wysadzania domów i jak promował trzecią kolejną czeczeńską wojnę. Kibicowałem dziennikarzom i biznesmenom gdy ten im po kolei serwował wyroki. Zajęcie wolnego kanału NTV w podobnym stylu jak TVP w Warszawie tyle, że z użyciem wojska 23 lata temu oglądała cała Rosja.

"Okaz nam Panie oblicze swoje, a będziemy zbawieni"
(Ps 79)

5. Świadectwo

Ja byłem 10 lat w tym kraju. Widziałem co się święci. Zaczęły spadać samoloty. Oponenci trafiali nie tylko za kraty. Mnożyć się zaczęły strzelaniny na klatkach schodowych. NIEMCOW, POLITKOWSKA, znani politycy a nawet kler. Deportacje. Nie oszczędzono biskupa z Irkucka w 2002 roku a nawet z arcybiskupa z Moskwy w 2007. Ostatniego nie uratował nawet białoruski paszport. Watykan przystał, bo metropolita Cyryl nalegał na jego dymisji. Sam osobiście zasmakowałem wydalenia we Wrześniu 2002-m roku. Znam tego Pana, znam również jego kraj. Znam Rosję Gorbaczowa, Jelcyna i Putina. To trzy różne Rosje i trzy różne planety. Przez te 10 lat sporadycznie odwiedzałem Białoruś, Ukrainę, Gruzję, Łotwę, Kazachstan i Litwę. Poznawałem też naocznie obwody i Republiki Kaukazu Północnego (ukraińsko-jęczyczny Kubań, buddyjska Kałmucji i kozacki Donem). Siedem lat. Poznawałem tzw. "Daleki Wschód" i Syberię przez 3 lata (Zabajkale i tzw."Zielony klin kozacki": Kamczatka, Chabarowsk i Karafuto czyli Sachalin). Straszny klimat: zimą potworny chłód, latem okrutne upały i dokuczliwe komary... lecz ludzie wspaniali. Po takiej zaprawie niczego się już w życiu nie boję. Nie boję się "dzikich" Papuasów.

"Ks. Jarosław Wiśniewski był niegrzeczny wobec biskupa Ignacego z

Kamczatki. Wygłosił w miejscowej telewizji pogląd, że Rosja nie przyjęła w 988-m roku Prawosławia ale Katolicyzm"

("O katolickim prozelityzmie" - metropolita Cyryl Gundiajew 29 czerwca 2002 - parafraza)

6. Prozelita

Bliski współpracownik patriarchy Cyryla wyznał, że ten jest samoukiem i formalnego wyższego wykształcenia nie posiada. Ta wypowiedź wiele mi wyjaśnia. Trzeba być człowiekiem bez wykształcenia, by karać deportacją za elementarny historyczny fakt, że Prawosławie w 988-m roku nie istniało. Kościół Bizantyjski oddzielił się od Rzymu w 1054-m ergo: "Ruś przyjęła Chrzt w jedności z Papieżem". Za coś takiego właśnie 20 lat temu mnie deportowali z Chabarowska do miasta Niigata w Japonii. Niedaleko Akity. Dziś byłoby o wiele gorzej.

Najgorsze koszmary mam więc już za sobą, czego nie można powiedzieć o tych misjonarzach co pozostali w Rosji. Obecny Patriarcha Cyryl, który wcześniej pełnił funkcje "ministra spraw zagranicznych" przy Patriarchacie Moskiewskim zrobił mi niesamowita niespodziankę. Mianowicie wpisał moje nazwisko do obszernego dokumentu z 29 czerwca 2002-go roku pt. "O katolickim prozelityzmie". Większość bohaterów tego dokumentu jak biskup Mazur z Irkucka czy Kondrusiewicz z Moskwy doznała represji, deportacji. Niektórym się po prostu zmarło w niewyjaśnionych okolicznościach. Franciszkanin Grzegorz Cioroch wpadł pod ciężarówkę a jezuitów moskiewskich zasztyletowano w ich prywatnej posesji.

"Podziękuj Putinowi, mógł zabić a wygnał"

(Kard. Henryk Gulbinowicz)

7. Z panienką pod rękę

Jeden ze znanych polskich kardynałów, który tuż przed śmiercią trafił na czarną listę, spotkał mnie w Biały dzień w dwuznacznej sytuacji. Szedłem pod rękę (w sutannie) z moją sympatyczną siostrą. Właśnie szwagier robił nam pamiątkowe zdjęcie koło pomnika Chrobrego. Było to ponad 20 lat temu: 25 kwietnia 2003. Odbierałem krzyż misyjny Gnieźnie. Kardynał nas zaczepił. Był ciekaw co to za dziwny ksiądz obnosi się w Biały Dzień "pod rękę z panienką". Gdy poznał prawdę kim jestem, że wydałono mnie z Rosji wypowiedział tekst, który poszedł jak

piorun i przeszył aż do pięt. Może zanudzam, bo często cytuję ale warto znów posłuchać, bo dziadek "Litwin" jaki był jaki był ale znał się na ludziach. Lakonicznie stwierdził wywijając sugestywnie swoim pierścieniem na tłustym palcu: "podziękuj Putinowi, mógł zabić a wygnać". Mówił to niby do mnie ale nadal się patrzył uważnie w kierunku mej siostry.

"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"
(do Rzymian rozdz. 17)

7. O ludożercach

Mama księdza Suchowolca po śmierci syna, u którego w pokoju zainscenizowano pożar stwierdziła: "ludożercy spalili i mogli zjeść ale nie zjedli, zostawili ciało, żebym mogła pochować". W każdym nieszczęściu można doszukać się pozytywu. Twórca telewizyjnego Ziarna ks. Drozdowicz stwierdził w wywiadzie, że antyklerykalizm to pozytywny i podobnie jak ks. Isakowicz udowodnił dlaczego...

"Masz dar do pisania, nie zmarnuj go"
(Abp Ozorowski)

8. Ojczyzna Tarzana czyli Donbas

Poznawałem też Ukrainę tę wykrwawioną i okupowaną czyli obwód Doniecki i Ługański przez 5 lat. W Ługańsku mieszkałem 3 miesiące w 2003-m roku. To był pobyt dla tzw. "orientacji w terenie". Zastępowałem latem Proboszcza. Razem z siostrami Ciała Chrystusa zorganizowałem wspólną oazę dla dzieci unickich i łacińskiego obrządku. Dostrzegłem nie tylko posuniętą rusyfikację ale i sowietyzację umysłów. Czegóż takiego nawet nie było na Kamczatce. Napisałem do prasy artykuł. Nazywał się on chyba: "katolicki disnejland". Opublikowała go pewna prawicowa gazeta o małym nakładzie. Proboszcz wrócił z urlopu i się za ten artykuł obraził. Zostałem proboszczem na przedmieściach Doniecka w Makiejówce. Miałem kilka parafii dojazdowych. Między innymi we wspomnianym już Jenakiewo, rodzinnym mieście Janukowycza. On sam w swej "Broszurce Wyborczej" pochwalił się, że zwrócił katolikom kościół w tym mieście. Nie wspomniał oczywiście kto się o to starał. To zasługa skromnego działacza Polonii Donbasu "zasłużonego górnika

inżyniera" o nazwisku Zieliński. Był on dość skutecznym działaczem Polonijnym w regionie. Miał swoją gazetę, miesięcznik "Polacy Donbasu" i "Polskie Radio Donbas". Ta skromna ale waleczna osoba sprawiła, że kościół zwrócono w rekordowym tempie. Zaledwie dwa tygodnie. To pan z okolic Lwowa o klasycznej Polszczyźnie i przedwojennych manierach. Osobiście go posłałem do Ahmetowa, jednego z największych oligarchów na Donbasie. Było mało szans, że uzyska audiencję, los jednak sprzyjał. Czas przemian wisiał w powietrzu. To była ostatnia jesień przed Pomarańczową Rewolucją. Coś musiało się stać.

Właścicielem prawnym była miejscowa Huta zatrudniająca 10 tysięcy robotników. Naprzeciw kościoła stał piętrowy budynek mieszczący prysznic, do którego codzień ta cała armia chodziła się myć po pracy. W kościele komuna urządziła salę gimnastyczną, do której w młodości chodził trenować Janukowycz, pseudo "Tarzan". Dużo pikantnych legend o nim tu opowiadają. Między innymi, że zrywał przechodniom drogie futrzane czapki i biżuterię oraz gwałcił kobiety za co dwukrotnie był sądzony. Mafia wykupiła go z więzienia, objął tu stanowisko szefa "taksoparku" czyli ukraiński PKS. Z czasem objął urząd Burmistrza, na którym stosował "skuteczne metody". Kłął i boksował nieposłusznych podwładnych na osobności. Kobietom proponował "seks w biurze" w zamian za awans. Dał się poznać jako "skuteczny premier i prezydent".

"Lepiej by piwo przywiózł"
(Hutnicy z Donbasu)

9. Zwrot kościoła

Personel Huty z Jenakiewo, u wejścia do której stała nasza świątynia wzięły na siebie zadanie aby posprzątać w środku kościoła i teren go otaczający. Nie było to łatwe zadanie, bo naprzeciw wejścia stała rudera kamienicy. To był też zabytek, być może plebania ale rozebrali i wywieźli na śmietnisko poza miasto. Motywem do tak mozolnej pracy była obietnica, że prócz biskupa z Charkowa ma też się zjawić Polski Konsul. Rzadkie widowisko. Owszem było pięknie. Konsul rozdał wiele not gratulacyjnych i podziękowań. Robotnicy pod prysznicem komentowali, że lepiej by im przywiózł piwo i coś na zagryzkę. Mimo to nikt nie miał żalu. Pogoda była wspaniała więc można było ceremonię przeprowadzić na progu świątyni tak, by cały zebrany tłum widział i słyszał co mówią dostojni goście z Charkowa, z Kijowa i z Polski. Po pięknej uroczystości, na której zjawiała się telewizja, była na koszt Huty huczna kolacja.

*"Nie chcę byś jechał do Papui.
Znasz język i kulturę rosyjską,
Poradzisz sobie na Wschodzie Ukrainy,
to rosyjskojęzyczny kraj"*
(Abp Ziemia - 2003)

10. Syndrom 40

Nie rwałem się z Polski na Donbas. Byłem na dużym zakręcie życiowym, tzw. "Syndrom czterdziestolatka". Po wygnaniu z Rosji chciałem od razu wybrać się do Papui. Nawet nie wierzyłem, że uda mi się przekroczyć ukraińską granicę, bo mój kolega z Rostowa próbował wjechać do Rosji przez Białoruś i zaraz na granicy go zatrzymano. FSB postarało się, by wprowadzono nasze nazwiska "do systemu". Zrobił to nawet Kazachstan. Nie dostałem wizy do Atyrau. Zgodziłem się więc jechać na Ukrainę z posłuszeństwa, ale byłem sceptyczny.

Roztropny abp Ziemia odradził mi więc wyjazd do Papui twierdząc, że bardziej się przydam na Wschodniej Ukrainie, bo znam już język i kulturę. Ponadto biskup z nowo utworzonej diecezji charkowsko-zaporoskiej zabiegał o kapłanów i już otrzymał wiele obietnic pomocy. Mój biskup też obiecywał mając mnie na myśli. Metropolita miał rację, poradziłem sobie. Dużo lepiej niż w Rosji. Jednak mylił się co do tego, że to podobny kraj. Poradziłem sobie głównie dlatego, że Donbas okazał się diametralnie różny. Różny na plus i różny na minus. Zależy od tego gdzie ucho przyłożyć. Władze ukraińskie dla kościoła okazały się w moim odbiorze dużo bardziej życzliwe. Różne trudne tematy majątkowe niemożliwe do załatwienia w Rosji latami lub nigdy, na Ukrainie można było załatwić od ręki.

*"Są trzy rzeczy na które można patrzeć bez końca: woda, ogień i
dymiące terrikony"*
(Doniecki żart)

11. Krajobrazy

Podziwiałem surrealistyczne krajobrazy. Dominantą były wieże zakończone wielkim metalowym kołem napędzającym windy kopalń. Zwykle malowane na żółto. Osiedla zapełniały przestrzeń pomiędzy

kopalniami. Pośrodku osiedli górki wysokości 30 metrów. Na Śląsku mówi się "chałda". Tu pożyczyci francuskie słowo "terricone". Ładnie brzmi ale kiepsko wygląda. Jeszcze gorzej prezentuje się widok hut, które potrzebują więcej przestrzeni i produkują więcej zanieczyszczeń. Ogródzenia hut ciągną się kilometrami. Terrikony też w hutach są inne niż te kopalniane. Zajmują większy teren, są płaskie i mają kolor popielaty. Unosi się z nich dym jak z wulkanu.

Ludzie używają odpadów hutniczych przy zalewaniu fundamentów a nawet przy asfaltowaniu dróg. Szosa wokół Dniepra i Krzywego Rogu, skąd pochodzi prezydent Zelenski, ma zielony kolor. To barwa odpadów zmieszanych z asfaltem.

To prawda, że korupcja na Ukrainie była i jest straszna do dziś. Bieda w pewnych okolicach, zwłaszcza na Donbasie większa jest niż w Rosji. Wiele dzielnic miało wygląd jak po wojnie zanim się jeszcze ta wojna zaczęła. Opuszczone bloki mieszkalne. Ludzie sprzedawali swoje domy za 100 dolarów i wyjeżdżali gdzie pieprz rośnie, byle ktoś kupił. Zarobki minimalne. Warunki dla Rewolucji, idealne.

"Oni tam na Majdanie w Kijowie chłają wódę i jedzą pomarańcze, do których ktoś wcześniej strzykawką wprowadził narkotyk"

(Żona Janukowycza na mityngu w Doniecku wyjaśnia nazwę "Pomarańczowej Rewolucji")

12. Pomarańczowa Rewolucja

Stałem się świadkiem zrywu. Co prawda dla wielu na Donbasie Pomarańczowa Rewolucja spłynęła jak "woda po kaczce", ale ja dzięki telewizji mogłem śledzić zdarzenia i przeżyłem "deja vu". To było jak Polski sierpień. Nastrój był podniosły. Jak podczas olimpiady czy mistrzostw świata. Atmosfera Rewolucji przypominała też odczucia z wizyt papieskich w Polsce jeśli ktoś je pamięta. Cały naród poczuł wiatr przemian i nadzieję. Atmosfera ta miała trwać mimo, że politycy zawiedli. Rosja zdruzgotała ostatecznie nadzieję. Widać jednak, że dzięki tej "nieudanej" jakoby Rewolucji Ukraina jest inna, jest wolna. Bardziej wolna od komuny i agentury niż Polska. Ukraińcy powiedzieli "nie" komunie i Rosji a my tak jak większość Europy przestraszyliśmy się Kremla. Poszliśmy na ugody. Nam się spodobał tani gaz i ropa. Ukraina w swojej masie ma to w nosie. Za to do dziś Ukrainę Kocham.

"Lietuva Tevyne musu, ti vydviriu semia"

*Iš praeities tavo sunus, te vidvyrie semia.
Tegul save lietuvos, tamsumus prašalina
Ir šviesa ir tiesa, mus žingsius telydi"*
(Hymn litewski - cytat z pamięci)

13. Egzamin dorosłości

Wspomnę tylko, że podczas rozpadu ZSRR w krajach bałtyckich w sposób pokojowy bez wojny a więc bez rozgłosu rozegrała się w roku 90-tym ta sama tragedia i ten sam wybór. Żeby potwierdzić swoje aspiracje Niepodległościowe trzy bałtyckie Republiki przez cały rok zaciskały pasa żyjąc bez rosyjskiej ropy i gazu. Niepodległość to dojrzałość i dorosłość. Niepodległy jest ten, kto żyje na swój koszt a nie czeka na litość wielkiego sąsiada. Egzamin z dorosłości czyli polityczną maturę Polska zdawała z wieloma poprawkami. To samo się dzieje z samodzielnymi republikami dawnego Związku Sowieckiego. W 1994-m na własne oczy widziałem milionowe miasto Tbilisi bez samochodów. Owszem były ale bezużyteczne. Tak jak domy na Donbasie kosztowały po 100 dolarów, bo Rosja zastosowała wobec Gruzji sankcje. Nic dziwnego, że teraz sama otrzymuje zawiązką to co praktykowała wobec mniejszych państw. Obecnie samoloty i samochody najnowszych marek nie jeżdżą i nie latają, bo nie ma części zamiennych. Bojkot. Co siejesz to zbierzesz.

*"Pane Prezydencie, ja je polski hromadianyn, ale ja hoczu z vamy
pospilkuvatys ukraïnskoju movoju.
Meni duże boliacze szczo my na donbasi ji ne možemo poczuty"*
(Donieck 5 lipca 2005 - dyskusja po spotkaniu Prezydenta z liderami Donbasu)

14. Celebryta

Po raz kolejny o to nie zabiegając stałem się na chwilę na Donbasie telewizyjnym celebrytą. Była to przygoda jaka mi się przytrafiła zaraz po zwycięstwie Pomarańczowej Rewolucji. W największej hali widowiskowej Donbasu zebrali się liderzy fabryk, urzędnicy nauczyciele i kler. Dziekan z Doniecka był na urlopie w Polsce. Zaproponowano, że ja mam pojechać. Był upał. Prezydent Juszczenko się spóźnił. Przemawiał dwie godziny i gdy przyszedł czas na dyskusje i kilka kolejek ustawiło się

do mikrofonów. Ci co byli mniej cierpliwi zaczęli opuszczać lokal. W grupie leniuchów był dziekan donieckich Unitów. Byłem więc sam ale spotkanie mnie bawiło. Gdy kolejka zmała wystąpiłem jako jeden z ostatnich. Nie sądziłem, że trwa translacja na cały kraj. Kamerzyści zachowywali się bardzo wstrzemięźliwie więc sądziłem, że to lokalny kanał. Nie czułem się skrępowany choć nogi mi drżały. Trema dodała mi skrzydeł. Miałem przy sobie paszport polski i z wymówką w głosie zacząłem nim wymachiwać ze słowami: "Panie prezydencie. Mimo, że jestem polskim obywatelem i księdzem to spróbuję mówić po ukraińsku. Przykro mi, że tego języka nie można na Donbasie usłyszeć". Ludzie zamarli z zaskoczenia. Zanim wstałem były "nudy na pudy". Wszyscy na coś narzekali, zebrali o wsparcie etc. Ja przyjąłem na siebie rolę "piorunochrona". Rozładowałem atmosferę. Sam Juszczenko śmiał się do rozpuku z mojej łamanej polsko-rusko-ukraińskiej mowy. Gdy na początek wspomniałem, że w Ameryce każde zebranie parlamentu jakiś pastor czy ksiądz zaczyna modlitwą i że Ukraiński prezydent tak jak Wałęsa mógłby mieć kapelana (czy pamiętacie ks. Cebulę) Juszczenko się szczerze do mnie uśmiechnął. Po zakończeniu mowy pozwolono mi nawet wejść na podium. Coś nie do pomyślenia ani w Polsce ani w Rosji. Osobiście więc spotkałem i rozbawiłem jak żaden klaun nie może, prezydenta Juszczenkę i widzów. Było śmiesznie, bo pośród setki dyskutantów niemal wszyscy "Ukraińcy" zwracali się do niego po rosyjsku a ja obcokrajowiec memlałem w języku Szewczenki. Juszczenko na początku swej przemowy wspomniał, że właśnie był z Prezydentem Polski Kwaśniewskim na Cmentarzu Orląt. Ja podjąłem ten temat. Nie świadomy sytuacji na Wołyniu upomniałem się o dwa katolickie cmentarze, które zarosły krzewami (w rodzinnym mieście Janukowycza - Jenakiewo). Na dodatek złego urządzono plac zabaw na katolickim cmentarzu w sąsiednim Artemivs'ku. Miałem tam również dojazdową parafię. Miasto znane dziś na całym świecie jako Bachmut - wtedy jeszcze nosiło imię donieckiego komunisty - Artemivs'k. Reakcja była natychmiastowa.

"Uderz w stół a nożyce się odezwą"
(Polskie przysłowie)

15. Audiencja

Na następny dzień wezwano mnie na dywanik do Burmistrza w Bachmucie. To była niespodzianka, bo od roku starałem się o audiencję bez skutku. Był więc pożytek z mojej clownady. Burmistrz z Jenakiewo mnie nie wzywał a mimo to w Jenakiewo cmentarz za parę dni wyglądał w katolickim sektorze jak "aleja zasłużonych!". Był skutek, Oj był. Szkoda że teraz cały Bachmut wygląda jak cmentarz. Dla nieobeznanych z historią wspomnę, że to jedna z najodleglejszych kozackich stanic jaka powstała tuż po zawarciu Unii Lubelskiej w 1571-m roku. Powstanie Chmielnickiego oddzieliło te tereny od Unii z Polską. Tym nie mniej przez ponad 80 lat było to miasto "korony". Warto o tym pamiętać słuchając doniesień z frontu. Ma to więc związek z naszą wspólną polsko-ukraińską historią. W tym samym 2005-m roku dzięki Piotrowi Niczyperowiczowi, szefowi polskiej firmy meblowej "Forte", władze Bachmutu zwróciły nam miejscowy filigranowy neogotycki kościół. Nie wiem jak kościół wygląda dziś ale rok temu jego dach miał otwór od pocisku. Wnętrze wtedy jeszcze nie było rozgrabione. Sfilmował przypadkowy dziennikarz z Polski. Bachmut sto lat temu był stolicą Donbasu i jakiś czas mieszkało tam ponoć 15 tysięcy polskich uciekinierów ofiar pruskiej ofensywy z czasów Pierwszej Wojny Światowej. W tej samej fali trafił do sąsiedniego Rostowa nad Donem Carski Uniwersytet Warszawski, który do dziś kultywuje pamięć o tej epoce i tym zdarzeniu. Warszawska Politechnika ewakuowała się wtedy do okolicznego przygranicznego miasta Nowoczerkasska. Szkoda też, że nie dane mi było wstawić się w sprawie pochówku na Wołynia. Donbas znałem dobrze, Wołyń odwiedzałem sporadycznie przejazdem.

ROZDZIAŁ V

PATRIOTYZM

"Czytałem książki Kapuścińskiego. Teraz czytam twoje. Intryga podobna."

(Cezary Jerzy - młodszy brat - aktor)

1. Molestowanie

Nareszcie chcę w tej powieści opisać długo skrywany szczegół z Liceum. Nazywano mnie tam "dziwka" zapewne od słowa "dziwak" a być może dlatego, że byłem na sprawie. Tę sadzono za przemoc domową. To wyszło na jaw i życie w Liceum w Brodnicy stało się dla mnie nieznośne. Dzieci i młodzież są niewinne z wyglądu ale w swoim środowisku, gdy starsi nie widzą potrafią kopiować okrucieństwa dorosłych. Przez to, że byłem skuteczny w nauce miałem "przechłapanie" w internacie. Mama uprzedzała, że z prymusów lubią szydzić. Tato miał wszyty esperal na pośladku ale go sobie wydłubał i dalej zakłócał nam spokój. Nie dało się w domu spać. Wielokrotnie trzeba było uciekać. Mogłem się uczyć w pobliskim Rypinie. Dobry dojazd do samej bramy Liceum. Mama posłała mnie do Brodnicy, bo tam był internat. Wysyłając mnie do internatu mama chciała mnie ustrzec od "dantejskich scen". Niestety internat też miał swe minusy. Szala goryczy się nazbierała i przebrała. Wzorem dorosłych z Solidarności chcieliśmy zrobić strajk.

"To co ks. Jarek pisze, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. To są jego prywatne wymysły."

(Kolega misjonarz)

2. Mała Ojczyzna.

Z wymienionych w poprzednim punkcie przyczyn w Stanie wojennym znalazłem się we Włocławku. Tato uczył się w Technikum w sąsiednim Lubrańcu. Moja mama zakończyła liceum w sąsiednim Lipnie. Pomorze, Kujawy i Ziemia Dobrzyńska. To moja Mała Ojczyzna. Całkiem niedaleko stąd żył sobie Piast Kołodziej. W rodzinnej wiosce Skrwilno zachowała się osada z czasów Popiela a w niej wielki skarb wystawiony w toruńskim muzeum. Lubił tu rezydować Władysław Łokietek. Śladem tego jest mały gotycki kościółek w Rypinie. W nim mnie ochrzczono. Niedaleko stąd, po drugiej stronie Wisły rozegrała się bitwa pod Płowcami. Stąd pochodziła Nawojka, pierwsza polska dziewczyna, która poszła na studia do Krakowa. Krzyżacy okupowali te tereny aż do

czasów bitwy pod Grunwaldem. Na zewnątrz jednej z kaplic wrocławskiej katedry zachował się zegar słoneczny, który skonstruował Mikołaj Kopernik. Tutaj w "moim Skrwilnie" Szwedzi na śmierć zakatowali księdza Czompskiego, za to że nie oddał kluczy od tebernakulum. Mickiewicz wspomina "Maćków Dobrzyńskich" jako ludzi walecznych. Pochodzą oni z moich okolic. We Wrocławku studiował i przyjął święcenia kapłańskie Kardynał Stefan Wyszyński. Tutaj rósł do męczeństwa bBp Kozal. Podczas wojny we wiosce Rak pod Skrwilnem Niemcy pochowali harcerzy z Grudziądza, księży i nauczycieli... tysiące. Aby zatrzeć ślady ekshumowali i palili. To zapomniany "faszystowski Katyń." Stąd pochodzi siostra Szczęsa, dziewczyna co wbrew ojcu nie chciała się swatać i nocą z domu uciekła. To nasza błogosławiona, założycielka krakowskich Sercanek. Całkiem niedaleko jest też Królewski Płock. Miasto Broniewskiego i arcybiskupa Nowowiejskiego. Jeden wstawił się wierszami. Drugi to męczennik. Tak samo blisko jest do Torunia. "Miasto Kopernika, Rydzyka i Piernika". Z Torunia pochodzi kapelan harcerzy błog. Frelichowski. Są Sanktuaria w Skępem, w Oborach (tu mały Szopen kocertował u karmelitów). Tutaj jest Rypin, w tutejszym Szpitalu nieopodal zabytkowej drewnianej kaplicy św. Barbary mnie narodziło. W tej mojej Małej Ojczyźnie wyrósł też współtwórca rolniczej Solidarności ofiara skrytobójstwa Piotr Bartoszcze i kontrowersyjny Lech Wałęsa. Mam tam wielu krewniaków i chcę aby mnie lepiej poznali gdy już mnie nie będzie. By poznali nie z twarzy. Twarz się zmienia, starzeje, pokrywa zmarszczkami. Wkrótce wróci do ziemi i spróchnieje. Chcę, by mnie poznali z moich książek. Książki żyją dłużej niż człowiek.

"Mój mąż nie chce jeść, z rana przyniósł z kościoła księdza książkę. Siedzi i czyta. Proszę księdza, tak nie można"
(Parafia św. Jana Pawła II, Białystok)

3. Porządny chłopak

Spędziłem 5 lat na misjach w Taszkencie w Azji Środkowej i na 70-tą rocznicę exodusu Armii Generała Andersa poznałem osobiście najmłodszą córkę generała Andersa, która wypowiedziała pod moim adresem najpiękniejsze słowa jakie w życiu o sobie usłyszałem. Przelicytowała Prałata Peszkowskiego ocalałego z Katynia lecz zamordowanego w Smoleńsku. Gdy mnie napotkał w 2003-m roku na zbiorce harcerzy w katolickiej szkole jaka się mieści przy katedrze białostockiej objął mnie, przytulił i wyrzekł: "jakiś ty porządny chłopak, że cię ten drań Putin musiał wygnać z Sachalinu"

"Synku, przeczytałam, i dobrze, żeś to napisał, teraz to ja wiem, po coś ty na te misje pojechał"

(Stanisława - bibliotekarka z Okalewa, siostra mego ojca)

4. Ludzie z Okopów

Zaprzyjaźniłem się w 1991- m z rodzicami ks. Jurka Popiełuszki. To oni pierwsi dopytywali się kiedy jadę do Rosji i gdy powiedziałem, że "nie wiem" śp. Ks. Antoni Paniczko zażartował: "jak to nie wiesz, już cała diecezja huczy, że jedziesz za miesiąc i tylko ty nic nie wiesz"! Było to we wsi Czerwonka koło Okopów i Suchowoli. Miejscowi przyszli przywitać pielgrzymów z Dolistowa i Goniądza wędrujących do cudownego obrazu w Różanymstoku. Byłem tak zajęty tą wędrówką, że nie odwiedziłem biskupa gdy ogłaszał zmiany personalne. Miałem zaledwie roczek kapłaństwa i wielu żartowało, że mnie biskup tak szybko z kraju nie wypuści. Puścił i dzięki temu wiem czym się różni Jelcyn od Putina.

"To nic, że Jarek wypisuje głupstwa na mój temat. Jakby nie on, to moja osoba nie trafiłaby do książek"

(Małgosia z Chojnic - moja "śliczna siostra")

5. Audiencja w Bostonie

Co do komplementów pani Anny Costa to usłyszałem je w USA w Bostonie w trakcie czekania na wizę do Papui Nowej Gwinei. Właśnie skończyłem z wynikiem 80% International Institute Lado i ten certyfikat uprawniał mnie do podjęcia stałej pracy w kraju gdzie językiem urzędowym jest angielski. Otrzymałem na fundowanym obiedzie gratulacje od tej "ślicznej pani". Polubiłem ją nie tylko z racji na komplement, ale też również dlatego, że to ona fundowała obiad i było nas tylko troje: szef bostońskiej Polonii Anna i ja. Szef jako mój kierowca przeprosił, że musi nas opuścić w ważnej sprawie i obiadu nie jadł. Siedziałem zauroczony i myślałem "skąd ja tę twarz tak dobrze znam?" Nie jeden dzień ale jakby od dziecka. Skojarzyłem nagle, że jej uroda przypomina rzadki przypadek mej jedynej siostry. Siostra na odwrót niż Rosjanki z wiekiem kwitnie zamiast starzeć. Dziewczyny z Rosji są śliczne do 30-tni. Nie mają sobie równych na

świecie. Potem jednak się szybko degradują. Zwłaszcza te opuszczone. Papierosy alkohol, obżarstwo i choroby weneryczne to ich złe fatum. Polka, zwłaszcza katoliczka, obok wiernego męża kwitnie. Jest brzydkim kaczątkiem w dzień ślubu, ale robi się ale robi się na bóstwo z wiekiem. Tak więc o dziwo, nadal jest śliczna na starość. Nie jestem mistrzem w prawieniu komplementów. Anna Costa-Anders nie usłyszała z mych ust niczego o czym tu piszę. Pewnie inni jej to powiedzieli. Nie ośmieliłem się jej tego wyznaczyć, zwłaszcza dlatego, że mnie sparaliżowała własnym komplementem. "To co ty robisz - (rzekła, bez poufałości, bo w Ameryce wszyscy są na ty) to "testament mego Ojca". Jej Polszczyzna była bez zarzutu. Miała na myśli to, że z Taszkientu i okolic wysłałem przez 5 lat 30 dzieci z odrobinką polskiej krwi do zwykłych i polonijnych szkół średnich.

"Książdz Jarosław z początku wyglądał mi na szaleńca. Sceptycznie spoglądałem na jego pomysł z licealistami. Zdawało mi się, że traci czas na maluchów podczas gdy mamy mnóstwo dorosłej młodzieży po uzbeckiej maturze. Z czasem przekonałem się, że miał rację. Gdy już opuścił Taszkient podjąłem się tej sprawy."
(Opowieść Ambasadora - przy Barbakanie 2022)

6. Ambasador z Taszkientu

Nie byłem osamotniony. Ambasada Polska bardzo mi sprzyjała. To nie była robota na jednego człowieka. Miałem do pomocy kilka osób. Ambasador Marian w Taszkencie, konsul Kowalski, pani Czarnecka. Podzieliliśmy się rolami. Ambasador wyszukiwał młodzież po maturze a ja tych młodszych. Gdy już trafiali do Polski to ich dalszym losem w kilku miastach interesowali się różnej maści wolontariusze. Początki były kiepskie ale miła końcówka. Pech w tym, że mogłem narazić się na oskarżenia o "tzw. trafik". Łamigłówką było znalezienie dla takiej grupy sponsorów, lokum, życzliwych dyrektorów i niemałej kasy na przelot z przesiadką w Rydze lub w Królewcu. Nie wspomnę o łamigłówce z wizą Szeengeńską. Padało tysiąc retorycznych pytań a nawet szyderstw ze strony zwykłych ludzi i braci kapłanów. Ambasador wyznał, że miał mnie za szaleńca, ale po upływie roku dostrzegł, że studenci trwają przy sowieckiej mentalności i mówią po polsku ze strasznym akcentem. Licealiści tymczasem adaptują się stuprocentowo i zdają polskie matury jak rodowici Polacy. Studenci wrócili do Taszkientu a licealiści posprowadzali do Polski rodziny i przyjaciół. Kontynuują "repatriację Andersa" w taki sprytny sposób jaki się nikomu nie śnił, nie

prosząc państwa o dotacje. Piszę, ku wiadomości Panów Sekielskich. Są tematy z życia księży, których oni się nie podejmą. Musieliby przyznać, że wśród księży są też "dzieci Andersa", a nie tylko pedofile i pijacy. Wśród Ukraińców nie wszyscy to "banderowcy".

"U nas mieczów dostatek, ale te dwa też przyjmujemy, na znak zwycięstwa."

(Jagiełło - Grunwald)

7. Pojedynek

Tak więc rękawica została rzucona a ja mały Dawid z procą rzucam się na lewackiego Goliata. Ten Goliat to na mój gust jest jak złoty bawół w posrebrzonym ubranku o żelaznych stopach i glinianych, sowieckich łapciach, z których wystaje niestety słoma. Zapraszam. Zróbcie film, by pomóc Ukrainie, przeproście niewinnych księży, ich jest więcej niż zbrodźców. A na koniec zróbcie film "autobiograficzny" aby poznać co to wstyd. Nie powtarzajcie błędu kardynałów, co porządlwym okiem oceniali piękne freski Anioła Buonarotti. Zniszczyli to piękno grzesznym wzrokiem. Kościół jest święty mimo, że kariery w nim robią karykatury widzące jak i wy dziennikarze, lewacy wszystko w krzywym zwierciadle.

"Życie w seminarium franciszkańskim to nie łatwe zadanie, bywało niezmiernie trudno. Mimo to już 800 lat ciągle mamy kandydatów, żeby te trudne życie naśladować"

(z filmu - o. Pio)

8. Zwykła mama

Mały Franciszek, późniejszy stygmatyk o. Pio, był ciekawy życia i spostrzegawczy. Uważnie obserwował jak mama haftuje. Był mały więc widział rysunek z dołu. Dziwił się, że mama haftuje tak brzydko. Podrósł jednak i gdy spojrzął z góry to dojrzał "oczami z nieba" jakie piękno ta jego prosta mama tworzy. To jest przypowieść o kościele, który jest naszą Matką. Bez wiary oczami Lucyfera widać tylko brzydotę. Pozytywny człowiek w każdym zdarzeniu jak mama Suchowolca czy Popiełuszki dostrzerze ziarenko dobra.

"Bez Jezusa jesteś zero lecz z Jezusem dureń Heros"

(Młodzieżowe hasło z Papui)

9. Parafiada

Po katastrofie smoleńskiej wysłałem do oo. Piarów list z kondolencjami z powodu śmierci o. Jońca, twórcy Parafiady... W latach 90-tych bywałem z młodzieżą znaną z Donu na zawodach i przywoziłem trofea. Praca tego społecznika to przykład, że księża naszej generacji potrafili coś zrobić nie mniej ważnego niż "Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy". O tym było kiedyś głośno ale nie było tak mocno promowane jak "Tylko nie mów nikomu". Wróg, bo część artystów ma kościół za wroga, musi być. Postawiony do kąta i postawiony przed krzywym zwierciadłem. Durna moda nastąpiła: "o kiepskich księżach" super - produkcja. O świetnych księżach "kiepskie filmy". Niedawno powstał film Mela Gibsona "Fr. Hughes". Postać kapłana, który wyrósł praktycznie wśród meliny a osiągnął mimo inwalidztwa, sławę ambitnego kaznodziei. Można było zrobić? Można! Jakość obrazu nie zależy tylko od artysty ale też od widza. Jakimi oczyma odbiera twór...

ROZDZIAŁ VI

SOWIECKI DUCH...

*"Nie płaczcie wierzy nam z żalu bo serce rwie.
Nie płacz dziewczyno ma, bo w partyzantce nie jest źle"*
(Na melodię "Słowianki")

1. Propaganda

Jedną z pierwszych melodii zapamiętanych w dzieciństwie to coś co na długo zapamiętałem jako polski motyw. Była piosenka z filmu o partyzantach. Żadnej sceny z filmu nie zapamiętałem. Tylko melodia i tłok w posrebrnym autobusie propagandowym. To było tzw. "Kino objazdowe". Pojazd zaparkował obok Gminy. Siedziałem w środku z rodzicami jako przedszkolak ubrany w brązowy pluszowy płaszcz. Na ulicy była jesień. Na filmie też deszczowa pogoda. Smętna piosenka, echo wojny która dopiero co przebrzmiała ale nie jej skutki.

*"Deszcze niespokojne, potargały sad,
A my na tej wojnie,
Ładnych parę lat.
Do domu wrócimy, tylko zwyciężymy, bo to ważna gra"*
(Czterej Pancerni)

2. Dzieci wojny

Jako mały brzdąc tak wiele się napatrzyłem filmów wojennych, że na podwórku bawiło się tylko w wojnę a jak się rysowało to tylko żołnierzyków. Zabawki też były zmilitaryzowane. Czołgi, ciężarówki, etc. Każdy z domniemanych żołnierzy posiadał narodowość. Wcielałem się w Polaka lub w "Ruska". Niemcem w tych "dziecięcych wojnach" niestety nikt być nie chciał. Tato widząc mój upór pewnego razu wystrugał mi drewniany pistolet a nawet helikopter. Gdy rysowałem on mi kibicował. Narysował mi też żołnierza.

*"Walentyna o Walentyna, ją w gwiazd krainie każdy dobrze zna. Były
kwiaty dla Gagarina a Walentyna twista ma.
Może księżyc stary, znajdzie okulary..."*
(Alibabki)

3. Dzieci kosmosu.

To, że Sowietci i Amerykanie konkurują między sobą w kosmosie też jakoś powoli docierało do mej głowy. Ojciec obudził mnie o północy, bym zobaczył translację z lądowania Armstronga na księżycu. Mama natomiast nuciła piosenkę o Walentynie, która leci w kosmos. Melodia i refren weszły na zawsze do mojego mózgu.

*"Jesli ktoś przeżył noc,
Tam nad Newą choć raz
Ten pokocha to miasto jak ja"*
(Pieśń znad Newy)

4. Kosmopolityzm

Pobierałem lekcje gry na akordeonie zanim poszedłem do szkoły. Nauczyciel pan Michałowski prowadził chór w szkole w Zieluniu i

zaprowadził mnie na zajęcia. Zapamiętałem piosenkę z Leningradu, którą właśnie "socjalistyczna młodzież ćwiczyła". "Kto na ławce" (Czerwone Gitary)

5. Polski rok and roll.

W konkurencji do oficjalnych piosenek lansowanych dzieciom były pieśni "Czerwonych gitar" i "Skaldów". To było lepsze od pro - sowieckich hitów. Mieliśmy radio z płytami czyli radioadapter. Pojawił się też telewizor z klipami polskiej estrady. Wszedł w obieg Sopot, Opole i Kołobrzeg. Rodzice nie przepuścili żadnego programu a ja im asystowałem. Rosłem w cieniu tych festiwali.

*"A bosman zaklął patrząc w dal:
siedem w skali Bufforta."*
(popularna piosenka)

Pieśni o kormoranach, o mostach, o dziurze w płocie...
Szum kormoranów,

"Powiadają ludzie mi, że zbudują most, zbudowali mosty trzy lecz daleko stąd" (to chyba Anna German).

Powiem, że z zaciekawieniem słuchałem też muzyki klasycznej ale nigdy nie udało mi się dotrzeć do końca koncertu, bo tata nawet w najdalszym pokoju mógł usłyszeć i wbiec z komentarzem: "wyłącz to wycie".
Miałem sentyment do klawesynu i do barokowych melodii na instrumenty dęte. Gdy emitowano film "Czarne chmury" z takimi instrumentami i z takim podkładem muzycznym, to serce moje pękało z radości.

6. Kolonie

*"W stepie szerokim, którego okiem,
Nawet sokolim nie zmierzysz,
Wstań, unieś głowę,
Wsluchaj się w słowa, pieśni o małym rycerzu..."* (Pan Wołodyjowski)

Film o Wołodyjowskim widziałem w sali gimnastycznej w Zieluniu a potem w odcinkach ta małym ekranie. Gdy widziałem scenę eksplozji na Zamku w Kamieńcu Podolskim to trudno było powstrzymać łzy. Azja

Tuhajbej też mi się wbił w pamięć, zwłaszcza pogoń za Basieńką i scena wbijania złoczyńcy na pal.

Do kina mogłem pójść tylko podczas wakacji na koloniach. Często puszczano nam filmy z szumiącej i terkoczącej szkolnej kamery. W przerwach między filmami były lektury. Gdy się jakiś fragment skojarzył z epoką ukazaną w telewizji, czy w kinie to dużo łatwiej się czytało. "W pustyni i w Puszczy" Sienkiewicza na ekranie było dla mnie porażką. Wolałem tekst pisany niż to jak zagrali aktorzy. Lat były takie seriale jak "Podróż za jeden uśmiech".

Zdarzały się bezsensowne filmy czeskie i wschodniemieckie. Wybitnie działał na wyobraźnię film "Duch Hopkirka". Padałem ze śmiechu na niemych filmach Charlie Chaplina oraz Flipa i Flapa. "Zbrodnia i kara" Dostojewskiego, trudne w odbiorze. Były rosyjskie bajki, dreszcz przebiegał po plecach na widok szumiących i gadających drzew lub dom na kurzej łapce. Gra aktorów przesadzona. Wszyscy z jakimiś uszkodzeniami ciała lub głosu. Zapamiętałem z przerażeniem film o Iwanie Groźnym i Aleksandrze Newskim. Widziałem w czwartej klasie film: "Ostatni Mohikanin" z niezrozumiałą dla mnie sceną rodzenia.

*"Ty, ty tylko ty, bedziesz moją panią
Ty, ty tylko ty, będziesz moją żoną"*
(Marek Grechuta)

7. Dorosłe teksty

Emocje rozpierały, gdy słuchałem pieśni Marka Grechuty. Widać było wyraźnie, że to o czym śpiewa to wyższego lotu poezja nie przeznaczona dla uszu dziecka. Ale ja za czymś takim tęskniłem i od szumu tej muzyki nie mogłem zasnąć. Ja razem z nim, z Markiem Grechutą rosnę i dorastałem. Byłem skonsternowany jego fryzurą i tym jak zmieniało się i okrągłało jego oblicze.

8. Poezja śpiewana

"Czy to jest miłość, czy to jest kochanie"
(M. Grechuta)

Prócz Grechuty ładnie śpiewała Magda Umer i Ewa Demarczyk. Mówi

się, że to teksty z "wyższej półki". Dzięki audycjom "lata z radiem" zacząłem się przysłuchiwać poezji Beatelsów i Pink Floyd. To była zdecydowanie inna trudniejsza kategoria. Dzięki kinowym realizacjom oswajałem się z angielskim. Coś tam docierało do podświadomości. Razem z kazaniem z kościoła i nutami muzyki organowej to się ze sobą kłóciło. Czuło się kakofonię i hipokryzję. Z tym wszystkim żyję do dziś. Nie ma harmonii w moim umyśle od nadmiaru muzyki i natarczywych obrazów.

ROZDIAŁ VII

ZAKAZANE PIOSENKI

"Jedzie ułan na habecie, mocno ją nogami gniecie, a szkapina pocziwina nie chce dalej iść"
(legionowy żart)

1. Czy Dziadek miał wąsy.

Przeżyć z innej przedwojennej epoki dostarczały wakacje. Skecze i piosenki sięgały do tradycji przedwojennej. Piosenka o szkapinie tak właśnie mi się kojarzy z dziadkiem Piłsudskim, z kolekcją starych monet i banknotów.

*"O mój rozmarynie rozwijaj się,
O mój rozmarynie, rozwijaj się
Pójdę do dziewczyny pójdę do jedynej, zakocham się"*
(zakazane w PRL)

2. Wspomnienia "Świętego"

Emisariuszem przedwojennej Polski był nauczyciel od polskiego nazywany "Święty". Nie pytany lubił gawędzić o tym jaka była ta dawna Polska. Jak mocny był pieniądź, jak dobrze zarabiali nauczyciele.

"We all leave any yellow submarine"

(The Beatels)

3. Kreskówka Beatelsów

Kreskówki i animacje pluszowych zwierzków to też inny świat. Filmy Disneya na wakacjach, animacja o dziadku co wędruje z workiem, ma bródkę i czapkę św. Mikołaja, ale wiadomo , że to dziecko. Towarzyszyły tym filmikom sympatyczne piosenki: "Dziadku drogi dziadku", "Kolargol to właśnie ja, miś co zawsze śpiewać chciał", "Krokodyl Genia i Szapoklak" Pies "Huckle Burry" i zawsze "głodny miś". "Mickey mouse" i niezbyt udani jak na mój gust "jaskiniowicze" z jedynym głupawym tekstem na okrągło: Wilmaaaa. Ogłupianiu dzieci mógł służyć niezbyt mądry "Bolek i Lolek". Bardzo udany był "Pomysłowy Dobromir" z zaczarowanym ołówkiem i niezapomniany Reksio.

*"There is real "no where man"
Sitting in his "no where land"
Making all his nowhere plans for nobodies
Nowhere man please listen,
Nowhere man what you've missing
Nowhere man, the world is
At your command."*

(The Beatles)

4. Człowiek znikąd- debiut

Po raz pierwszy ujrzałem pseudo-filozoficzny film o "żółtej łódce podwodnej". Film był opatrzony polskim komentarzem, że to może być skomponowane pod wpływem narkotyków.

*"Au claire de la lune, mon ami Pierrot
Prete moi ta plume, pour ecrire un mot
Ma chandele est morte,
Je n'ai plus de fai
Ouvre moi ta porte,
Pour l'amour de Dieu."
(Francuska piosenka ludowa)*

5. Wieczorówka

W klasie piątej chodziłem na lekcje francuskiego niezbyt regularnie. Nauczycielka rodem spod Wilna była wymagająca a dzieci leniwe. Na te lekcje przychodziła miejscowa Pani Doktor.

*"Un petite tambour
Se revenait de la guerre
Et rie-ram-ram-ram-pataplam,
Se revenait de la guerre..."
(Francuska piosenka wojskowa)*

6. Lato z radiem

"Lato z radiem" nadawało piosenki w oryginalnej wersji z tłumaczeniem słówek ale też z podtekstem. Ta śmieszna śpiewka ludowa szybko weszła mi do ucha i pozostała w pamięci na długo. Oszukiwaliśmy rzeczywistość. Mało kto ze słuchaczy miał szansę, by wyjechać zagranicę. Uczyliśmy się jednak pilnie języków obcych.

*"Il etait une fois quelqu'un
Quelling qui tu connais bien
Fait moi du bon coffee,
J'ai une histoire*

A te raconter"
(Joe Dassin)

7. Dobra kawa

Jean Dassin to taki francuski Grechuta, którego słuchała cała Polska. Pewnego dnia nawet pojawił się w studio telewizji polskiej z Marylą Rodowicz. Wyraźnie nie pasowali do siebie, ale robili głupie miny do kamery. W tamtych czasach mieliśmy wyraźne poczucie niższości wobec ludzi z Zachodu.

"Un jour j'irais a Paris".
("Pewnego dnia powędruje do Paryża" - Podręcznik z Liceum)

8. Pan Bonzurek

Przykład na to jakie to były beznadziejne czasy ten PRL. Wielkimi literami napisane w podręczniku, że "pewnego dnia pojedę do Paryża". W moim wypadku to zajęło 14 lat zanim na chwilę wybrałem się do Paryża. Uczył nas pan Bonzurek, który miał dobry akcent ale paskudny charakter. Mało kiedy się uśmiechał. Siedzieliśmy więc na lekcjach sparaliżowani ze strachu. To nie sprzyjało do szybkiego przyswajania wiedzy.

*"Et si tu n'existe pas,
Dis moi pourquoi j'existerai
Pour trenner dans un monde comme fois
Sans espoir et sans regret,
Et pour te recreer"*
(Joe Dassin)

9. Ewa Szczepańska

Kolejny tekst Joe Dassin. Te francuskie czy Angielskie piosenki używałem w pogawędkach z dziewczynami. Najcierpliwszym słuchaczem była Ewa Szczepańska z Kowalewa. Czekałem na nią w kawiarence, bo można w niej było gawędzić. Nie było tam kawy tylko

fotele i telewizor. Duża sala rzadko ktokolwiek jej używał. Ewka to wierna czytelniczka moich wspomnień. Pomogła "Nasza klasa". Wytknęła, że na blogu nie wspominam o niej.

*"Yesturday, all my troubles seemed so far away,
Oh, oh, now it looks that they will still to stay, oh I believe, in yesturday"*
(The Beatles)

10. Jola Biernacka

Inna słuchaczka moich nieudolnych tłumaczeń to podobnie jak Ewa o rok starsza koleżanka z kasy biologicznej. Powiodło się jej w życiu, bo uzyskała zawód lekarza i trafiła do pracy do Niemiec. Tam spędzała wakacje. Tyle pożytku z muzyki w Liceum. Gdybym grał na gitarze miałbym większy krąg przyjaciół. W gruncie rzeczy całe Liceum to kiepskie dyskoteki i samotność.

ROZDZIAŁ VIII

MELODIE NIEZWYKŁE

*"Mówią o nim w mieście:
Co z niego za typ.
Wciąż chodzi wciąż pijany
W stajni ciągle spi,
Brudny niedomyty...
Czego szuka w naszym mieście.
Idź do diabła mówią ludzie, ludzie pełni snów...
Ludzie pełni snów
Chciałem się odmienić,
w swoim domu żyć,
Spać w czystej pościeli...
Czystą wodę pić.
Naprawde... chciałem zmądrzeć
tak jak inny być..."*
(DŻEM)

1. Autobiografia

Gdy trafiłem na studia a znaczy w stanie wojennym życie było nieznośne ale ciekawa muzyka. Teksty zespołów z lat 80-tych były dużo lepsze i bardziej zrozumiałe niż Połomskiego i Santorki. To o czym śpiewał DŻEM nie było moją etykietką ale pomogło mi się troszkę pozbierać.

*"Kurtyna, kurtyna, kurtyna,
PODNOSI SIE I OPADA..."*
(REPUBLIKA)

2. Toruń

Teksty Ciechowskiego a zwłaszcza sposób w jaki grał na pianinie wyzwalało trochę złości na zewnątrz. Niby daleko do słynnego roku na Zachodzie ale jak na polskie warunki to już było coś.

*"Gdzie oni są, ci wszyscy moi przyjaciele
Zabrakło ich
Przyznam, że było ich niewielu"*
(OBYWATEL G.C.)

3. Samotność

Tekst o przyjaciółach nie wymagał komentarzy. Prawda krzyczała najmocniej jak tylko można. Poza tym Republika to jedyny zespół z sąsiedztwa. Nigdy nie spotkałem Ciechowskiego ale wiedziałem pośród wszystkich kapel, tylko ta jest z moich stron.

"Szkłana pogoda, szyby niebieskie, od telewizorów"
(Małgosia z Poznania)

4. Propagandowy świat

Ta malutka piosenkarka z Poznania na jeden sezon zapełniła wszystkie głośniki w kraju. Stuprocentowa lwica estrady.

*"Mniej niż ZERO.
Mniej niż zero"...*
(Lady Punk)

5. Ostróda

Wyjątkowo często bywałem w Ostródzie. Powinienem był bywać w Olsztynie ale to za daleko by w jedno popołudnie pojechać i do internatu wrócić. To był jeden z celów moich bezcelowych podróży na autostopie. Piosenki Lady Punk można było usłyszeć wszędzie, ale ta właśnie mi się kojarzy z Ostródą.

*"U Maksyma w Gdyni, znów cię widział ktoś
Sypał zielonymi. Mahoniowy gość.
Wstań, głupia, Wstań wielki bał sobie spraw.
Wprost na spotkanie ognia leć.
Tańcz głupia tańcz, wielki bał sobie spraw, to wszystko co dziś możesz
mieć"*
(Lady Punk)

6. Duże miasta

Gdynia kojarzy mi się z wojskiem. Gdzie jest ta knajpa "u Maksyma" i czy jeszcze jest nie wiem. Ja jestem "małomiasteczkowy autostopowicz". Gdynia była poza zasięgiem. Mogłem sobie tylko pośpiewać pod nosem. O tańczeniu też nie było mowy. Nie potrafiłem.

"Chcemy być sobą... jeszcze"
(Marek Holdys)

7. Celuloza

Marek Holdys wyraźnie szpanował na koncercie. Nie wypowiedział żadnego słowa, które by chwyciło za serce. Wiadomo, że to dużej klasy artysta w Polsce. Coś jednak wyszło nie tak, że ten koncert w kilka tygodni po ogłoszeniu Stanu Wojennego wcale mnie nie wzruszył. Pamiętam parę szczegółów. Był tłok i chłód. Gitarzyści w pewnym momencie koncertu odwrócili się do nas plecami. Bez słów zagrali

sowiecki hymn.

ROZDZIAŁ IX

DOROSŁE RYTMY

"Nie ma grzesznych postaci, są tylko grzeszne oczy obserwatora."
(Michał Anioł Buonarotti do kardynałów)

1. Opowieść tysiąca i jednej nocy

Kardynałowie poprosili Michała Anioła, by na swoich słynnych freskach przykrył przyrodzenia czyli "grzeszną nagość" biblijnych postaci, które mozolnie latami garbiąc się malował. Powiadają, że był zboczony, bo nie miał rodziny. Freud albo Jung napisał książkę, w której dowodzi, że Leonardo Da Vinci był homoseksualistą. Być może molestował swoich modeli: młodych, sympatycznych uczniów. Jeśli to prawda to mamy dowód na to, że artyści też są w "grupie zagrożenia" a nie tylko księża. W klasie ósmej wpadła mi do rąk "Księga tysiąca i jednej nocy". Tam również rewelacje o miłosnych relacjach między mężczyznami. Dodam, że jak na gust ośmioklasisty uderzyło mnie, że te tematy są opisywane nagminnie z sarkazmem, ale bez wstydu. Nie wiem czy to część integralna kultury islamskiej czy taki sobie wyjątek z reguły. Słyszałem tylko teorię, że brak szacunku do kobiet ma być jakoby zachętą do szukania większych emocji w relacjach między mężczyznami. Jakby nie było to jednak mamy precedens i dowód na to, że różne rzeczy się działy pośród muzułmanów. Trudno tu winić celibat, który tam też występuje. Marginalnie w haremach mamy okaleczonych eunuchów. Bardzo możliwe, że w ich środowisku też dochodzi do zboczeń na tle seksualnym i my nic o tym nie wiemy albo wiemy za mało. Prywatne życie muzułmanów okryte jest tajemnicą i nic nie możemy poradzić. Całe zło tego świata przemieściło się dzięki natrętnej propagandzie w szeregi katolickiego kleru. Nie ma tam jakoby normalności. Wszyscy inni są w porządku i nie ma co ich ruszać, bo tam "seks w obfitości i celibat niczego nie zakłóca".

"Są trzy rodzaje eunuchów. Jednych takimi urodzono. Drugich okaleczono. Trzecia grupa dobrowolnie trwa bez małżeństwa,

by sobie skrócić drogę do nieba"
(Jezus)

2. Celibat od słowa celes - niebo

Jako przedstawiciel postawionego do kąta Istanu kapłańskiego zaświadczam, że nie jest tak źle jak się wydaje. Tym, co nie próbowali żyć w celibacie, albo tym, którzy z jakichś przyczyn celibat porzucili chcę powiedzieć lub przypomnieć: "Celibat nie jest złem". Niektórzy nam zazdroszczą. Są to głównie ci co zawiedli się w małżeństwie. Tak, zdarzało mi się słyszeć takie teksty z ust żonatych księży unickich lub nawet protestanckich pastorów. Mnóstwo singli na różnym etapie życia praktykuje samotność z innych niż religijne powodów. Na przykład polityk: Jarek Kaczynski. Na dodatek mamy całą armię mnichów buddyjskich i jakoś nie słysząc żeby ktoś na nich urządził nagonki, czy wniknął wewnątrz wspólnot na przykład w Tybecie z całą armią dziennikarzy, by ich sprawdzić sfilmować i coś im zarzucić. Na odwrót w Hiszpanii buduje się buddyjskie klasztory i powstają warunki do dziwnych podejrzeń i sytuacji. Lansowana jest przecież teoria, że źródłem wszelkich dewiacji jest jakoby celibat. Owszem buddyści są w tej praktyce bardziej radykalni i konsekwentni niż katolicy. Nie zapominajmy, że są też mnisi i mniszki w Prawosławiu, w Anglikanizmie i w pewnych tradycyjnych odłamach luteranizmu (Skandynawia). Czy do nich też trzeba się "dobrać, infiltrować i dokładnie systemowo filmować".

"Ojczy, ich było sześciu w szpitalu, z alkoholowym zatruciem wszyscy zmarli"
(lekarka z Elisty)

3. Tragedia kałmuckich Buddystów

Zapewniam tam też są trudne sytuacje i skandale, bo to nie problem tej czy innej religii, to problem ludzkiej natury. Są zboczeńcy w akademikach w Armii, w szkołach i przedszkolach. Proszę tam też ustanowić ukrytą kamerę. Wiele skandali ujrzy światło dzienne. Wróćmy jednak do Buddystów. To intrygujący dla mnie temat, bo na Zachodzie Dalaj Lama ma lepsze notowania niż Papież Franciszek. Przyznam się, że 20 lat temu pracując na Kaukazie miałem okazję przyjrzeć się im z bliska. W Kałmucji są 3 katolickie parafie dojazdowe. Są też prawosławni na terenie "buddyjskiej" Kałmucji. Wyznawcy tej religii są tolerancyjni i

chętnie ze mną sobie gawędzili. To od nich się dowiedziałem o "kwitnącej misji" w Hiszpanii. Moja parafianka pracująca w szpitalu powiadomiła mnie pod koniec lat 90-tych, że pewnego dnia przywieziono z "dacanu" w "staro mongolskiej" Eliście sześciu gilungów(Lamów tybetańskich), zatrutych alkoholem, który przedawkowali. Wszyscy oni zmarli jeśli mnie pamięć nie myli na 8 marca. W Rosji jest to "święto obowiązkowe". Upijają się więc wszyscy pod rząd bez względu na wyznanie. Żadnego mnicha nie udało się uratować.

Sądzę, że psychoanalitycy naprowadzili nas wszystkich na fałszywy trop. Nie wszystko można sprowadzić do zaburzeń seksualnych. Świat jest dużo bardziej skomplikowany niż to nam sto lat temu przedstawiono. Religii nie da się wytłumaczyć czy zamienić kanapą Freuda. Jego dwaj następcy Jung i Adler mieli niezdrowe obsesje, które przypisywali innym. Niezły materiał na nowy film.

*"Ja ciebie już przedtem gdzieś spotkałem, stwierdził malarz gdy jego model do portretu Judasza trochę wytrzeźwiał.
Owszem, przed laty pozowałem do portretu Jana Apostoła.
Wtedy byłem młodszy i nie piłem"*
(Leonardo da Vinci)

4. Sekret Madonny

Ponoć słynna "Madonna" wystawiona w muzeum Louvres w Paryżu ma w sobie posmak intrygi i kryje w sobie nie lada sekret. Namalowany przez da Vinci obraz z zagadkowym uśmiechem wedle tej teorii to nie kobieta lecz ulubiony uczeń Leonardo, "renesansowy transwestyta". Już teraz wiemy kto wymyślił nie tylko helikopter ale też LGTB.

*"Rozdzierający jak tygrysa pazur antylopy plecy jest smutek człowieka,
Nie brookliński most,
Lecz na drugą stronę dnia przedrzeć się
Przez obłądu noc, to jest dopiero coś"*
(Edward Stachura)

5. Lawendowa mafia.

Wyczytałem w internecie, że mój ulubiony poeta, Stachura był jakoby kochankiem biseksualnego Iwaszkiewicza i że miał też partnerów we

Francji i w Kanadzie. Podobne rewelacje można dziś znaleźć na temat wielu księży. W odkrywaniu tych rewelacji pomagają też wypowiedzi ks. Isakowicza. On to nazywa "Lawendową mafią". Twierdzi że środowisko homoseksualne ma duży wpływ na losy kościoła w Polsce. Nie jest wedle niego to zjawisko pozytywne, bo jak się wydaje kapłani z takimi skłonnościami byli współautorami innych skandali. Mam na myśli molestowanie nieletnich. To by się zgadzało z tym co słyszałem w Rosji z ust moich kolegów misjonarzy Maryknoll z USA. Twierdzili oni, że na tle reform Soboru Watykańskiego II powstało wiele zamieszania na tle obyczajowym. W Ameryce na przykład spodziewano się szybkiego zniesienia celibatu i wprowadzenia kapłaństwa kobiet. Dziennikarze domagali się też od biskupów na tle spadku ilości powołań, by przyjmowali gejów do Seminarium. Podobno jakiś procent biskupów okazał się mało odporny na agitację. Tak oto zręby "lawendowej mafii" zaczęły powstawać za oceanem. Niedługo trzeba było czekać, by to samo zdarzyło się w innych krajach. Ameryka nie jest wzorcem do naśladowania w kwestiach moralnych. Dzięki jednak politycznej roli jaką Ameryka odgrywa na świecie jej przykład przenika też w inne dziedziny życia.

W Polsce obserwujemy też wpływy agentury. Chłopcy bez powołania ale ze skłonnościami homoseksualnymi byli zachęcani do wstępowania do seminariów w zamian za zwolnienie z wojska lub inne dywidendy...

"Nie ma już więcej diecezji na Syberii dokąd mógłbym posłać niewygodnego hierarchę"

(odpowiedź Patriarchy Aleksego na skargi prawosławnych)

6. Mafia rosyjska

Poza tym najnowszym zaskoczeniem Rosjanie przyznali się, że oni też mają swoją "mafię lawendową" tak w gronie kleru jak i wśród artystów. Prawosławnego Biskupa Sachalinu Arkadiusza, którego trzykrotnie przenoszono z Magadanu do Abakanu i do Błagowieszczeńska, aż wreszcie gdy nie pomogły przenosiny po linii kościelnej 7 kapłanów podało do sądu państwowego o molestowanie. Gdy prosili Patriarchę o interwencję, miał ponoć z rezygnacją stwierdzić, że nie ma już gorszych diecezji na Dalekim Wschodzie dokąd mógłby go zesałać. Inna znakowa postać wzmiankowana w Taganrogu to osławiony Piotr Czajkowski. Autor "Jeziora Łabędziego". Jego bat miał w Taganrogu pałacyk i spędzał tam wakacje nad Morzem Azowskim. Katolikom udostępniono pomieszczenie do odprawiania mszy w tym Pałacu. Oprócz nas zbierało

się tam towarzystwo Rerycha z rzadka bywały koncerty. Wtedy to usłyszałem o orientacji kompozytora. Pośród rosyjskich celebrytów najnowszych lat jest niejaki Moisiejew, który publicznie eksponuje swoje inklinacje. Jak dotąd nie słyhać, by to przeszkadzało Putinowi, który jest wrogiem LGBT i promotorem tradycyjnych wartości. Skrytym homoseksualistą wedle rosyjskich dziennikarzy ma być drugi mąż "primadonny" Pugaczowej. Do niedawna w gronie ulubieńców Putina. Do tego grona ma też należeć pani Sobczak chrześniaczka Putina i celebrytka. Współautorka wielkiego skandalu w okresie noworocznym. Śmietanka artystów rosyjskich pomimo tzw. Smuty czyli "żałoby narodowej" zebrała się świętować Nowy Rok w bardzo skromnych ubraniach. Niektórzy całkiem nago. Jeden z uczestników defilował jak paw przed kamerą. Jedyne co przykrył jak rodowity Papuas pośród buszu to penis. Dla "przyzwoitości" artysta odział skarpetkę na przyrodzenie. Tak się mają w Rosji "tradycyjne wartości". Na tym wieczorku był spiker Putina i jego kurtyzanka. Video pomieścili uczestnicy tej zabawy na you tube i instagramie, za co spotkało ich kolegium i zerwanie kontraktów.

*"Ty i ja teatry to są dwa, to są dwa
Ty nawet nie zadzieras w górę brwi...
Lecz niezarazliwy jest twój śmiech, bo ty grasz,
Ja duszę na ramieniu ciągle mam...
Lecz gdy śmieję się to że mną też cały świat."
(Sted)*

6. Czy wstyd jest "Cnotą"?

Po opisie upadków innych ludzi mam okazję opisać swoje własne. Proszę się nie dziwić, że będę oszczędny w słowach. Na "spowiedź generalną" jeszcze nie pora. Nie dlatego, że mam wiele do ukrycia, to też. Głównie ze względu na prawo do prywatności i ... wstyd. Właśnie wstyd. Niektórzy ludzie tak mają i jest to podobno cechą ludzi religijnych. Mówi się, że nas wierzących od ateistów różnią nie uczynki bo ci i drudzy popełniają grzechy. Gdy jednak grzeszy chrześcijanin to on poczucie wstydu ma. Ateistę można poznać po braku wstydu właśnie. Po tej tzw. "cnocie teologicznej" można spokojniej wymieniać mnóstwo innych cnót, których ateista nie tylko nie posiada ale się też nimi brzydzi. Zacznę od eufemizmu. Każdy kandydat do kapłaństwa "z ziemi wzięty i do ziemi wraca". Tak przemawiają kaznodzieje na prymlcjach. I

owszem. "Nie święci garnki lepią". Nie aniołowie też trafiają do seminarium, ale wszelkiego rodzaju "miernoty", z których profesorowie próbują skleić "naczynia gliniane", do których wedle św. Pawła umieszczona zostanie łaska Boża.

*"Rusz się Bruno,
Idziemy na piwo,
Niechybnie brakuje tam nas
Od stania w miejscu niejeden już zginął nie jeden zginął już świat"*
(Sted)

8. Piwo i marihuana

Powiem póki pamiętam, że jeden z największych i najbardziej sympatycznych alkoholików jakiego w życiu napotkałem to Marcin Świetlicki, poeta z Piasków Lubelskich. Nie wypiliśmy razem żadnego piwa. Ja nie piłem, on nie proponował. Myślę, że sam się zaraził piwem w wojsku. Może potrzebował tego dla natchnienia a może z rozpaczy. Poeci jakich uwielbiał pili sówicie. Taki też był Sted, którego w tamtych czasach lubiła polska młodzież. Pamiętam jeden szczegół naszej krótkiej znajomości. Mając w kieszeni niewiele pieniędzy przed powrotem do domu postanowiłem je wydać na pięć tomów Steda. Kupiłem je koło kościoła Mariackiego w MPiKU, którego już ponoć nie ma. Kolejka stumetrowa. Staliśmy cierpliwie. Marcin wypalił pół paczki papierosów. Było warto czekać. Dobre wiersze. Dobry kolega... cierpliwie czekał. To on jednak nauczył mnie palić papierosy, bo gdy się poznaliśmy zaraz po maturze (on o rok starszy) ja nie paliłem. To był perfekcyjny gawędziarz a ja potrafiłem godzinami słuchać. Okazało się, że mamy podobne gusta literackie. On kochał Kraków, o którym ja wiedziałem mało. Był też wspaniałym przewodnikiem. Studiował filmoznawstwo więc o w tej dziedzinie też mnie edukował. Egzamin na studia trwały tydzień i tyle właśnie trwała nasza pierwsza znajomość. Byliśmy na filmie o maniacu z Bydgoszczy o nazwisku Marchwicki i na filmie Manhattan, który właśnie wchodził na ekrany. Chodziliśmy pojeść do studenckich kawiarenek. Myślę, że to on stawiał, choć oboje byliśmy biedni jak większość studentów. Po pół roku chciałem składać papiery po raz kolejny na inny kierunek.

Spotkałem Marcina znowu, bez umawiania się. Nie było telefonów komórkowych. o już było krótsze spotkanie, bo ja miałem nieudany romans w akademiku Nawojka. Moja wybranka wedle Marcina nie była idealna a ja nieprzygotowany do ślubu. Zupełnie słusznie chciał mnie od

tego odwieść. Gdybym go posłuchał moje losy potoczyłyby się jak w filmie Kieślowskiego wedle trzech różnych scenariuszy. Ja oblałem egzaminy wstępne on też za jakiś czas trafił do wojska. To się dowiedziałem od chorej Baśki, z którą się przyjaźnił. Próbowałem szczęścia w Opolu i tam jakiś czas zdobywałem wiedzę o życiu z różnych nieakademickich przedmiotów.

W liceum był "sikacz" na studiach w Opolu zdarzało mi się wypić piwa więcej niż głowa może zmieścić, kilka też razy "sztachnąłem" się marihuaną. Nie była to zasługa Marcina. Poczęstował mnie inny poeta z Opola, Marek Wolański. Mam nadzieję, że jest tak samo dobrym poetą jak Marcin. Trzy lata spędziłem paląc przygodnie wszelkie fajki i cygara dostępne w kiosku. Zwłaszcza te najtańsze perfumowane, wietnamskie. Mimo to nie miałem się we własnych oczach za grzesznika. To była średnia krajowa. Płynąłem z prądem małpując starszych studentów. Do mojego słownika wdarty się przekleństwa, zanim się tylko spostrzegłem. Mama mi na to zwróciła uwagę i musiałem jej przyznać rację. Mogłem się na nią obrazić że się wtrąca, ale nie. Nie obraziłem się, podziękowałem, że mi pomogła, bym się opamiętał i pozostał sobą. To, że środowisko studenckie mnie degeneruje, a ja tego nie dostrzegam było dla mnie "wielkim odkryciem kopernikańskim". Byłem młody i ślepy. Zachęcam rodziców, by się nie krępowali mówić swoim dorastającym dzieciom otwarcie, gdy widzą negatywne zmiany w ich zachowaniu. Oni tego potrzebują, oni tego nie widzą. Jedna ważna zasada, to coś trzeba zrobić z przyjaźni i bez złości.

Czy ktoś mi uwierzy jak powiem, kto pierwszy po powrocie z Krakowa poczęstował mnie papierosem? Mama właśnie. Była palaczką w przeciagu 10 lat. Nauczyła się w biurze. Ktoś ją przekonał, że od tego się chudnie. Gdy wreszcie znalazłem się w seminarium i przestałem palić ona też rzuciła. Jej było o niebo trudniej.

"Wszyscy księża to kurwiarze"
(Opinia mojego taty - w młodości)

9. Wiara i sex

Mój tato był sekretarzem partii w małej gminie Zieluń na granicy województwa mazowieckiego i warmińskiego. Na trasie z Warszawy do Olsztynka i Grunwaldu. Tato krytykował kler. Mogli to wynikać z indoktrynacji jakiej poddawano niewątpliwie młodych działaczy partyjnych w PRL. Nie wykluczone jednak, że miał jakieś osobiste urazy czy spostrzeżenia. Tym nie mniej skutek był odwrotny od oczekiwanego.

Syn młodego ateisty poszedł do seminarium i spowodował, że ojciec odszedł w inny świat pojednany z kościołem. Wyjaśnię kto by nie wiedział, że moja pobożna mama nigdy nie prosiła mnie o posługę. Ojciec natomiast dwa razy prosił o spowiedź. On też otrzymał przed śmiercią namaszczenie z moich rąk. I co na to panowie Sekielscy? Nie łyso wam? Pilnujcie synów jeśli ich macie, a jeśli nie to wróżę zakon waszym córkom lub wnukom. Pierwszym Papieżem po św. Piotrze był przecież Longinus (nie Podbipełta), żołnierz który utopił włócznię w sercu Jezusa. Miecz obosieczny! A jakże. Każda moneta i medal a nawet księżyc ma dwie strony...

"Miłość nie zazdrości, nie szuka swego, nie unosi się pychą miłość nigdy nie ustaje..."

(Pierwszy list do Koryntian rozdział 13)

10. Teologia ciała

Najciekawszym autorem z dziedziny teologii ciała jest Karol Wojtyła. Ponoć kościół wydał półtora tysiąca stron oficjalnych dokumentów o seksualności w różnych epokach swej historii. Dwie trzecie z tego dorobku to twórczość Wojtyły. Jakie śmieszne wobec tego wydają się rewelacje o tym, że on próbował coś ukrywać albo nie chciał winnych ukarać. Może robił to co trzeba bez rozgłosu a z poczuciem kultury i wstydu. Ten temat wymaga taktu a nie koniecznie skalpela czy ciężkiego karabinu maszynowego jakby niektórzy pragnęli.

Mówią też, że papież Franciszek to "tęczowy pontyfikat". Są przestraszeni tradycjoniści, którzy biją na alarm z obawą o rozłam w kościele. Skoro tak to teraz widać geniusz Wojtyły. On rozwiązywał trudniejsze łamigłówki teologiczne i do rozłamu nie doszło. Praktykował miłość nie mówiąc o niej wiele. Był powściągliwy w słowach. Potrafił jednak być uparty jak Paweł VI w kwestiach najważniejszych. Nie szedł na kompromis ze złem i nazywał jak moja mama rzeczy po imieniu. Wygląda na to, że był prorokiem epoki. Czuł w jakim kierunku zmierza ludzkość i pop kultura. Chciał się z tym zmierzyć i już to zrobił swoją sztuką "Przed sklepem jubilera" i broszurą "Miłość i odpowiedzialność". Ja jednak byłem zielony w wielu dziedzinach. Owszem przygotowanie do małżeństwa czyli "dorosłe tematy", miałem we Włocławku na religii w klasie maturalnej. Uszy jednak miałem zapchane zdarzeniami Stanu Wojennego no i właśnie tym przesadnym wstydem byłego ministranta. Świadomie czy podświadomie nosiłem w sercu te kilogramy czytań biblijnych jakich się nasłuchiwałem w podstawówce praktykując codzienną

Eucharystię. To nic, że w Liceum odszedłem od praktyk. Słowo Boże jest jak miecz ostry... z dwu stron. Mówię to ku przestrodze "byłych oazowiczów, pielgrzymów, tzw. byłych sióstr zakonnich". Nie zdziwcie się jak was do muru przyciśnie nostalgia za "starym gniazdem". Tak było ze mną... Kościół w tym czasie odwiedzałem jednak sporadycznie jako turysta czy poszukiwacz przygód. Niemalże wpadłem w szpony wyznawców "Świadomości Kryszny", którzy się w akademikach aktywnie reklamowali. Podarowano mi nawet osobistą mantrę, która miała mnie wprowadzić w medytację a potem w reinkarnację. Ja jednak nie miałem cierpliwości, by ją odmawiać. Doszedłem do wniosku, że różaniec ma podobny smak. Łżej go zrozumieć i stosować. Koledzy ze studiów zawstydzali mnie tym, że oni już poznali smak kobiety, a ja nadal nie. Zmówili się że się złożą i zaprowadzą do znajomej dziewczyny. Przeżyłem wtajemniczenie, w którym było więcej strachu i ciekawości niż radości. To mi się kojarzyło z kursem jazdy na samochodzie. Poznałem instrukcje i "nauczyłem się zmieniać biegi". Żadnej filozofii, zero miłości. Nikomu nie radzę takich "kursów przedmażeńskich" można sobie obrzydzić kobiecość bez tajemniczości i bez walki. Podobno kurczak, którego skorupę lub kokon motyla ktoś przedwcześnie przetnie narobi krzywdy maluchowi, który powinien spreżać mięśnie i trenować wewnątrz "więzienia" zanim je opuści. Te same obawy mają ginekolodzy gdy się decydują na cesarskie cięcie. Nie wolno pomagać naturze. Ona się rządzi prawami, których do końca człowiek nie zrozumie. To pachnie nadmierną ciekawością pierwszych rodziców, którzy pragnęli jeść z zakazanego drzewa owoc. Od tej pory naprawdę coś spaprało się w moich emocjach. Ojciec też mi na ten temat robił wymówki. Tak oto pod presją ojca i kolegów zacząłem poznawać "uroki młodości". Zauroczyć do końca się jednak nie dałem. Na przeszkodzie stał brak pieniędzy i trwający nadal stan wojenny.

ROZDZIAŁ IX

BARDOWIE

*"Przyjaciel mój wyjeżdżał mówił do mnie masz tu klucze,
Przez ten czas jak mnie nie będziesz możesz mieszkać z nią u mnie,
Wyjechał i nie było go przez tydzień,
Może dłużej, to były najpiękniejsze chwile nie zapomnę ich nigdy...
Moi przyjaciele mówią mi, bracie co ci jest?
Nie żałuj lecz wyobraź sobie, że to był tylko sen"
(Kultowa piosenka lat 80-tych)*

1. Komuna i Głód

Zacytowałem jeden z najbardziej udanych hitów lat 80-tych. Wyobrażam sobie, że ten hit spowodował wiele podobnych sytuacji. Tak jak moi "przyjaciele z Opola" inni chłopcy też próbowali "dopomagać" w seksualnej inicjacji mniej utalentowanym.

Piosenka jednak opisuje i drugą stronę medalu czyli stres po seansie przedmałżeńskim, który z reguły nie jest trwały w wymiarze fizycznym. Mentalnie jednak stanowi konkurencję dla małżeństwa, bo jak mówi autor tekstu: to były najpiękniejsze chwile, nie zapomnę ich, nigdy". Wiele małżeństw przeżywa ten stres, że w narzeczeństwie czy "poza małżeństwem" seks był lepszy.

To tytułem dopełnienia do poprzedniego rozdziału. Nie byłbym księdzem gdybym ten komentarz opuścił. W tym okresie mojej inicjacji seksualnej od zauroczenia seksem uratowały mnie inne zdarzenia "z wyższej półki". Nie muszę udowadniać ludziom dorosłym, że z całym szacunkiem do reprodukcji, są na tym świecie rzeczy ważniejsze. Ludzie niezdolni do uprawiania seksu jak tenże kler, wdowcy eunuchwie czy inwalidzi są świadkami, że bez regularnego seksu człowiek żyć może.

Wstrzemięźliwość jest wskazana nawet w małżeństwie podczas ciąży, menstruacji żony czy na delegacji... Jakie to były ważne sprawy w stanie wojennym nie warto gadać młodymi z "Trzeciej Rzeczypospolitej". Nie rozumieją. Komuny się nie da zrozumieć, bo jest absolutnie surrealistyczna. To by trzeba przeżyć. Zapraszam na Białoruś albo do Rosji. Tam dwaj panowie od nowa budują Związek Radziecki. Nadal były kolejki po wszystko. Nawet po papier toaletowy. Studenci nagminnie zebrali o chleb. Nie każdy miał stypendium więc się we trójkę chodziło na stołówkę. Jeden jadł zupę, drugi kartofle z kawałkiem mięsa lub kaszanką. Bywał po prostu smalec z cebulą na śniadanie i różne takie wynalazki. Trzeci pił kompot. Mój bogatszy kolega z Głubczyc przywiózł z domu stęchnięta kiełbasę i do kosza wrzucił. Gdy go nie było w pokoju to ja tę kiełbasę w gorącej wodzie pod kranem "wyprałem" i na patelni na ogólnej kuchni podsmażyłam bez oleju. Co to było za święto. Palce lizać. Z pewnych przyczyn ideologicznych (pokuta) od 33 lat nie jem mięsa ale tamta kiełbasa była lepsza niż pierwszy seks...

"Trzy psy:

Francuski, polski i rosyjski w Bieszczadach:

- Ty, Francuz, jakiś ty taki kawał drogi do nas się przyszwędał i po co - zapytały dwa psy z demoludów.

- *No wiesz, nadokuczali mi ci kapitaliści, zmęczyłem się czekać o więcej mięsa i przyszedłem do was, bo słyszałem że komuna jest lepsza.*
- *Słuszna prawda, tylko wyjaśnij mi co to mięso, powiedział pies z PRL.*
- *Tak tak, komuna jest super, tylko Towarzyszu psie francuski, wyjaśnij proszę, co to znaczy czekać, zapytał pies ze Związku Radzieckiego.*"
(Kawał z lat 80-tych)

2. Oporniki.

Wielu moich kolegów nosiło w klapie oporniki. Miało to oznaczać opór, sprzeciw wobec komuny. Inni mieli w nosie politykę. Z braku innych zajęć polowało się na coraz to nowe dziewczęta. zwłaszcza te niewinne i naiwne z pierwszego roku. Trzeba było wymyślać sztuczki, by zaimponować uciekając się do różnych wyszukanych metod podrywu. Jeden na przykład radził mi, że muszę czymś imponować. Dziewczyny lubią silnych chłopców a tzw. "Luzerów" czyli łamagi nie. Ja najwyraźniej tak się prezentowałem. Byłem godną politowania istotą. Kto wie. Z jakichś powodów pewnie tak wyglądam do dziś. Mówi się, że twarz dziecka zastyga w pewnym momencie w takiej formie do jakiej nawykła. Kto się w dzieciństwie dużo uśmiechał to mu zostanie na całe życie. Kto miał natomiast trudne dzieciństwo, tego twarz zastyga w grymasie jakby za chwilę miał się rozplakać. Tych ostatnich twarzy można mnóstwo spotkać u azjatów. W Japonii podobno tacy ludzie zamykają się w swoich domach lub w internetowych kawiarenkach. Mało jedzą z nikim nie obcują i szukają sztucznych wrażeń w surfowaniu lub a hazardzie. Inną wersją tej samej zaniżonej samooceny może być narkotyk lub alkohol. Wracamy więc na dobrze nam znane podwórko.

*"Wybudu-dujcie mury, z betonu i że stali,
Nie zostawcie żadnych dziur, aby nas nie podglądali..."*
(Kaczmarek)

3. Gintrowski

Przeżyłem dość mocno koncert Gintrowskiego w akademiku "Mrowisko" w Opolu. Kręciłem się blisko radiowego technika pseudo Yeti więc miałem dostęp "do ciała" kultowego piosenkarza. Mogłem z nim zamienić kilka słów i pojąłem, że żyję i uczestniczę w tworzeniu nowej

historii. Piosenka "a mury runą" przenikała do szpiku kości. Owszem za sześć lat miał runąć "mur berliński" i jest na ten temat pewna spiskowa teoria. Usłyszałem ją z ust katalońskiego jezuitę z Barcelony. Nazywał się Emilio Benedetti i jeśli żyje to ma ponad 90 lat. Hiszpanie są w tym pokrewni do nich mieszkańców Katalonii, ze mają w paszporcie kilka imion i dwa nazwiska. Po ojcu i po mamie. Często ludzie przedstawiają się na skróty nazwisko mamy pomijając. 30 lat temu odwiedziłem go w Barcelonie. Miałem okazję popatrzeć w paszport jezuitę. Stało jak byk: Benedetti Kalitowski. Przyznał, że ma mamę Polkę i że ona ma się dobrze mimo, że przekroczyła setkę. Znamy się z Rostowa nad Donem, gdzie od czasów "breżniewowskiej odwilży" regularnie spędzał wakacje. Rosyjskiego się nie nauczył ale jako nauczyciel angielskiego wyhodował sobie krąg przyjaciół i w nim się obracał. Potrafił zarobić sam na sobie i nie obciążać przełożonych. Tenże Emilio wywąchał aferę, o której powiadomił parafian z Rostowa. Służyłem mu za tłumacza. Twierdzi on mianowicie, że nie Wałęsa doprowadził do pęknięć w murze berlińskim. Wałęsa lubi się tym chwalić. Nawet nie Solidarność. Braciszek twierdzi, że to nasz Karol Wojtyła zwabił Michała Gorbaczowa do Watykanu. Spędził z nim bez tłumacza 6 godzin zamiast jednej jak planowano a za jakiś czas dotarł do Berlina. Tam stwierdził, że on nie widzi przeszkód do połączenia Niemiec. Nie wskazywał ani jak ani kiedy. Jego słowa miał powtórzyć troszkę dobitniej zastępca Honeckera, który wtedy rządził w Niemczech Wschodnich. Prasa zagraniczna ze względu na niedokładne tłumaczenie tych deklaracji podała te wypowiedzi w formie decyzji sprawczej. Wieści zza granicy wróciły bumerangiem do Wschodniego Berlina i następnego dnia naród rozbijał jak mógł ścianę długości 154 km. Zdezorientowane wojsko, w którym były podobne nastroje nie przeszkadzało. Jeszcze parę dni wcześniej mogła wyniknąć strzelanina. Gdyby Gorbaczow nie uzyskał żadnych "wskazówek z Watykanu" niewątpliwie Kreml, by ostro zareagował. 7 lat wcześniej Jaruzelski straszył nas agresją wojsk sowieckich i rzeczywiście jakieś "pokojowe manewry" miały miejsce na granicy. Jan Paweł Wielki osobiście błagał biskupów i naród o spokój. Był razem z nami w czerwcu 1983-go roku. Dwa razy gawędził grzecznie z Jaruzelskim byle tylko nie doszło do zamieszek. Jan Paweł Wielki jak ognia bał się wojny. Gdyby żył to by pewnie się bardzo zmartwił i nie zwlekał z odwiedzinami na Ukrainie. Rosja w takiej chwili, też by mu pewnie otworzyła drzwi. Ta ostatnia możliwość wciąż wisi w powietrzu. Mimo ludzkiego widzenia i zarzutów pod adresem Franciszka jego pozycja wobec wojny jest jasna. "Pojadę na Ukrainę i odwiedzę również Rosję." Stosunek różnych polityków nawet w Polsce jest różny "jak wiatr zawieje". Papież Franciszk uparty od początku: "to wojna bratobójcza, nie popieram żadnej ze stron". Ja sam całym sercem jestem za Ukrainą. Podziwiam jednak, że to

pierwszy papież w historii, który ze względu na postawę może śmiało wjechać do obu tych krajów i negocjować pokój. Żaden polityk na świecie w dniu dzisiejszym w tym konflikcie nie ma takiego autorytetu. Pisałem o tym w broszurce "Wojna czy pokój?". 11 lipca 2022-go roku. Dwa lat minęły a ja nadal myślę tak samo.

*"Obława, Obława, na młode wilki Obława
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane,
Na śniegu plama krwawa, na młode wilki Obława,
W gęstym w we własnej krwi skąpane"*

4. Obława

Coś dziwnego się ze mną stało jesienią 1980-go roku, gdy na kasecie magnetofonowej usłyszałem zakazaną piosenkę o młodych wilkach pt. "Obława". Zasłyszane w Liceum weszło do mojego krwiobiegu, przeniknęło w geny. Kto by pomyślał, że będę tę pieśń wykonywał z ambony polskiego kościoła na Green Point w Nowym Jorku. Działo się to w marcu 2014, na rocznicę "żołnierzy wyklętych". Po mszy miałem spotkanie w siedzibie Caritasu na zapleczu. Tam gdzie wydawany jest tzw. "second hand". Pani Grażyna Buda, z którą się zaprzyjaźniłem po mszy stwierdziła, że takie kazania słyszała w młodości na Żoliborzu. Mówiła tak szczerze, że nie boję się powtórzyć. Różne słyszałem komplementy. Ten poszedł w pięty.

*"Oj człowieku człowieku nieładnie,
Oj człowieku, człowieku, brzydko.
Ty się całe życie tylko bawisz,
Życie, to twoje bawitko"*
(Hymn hippisów)

5. Andrzej Szpak

Jeszcze mocniej niż poezja Kaczmarek podziałał na mnie Przemysł. Przeżyłem spotkanie ze sławnym w środowisku hipisów ks. Andrzejem Szpakiem w parafii Salezjańskiej "za Sanem" w Przemyślu. Byłem jak ten młody wilk kudłaty i głodny. Opuściłem większość wykładów na WSP Opole i nie zdałem żadnego egzaminu. Powtarzałem rok nie w Opolu lecz w Ostrołęce i w Olecku na Studium Nauczycielskim.

Tam też nie zdałem sesji. Nie miałem motywacji. Zniknęła w Stanie Wojennym w klasie maturalnej. Spadła też nawet miłość do książek. Toczyłem się po równi pochyłej. Było mi wszystko jedno. Lojalny Dyrektor SN zawiadomił wojsko, bo takie były przepisy. Przyszło zaproszenie do wojska w lutym czy też w marcu. Miałem czas, by się psychicznie nastawić na ten fatalny krok. Bałem się tego jak ognia lecz gdy nadeszło zawiadomienie poczułem ulgę. Znowu zjawił się powód do wędrówki. Ciągnęły mnie do niej po części wiersze i pieśni Stachury. Trafiłem w Łomży na koncert tych pieśni w wykonaniu pana Gałązki. Był tak samo kultowym wykonawcą jak Gintrowski. Na ulicy w Olecku ni ztąd ni zowąd natknąłem się na solistę Lady Punk Borysewicza. Nic nie znaczący fakt, ale wtedy dla nastolatków to było jak spotkanie z Lenonem czy innym z Beatelsów dla brytyjskich, niemieckich czy amerykańskich fanów. Mieliśmy swoje polskie surogaty. Oni wyrażali nasz bunt przeciwko polskiej szarzyźnie lat Stanu Wojennego.

"Ojciec Bóg wie gdzie martenowski składał piec mnie paznokiec z palca zszedł..."

Było nas trzech, w każdym z nas wrzała krew"
(autobiografia - Marek Hołdys)

6. Pokolenie

Wspomniałem już zespół Perfect i sławnego Marka Hołdysa we Włocławku. Przy sprawdzaniu biletów na ten koncert tłum szturmem zdobył wejście i rozbił drzwi do Domu Kultury Fabryki Papieru. Biletów nie sposób było sprawdzić. Coś takiego było w Opolu. Bez biletu z grupą podobnych do mnie biedaków przebojem zdobywając bramę wdarłem się do opolskiego "Spodka", by posłuchać kultowy niemiecki "Tangerine Dream". To dopiero były czasy. System zaczynał pękać, kolejna odnowa była gdzieś niedaleko, na wyciągnięcie ręki. Trzeba było tylko cierpliwie czekać. Tymczasem termin wyjazdu "do woja" się zbliżał nieubłaganie. Pomalowałem na biało trzy lata "nie koszone" włosy a w ostatni dzień je obciąłem i podarowałem sympatii z Olecka. Była ode mnie dużo młodsza. Nie odważyłem się jej nawet przytulić. Taka platoniczna znajomość.

Trafiłem do wojska w Lęborku. Szybko się dałem poznać jako rebeliant. Po 5 dniach pobytu trafiłem więc do "ancla" czyli wojskowego aresztu. Byłem spokojny i to co się ze mną działo obserwowałem z boku jakbym był w kinie. Wszystko to było nowe i ciekawe. Efekt zaskoczenia zadziałał też na oficerów. Nie bardzo wiedzieli co ze mną zrobić. Sprawę

złłosili jednak do sądu i pojechałem pod eskortą po 2 tygodniach do aresztu wojskowego w Gdyni. Tu było jeszcze bardziej miło, bo grała muzyka z "radiowej trójki", ta którą kochałem z nieśmiertelnym tłustym Manem i z chudym Niedźwiedzkiem. Potem jakiś czas pomieszkałem w Gdańsku na ul. Kurkowej, 5. Byłem uparty w swoich zeznaniach: ŻOŁNIERZEM BYĆ NIE CHCIAŁEM. Uznano, że mam "nie po kolei w głowie" i zawieziono na Przymorze koło Oliwy i Sopotu. Nadal emocje zaślepiły mój rozum. Pomocna była spowiedź z całego życia. Na Przymorzu też natrafiłem na kapelana. To jemu wyznałem, że mam kontrakt z Bogiem. On mnie wyzwala z wojska i z aresztu a ja idę do Seminarium. Czy coś takiego można wyssać z palca?

*"Tam przyjaciół kilku mam od lat
Dla nich tylko śpiewam dla nich gram
Idę sam właśnie tam gdzie czekają mnie."
(Marek Hołdys)*

7. Samozniszczenie

W mojej wiosce był piłkarz Marek Ostrowski, który grał w Zawiszy i w Pogoni. W reprezentacji Polski zagrał 20 razy w obronie a nawet strzelił gola. To mój rówieśnik. Z jego siostrą Grażyną chodziłem do klasy. Jesteśmy spowiniwaceni. Siódma woda po kisielu. Niedawno wyczytałem, że młodo zmarł za granicą w Austrii. Grażyna wybrała Czechy. Nasz wioskowy zespół Skrwa Skrwilno był dzięki niemu znany w powiecie. Było prócz niego jeszcze kilku średniej klasy zawodników. Wszyscy grali na Marka, bo w tamtych czasach grał w ataku. Szedł jak huragan z wielką szybkością i szatańskim wrzaskiem. Bramkarze i obrona mieli do niego respekt pomieszany z panicznym strachem. Kto mu sekundował? Pewien sąsiad z ulicy Parkowej. Mieszkał w tzw. Koszarach i też młodo zmarł. Miał pseudonim "Nadzieja". Znalaziono go w pobliskim lesie powieszzonego. Nie widziałem ale mówiono, że nagiął dość solidne drzewo i zawiązał pętlę wysoko. Drzewo podniosło się z jego ciałem na tyle wysoko, że trudno go było stamtąd zdjąć. Inny kolega z klasy zmarł z przepicia w parku gdy miał 40 lat. Miał na imię Waldek. Uczyłem go ministrantury ale nie wytrwał. On właśnie próbował uczyć mnie palić papierosy ale nie wyszło, bo mama znalazła peta i zabiła jak mawiano "na kwaśne jabłko". Zaprowadził mnie też do chlewiku, w którego dachu było tajne przejście do szopki naszego nauczyciela. Inny młodszy kolega wsunął się do szopki i podał nam królika. "Sprzedał" mi go potem ale wmieszał jako "wspólnika" gdy sprawa wyszła na jaw. Tak

wielkiego wstydu nie przeżyłem ani wcześniej ani potem. Owszem przyłapano mnie w Poznaniu w pewnej księgarni jak próbowałem wynieść kilka książek, na które nie miałem pieniędzy. To było na wagarach. To był ten sam wstyd, tyle że "na gościnnych występach". Tak określił dyrektor księgarni i zostawił mnie na milicji. Tam mnie spisano i skończyło się na nerwach. "Głodny, niedomyty" wróciłem do Liceum. Miałem dobre stopnie. Nikt mi nie wypominał, bo podróżowałem zwykle na weekendy. Poznań, Toruń, Warszawa. Najdłuższa trasa z Brodnicy była pociągiem do Ełku... To są kolejne sprawy, które wspominam ze wstydem mimo upływu lat nielekkko mi o tym mówić. To, że miałem zadatki na kleptomana czyli złodzieja jest jasne. Nazwijmy rzeczy po imieniu. To były drobiazgi w oczach dorosłych. Milicja nie chciała się w tym grzebać. Jak widać jednak się nazbierało się grzechów po drodze do wojska. Znalazłem ratunek na dokładnej spowiedzi.

"Cała naprzód"

(Pierwsze słowa Gagarina w chwili startu rakiety kosmicznej)

8. Krzyk pielęgniarki.

Niczego się nie bałem i wszystko szło ku zamierzonemu celowi jak po maśle. Były też oczywiście smutne dni. Musiałem nazbierać 40 tabletek mireninu i 30 innego preparatu. Mirenin, żółte małe tabletki znalazłem z kolekcji Jolki. Ona się tym truła powoli... Nie było to trudne, bo zaraz jak pielęgniarka rozdała psychotropowe leki, każdy je wypluwał a ja je zbierałem. Mirenin uspokajał. Drugi Biały proszek miał taki skutek, że człowieka mięśnie się tak naprężyły, że wyglądał na sparaliżowanego. Tym lekiem psychiatrzy poskramiają zapędy agresywnych pacjentów. Wśród kolegów na sali było wielu symulantów. Szczerze mi kibicowali. Tak jak niegdyś kolega z ogólniaka Zbyszek w Brodnicy najadłem się prochów z rana. Idąc na śniadanie bardzo miękko i bez bólu z talerzem i sztucami w okolicach drzwi upadłem. Nogi były jak z waty. Film mi się urwał i tylko pamiętam przerażony krzyk miłej pielęgniarki jaka nosiła to samo co ja nazwisko. Teraz lekarze się przerażili i zaczęli się ze mną pieścić "jak z jajkiem". Spałem całą dobę. Tymczasem oni robili co mogli. Glukozą i innymi dostępnymi w psychiatryku płynami płukali mi żołądek i stało się jasne, że "próba samobójcza" była nieudana ale trafiła do "moich papierów". Powszechnie wiadomo, że w PRL tego się strasznie bano i lekarze dla tych co ocaleli dawali w nagrodę tzw. "kozaka" czyli "tryb ulgowy" na sali sądowej. Te wszystkie sytuacje jako żywo klimatem przypominały mi "Hrabiego Monte Christo". Te książkę jednym tchem

przeczytałem w ósmej klasie na wakacjach i nigdy nie zapomniałem. Romeo i Julia też coś zażyli. Wszystkie lektury wirowały mi w głowie łącznie z filmami takimi jak "Kukułcze gniazdo", "Ptasiek" czy kultowy "Car" z angielskiego czyli o starym zazdrosnym samochodzie. Czułem jak mi rosna skrzydła, bo we własnej samoocenie stawałem się kimś w stylu bohatera z filmów o tak nasyczonej akcji, że się trwa w napięciu i ciekawości: "a co też Pan Bóg mi na jutro przygotował". Nie miałem ani na chwilę wątpliwości, że to On mi załatwił "miękkie lądowanie". Kiedy to spisuję po 40 latach znów ciarki mi chodzą po plecach z emocji. Tak miało być na zawsze.

"Na nowicjacie było mi ciężko, byłem jak żywy albo nieżywy. Nie wiem."
(Brat Albert)

9. Cztery łapy.

A jakże, kto jeszcze by mi załatwił bilet do Rosji, na Ukrainę i do Taszkientu. Nie musiałem się wcale starać by zamieszkać w Pekinie, w Japonii w Manili i w Waszyngtonie. Tak jak w wojsku czułem się, że to film jakiś oglądam z boku. Miałem też rekolekcje w Indiach u Pallotynów i na Tajwanie na katolickim Uniwerku Fu Jien w jednym pokoju z o. Madejem. To kultowy oazowicz autor wielu książek z dziedziny duchowości. Za jego namową zacząłem regularnie publikować książki. Nawet pogubiłem się w ilości. Kilkanaście. Jest też blog. Jak na opolskiego nieudacznika to sporo. Celibat mi w tym wszystkim owszem doskwierał z częstotliwością raz na 5 lat. Na każdym wirażu jakoś udawało się wyhamować i upaść na cztery łapy. Czy to nie jest scenariusz na "film akcji?" Blogbaster. Martwi tylko, że życie tak szybko przeleciało i trzeba pakować powoli walizki. Różne drobne i niedrobne dolegliwości przypominają mi, że żarty się kończą i zacznie się przeprowadzka w zaświaty.

Dla ideologicznego włączyli nic lepszego nie można sobie wymarzyć niż to co mi się przytrafiło. Nie ma tu nic co można by wyśmiewać. W Rosji na Ukrainie Taszkencie czy w Papui spotkałem tyle przyjaznych osób i pięknych krajobrazów, że tego nie dam rady opisać choć się staram ile sił. Mam plan odwrotny niż bracia Sekielscy.

"Ojciec kto to taki św. Józef"
(Kleryk Mikołaj)

10. Tysiąc lat.

Zarażam chłopców i dziewczęta Jezusem. Chłopak jakiego w 1993-m osobiście wysłałem z rostowskiej parafii do moskiewskiego Seminarium w roku 2000-m przyjął święcenia a po 20 latach został pierwszym od 1000 lat katolickim biskupem Rosjaninem. Czy ja mogłem sobie coś takiego w więzieniu wymarzyć? Moja wychowanka z Chabarowska odbyła nowicjat w Polsce i jest w Karnelu w Usolu koło Irkucka. O tych miastach czytałem sobie książki w Seminarium a teraz to kawał mojej biografii. Nikt mi tego nie ukradnie. Siostra Ida jest Koreanką. Kto by pomyślał, że będę odprawiał Mszę w tym języku albo po japońsku. Czego warta Msza św. odprawiona na pół legalnie w zapomnianym kołchozie w prowincji Hebei przy świecach w półmroku podczas pełni w nabitym po brzegi kościele wielkości katedry białostockiej po łacinie! Czułem się jakbym odprawiał prymicje. Miałem powód, by tu przyjechać. Leczyłem chore nerki, które mi siadły na Donbasie. Przyjemne z pożytecznym. Nigdzie nie jeździłem jako turysta. Zawsze miałem do spełnienia jakąś mniej lub bardziej tajemniczą misję. Do Japonii trafiłem, bo to był najbliższy kraj dla mojej deportacji z Sachalinu. Nikogo nie prosiłem o tak niezwykle wakacje. Cyryl Patriarcha mi to załatwił. W USA odbyłem kurs językowy i czekałem na wizę do Papui. W Manili byłem u Jezuitów na Szkole Pastoralnej. Na Wyspach Salomona czekałem na nową wizę.

"Gdzie znowu byłeś - Powsinogo?"
(Powitanie mamy)

11. Powsinoga.

Ponadto jakby mi ktoś powiedział, że wytrzymam w buszu 8 lat bez samochodu, internetu, komórki, bez wody z kranu i bez prysznica pewnie bym się zdziwił. Tak zdziczałem, że nie nosilem kąpielówek ani butów. Głównym transportem była motorówka, głównym zmartwieniem jak i gdzie i za co kupić paliwo do silnika o mocy 40 koni mechanicznych, by dotrzeć do kolejnej małej wysepki ze słomianymi chatami na "kurzej łapce". Jak ja to wszystko zniosłem sam tego nie pojmuję. Nie było czasu na refleksję. W pewnych okolicach zabobonni tubylcy bez względu na wyznanie mieli mnie na przemian za cudotwórcę lub proroka. Nie wyprowadzałem ich z błędu, bo nie daliby mi jeść ani

benzyny. Po 60-tce człowiek uczy się powoli a mimo to poznałem krótkie frazy i pieśni w kilkunastu narzeczach. Papuasi mają ponad 800 języków. Nie miałem urlopów, bo mi się ta praca niezmiernie podobała i było zawsze coś ważniejszego niż wakacje. Widywałem i próbowałem żółwie mięso i jaja, jadłem z ciekawości zupę z małego krokodyla który mi pół dnia posłusznie siedział na kolanach aż niespodzianie ze zmęczenia zdechł. To była "mała dziewczynka".

Nie ma takiej papuaskiej potrawy, której bym nie spróbował. Nie tknąłem tylko świni, kurczaka i psa, bom jak Podbipięta Najświętszej Paniencie ślubowałem. Jestem po przeprowadzce po 8 latach i jedynej wizycie w Polsce dla leczenia i odbioru nowego paszportu. Opadła mi siatkówka i zaćma mi popsowała lewe oko. Zoperowano mi przepuklinę, wytruli mi glisty w brzuchu, pseudoczerniaka na uchu, podleczone zęby i znów podpisałem kontrakt na 6 kolejnych lat.

"Problemem nie jest antyklerykalizm ale jego brak. Zauważyłem, że tam gdzie kościół jest prześladowany, on rośnie w siłę. Tam gdzie nie ma prześladowań po prostu wyrodnieje i się degeneruje"

(Misjonarz po powrocie z Afryki)

12. Zero antyklerykałów

Wciąż mi się chce, bo tu nie ma antyklerykałów. Można spokojnie pracować ile wlezie czy stary czy młody, czy ślepy, czy kulawy, byle mu się chciało pracować! Papuasi o wszystko się zatroszczą. Im się kościół bardzo podoba. Nie ważne, że wygląda jak slums albo szopa dla bydła. Koty, świni, psy i koguty, wszyscy na przód marsz do kościoła. Nie ważne Świątek czy piątek. Nikt tu czasu nie liczy, bo go mają wbród. Jak ksiądz przyjechał to znaczy, że jest niedziela. Ktoby tam sprawdzał w kalendarzu?! Inna rzecz, że ta nadtroskliwość ludzi prowokuje nas księży i katechetów do lenistwa. W Rosji jest powiedzonko: "jak durny pop to dobra parafia, jak mądry pop to durni ludzie".Jakoś to Pan Bóg balansuje. Teraz jestem w górzystym terenie. Moja wcześniejsza prowincja morska to była Zachodnia część Nowej Brytanii ze stolicą w Kimbe. Moja obecna prowincja się nazywa Morobe a stolica jest w Lae. To wielki port i drugie co do wielkości miasto w kraju.

"No bee no honey

No work, no money"

(Angielskie przysłowie)

13. Wau

Rodzinną wieś w Polsce Skrwilno słynie z wielkiej skrzyni naczyń liturgicznych i biżuterii ukrytych w czasie Potopu na tzw. "Okopie" przez parafian na polecenie proboszcza Czompskiego. Są wszelkie poszlaki, że był męczennikiem, bo nie chciał wydać klucza od tabernakulum. Wyłupiono mu oczy, obcięto nos, uszy i język. Kto by pomyślał, że Szwedzi mogą być tak okrutni. Dokładnie tak samo opisano męczeństwo Andrzeja Boboli z rąk Kozaków. Ks. Czompski się nie ugiął. Wytrwał. Przewidział zapewne co się świeci i wszelkie cenne rzeczy z kościoła ukrył. Najprawdopodobniej też spożył przed śmiercią zawartość tabernakulum, bo zachowanie luterańskich Szwedów było wszędzie podobne. Często komunikanty były profanowane a puste puszki rozkradane. Nie wierzą oni w realną obecność Jezusa w Eucharystii po Mszy świętej, więc nie mają tabernakulum w swoich kirchach. Niespożyte komunikanty zsypują do pudła i bez pardonu z powrotem: "Panie Jezu, marsz do zakrystii". Ich zachowanie wobec tabernakulum miało więc nie tylko podłoże rabunkowe ale też uzasadnienie teologiczne.

"Twórca Mormonów Smith, był oszustem podatkowym, poszukiwanym przez policję. Aby uniknąć kary udał się w okolice gdzie obecnie jest Salt Lake City, gdzie zginął z rąk bandytów"
(Z historii Kościoła)

14. Teologia podatkowa

Jak chcesz, by świństwa, które robisz nie dało się zdemaskować zasłoń się pobożnością. Najlepiej stwórz własny Kościół. Tak w Ameryce powstają sekty i bezkarni przestępcy podatkowi. Wypadek z Potopem nie był odosobniony. Chcieli nas Szwedzi oskubać więc nas okłamali, że nasza religia jest nie w porządku. Przynieśli nam tę lepszą, bez tabernakulum. Rezultat ten sam co w Mariupolu. Totalne zniszczenie czyli Potop. Aż się dziwię, że Ukraińcy nie nazwali Specjalnej Wojennej Operacji "Potopem Moskiewskim". Analogia historyczna jak na dłoni. Kolega z Odessy, Salezjanin, pokazał mi zdjęcia, prawosławnego klasztoru zbombardowanego przez Rosjan. Czemu bombardują Cerkwie skoro Putin jest taki pobożny?

"Caryca Katarzyna zabrała wiele cennych rzeczy z Warszawy. Legenda

głosi, że tron króla Stasia Poniatowskiego przerobiła na sedes. Gdy zaszła za potrzebą na tym polskim tronie zmarła"
(Prof Nieciecki z KUL)

14. Unia Szwedzka

Często o tym piszę, że mamy prawo do kompensaty nie tylko ze strony Sowieców za Katyń i wywóz na Sybir, od Niemców za lata wojenne ale też od Szwedów za Potop. Rzeczy skradzione z Polski ponad 300 lat temu powinny do Polski wrócić. Zwłaszcza te złoto i srebro wywiezione z kościołów. Wystarczy zinwentaryzować szwedzkie muzea. Myślę, że gdy do tego dojdzie wielu dyrektorów muzeów złapie się za głowę. Całej fortuny Abby nie wystarczy, żeby to wszystko zwrócić. Fundusz kościelny się podwoi. Jeszcze starczy dla białoruskich i ukraińskich unitów, bo jak się domyślam ich też nieźle Szwedzi oskubali po drodze na Połtawę. Tak jak Ghana skutecznie wymogła zwrot kolonialnych artefaktów z Londyńskiego muzeum. Tak i my powinniśmy. Szwedom, Niemcom Austriakom i Rosjanom powinno być wstyd za Potop i za Zabory, bo 123 lata traktowali nas jak swoją kolonię. Wszystkie kolonie świata domagają się przeprosin od kolonizatorów. Wielu Indian w Ameryce, w Kanadzie i w Australii doczekało się już oficjalnych przeprosin. Tylko nie my. Od Rosji na przykład i za jednym zamachem od Niemców moglibyśmy poprosić o zwrot Królewca. Tak po dobremu. "Machniom"? Z przeprosinami za Wołyń pójdzie gorzej, bo to świeża rana. Jeszcze nie zarosła. Ukraina jest cała poraniona. Wedle zasady: "nie kopać leżącego" przyjdzie się poczekać. Co innego Kraje żyjące w dostatku. Je stać na gesty symboliczne poparte drobnym odkupem. Skoro domagamy się przeprosin biskupów i Papieża, za Inkwizycję i za Krzyżowców. To przecież miało miejsce w roku 2000-m. Skoro Izrael odbiera swoje po upływie niemal 2000 lat, to czemu Polska nie może dopomnieć się o swoje po 300 latach czy po 200? My przecież nie mamy bomby atomowej, żeby ich straszyć jak Putin. Poprośmy po dobremu. Po co karmimy ambasadorów darmozjadów. Niech zarobią na swe pałace, za które podatnik płaci krocie. To oni mogą negocjować w Berlinie, w Sztokholmie i w Moskwie.

"Dziesięć tysięcy lat opóźnienia nadrobić przez jedno pokolenie"
(Tytuł książki o Papui)

15. Parafia w Papui

Motto tego fragmentu tej opowieści ma nam przypomnieć jak wielki dystans cywilizacyjny mają Papuasi do przebycia. Sporo już sobie skrócili. W pewnych dziedzinach nas dogonili. W pewnych to my się cofamy, zwłaszcza Rosja. W Papui na przykład ludożerstwo i walki plemienne przycichły a Rosja w tym kierunku zmierza. Papuasi z tatuaży rezygnują a Polska się w nie przyozdabia. W Papui powołania są w Polsce już nie. Papież jedzie do Papui a w Polsce już nie był 8 lat. Wracając do poprzednich tematów chcę wspomnieć, że moje pokrzywdzone przez Szwedów i Niemców Skrwilno znane jest ze swego skarbu. Posiada go też w swoim herbie. Moje "złote" miasteczko misyjne Wau w Papui jest położone 130 km na północ od Lae leży na podobnej wysokości jak Śnieżka w Sudetach. Są tu malownicze góry i lotnisko "air strip" dla małych jedno lub dwu silnikowych samolotów. Jest "secondary school" czyli ogólniak i trzy szkoły podstawowe: państwowa, luterańska jedna katolicka ośmioklasówka. Dorosłych mało a dzieci w bród. Troszkę tu klimat łagodniejszy niż w Nowej Brytanii, gdzie spędziłem 8 lat w tropikalnym słońcu. Grzało kości bez litości. Więcej dróg jest w Morobe i więcej miasteczek. Trochę więcej szkół. Mam tu siedzibę w miasteczku, gdzie najwięcej złóż papuaskiego złota. Eldorado. Płuczą w rzece od rana do nocy. W nocy jest chłód i podobno łatwiej pracować. Maszyny podobne tych jak niegdyś na Wybrzeżu do płukania bursztynu. Sto złotych za jeden gram w tutejszej walucie. Coś w tym stylu no i "kawa organiczna" bez nawozów, więc najwyższej jakości. Kategoria 40, w innych okolicach jak n.p. Goroka, kategoria 38. Tylko 3 złote za kilogram na skupie ale samemu trzeba piec i mielić a tu się nikomu nie chce. Piją od wielkiego dzwonu choć mają mnóstwo za darmo na swoim ogrodzie. Trochę przypomina to dzikie wiśnie z wyglądu i smaku. Krzaki kawowe są jednak niższe i łatwiej zbierać. Co do smaku to owszem da się jeść, tylko że owoce kawy są bardziej słodko-mdławe. Dwa bliźniacze ziarenka siedzą w każdej "wisience" i mają kolor kości słoniowej. Dotykają jedne drugie plecami. Mam też dwie parafie dojazdowe, tak wysoko jak Giewont albo Bogota - stolica Kolumbii. Wędruję do tych placówek co miesiąc. Z Wau trzeba najpierw dojechać autobusem 30 km po górskich zapyłonych drogach za 15 złotych. Przesiadka w Bulolo. 3 godziny czekania, żeby się terenowy landcruiser Toyota do pełna zapchał pasażerami. Sześciogodzinna jazda po jeszcze bardziej krętych i zapyłonych drogach pod górę aż do Menyamya, do skrzyżowania. Ta przyjemność kosztuje 90 złotych. Trzeba się wspinać od krzyżówek pięć godzin na wysokość 2200 metrów. Jak dla mnie to będzie 4 godziny z

przystankami ale za darmo. Cały dzień w podróży. Nocleg, msza i znów wędrówka po stromym zboczu 2 lub 3 godziny na wysokość 2400. Mimo gruźlicy dwa razy tam byłem w styczniu. Po forsownej wędrówce bolą kości i mięśnie i fajnie od ciśnienia piszczki w głowie. Ciśnienie albo brak witamin, pewnie jedno i drugie, bo tu się w miasteczkach pije głównie deszczówkę. Ona jak wiadomo wypłukuje witaminy z organizmu. Nie ma wyjścia. Trzeba lubić co się ma. Niezły wycisk - pokuta, dla dziadka po 60-tce.

"- Mistrzu, co mam zrobić, by osiągnąć doskonałość?

- Przynieś mi tu na górę małego cielaka.

Gdy przyniósł i spytał jakie będzie następne zadanie.

Odnieś z powrotem a jutro przyjdź z nim znowu.

Ta syzyfowa praca trwała aż pół roku.

Uczeń zapytał poirytowany.

- *Mistrzu, jaki jest sens tej pracy?*
 - *Czy cię to męczy?*
 - *Nie, tak samo łatwo jak w pierwszy dzień, chciałbym jednak poznać walor tego ćwiczenia.*
 - *Walor jest taki, że pół roku temu to było cielę a dziś to jest wielki byk, a ty twierdzisz, że zadanie jest tak samo łatwe jak w pierwszy dzień. Stałeś się siłaczem wcale o tym nie wiedząc"*
- (Orientalna przypowieść)

16. Pokuta

Pokuta za grzechy własne i kolegów kursowych. Inny tutaj i lepszy klimat bez morderczych upałów i komarów jak to było na wyspach w Kimbe czyli New Britain. Zabrałem z tych okolic kilkunastu chłopców na pielgrzymkę pieszą o długości ponad 800 km. Powolutku. Wyszliśmy 9 kwietnia na Wielkanoc 2023 dotarliśmy do celu 31 maja po 50 dniach na Zielone Świątki. Podjąłem się tego na swoje 60-te urodziny, by nauczyć tubylców polskich zwyczajów pielgrzymkowych. Kosztowało mnie to nową przygodę z adrenaliną. Taki mnie atak serca napadł w Adwencie, że się zdawało, że to zawał. Zawieziono mnie w te pędy do miasta najdroższym ambulansem jaki jest w okolicy do Wojewódzkiego szpitala i wyszło na jaw, że to tylko gruźlica uciskała tak serce. To w Papui wraz z cukrzycą, malarią, tyfusem i wszawicą jedna z najbardziej popularnych chorób. Nie ma czasu na nudy. Jem różne leki i tak jak w Chinach korzystam znowu z pretekstu, by to wszystko opisać co mnie tu spotyka na misjach. Bez tej choroby nie byłoby książki. Nie ma więc tego złego... Biskup rozdał wszystkim kapłanom po 500 złotych na święta, jak raz, bym kupił telefon do szpitala, bo laptopa nie mam. Telefonem rok temu nauczyłem się pisać książki kciukiem prawej ręki. Proszę spróbować - taka frajda, tylko na misjach. Sim-karty do dzwonienia nie kupiłem. Nadal się trzymam nawyków z wyspiarskich parafii. Tam nie ma zasięgu a tu nie ma do kogo dzwonić. Dodam, dla jasności, że 5 lat temu odprawiłem do zakonu kolejne 4 dziewczyny z pośród tubylców. Śliczne nie z tej ziemi. Takich już w Polsce coraz mniej, bo na "prochach pędzone". Papuaski lud mocny na witaminach organicznych się trzyma. Kto ma umrzeć to umrze. Cała wioska jak w Rosji się na pogrzebie cieszy, "bo wielka stypa będzie". Ktoby pomyślał: tak daleko i tyle podobieństw. A jak się tłuką maczetami z byle powodu... Jak na góralskich weselach w czasach Gomułki. Nie głupie te moje młode zakonnice, bo już tyle lat wytrwały, więc wkrótce będą pierwsze śluby

zakonne. Coś co się Polakom odwiedziało to życie w Klasztorze i w Seminarium. Tego dobra w Afryce w Azji i w Oceanii jest w bród a mianowicie powołania. I jak się to wam podoba? "SURPRISE"? "Nie chceta kościoła to nie dostanieta." Wkrótce wam księża pomachają i zostanieie sami w super nowoczesnych domach "pięknej starości". Ukrainki lub Mołdawianki będą wam za drobną odpłatą do łóżeczka "papu i kaczkę" przynosić. Jak się jakiś księżulek będzie opierał to go do Rosji gońcie na Syberię albo "na Chiny Ludowe". Gońcie "księżyków" z Polski w te pędy. Tu ich czekają z pocałowaniem ręki. Tylko zboczonych zostawcie sobie we Wronkach, w Gdańsku na Kurkowej, w Potulicach i w Strzelcach Opolskich. Tam rzeczywiście czeka ich klasztor i zasłużona pokuta pośród podobnych sobie nieszczęśników. Zobaczmy kto kogo nawróci...

ROZDZIAŁ X

TRWOGA

"Jak trwoga to do Boga"
(Stare polskie przysłowie)

1. Najdłuższa ulica

Najdłuższa ulica w Gdańsku, to Kurkowa 5. Tak mówią aresztanci z Zakładu Śledczego jaki się mieści pod tym adresem. "Jak stąpisz raz na nią to latami będziesz po niej krążyć." W więzieniu jedno z najważniejszych zajęć to... spacer. Podobnie jak poranna gimnastyka w dawnych internatach. Poznałem w wojsku kapelana. Jego obecność była dla mnie natchnieniem. Miałem plan, że jeśli za odmowę przysięgi ominie mnie kara to pójdę do Seminarium. Tato przywiózł mi kilka książek w tym również po rosyjsku oryginał książki Lwa Tołstoja "Zmartwychwstanie". Ten tekst najlepiej czytać z w areszcie. Podejrzewa się, że jest to autobiografia o dobrowolnym uwłaszczeniu chłopów.

Jest również wątek o molestowaniu podwładnej czyli służącej. To historia szlachcica, który zawrócił głowę młodej dziewczynie na wakacjach. Gdy wrócił na studia nie wiedział, że zostawił ją "z brzuchem". Jako aspirant prawnik, podczas pierwszej rozprawy natrafił na swoją

kochankę już jako oskarżoną o współudział w morderstwie. Groziła jej katorga. Skruszony proponuje odszkodowanie a nawet ślub. Poszkodowana odrzuca przeprosiny, ale przyjmuje drobne posługi dla innych. Widać od razu, że pisał inny człowiek niż Dostojewski. Książka pełna dobroci. Mogłem też porównać z dokładnego opisu atmosferę i warunki w więzieniach rosyjskich sprzed stu lat i moje własne w PRL. Wiele podobieństw. Z aresztu mnie zwolniono podczas rozprawy. Mogłem wrócić do domu. Dzięki tej aferze, która się zakończyła Happy Endem poznałem osobiście Prałata Jankowskiego w św. Brygidzie zaraz po opuszczeniu sali sądowej. Prosiłem wcześniej mamę, by go zapytała o adwokata dla mnie. Poszedłem podziękować. Skąd mogłem wiedzieć jaki ten człowiek jest naprawdę. Byłem ciekaw i miałem zapytanie. Złożyłem przecież Bogu obietnicę. Ku memu zdumieniu on mi to odradzał. Moja postać i moje słowa nie zrobiły na nim wrażenia. Staliśmy na podwórku. Nie zaprosił do środka.

"Jeśli masz zamiar iść do Seminarium dla kariery i lenistwa, to wiedz, że moja noga na twej plebanii nie postanie"

(Małgorzata Bosco, błogosławieństwo syna do Seminarium)

2. Powołanie

Musiałem podobną walkę stoczyć na plebanii w rodzinnej wiosce. Po trzech próbach proboszcz dał za wygraną, ale nie dał mi żadnego listu polecającego. Do Płockiego Seminarium pojechałem autobusem. Rektor radził bym wstąpił do zakonu. Tej samej nocy miałem jechać pociągiem do Albertynów. Stwierdziłem jednak na dworcu, że nie starczy mi pieniędzy na podróż do Krakowa. Wróciłem do domu i zmieniłem plan. Pojechałem szukać szczęścia na Wschodzie. Mama eskortowała mnie do Łomży, bo kolega kleryk poradził mi bym próbował szczęścia w innym seminarium. Dotarłem nie bez przygód z wieloma przesiadkami przez Żuromin i Mławę do Ostrołęki i Łomży. Prefekt miał dystans, dopiero co objął urząd, nikogo innego nie było na miejscu. Na odczepne radził mi Białystok. "Od Annasza do Kajfasza". Po tylu perypetiach i po całkowitym odrzuceniu moich starań piętno z mego czoła wyraźnie gdzieś znikło, bo biskup i rektor z Białegostoku najwyraźniej mnie polubił. Jeszcze bardziej polubił moją mamę. W roku 2022-m już jako emeryt wyznał mi, że wtedy zrobiła na nim wrażenie. Zrobił też na nim wrażenie własnoręcznie zrobiony na drutach piękny sweter tej wiejskiej kobiety. Pomimo, że odbyłem z nim rozmowę w cztery oczy to jednak na jego decyzję wpłynęła ta "święta kobieta". Bez słów. Bez pobożnych matek nie mielibyśmy porządnych kleryków. Jeśli

jest we mnie odrobina dobroci, to dzięki niej. Jeśli czytając sercem, na swym własnym "detektorze kłamstwa" poczujesz, że to wszystko prawda to pewnie dlatego, że z głupka i grzesznika Pan Bóg ulepił kapłana. Jeśli się trochę wyprostowałem to nie ma w tym mojej zasługi. To On właśnie: Bóg.

"A tutaj wszystko się zaczęło przy tej wadowickiej chrzcielnicy. I wiara się zaczęła i życie..."
(parafraza słów Wojtyły)

3. Wiara i tajemnica

Jakby na pożegnanie z życiem i pracą Papież Jan Paweł Wielki napisał autobiografię z podtekstem powołaniowym. Nazwał ją "wiara i życie". Książka stała się ostatnim jego bestsellerem. Nie ukrywam, ja też mam podobny cel. Pod koniec życia zostawić ślad. Podsumować, dopomóc. Moja chrzcielnica stoi w miasteczku Rypin, na wzgórzu nad małą rzeką Rypienicą. Nie bywam tam często więc gdy odwiedzam jestem anonimowy. Co gorsza jakieś 15 lat temu gdy odwiedziłem tę chrzcielnicę pierwszy raz i ostatni po święceniach na pół godziny przed wieczorną Mszą, rozegrała się tragikomedia. Siostra zakonna, chyba sercanka, na mój widok zgłosiła do Dziekana i Prałata Tadeusza Zabornego, że oto jakiś zbir siedzi w kościele przebrany za księdza. Dobrze, że miałem "celebret" z potwierdzeniem kim jestem. Ten ksiądz mnie zapamiętał jako wikariusz w młodości w Skrwilnie. Pracował tam pod koniec lat 70-tych. Rzadka pamięć. Minęło od tej pory ponad 30 lat. Reasumując, mogłem tej nocy trafić na posterunek. Mogłem też źle skończyć jeszcze zanim zostałem księdzem. Zwłaszcza gdybym nim nie został. Kapłaństwo to "koło ratunkowe" dla wielu potencjalnych zbirów. Jesteś w szeregu, trzymasz się reguł trwasz. Łamiesz reguły kończysz na sośnie albo w parku od alkoholu, jak moi przyjaciele z wioski. Nie zmarłem przedwcześnie ani na pętli. Narkotyki próbowałem, więc mogłem polubić lecz się ustrzegłem. Alkoholikiem nie jestem, kapusiem w SB nie byłem. Owszem zmarnowałem 3 lata blądając się po uczelniach dla uniknięcia wojska. Nie unikałem. Mogłem tam spędzić dwa do pięciu lat, nie siedziałem. Do seminarium w Płocku nie chcieli brać a jednak doczołgałem się do progu starej katolickiej uczelni w Białymstoku. Czołgałem się z mandatem w zębach i wyrokiem w zawieszeniu. W jakimś sensie można rzec, że jestem "w czepku urodzony".

*"Kiedy patrzę hen za siebie
W tamte lata co minęły,
Co wyliczę to wyliczę
A co diabli wzięli.
Co straciłem z własnej woli
A co przeciw sobie
Co wyliczę to wyliczę
Ale zawsze wtedy powiem,
Że najbardziej mi żal"*
(Jan Laskowski)

4. Żal

Moja wyliczanka będzie się różnić od żalu Laskowskiego. Każdy mniej lub bardziej tęskni do dzieciństwa i tam czerpie natchnienie. Miałem wiele danych na to, by się wykoleić jak tato. Pił i stracił posadę. Bił dzieci i żonę za co trafił pod areszt. Miał nawet wszyty "esperal". Kto nie wie to wyjaśniam, że w Polsce Ludowej był taki środek wychowawczy dla alkoholików, że im się w pośladek wszywało preparat. Jeśli człowiek był trzeźwy to esperal nie przeszkadzał. Jeśli wypił to go z bólu skręcało. Sąd lub kolegium mógł ten środek wychowawczy polecić. Niektórzy wszywali dobrowolnie, inni wydłubywali. Mój tato był w grupie ryzyka i dał sobie wszyć. To dla mnie zła wiadomość. Wiele cech rodziców dzieci przecież dziedziczą. Gdyby nie upór mamy i charowanie na trzech robotach uznano by nas za rodzinę patologiczną i skierowano do Domu Dziecka. Gdybym dostał duży wyrok za wojsko, mógłbym do znudzenia siedzieć wśród złodziei, poznać ich życie i fach i jak każda "słowiańska dusza" doprowadzić do perfekcji swój "złodziejski los".

*"Opętani samotnością, w myślach swych szukają szczęścia, które
zwane jest wolnością"*
(Stary hit)

5. Czarny chleb.

Owszem jadłem i dobrze wspominam trzy rzeczy z więzienia: chleb, kawa i zupka buraczkowa. Wszystko inne smakuje dobrze ale pod kluczem zmieniają się smaki. To czego się napatrzyłem w areszcie wystarczy mi na całe życie: bójki, samookaleczenia, próby ucieczki,

samooślepienie, połykanie sztuczków, głodówki. Herbata gotowana na żyletkach. Mocna jak alkohol. Czego nie widziałem to mogłem usłyszeć z pierwszych ust. Gdy niesiono zmarłego w kocu jego szkielet był tak niepozorny, że było wiadomo bez pytania: "ofiara głodówki". Wszystko to tylko areszt. Co dopiero mówić w prawdziwym "pierdłu", którego nie widziałem. A więc i ja byłem w strefie zagrożenia wykolejeniem lub śmiercią. My Polacy tak mamy "albo kochać lub nienawidzić". Pośrodku tylko nicość. Ten fenomen chyba zadziałał, że podczas "covidu" dawni pielgrzymkowicze i oazowicze znienawidzili to co do niedawna tak bardzo kochali. Przykładem takiej apostazji są panowie Palikot, Hołownia czy skądinąd znany mi z Uzbekistanu, zaprzyjaźniony i obiecujący polityk ZChN: Marian Przeździecki. Wiele dzieci kościoła zeszło na manowce. Ja jednak trwam w samym sercu, bo serce kościoła podobno bije na misjach.

"Kto ma księdza w rodzie ten nie zginie z głodu"
(Stare polskie przysłowie)

5. Kleryk

Jako jedyny kleryk miałem kuratora a rodzice dług w wysokości 30 tysięcy zł. Czesne za akademik było wtedy 400 zł. Takie też miałem stypendium na WSP Opole tuż przed wojskiem. Nigdy się nie dowiem jak mama poradziła sobie z tym długiem z jej nędznym zarobkiem księgowej może 2 tysiące na miesiąc. Dwa i pół roku charówki. Dorabiała by spłacić moją głupotę a ojciec pomagał jej na dorywczych robotach w Bydgoszczy. Sądzę, że się dokładał, bo widząc mnie na ławie oskarżonych on też się nawrócił moim widokiem. W nagrodę po 2 latach mógł mnie oglądać w w sutannie. Paradoksalnie w latach 80-tych sutanna była powodem do drwin dla komuny lecz dla większości powodem do dumy. Takiego scenariusza nikt nie mógł przewidzieć. Z dorywczego piwosza i narkomana, z prawiczka, którego do dziewczyny na spotkanie potrzebna była eskorta, z rebelianta, co nie chce ani strzelać ani składać przysięgi wyrósł nagle kleryk.

"Raz kozie śmierć"
(powiedzonko szalenców)

6. Na wolności

Wychodząc z aresztu zostałem przez złodziei zaopatrzonego w dziesiątki "grypsów" i listów, które niezdarnie "koledzy" mnie zaopatrzyli. Przewidywali intuicyjnie, że sąd mnie uwolni. Byli większymi optymistami niż ja sam. Klawisze jednak nie wierzyli w moją niewinność i dokładnie przeszukali mundur "komandosa". Byłem w Lęborku w jednostce "niebieskie berety". Miałem ładny mundur. Ponoć to była prestiżowa "szkoła podchorążych". Nie miałem żadnych aspiracji w wojsku ani w areszcie. Płynąłem z nurtem "co będzie to będzie". Pod podszewką munduru i pod wkładką ciężkich skórzanych kamaszy "klawisze" znaleźli wszystkie "grypsy" wypruwając na zewnątrz sekrety "wagi państwowej". Po latach młodszy brat Piotr opowiedział mi, że ktoś z tych dawnych kolegów z aresztu nachodził rodziców domagając się odszkodowania za moje rzekome długi. Rodzicom musiało bardzo zależeć bym się nie martwił skoro nic mi nie wspomnieli. Dowiedziałem się o tym nękaniu już po ich śmierci. Jest też druga hipoteza, że nękały ich Służby Specjalne w sposób rutynowy. Musiało ich denerwować to, że im się "łatwy łup" wymysknął z rąk. Kto wie może próbowali ich zawerbować. Ja nigdy nie badałem swoich akt w IPN-ie. Nie miałem na to głowy ani czasu. W Seminarium wrosłem z korzeniami i byłem na tyle poprawnym klerykiem, że na niczym nie dałem się złapać ani do niczego wciągnąć. Był natomiast na roku człowiek, którego miałem za "kapusia". Nazywał się Tosiek, był synem rzeźnika. Zdemaskowany jako złodziej na piątym kursie otworzył w rodzinnym mieście wideotekę z kasetami porno. To klasyczny przykład na to, jakich mieliśmy w czasach komuny "pseudokleryków". Z ich grona wyrosli również "pseudokapłani", których ks. Isakiewiczowi nie pozwolono zweryfikować. Wieść gminna niesie, że nasz Tosiek popełnił samobójstwo. Inna podobna sytuacja jaka miała miejsce w 1989-m roku na Podlasiu.

7. Ks. Staś Suchowolec

Chce opisać śmierć ks. Stasia. Podobno od piecyka w jego domu zapaliły się firanki i zatrzał się tlenkiem węgla. W tym czasie jeden z białostockich milicjantów powiesił się "jak Lepper". Za dużo gadał lub zbyt wiele wiedział o tym "wypadku". Rodzice ks. Stasia, udzielili wywiadu. Niska, chudziutka kobiecinka powiedziała dziennikarzom: "ludożercy - upiekli mi syna w ogniu ale nie zjedli". Na pogrzebie proboszcz wygłosił mowę jak z Kamieńca "o małym Rycerzu". Kierowca ks. Stasia, był też moim kierowcą po wyrzuceniu z Rosji.

"W tym pokoju, na rogu, na tej kanapie urodziłam Jurka a teraz mam tylko jego sutannę, w której zmarł"
(1992 - Marianna Popiełuszko)

8. Marianna z domu Gniedziejko

Wszyscy znamy ks. Jurka Popiełuszko z filmów i z prasy. Na przełomie lat 90-tych aż do śmierci Pani Marianny odwiedzałem Okopy regularnie. W 2003-m na Dzień Matki gazeta "NIEDZIELA" opublikowała moją opowieść o niej. W 2009-m rozkreciłem akcję nadania jej orderu Virtuti Militari. Wiele osób argumentowało, że to "głupi pomysł" bo ona nie była w wojsku. Brat Marianny (z domu Gniedziejko) zginął jako "żołnierz wyklęty". Sam Jurek wbrew swej woli był żołnierzem PRL. Jest to więc "siostra wyklętego" i matka "Rycerza Chrystusowego". Kobieta łagodna i prosta z wyglądu ale w sercu "wojownicza patriotka". Ojciec Jurka to małomówny introwertyk. Jak się domyślam nie był w stanie Jurka pokierować na taki szlak powołania i męczeństwa. Wedle moich przypuszczeń uczyniła to matka. Pani Marianna. Była cięta na Rosjan i komunistów. Miała też jakiś zatajony żal do Żydów, których na Podlasiu było sporo. Wypominała im, że w 1939-m razem z Białorusinami witali Sowietów z kwiatami. Wyjaśnię tym co nie słyszeli. To Sowietci a nie Niemcy okupowali Podlasie i pół Przemyśla w 1939 roku. Marianna nie szczędziła też gorzkich słów dla Prezydenta Kwaśniewskiego i jego ekipy rządzącej. Sympatyzowała o dziwo Samoobronie, bo jako gospodyni domowa mimo 80-ki nadal kopała ziemniaki na czworakach i doiła krowy. Żadnych ulg czy odszkodowań państwo jej wtedy nie dało a mogło. Mimo, że wożono ją do Francji na otwarcie pomnika i wielu pomników w Polsce nie darowano jej nic prócz biletu na podróż. Nie dopominała się. Dzięki niej w trakcie rekolekcji w sąsiednim Dolistowie spotkałem u niej w domu Pana Morawieckiego. Był wtedy prezesem Banku Zachodniego. W odpowiedzi na mój artykuł i prywatną rozsyłkę w sprawie orderu dyskretnie zadeklarował pomoc. Przyjechał w tym celu incognito osobiście. Ze względu na śmierć synowej, wnuczki były "na garnuszkę" u Marianny. Pograżony w żałobie najmłodszy syn Stasio nigdy się z tej żałoby nie podniósł. Nowej żony nie szukał. To przykre lecz prawda. Rodzina męczennika żyła w nędzy.

"Dla księdza nawet w lesie baba ser przyniesie."
(Powiedzonko z Podlasia)

9. Niewidzialna ręka

W latach 70-tych w telewizji był program dla harcerzy "niewidzialna ręka". Coś jak zabawa w świętego Mikołaja czyli robić potajemnie dobre uczynki, ale okragły rok. W małych ośrodkach trudno o anonimowość. Mnie jednak ta akcja się spodobała. Jakiś czas rąbałem drewno na opał dla nieznannej mi wcześniej staruszki. Takim anonimowym św. Mikołajem był dla mnie Morawiecki. Premier rozgłosu nie szukał i prosił o dyskrecję. W 2013 załatwił stypendium dla dwu utalentowanych ale biednych jak myszy kościelne organistek z Taszkientu. Jedna z nich pozostała w Polsce na stałe. Ostatni prezent Premiera dla Polonii to stypendium dla 7-miu chłopców z Taszkientu. Stali się w Polonijnym Liceum św. Stasia Kostki prymusami. Dodam, że gdy to wszystko się działo ani myślał o premierstwie.

"Ksiądz zaprzecza, że księża w Polsce są pedofilami?!"
(2022, 27-my czerwca-Komentarz obcej osoby na schodach katedry płockiej po moim kazaniu)"

10. Pogawędka w Płocku

Po kazaniu w katedrze płockiej udałem się do kruchty, by kwestować na misje podpisując swoją książkę. Zostałem zaatakowany przez jakąś nieznaczącą dziewczynę. Blondynka, niewysoka. Miała około lat 20. Zmęczony podróżą i kazaniem myślałem, że chwilę odsapnę wśród sympatyków misji. Nic z tych rzeczy. Atak był tak trafnie wycelowany czasowo, że zanim dotarli parafianie, tej kobiety już nie było. Stałem sam przy stoliku zdruzgotany. Jakbym to ja był pedofilem. Próbowałem zapytać się tej pani, czemu się czepia. Osiem lat nie byłem w kraju, nigdy jej przedtem na oczy nie wiedziałem. Jakim prawem mnie obraża i poniewiera? Jestem na urlopie od miesiąca i codziennie wysłuchuję jakieś brudy zamiast odpoczywać na zasłużonym urlopie. Mi się te cięgi nie należą. Ja nie jestem złoczyńcą. Naodwrot czuję się w Polsce psychicznie molestowany. Nie pierwszy raz zresztą. Osiem lat zwlekałem z urlopem. Zawsze był jakiś powód, lecz ten najprawdziwszy: rosnący do kolosalnych rozmiarów "polski domorosły" nieproporcjonalny do listy win antyklerykalizm.

"Skoro SPRAWY MAJĄ SIE TAK

to lepiej, żeby księża zeszli do podziemia"
(doktor Jaworski, chirurg i kapłan w Papui)

11. Do podziemia

Ja w swoim kazaniu w Płocku odniosłem się jedynie do stwierdzenia księży z bazyliki w Chojnicach. Podczas śniadania usłyszałem w ich głosie głęboką skargę. Poczułem jak ich to boli, "ze są chłopcami do bicia". Na moje stwierdzenie, że dziennikarze w Polsce "zwariowali" wikariusz odpowiedział: "ty tę nagonkę widzisz z boku na wakacjach a my w tym śmietniku siedzimy na codzien".

Nie było mnie w Polsce 8 lat i od razu rzuciło mi się w oczy że "coś tu jest nie tak", ktoś po prostu "przegina pałę" i trzeba mu to "dać jasno do zrozumienia". Na dworcu kolejowym w Białymstoku na przykład wystarczyło, że byłem w koloratce. Na mój widok pijany podrostek podniósł w moim kierunku butelkę z piwem. Wypowiedział toast podnosząc butelkę w moim kierunku:

"piję za rany Chrystusa".
(pijak na dworcu PKP)

12. Zwariowany toast.

Nic takiego nie słyszałem w Polsce nawet "za komuny". Co prawda w Rosji pijący mają toast przy 3-m kielichu: "Bóg lubi Trójce". Naśladowanie jednak Rosjan w wymyślaniu bluźnierczych toastów uważam za głupi pomysł. W tej dziedzinie nigdy nie wygramy: "Obyś po wodzie chodził i z pragnienia umarł", albo jedno z najstraszniejszych przekleństw dla wroga: "obyś cudze dzieci chował", czy też z tej samej beczki: "oby twoje dzieci przyjęły katolicyzm". Rzeczywiście, żeby najmocniej dołożyć klechom trzeba udać się do Rosji. Michałków, reżymowy reżyser, adorator Putina autor pseudohistorycznych filmów jak choćby "Rok 1612" włożył w usta pewnego "starca" czyli "Mnicha" poradę dla kapelana wojsk Żółkiewskiego: "jedź na misje do Afryki i nie marnuj czasu w Rosji". Dziwnym zbiegiem okoliczności staruszek Pimen, Patriarcha Moskiewski te same słowa rzucił pod adresem pierwszego nuncjusza roku 1990. To był jeśli mnie pamięć nie myli abp Colasuonno, który w rzeczy samej był jakiś czas na placówce dyplomatycznej w Afryce.

ROZDZIAŁ XI

NIEZWRÓCONA KATEDRA

"Klerycy, siostry zakonne z Korei i Franciszkanin Grzegorz Cioroch trafili do aresztu po tym jak zatrzymała ich milicja w trakcie usuwania mebli z budynku kościoła"

(Doniesienia prasy z marca 1995-go roku)

1. Spacyfikowany kościół

To co prasa donosiła na temat o. Grzegorza Ciorocha w 1995-m roku można uznać za komplement gdy się porówna z tym co zaczęła pisać o nim po roku 2000-m. Mówiono, że zadawał z mafią i że udostępnił pomieszczenia klasztorne dla prostytutek. Areszt za usuwanie mebli rzeczywiście miał miejsce i nie były to meble kościelne ale własność różnego kalibru biznesmenów. Dzierżawili oni od państwa 50 różnych pomieszczeń. Te liczne biura komunści uzyskali po zainstalowaniu stalowych konstrukcji wewnątrz świątyni. Podzielili wysoki kościół na 3 piętra. Takie traktowanie kościołów w ZSRR nie dziwiło nikogo. Gdy jednak ZSRR upadł zaczęto likwidować biura w całym ZSRR. We wszystkich zakątkach kraju ale nie w stolicy. Jedynie znany piosenkarz Wysocki napisał wiersz o: "kościelnym dzwonie" który pękł naprzeciw jego domu. Ksiądz Pikus, kapelan Budimexu, który z czasem objął urząd biskupi w Drohiczyne zaczął odprawiać tu nabożeństwa. Pierwsza Msza święta na schodach kościoła była w roku 1989. W 1991 na tychże schodach miały miejsce święcenia kapłańskie. Na dole za drzwiami świątyni był warsztat. Ks. Tomasz Piasecki, Salezjanin usunął go z parafianami wkrótce po tych święceniach. Katolicy zajęli więc mały przyczółek. Pozostawało sprawą czasu, by odzyskać resztę budynku. W obszernych podziemiach zaczęto składować książki i dewocjonalia. Spałem tam pewnej nocy z młodzieżą w listopadzie w roku 1992. Podróżowaliśmy pociągiem do Ostrej Bramy. Mieliśmy przesiadkę w Moskwie I trzeba było czekać całą noc. Białoruski dworzec kolejowy jest po sąsiedzku. Udaliśmy się więc do kościoła. Proboszcz Zaniewski przyjął nas gościnnie.

W 1993 zaczęły się wykłady dla pierwszego rocznika seminarium. Było

18 kandydatów w tym dwu z mojej parafii z Rostowa i jeden z Nowoczerkasska. Mieszkali pokodem w bloku a wykłady mieli w zaadoptowanych kontenerach na podwórzu kościoła. Władze moskiewskie nie reagowały na liczne pisma pod adresem firm, które nielegalnie urządziły sobie biura na terenie świątyni. Wyglądało na to, że nie ma szans na odzyskanie świątyni w sposób pokojowy. O. Grzegorz zebrał kleryków i zrobił to co mu zarzucały gazety. Okazało się jednak, że miał na to prawo. Była pisemna zgoda Burmistrza. Firmy się wyniosły.

"Za kościół w Nowosybirsku i kazanie fatimskie dali mi tuż przed pierestrojką 8 lat więzienia. Ja bym i 10 nie pożałował, ważne, że jest kościół,"

(Prałat Świdnicki)

2. Tryumf czy klęska?

Za budowanie kościołów w Rosji się siedzi. Za Jelcyna była krótka pauza. Przyszedł Putin i to zmienił. Gorbaczow też nie był aniołkiem ani Chruszczow? Kardynał Slipij wyszedł z łagra, bo Jan XXIII osobiście prosił. W tym samym czasie zwolniono Waltera Ciszka ale to była wymiana na sowieckiego szpiega. Nic nie ma za darmo. Największa odwilż dla wierzących to czasy Breżniewa. Wtedy zaczęto rejestrować parafie, zwracać niektóre kościoły i budować nowe. Wtedy pozwolono przyjmować do Rygi kleryków z całego ZSRR, wtedy prałat Świdnicki otrzymał święcenia i podjął pracę w Tadżykistanie potem był Taszkient i cała Syberia. Gdy Breżniew zmarł za Andropowa wsadzono Prałata na 8 lat z czego 4 odsiedział w obozie koncentracyjnym koło miasta Perm. W 1991-m malutki kościółek Świdnickiego stał się tymczasową nowosybirską katedrą.

Katedrę w Irkucku wzniósł biskup Mazur. Ogromny kościół o rozmiarach katedry, wedle projektu jaki zamówiłem dla Rostowa nad Donem zrealizował Salezjanin Mackiewicz. Oboje zostaliśmy deportowani. Obaj jak o. Grzegorz i "moskiewscy jezuici" staliśmy się bohaterami licznych paszkwili w prasie rosyjskiej. Wraca więc pytanie zadane Prałatowi Świdnickiemu: Czy było warto?

"Czy Matka Boża się pomyliła, czemu kazała się modlić małym dzieciom za nawrócenie Rosji"

(Sprzeczką kapłanów w sprawie budowy kościołów w Rosji)

4. Gastarbeiterzy z Ukrainy

Sprawa budowy nowych kościołów i remontu starych wzbudzała kontrowersje. Wiernych było tyle co kot napłakał księża wpadali w depresję. Na spotkaniach dekanalnych dochodziło do sprzeczek. Starsi ideowi nie mieli wątpliwości. Młodzi poddawali się rozpacz. Niektórzy odeszli z kapłaństwa. Wyjątkiem były wielkie miasta. Kościół Moskwie, Petersburgu czy nawet w Irkucku zawsze tętnił życiem. Przez dwa lata w Moskwie odprawiano pod sufitem kościoła. Parafię objął bliźniak ze Szczecina. Jego rodzony brat. Jeździł w "wozie Drzymały", czyli w "objazdowej kaplicy" po całym obwodzie królewieckim. Rezydował w Kaliningradzie. Zamiast firm w licznych pokojach kościoła w Moskwie pojawiły się urzędy diecezjalne. Wielu to się podobało. Wielu tu znalazło pracę. Powstała redakcja gazety "Swiet Ewangelia". Swój urząd miał prężny Caritas. Nagle ks. Proboszcz Steckiewicz zatrudnił robotników z Ukrainy aby usunąć konstrukcje i zlikwidować piętra. Chłopcy pracowali wyśmienicie. To byli katolicy z Podola. Nie oczekiwali za pracę fortuny. Oni pracowali dla idei. Jeśli odwiedziś Moskiewską katedrę i się wzruszysz jej pięknem pomyśl o Ukrainie. Kropla potu z Podola upadła na te śliczne posadzki i ściany. Łzami skropione są fundamenty, bo właśnie tam spali. Czasy Jelcyna miały się skończyć. Czas tykał jak bomba zegarowa. Zdarzyliśmy. W roku 2000-m a był to rok jubileuszowy. Był powód, by zaprosić Papieża lecz w Kremlu był już inny gospodarz. Kościół na nowo poświęcono. Stał się on katedrą biskupią. Nigdy nie było tyle radości i entuzjazmu. Nie miała potrwać długo.

"Ks. Ruksztello opowiedział mnóstwo dobrych słów na temat o. Ciorocha. Dlaczego jedni mówią, że to przyjaciel mafii a inni, że to święty. Miałam koszmary z tego powodu. Odwiedziłam grób w Niepokalanowie i poprosiłam o. Grzegorza: Opowiedz mi prawdę o sobie"

("Powiedz mi prawdę o sobie" - opowieść o życiu o. Ciorocha)

5. Pacyfikacja klasztoru

Poświęcenie katedry, której zwrot i remont był zasługą wielu osób było dniem tryumfu. Katolicy mieli bardzo podniosły nastrój. Wrogowie jednak nie spali. Oni wiedzieli czyja to była zasługa i planowali zemstę. Uknuto ją jak sądzę na Małej Łubiance. Nikt nie miał tyle środków do przeprowadzenia "akcji zemsta" z udziałem policji i armii płatnych

dziennikarzy. Jakaś tajemnicza pani zaproponowała o. Grzegorzowi, że wydzierżawi klasztor na cele charytatywne. Oferta spadła prosto z nieba. Franciszkanie mieli długi do spłacenia za nowy klasztor, który o. Grzegorz właśnie wykupił. Wydawnictwo i konwent były w trakcie przeprowadzki. O tym że to dobrze splanowana intryga miał się dowiedzieć wkrótce. Milicja poprosiła o. Grzegorza, by zabrał klucze i otworzył drzwi starego klasztoru dla kontroli pomieszczeń. Sąsiedzi zgłaszali skargi. Milicjant nie wyjaśnił jakie. Gdy dotarli na podwórze armia dziennikarzy już czekała na o. Grzegorza. Po otwarciu oczom wszystkich ukazały się niedwuznacznie odziane kobiety. Spektakl na całego. Tego samego dnia wieść obiegła stolicę: "burdel w klasztorze". Chcę przypomnieć, że swoich ideowych przeciwników FSB czyli KGB z jej szefem Putinem tak właśnie dyskredytowało w latach 90-tych. Czekał nie mogli wybaczyć o. Grzegorzowi, że zdobył katedrę, że ją spacyfikował. Spacyfikowali mu więc klasztor. Robili to tak długo i namiętnie, że swoją oficjalną pozycję wyraził sekretarz prasowy Watykanu. Władze rosyjskie nie zaprzestały to miał być dopiero początek. Najpierw odebrano nam dobre imię a potem zaczęły się deportacje. O. Grzegorz cudem uniknął wydalenia. Najwyraźniej szykowano dla niego inny sadystyczny scenariusz. Miał zginąć tak samo jak szef ukraińskiej opozycji Czornowół. Ślad "niewidzialnej ręki" jest wyraźny. Stało się to latem 2004-go roku. Mało kto z przyjaciół o. Grzegorza uwierzył, że to była awaria. To był "wypadek na zamówienie". Wiele okoliczności na to wskazuje.

"Chodź sługo wierny, byłeś wierny w małych rzeczach. Nad wielkimi cię postawię"
(Cytat z N. Test.)

6. Pacyfikacja biskupa.

Kolejna osoba współwinna za odzyskanie katedry i wielu innych kościołów w Rosji to niewygodny w oczach służb specjalnych abp Kondrusiewicz. Człowiek opatrnościowy na ten czas. Dwa lata tylko wystarczyły, by odzyskać 200 kościołów na Białorusi. Widząc to Jan Paweł Wielki przeniósł go do Moskwy w 1991-m roku. Jego osobistą zasługą nie jest liczba Odzyskanych kościołów, bo Rosja była doszczętnie zateizowana, dużo bardziej niż Białoruś. W Rosji trzeba było "ryć fundamenty" pod nowe kościoły. Do tej pracy potrzebny był kler. Znając wiele języków niestrudzenie podróżował po świecie poszukując misjonarzy. Taka nadaktywność sowieckiego skądinąd człowieka była

podejrzana i nie uszła uwagi służb FSB. Drażniła też jego łatwość w obcowaniu z dziennikarzami. Po nagonce na o. Grzegorza udało mu się zdementować oskarżenia ze zdwojoną siłą. Chwilami zdawało się, że nagonka na kościół przynosi odwrotny skutek. "Nigdy na Wielkanoc nie mieliśmy tylu wiernych w kościołach jak w tym roku 2002-m". Zanotowaliśmy rekordy po deportacji 5-ciu księży w tym biskupa z Irkucka. Nie wpuszczono proboszcza i ostrzelano kościół w Rostowie nad Donem. We Włodzimierzu deportowano proboszcza, który był też ulubieńcem studentów na miejscowym Uniwersytecie. W Jarosławiu nad Wołgą proboszcz Krajnik werbista ze Słowacji też się nie pojawił na skutek deportacji. W Irkucku cała diecezja zaparła dech. Przez rok czasu kazania biskupie były głoszone na żywo przez telefon komórkowy i mikrofon. Taką też drogą były podejmowane decyzje, bo biskup Mazur został zatrzymany na lotnisku w Moskwie. Tuż po usunięciu z Rosji niewygodnych księży pozostało niewiele do zrobienia. Kościół katolicki został w tym kraju upokorzony. Kler ośmieszono pozostało tylko jedno do zrobienia: pozbawić kościół niezłomnego biskupa. Owszem metody się zmieniły. Człowieka z rosyjskim paszportem trudno deportować. Przypomniano sobie, że pochodzi z Białorusi. Ta sugestia wyszła z ust nie kogo innego lecz samego Cyryla, z którym arcybiskup Tadeusz miał "koleżeńskie stosunki". W białych rękawiczkach. Tak jak biskupowi z Irkucka Jerzemu Mazurowi dano "na otarcie łez" diecezję w Ełku na Mazurach, tak metropolitę z Moskwy przesunięto do Mińska czyli wrócił tam skąd przyszedł. Jak za czasów carycy Katarzyny. Losami kościoła mieli się zająć politycy. Watykan miał tylko sekundować. W moim odczuciu Rosja mimo wrogości kościoła nie niszczy. Swoimi posunięciami ona go tylko wzmacnia. Wystarczy prześledzić jak się zachował "zraniony pasterz" z Moskwy na nowej placówce. Takiego podarunku od Putina Łukaszenko się nie spodziewał. W 2020-m roku Metropolity z Mińska nie wpuszczono do ojczyzny. Interweniować musiał... Berlusconi!

"Ci jezuici zamordowani w Moskwie byli alkoholikami i homoseksualistami, a morderca był ich kochankiem."

(Komentarz prasy na temat morderstwa dwu jezuitów z Kazachstanu i Wenezueli).

7. KLER - 2

Widać, że w tej notatce nie ma cienia szacunku dla zmarłych. Notatka pochodzi z 2007, ale pasuje jak ulał na scenariusz do kolejnego odcinka filmu Sekielskich KLER. Nie znam biografii jezuitę z Wenezueli. Wiem

natomiast wiele o o. Otto Messmerze i bez ustanku to przypominam. W Karagandzie jako dziecko musiał się on zetknąć z ojcem Bukowińskim. Jego powołanie też wyrosło dzięki Apostołowi z Kazachstanu. Proboszcz łuckiej katedry wychował między innymi obecnego metropolitę Nowosybirską abp Józefa Wertha. Był on diakonem na pogrzebie błogosławionego. Otto musiał być wtedy ministrantem. Zobaczmy o. Grzegorz trafił w oko FSB za katedrę moskiewską. Nomen omen Otto Messmer to budowniczy katedry w Astanie. Czy to przypadek, że takich ludzi się prześladowuje?

"W Kijowie mnisi Moskiewskiego Patriarchatu przechowywali portrety Putina i Cara Mikołaja. Drukowali kalendarze i inne broszury w języku okupanta. Zbudowali na kijowskich pieczarach 40 nielegalnych budynków, które stanowią zagrożenie dla historycznych katakumb. Są to głównie hotele dla turystów i sklepy, które przynosiły roczny dochód kilkadziesiąt milionów"

(Wywiad kustosza Kijowskiego Muzeum)

8. Kreml i Warszawa

Ktoś kto prześledzi zdarzenia w Polsce i zestawia z tym jak kościół jest obecnie traktowany na Białorusi i w Rosji zdziwi się, że czegoś takiego nie ma na Ukrainie, jest natomiast w Polsce. Mam na myśli zachowanie dziennikarzy i artystów. To tylko potwierdza tezę, że agentura kremlowska w Polsce ma się dobrze. W Kijowie natomiast jest w odwrocie. W Ukrainie katolicy nie muszą schodzić do podziemia. Jak już to tylko kremlowska sekta pod nazwą Patriarchat Moskiewski. Co do sytuacji kościoła w Rosji to konieczna jest jedna mała poprawka. Zrządzeniem Opatrzności mamy papieża Latynosa, którego rankingi spadają z każdym dniem na całym świecie. Wszędzie tylko nie w Rosji. Dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności upokorzony przez lata kościół katolicki w Rosji znalazł się nagle w komfortowej sytuacji. Nagonka nie została odwołana. Jest podobnie jak z kowidem...na czas wojny mamy pauzę. Papież Franciszek ma do odegrania ważną rolę. Spotkał się niegdyś z Putinem na Kubie, spotkał się również z Cyrylem. Ta dziwna przyjaźń nadal trwa. Myślę, że Franciszek ma podobną misję do tej jaką odegrał św. Jan XXIII, pupilek Chruszczowa. To on nie dopuścił do wojny atomowej na Kubie. Franciszek ma 88 lat i właśnie się wybiera do Wietnamu. Wybiera się do Korei i do Papui. Wielu go nie lubi ale lubi go Pan Bóg skoro dał mu długie życie i jakąś tajemniczą misję o jakiej "nie śniło się naszym filozofom".

"To be or not to be"
(Shakespear)

9. Ostatnia odsłona

Został do oddania kościół Piotra i Pawła czasami zwany niemieckim. Mieści się nieopodal francuskiego kościoła na ulicy polskiego komunisty z Włocławka, czyli Marchlewskiego. Fundatorem był Friedrich Haas, znany w Rosji jako doktor "Fiodor Gas". Jedną z najbarwniejszych postaci w 19-wiecznej Moskwie. Katolik z miasteczka Bad Munstereifeld koło Kolonii, był bardzo przyjazny dla Prawosławnych do tego stopnia, że stworzył klasztor dla zakonnic. Pomagały mu opiekować się chorymi w szpitalu. Klasztor i jego zadania były kopią francuskich Szarytek. Były to jednak siostry Prawosławne. To że mu się powiodło świadczy o jego geniuszu. To jedyny katolik, który ma w Moskwie pomnik. Jego pomnikiem mógłby też być kościół św. Piotra i Pawła. Gdyby się niemiecka ambasada troszkę o to postarała. Tak było w przypadku francuskiego kościoła na Małej Łubiance. Pod nosem KGB mały kościółek przetrwał, bo uparcie upominała się o to w czasach sowieckich francuska ambasada. Los katedry na Małej Gruzińskiej też byłby inny gdyby go nie odwiedził Prezydent Kwaśniewski i Ambasador Ciosek. Ci dwaj panowie też mają zasługi dla kościoła. Nikt by się tego nie spodziewał a jednak tak było. Kwaśniewski pokazał klasę również w sprawie cmentarza Lwowskich Orłąt. Katedrę zawsze miejscowi nazywali "polski kościół". Tak więc dla ciekawostki chcę opisać na deser losy "kościół niemieckiego". Abp Kondrusiewicz sprowadził swego czasu dwu energicznych proboszczów z Południa Sewerenika z Soczi i Morawskiego z Krasnodaru. Obaj mieli jedno pilne zadanie: odzyskać kościół św. Piotra i Pawła. Byli już bardzo blisko celu. Wiele obietnic słyszeli z ust Burmistrza Moskwy. Biskup im nadał tytuły Prałatów, by podnieść ich rangę podczas negocjacji. Nie wyszło jednak. Moskiewski beton był nie do skruszenia. "Póki ściana kremłowska nie pęknie nie będzie pokoju i ładu na świecie". Kościół Niemiecki podzielono na piętra. Mieści się w nim biuro jakiegoś instytutu a na plebanii nocny klub ze striptisem. Ksiądz Morawski się poddał i wrócił do Krasnodaru, Ksiądz Sewerynik na długo wylądował w Watykanie. Sprawą zajął się kapłan rodem z Krymu. Odwiedziłem niegdyś jego mamę w mieście Dżankoj. Nazywa się Igor Kowalewski. To absolwent Białostockiego Seminarium. Bardzo zdolna bestia. Do negocjacji w Rosji potrzebna jest tęga głowa. Jak mówią dobrze poinformowane źródła był bliski sukcesu ale popadł w

alkoholizm. Porzucił Rosję kupił za "ciężko zarobione" pieniądze willę w Hiszpanii. Siedzi tam sobie "na odwyku" i ma to wszystko gdzieś. Jak już wspominałem wielokrotnie, Rosja to niełatwa misja, zwłaszcza dla młodych kapłanów. Wielu porzuciło misję. Niektórzy porzucili kapłaństwo. Ksiądz Igor nie wyjechał dla kobiety. Nie słyhać też, by porzucił kapłaństwo. Być może chwilowo uprawia biznes. Miał do czynienia w Moskwie z bogatymi więc być może ma ku temu smykałkę. Oby go tylko nie dosięgły sankcje. Piszę z humorem, bo informacje są nie potwierdzone. Jeśli w tej bajce jest doła bajki to jako starszy kolega zwracam się do ks. Igora z prośbą: "Igorze nie daj się, dokończ coś zaczął. Masz dość talentu. Nie powtarzaj głupstw marnotrawnego Syna. Powtórz jego powrót"

ROZDZIAŁ XII

PASZCZAK VANIER

"Każdy człowiek dla swego zdrowia psychicznego potrzebuje przyjaznego uścisku. Zwłaszcza ludzie pozbawieni daru mowy. Dla nich językiem ciała staje się dotyk."

(Jean Vanier)

1. Syn Premiera

Jean Vanier był oficerem Armii Kanady i synem Premiera tego kraju. Wróżono mu karierę polityczną, ale on skutecznie przeniknął w środowisko Muminków czyli osób z upośledzeniem umysłowym i stał się ich opiekunem. Robił to z pobudek religijnych i zarejestrował Fundację "Wiara i Światło". Fundacja ma ponad 50 lat ma też swe oddziały w Polsce.

Jako diakon posługiwałem w takiej wspólnotcie pomagając ks. Pasturkowi na niedzielnych mszach w wieży kościoła św. Rocha w Białymstoku. Przez tę posługę upodobiłem się nieco do ks. Isakowicza. Byłem świadkiem spowiedzi i pierwszej komunii jednego z Muminków. "Cóż to była za radość." Muminek klaskał po spowiedzi. Nie widać było by coś wyznał ale jak twierdził spowiednik poczucie różnicy zła i dobra u Muminków jest bardziej rozwinięte niż u tzw. "normalnych ludzi.". Wielu normalnych, żyje z syndromem "kłamliwej niewinności".

Vanier kochał swoje muminki i z tego co mi wiadomo nigdy nie żył w stałym związku. Gdy jednak życie dobiegało końca wielokroć kajał się publicznie przed swoją wspólnotą, że ją zawiódł. Nie miał dość odwagi, by szczegółowo opisać swoje winy. Po jego śmierci aż 7 kobiet, w tym kilka zakonnice oskarżyło go o molestowanie. Czemu nie zrobiły tego za życia? Mogły mu dopomóc w podjęciu żalu zupełnego i pełnej skruchy. Może to nie były akty gwałtu tylko lubieżne dotyki? Śmiem snuć takie wywody na podstawie jego wypowiedzi. On miał jakiś osobisty sekret, ból czy chorobę, że tak bezkompromisowo oddał się służbie Muminków. Rozmawiał z nimi jak sam to wyznał językiem dotyku, bo wiele Muminków nie potrafi mówić. W jego miłości zmieszało się Sacrum i Profanum. Niejeden psychoanalityk złamie pióro na tej historii. Sąd nad nim jest utrudniony, bo trafił już na Sąd Ostateczny. Niestety bardzo wielu oskarżonych w tego typu sprawach nie dożyli osądu ludzkiego. Można im tylko zepsuć życiorys pośmiertnie. Jezus jednak zalecał ostrożność. Proroka się sądzi "po owocach". Dla mnie osobiście ta historia nie jest jednoznaczna, bo... owoce są.

"Drogowskaz upadł...droga została"
(Jerzy Styczek)

2. Pod krzesłem.

Na jednym z kazań kapelan Muminków opowiadał o śmierci. Jedna z dziewcząt powiedziała mu na to, że się nie boi. "Czemu się nie boisz zapytał kapelan?" "Bo jak do mnie przyjdzie, to się schowam pod krzesłem". Miałem taki okres, że się nic nie bałem. To było krótko po wypadku samochodowym. Wiozłem 4 pasażerów. Franciszkanin o. Darek Harasimowicz, z relikwiami św. Antoniego siedział z przodu. Z tyłu siedziało 3 ministrantów. Franciszkanin chciał pomóc, ale jak powiedział, że ma prawo jazdy od tygodnia to się wystraszyłem, że sobie nie poradzi. Byłem za kółkiem niemal całą dobę. Oczy że zmęczenia przymknąłem na ułamek sekundy. Była duża szybkość, prawie północ, pasażerowie odmawiali bolesne tajemnice różańca. Ujrzałem ostry zakręt i mnóstwo tłustych topoli 18 czerwca, jeśli się nie mylę sobota 1997... Hamulce, dachowanie w polu, rozbita szyba i moja głowa. Musiałem być niezapięty co mi się rzadko zdarza. Pozostali pasażerowie w pełnym zdrowiu lecz na mojej sutannie mnóstwo krwi. W tym samym momencie jechał za nami samochód z sąsiedztwa. To była kozacka Stanica Starominskaja. Dwa kilometry dalej był szpital wojskowy. Oczyszczono nieco skalp i obcięto mi włosy. Lekarz pytał czy ja chcę

znieczulenie. Powiedziałem, że nie. Od adrenaliny nic mnie nie bolało. Pół roku spędziłem w stanie takiego szoku jakbym się pod krzesłem schował. Śmierć stoi tuż tuż, ale ja się nie boję bo jestem Muminek. Czterej pasażerowie podzielili się rolami. Dwoje pilnowało samochodu a jeden towarzyszył o. Darkowi do miasta Krasnodaru. Dotarli tam nad ranem tak jak było umówione. Ja miałem miesiąc leżeć plackiem, ale ponieważ zaplanowana była "parafiada" udałem się z młodzieżą niedoleczony z Batajska nad Donem do Warszawy. Nadal bez strachu, nadal bez bólu miałem 34 lata. Naprawdę mogłem umrzeć. Pasażerowie też. Remont sporo kosztował ale po powrocie z Polski znowu siadłem za kółko. Byłem o niebo ostrożniejszy. Zamiast 160 na godzinę miałem teraz 100 albo 80.

W Taszkencie i w Papui wycofałem się z jeżdżenia. Korzystam tylko z autobusów. Młodzi kierowcy to wielkie zagrożenie dla pozostałych uczestników ruchu drogowego. Starsi nie, bo dużo bardziej lękają się śmierci. Strach powoduje ostrożność. To nie jest źle, że się człowiek czegoś boi. Zwłaszcza śmierci, bo po niej spotka Boga. Będzie mu wstyd jeśli nie gotowy. Czułem wstyd za te szkody ale nie czułem strachu. "Bo któż może mój ty Boże umrzeć drugi raz" (piosenka ułanów).

"Lepiej mieć braci stu niż sto rubli w worku"
(Rosyjskie powiedzonko)

3. Raskole z Bulolo

Gdy byłem w diecezji Kimbe to katolików mieliśmy w bród. Księży traktowano jak Bohaterów. Niczego się nie bałem ani w dzień ani w noc. Moja nowa parafia jest mniejszościowa diecezja też. Przeważają luteranie i adwentysci. Ksiądz zwłaszcza biały wzbudza ciekawość ale nie ma autorytetu. Jest z reguły ignorowany. Mówią o mnie "white man" (białasek) W poprzedniej diecezji każdy zbir wiedział kim jestem i mówił mi "dzień dobry", to było Kimbe. Lae to znacznie większe miasto. Zbiry są bez pardonu. Strach a raczej paraliż smutku przytrafił mi się w Papui po 26 latach od tamtego wypadku w Rosji. Była 20-ta jeszcze nie późno, ale do pokonania jakieś 4 godziny drogi z Bulolo do Lae. Po zakończonym spotkaniu dekanalnym trzeba było rozwieźć uczestników. Za kierownicą hindus o. Vinod pojechał w złym kierunku. Brama Forestry Bulolo, przez którą chciałem wjechać do środka zamknięta a ochroniarze nie reagowali na sygnał. Trzech zbirów z procą i z toporem szło nam naprzeciw. Szli spokojnie ale nie mieli dobrych zamiarów. Trzeba było

wycofać samochód. Podczas manewru marmurowa kula z procy rozbiła boczne szkło ale szkło nie wypadło. Chuligan powtórzył cios na szybę siekierą podczas manewru. W tym czasie siostra siedzącą z czterema pasażerami z tyłu na bagażniku krzyknęła, "zostawcie nas w spokoju, to jest samochód misyjny". W tym momencie trzeci zbir wyjmował z bagażnika samochodu hermetyczny kontener z żywnością. Gdy już potem omawialiśmy szczegóły i ochłonęliśmy nieco, to wszyscy byli zgodni, że obecność siostry zastopowała zbirów. W takich sytuacjach oni prócz łupu z bagażnika domagają się okupu. Jeśli łup jest zbyt mały kierowca lub pasażer może być mocno poraniony lub zabity. Tak to się stało z ks. Hubertem 20 lat temu w Lae. Na ulicy nie było świadków a ochrona Forestry była absolutnie bezczynna mimo, że musieli być świadkami zdarzenia. Tej nocy zrezygnowaliśmy z dalszej podróży. Przenocowaliśmy na plebanii. Ja trwałem w psychicznym dołku przez cały tydzień. Miejscowy proboszcz zgłosił sprawę na policję. Nocą na mieście było słychać strzelaninę. To był 30 października 2023 rok.

"Hugg for free"

(Bischoff Szwajcar)

4. Raskole z Markham Bris

Przypadek wielkiej samotności miał miejsce w Szwajcarii. Chłopak o nazwisku Bischoff miał mało atrakcyjną twarz i z tego a może z innych też powodów bał się ludzi. Niechętnie wychodził na ulicę. Z nikim się nie witał, nikogo nie obejmował. Pewnego dnia wpadł na pomysł, żeby się przebrać w skórę pluszowego misia i stanąć pośrodku miasta. Stanął z napisem HUGG FOR FREE. Ludziom ten pomysł przypadł do gustu. Wielu go obejmowało, wielu prosiło o foto. Pomysł się spodobał i wkrótce nie tylko Szwajcaria lecz i inne kraje świata włączyły się do tej akcji. Moja nowa diecezja w Papui nie jest zbyt przyjazną o czym wspomniałem powyżej. Mówiono mi, by nocą nie wychodzić z domu. Aż tu raptem nowa przygoda przytrafiła się w Biały Dzień. Była niedziela, ostatni tydzień stycznia 2024. Wsiadłem do autobusu po południu. Miały być 2 Msze, ale umówiony samochód nie przyjechał po mnie. Opuściłem Bulolo około pierwszej po południu. Miałem zamiar jechać do dużego miasta Lae na zdjęcie rentgenowskie oraz na spotkanie z innymi braćmi kapłanami. Pasażerom się nie spieszyło, kierowcom też nie. Zbierali skrzętnie wszystkich pasażerów po drodze. Kilkakrotnie proszono kierowcę o postój do toalety. Kilku pasażerów było wyraźnie podpitych. Ostatni postój na obrzeżach miasta Lae przy moście Markham co

ciągnie się około kilometra wynikła sprzeczka pomiędzy pijakami z autobusu i tymi na zewnątrz. Kierowca przynagłał że czas jechać. Gdy już ruszył, od uderzenia kamieniem upadła tylna szyba. Jakie tylko instrumenty metalowe były pod ręką pasażerowie autobusu schwycili w dłonie i pobiegli bić tubylców. Kobiety nie próbowały ich powstrzymać. Na odwrót wołały ich śladem: "zabij go, zabij go, ja wiem kto to jest". To zdarzenie w Biały dzień dało mi dużo do myślenia. Nie czekałem czym się to skończy, bo wyraźnie nie było wśród pasażerów dobrej woli. Nie próbowałem ich zawstydzić jak to zrobiła dwa miesiące wcześniej siostra. Pomyślałem sobie tylko: tak chyba wygląda Ukraina, może tak wyglądał Wołyń. Jeden szczuje na drugiego a obecność kapłana nikogo nie zawstydza. Wysiadłem więc i powędrowałem pieszo na drugi brzeg. Tam przypadkowy radiowóz zabrał mnie do miasta. Moja opowieść nie wzruszyła policjanta. To ich rutynowa pozycja: "w trakcie draki się nie wtrącać". "Jak się skończy łapiemy winnych lub czekamy aż się sami zgłoszą".

"Czy już mam symulować"
(Gruziński Muminek)

5. Bez prawa jazdy

Zabawna sytuacja z udziałem muminka miała miejsce w 1997-m w pół drogi pomiędzy Rostowem a Wołgodońskiem. Mój rozbity samochód był na remoncie a trzeba było odwiedzić odległą parafię. Na dodatek dom był pełen gości z Gruzji. Nie mogłem ich na długo opuścić. To muminki z Paszczakami. Ich autobus też potrzebował remontu. Odpoczywali w Batajsku pod Rostowem chyba ze trzy dni. Proboszcz z Rostowa dał swój mikrobus z kierowcą a ja z jednym muminkiem i z jednym paszczakiem udałem się na Mszę do Wołgodońska. Nic się nie bałem, bo kierowca też milicjant. W drodze powrotnej jednak zatrzymano nas i podczas kontroli wyszło na jaw, że kierowca zapomniał prawa jazdy. Chcieli nas zatrzymać do wyjaśnienia. To mogło potrwać doba. Milicjant najwyraźniej domagał się łapówki ale nikt nie był w stanie dać. Muminek zrozumiał, że mamy kłopot i tak jakby już miał to trenowane zapytał opiekunkę czy już ma się wygłupiać. Ona kiwnęła głową, "że tak" i poszła negocjować z policją. Muminek dostał ataku co mogło wyglądać jak padaczka. Wychowawczyni objaśniła, że jeśli natychmiast Muminek nie dostanie lekarstwa przypadek może być tragiczny. Milicjant wystraszył się na poważnie więc mogliśmy jechać dalej.

*"Все ушли и даже мама,
Серый дождь идет с утра,
У меня сегодня замуж вышла
Старшая сестра*

*Wszyscy gdzieś odeszli z domu,
I ulewa cały dzień,
Dzisiaj za mąż moja starsza
Siostra wyszła zamiast mnie.*

*Szumi czarna limuzyna,
I muzyka głośno gra
Pełno kobiet, pełno mężczyzn,
Lecz samotna jestem ja,*

*Jesteś moim ukochanym
Ty idolem jesteś mój.
Czemu w niej się zakochałeś,
Moja miłość większa jest,*

*Zamieszkamy teraz razem
Tyś mój krewny. Wyszło tak
Że to ona, starsza siostra,
Twoją żoną jest nie ja.*

*Ty w gościnę przychodziłeś
Ty rzuciłeś kątem wzrok
Ty witałeś się ukradkiem,
Lecz z nią opuściłeś dom*

*Czemu w niej się zakochałeś
Dużo mocniej kocham cię
Co za okropna pomyłka
Siostro czemu to zrobiłaś, mi"
(Tania Bułanowa)*

6. Płaczącą gwiazda

Jedna z gwiazd estrady na początku lat 90-tych wyróżniała się nie strojem ani urodą lecz płaczącym głosem. To Tania Bułanowa. Tembr jej

głosu był tak piskliwy i rozdzierający duszę, że postanowiłem poznać jej sekret. Wyjaśniło się, że sekret ukryty jest w jej piosence. Mowa tam jest, o tym, że chłopiec którego ona pokochała i który często odwiedzał jej dom, nie pragnął jej. Jemu zależało na starszej siostrze. Piosenka stała się hitem a jej autorka znaną wykonawczynią. Potwierdza to znaną tezę, że nie ma tego zła co by na dobre nie wyszło.

*"All the things she said, running through my head, this is not enough -
Ja saszla s uma"*
(Tatu-rosyjski duet)

7. Rosyjski rock.

Na you tube można sprawdzić 800 milionów odwiedzin na klipie: "ja saszla s uma." Czyli "Ja zwariowałam". Tyle wejść nie ma nawet Donald Trump. Co by nie mówić "Rosjanka też potrafi". Choć minęło 20 lat grupa TATU jest nadal popularna tak w Rosji jak i za jej granicami.

"Nas nie najdut, nas nie izmieniat, nas nie dagoniat"
(Tatu)

8. Plotki

Plotki na temat Tatu były takie, że to dwie lesbijki. Chodziło chyba jednak o tzw. PR, bo za jakiś czas okazało się, że obie dziewczęta mają chłopców. Jaka teraz jest sytuacja nie wiem, bo nie jestem ich fanem. Nie śledzę dokładnie ich losów. Tym niemniej jednak przyznaję, że melodia jest sympatyczna a klip w stylu Hollywoodu czyli profesjonalny. Fabuła niezbyt czytelna. Owszem temat ucieczki jest popularny wśród młodzieży zawsze. Czy uciekają od policji czy od rodziców czy szarości życia w Rosji? Włączyłem te dwa teksty, żeby dodać kolorytu książce, w której miał być "groch z kapustą" czyli wiele pobocznych tematów.

"Byłem księdzem, tam się liczy tylko kasa. Odszedłem."
(You tube)

9. Formacja

Już wspominałem i mówił o tym ks. Isakowicz, że w Seminarium można się było zadekować. Panował rygor nie oparty na zaufaniu lecz na podejrzliwości. To była reakcja na działania bezpieki, która miała szpicli w naszych szeregach. Byli i tacy wśród profesorów. Nie udawało się więc do końca studiów zbadać dokładnie "who is who". Mogło się zdarzyć, że do kapłaństwa doszedł człowiek bez wiary i bez powołania, bo mu tak kazali lub tylko dla kasy. O to oskarża nas ex-ksiądz. Znalazłem go w you tube. Robił wrażenie zagubionego dziwaka. Pan pod 40-tkę z solidnym brzuszkiem i afroamerykańską grzywką. Nawet przez chwilę pomyślałem, że go poproszono na wywiad "za pieniądze". Był wyraźnie nieszczerzy i nieatrakcyjny. Kamera takie sytuacje wychwytuje bezbłędnie. Po kilku sugestywnych frazach, że cały kler to skorumpowani ludzie uznałem, że dalej nie ma sensu tracić czas na ten bełkot.

"Kościół z natury swej jest misyjny"
(Sobór Watykański II)

10. Księża na misjach.

O tym, że korupcja to kościół w krzywym zwierciadle nie trzeba przekonywać. O tym, że nie wszyscy kapłani są skorumpowani świadczy praca misjonarzy. Nie wolno tak mówić o zabitych 30 lat temu dwu polskich franciszkanach w Peru. Naliczyłem 7 męczenników kapłanów zaszlachtowanych przez reżym Putina w Rosji. Cały świat słyszał o francuskich trapistach w Algierii jakieś 50 lat temu dobrowolnie czekających na śmierć z rąk terrorystów. Nie jest łatwo być księdzem w Iranie czy w Pakistanie. Na biurku jednego z pakistańskich biskupów znaleziono list pożegnalny z wyznaniem, że nie ma już sił by znosić drwin nad sobą i zwykłymi katolikami z jego diecezji. Trzymał w ręku rewolwer. Palnął sobie w łeb. W jednym z rozdziałów tej książki jest historia polskiego biskupa, który na skutek nadmiernych oskarżeń pod adresem swych księży zasuspendował niewinną osobę. Ta osoba zmarła a biskup zrezygnował. Gadanie, że tu idzie tylko o kasę to bełkot nieuzasadniony. Zgadzam się, że istnieją kapłani bez powołania i bez wiary ale to margines. 10 a nie 100%. Za komuny nie udało im się odsiać ziarna od plew. Te plewy właśnie niszczą dobre imię kościoła. Szli dla kasy a teraz gdy można lepiej zarobić gdzie indziej opuszczają nasze szeregi.

"Każdy chłopiec jest milionerem, bo produkuje milion plemników codziennie"

(Doktor Ligaja)

11. Seks

Drugi błąd, że za mało było o seksualności. Był niegdyś benedyktyn seksuolog o. Meissner. Była z wykładem pewna siostra z KUL. Tego jednak za mało. Potrzebny jest oddzielny przedmiot, którego mistrzem był Karol Wojtyła. Chodzi o teologię ciała. To by pomogło nie tylko przyszłym kapłanom do samokontroli ale też wśród narzeczonych taki temat to skarb. Młodzież jest zasłuchana, nie ważne na jakim kontynencie. Ja myślę, że moja książka też zapełni lukę w temacie tabu. Widzę pilną potrzebę przyjaznej "ilustracji seksualnej". Potrzebuje tego pokaleczony kler ale też zostawione na pastwę losu i "porno biznesu" bezbronne owce. Nie kasa jest klęską kościoła ale sex biznes, którego ofiarą w internecie padają klerycy, kapłani i siostry. Porno niszczy powołania, niszczy też rodziny. Na produkcjach you tube czy innego typu video z twardym kontentem powinien widnieć taki sam napis jak na paczce papierosów: *"porno uzależnia, powoduje depresję, samotność, jest też przyczyną wielu chorób i śmierci, również samobójstw"*. Pójdźmy za radą Chrystusowców z Doniecka: usuńmy "ładne dziewczyny z komputerów."

"To był handlarz narkotykami"

(Napis na kartonowej tabliczce obok trupa psa - Manili)

12. Prezydent Duterte

W latach 2012-22 Filipinami zarządzał najbardziej ekscentryczny prezydent tego kraju w całej historii Wschodniej Azji. Absolwent Jezuitskiego Uniwersytetu Ateneo w Quezon City. Katolik, lecz niezbyt wylewny wobec kleru. Udało mi się uchylić rąbka tajemnicy. Skąd jego sukces i skąd ten ekscentryzm. Jako gubernator Mindanao jedynej prowincji gdzie muzułmanie są w większości, zmógł się z plagami, które trapiły tę prowincję. Zyskał też szacunek "pobożnych" islamistów zmęczonych waśniami w imię Allaha, bo zlikwidował terror i narkotyki. Obiecał, że to zrobi i zrobił. Wprowadził godzinę policyjną a do

podejrzanych o handel narkotykami kazał strzelać bez uprzedzenia. Wiele niewinnych osób odprawił na ten świat ale też wielu odetchnęło z ulgą. Kościół nie popierał tych metod, ale on na to gwizdał i poszedł z podobnym programem na wybory prezydenckie. Psa z napisem "handlarz narkotykami", widziałem na własne oczy w 2017-m roku nieopodal Uniwersytetu San Tomaso. Miałem szczęście, że spacerowałem w dzień. Późnym wieczorem mógłbym spotkać trupa człowieka z taką tekturką albo sam zarobić kulkę. Prezydent Duterte był bez litości. Na ten moment policja rozstrzelała bez sądu 3000 osób w tym jakiś procent niewinnych. Prezydent był z siebie dumny, bo na skutek terroru 70 tysięcy handlarzy oddało się w ręce sprawiedliwości. Filipińczycy to ciekawy naród. Mieszanka ciemnoskórych aborygenów i napływowych Chińczyków. Orientalny więc odcień w tej 333 lata hiszpanizowanej kolonii da się odczuć. Kolejne niemal 50 lat to amerykańzacja. Angielski obok języka tagalog wszedł tu w obieg. Katolicyzm jest tu dominującym wyznaniem. Mojej znajomej, dr Ligaja Acosta udało się z nim spotkać w trakcie debaty na temat aborcji. Doktor Ligaja Acosta to liderka azjatyckiej gałęzi "Pro life international". Opowiadała mi, że niespodzianie podczas rozmowy z nią był wyrozumiały. Inny niż go opisywały media. Przyjął bez wahania argumenty "pro life" i wprowadził w życie. Jak więc tak się stało, że ten co miał miłosierdzie dla dzieci nienarodzonych był tak bezwzględny wobec dorosłych. Sekret wyszedł na jaw. Duterte był w dzieciństwie molestowany i najprawdopodobniej nie był to grzech kleru ale jak można się domyślać kogoś ze środowiska handlarzy narkotyków. Jak widać z opowieści areszt i sąd nad narko-dilerami czy nad potworami molestującymi dzieci, jest w ich własnym interesie. Lepszy sąd niż samosąd. Nie czekajmy aż sprawą się zajmie ofiara losu w stylu Duterte. Sąd tradycji rzymskiej czy anglo-saskiej o ile nie jest to instytucja skorumpowana skazuje tylko tych, których się dokładnie przesłucha, da szansę na obronę i którym się coś udowodni. Bywa jednak różnie. Faszyci likwidowali homoseksualistów, Cyganów, psychicznie chorych i Żydów bez sądu. Mi się przytrafił samosąd na stopniach płockiej katedry za to tylko, że byłem ubrany w sutannę i nie było świadków, więc stałem się łatwym celem. Taka "polska antykościelna" wersja ku-klux-klanu.

"Nie byłem święty miałem romans z pielęgniarką w szpitalu. Pokonałem pokusę, ale do upadku było blisko"
(Tomasz Merton - parafraza)

13. Siostry

Zacząłem ten rozdział od molestowania jakie przypisują Jean Vanier pewne kobiety w tym również siostry. Jest to obszerny temat. Będzie o tym więcej w kolejnym rozdziale. Wyznaniem trapisty Mertona, które dziś zdaje się czymś tak niewinnym potwierdził tylko swoją klasę. Otworzył nam szeregowym kapłanom "drogę oczyszczenia". Nauczył nas "o tym" "wstydzie" rozmawiać. Zacytowałem Chrystusowca z Doniecka. On miał taką metodę, że o swych słabościach potrafił mówić z dystansem i humorem. Podarował on swojej księgowej stary laptop z komentarzem: "niech siostra ten laptop dobrze wyczyści, bo ja tam miałem zdjęcia ładnych dziewczyn". Do dziś nie wiadomo czy żartował czy mówił prawdę. Rozbrajała mnie jednak jego szczerość i dystans do siebie. "Czemu publicznie obnażasz swoje słabostki" pytałem. On mi na to: "bo wiem, że tylko szatan pragnie bym skrywał swe prawdziwe oblicze".

ROZDZIAŁ XIII

MOLESTOWANE SIOSTRY

"Wychowam to serbskie dziecko tak, by pokochało Chorwatów"
(siostra z Chorwacji)

1. Gość Niedzielny.

W połowie lat 90-tych zapierało nam dech w płucach od doniesień z Jugosławii. Myślę, że przeżyliśmy to podobnie jak dziś przeżywamy Ukrainę. Wtedy i teraz bili się bracia Słowianie. Wtedy to Miłoszewicz, opłakiwał rozpad Komuny i Jugosławii. Teraz Putin rozpad Komuny i Sowietów. Deja vu. Pod tym hasłem Prawosławni Serbowie zabijali Katolickich Chorwatów. Ci nie pozostawali dłużni. Najokrutniejsze bywają walki bratobójcze. Celem stały się cerkwie i klasztory. Gość Niedzielny opublikował historię zgwałconej chorwackiej zakonnicy. Naskutek gwałtu zaszła ona w ciążę. Był rok 1995. Mimo twardych reguł klasztornych siostra dostała dyspensę by urodzić i prawo powrotu do klasztoru. Pozostawało jedno ale. Co zrobić z maluchem? Nazwijmy go umownie Marcelino, bo faktycznie był to chłopiec. Do żeńskiego klasztoru jakby nie pasował, choć i tu nie zaszkodziłaby dyspensą.

Siostry są mistrzyniami w prowadzeniu szkółek niedzielnych. Poradziłyby sobie. Jednak nie. Radzono sierociniec lub adopcję. Krewni byli bardziej bezkompromisowi. Nie chcieli Serba w rodzinie, radzili aborcję. Ponizona przez gwałt i brak empatii musiała działać wbrew standardom myślowym. Siostra zdecydowała inaczej niż jej radzono. "Urodzę i sama wychowam takiego Serba, który nas Chorwatów nie będzie gwałcił i zabijał ale będzie kochał." Prawdziwa historia do łez. Żaden scenarzysta nie wymyśli, żaden reżyser nie nakręci, bo to przecież WSTYD!

"Młody ksiądz odwiedzał mnie regularnie. Nie mogłam dalej trwać w zakonie. Poznałam innych mężczyzn i alkohol. Poznałam charyzmatyków. Powracam powoli do normy"
(You tube - świadectwo)

2. Miłosierni

Świeckie media chętnie zapraszają księży i siostry "w cywilu" i strasznie się podniecają słysząc jakie to błoto ten katolicyzm. Jeszcze większą tragikomedia wychodzi u protestanckich jutuberów, którzy z miłosierdziem i współczuciem przytulają katolickie owce zagubione. Proponując im wywiady, pracę i popularność. Nie dajmy się zwieść pozorom. Do seminarium i do klasztoru trafiają ludzie z długim stażem. Postulat, nowicjat, śluby czasowe, próby, obietnice przy świadkach. Nikt tak długo się nie szykuje do małżeństwa jak osoby duchowne do swoich święceń i ślubów. Jeśli mimo to odchodzą to ich odejście nie zawsze odpowiada ich deklaracjom. Tak jak przy rozwodzie tak i w odejściu z klasztoru winne są zwykle obie strony. Wypowiedź każdego ex-księdza i ex-siostry będzie prawdziwa po zweryfikowaniu i wywiadzie z przełożonym a do takiej konfrontacji zwykle nie dochodzi. Z ciekawością wysłuchałem historii ex-dominikanina, który stał się celebrytą u Zielonoświątkowców i jako "dziennikarz" zaprosił do studia ex-siostrę, konkubinę innego kapłana, która popadła w alkoholizm, straciła wiarę i odnalazła spokój w tymże charyzmatycznym kościele. Nie przeczę, są wyjątki. Niektórym rozwodnikom się powodzi w drugim związku. Niektórym siostronom i kapłanom lepiej i bliżej do małżeństwa niż ołtarza. Jakieś przypadki, wyjątki z reguły są. Generalna zasada jest jednak żelazna: kto raz zdradził jak Judasz, nie ma wiary do takiej osoby. Zdrajców ich nowi przyjaciele nie szanują. Wysługują się nimi.

"Tajemniczy don Pedro - Carramba"
(Polska kreskówka)

3. Filip z Konopi

Wspomnę historię o Filipa rzekomego konwertyty. Cały rok przesiedział u Franciszkanów w Moskwie czekając na decyzję Watykanu czy może podjąć nowicjat w kościele katolickim i być Franciszkaninem. Prawosławny pop doczekał się długo oczekiwanej decyzji. Gdy wreszcie nadeszła, bez słowa się spakował i wrócił do Prawosławia. Ten "niedorobiony katolik", który mieszkał cały rok na prawach współbrata, poznał polski język i wszystkie sekrety teraz jeździ po całej Rosji, leje łyżę i opowiada w parafiach jaki to straszny jest katolicyzm. Czy mu Prawosławni są za to wdzięczni? Nie sądzę. Kto raz zdradził w pierwszym małżeństwie w drugim małżeństwie też może namieszać. Nie małżeństwo, klasztor czy seminarium są złe. Nawet nie celibat. Dobry człowiek wszędzie swój geniusz dobroci przejawia jak legendarny "Showshenk" w hollywoodzkim filmie kultowym. Kardynał Van Trangh spędził 15 lat w więzieniu na pisaniu książki. Nie tracił czasu. Podobnie Sołżenicyn. "Od samego siebie nie uciekniesz." Dobro się nie ukryje. Zło też wyjdzie na jaw. Twój seksualizm, alkoholizm czy merkantylizm pójdzie wszędzie za tobą. Jaki byś fajny kanał nie wybrał kiepski z ciebie celebryta jeśli nie żyjesz w zgodzie z sumieniem i widzisz zło w innych a nie w sobie. To jest dopiero wstyd.

"Przełożona zaproponowała, by urodzić, oddać dziecko do sierocińca i wrócić do klasztoru"
(Afrykańska siostra we Włoszech)

3. Sponsor

Znamiona wiarygodności ma historia zakonnicy z Afryki wysłanej na studia do Rzymu. Wedle słów ludzi z włoskiego miasteczka siostra nie miała na swe utrzymanie dość pieniędzy z Afryki. Było jej ciężko na studiach we Włoszech. Jej skargi usłyszał młody kapłan z Afryki też student. On też być może nie był bogaty ale księża mają stypendia. Mężczyźni są obrotniejsi. Kapłan sponsorował siostrę. Ona odwzajemniała jego życzliwość. Za jakiś czas stwierdziła, że jest w ciąży. Sponsor jak to bywa, jak struś schował głowę w piasek i uchylił się od odpowiedzialności. Kobiety w tym również zakonnice, mimo że

współwinnę ciężar winy mężczyzny biorą na swe ramiona. Przełożona była wyrozumiała. Radziła ten sam scenariusz co w przypadku siostry z Chorawcji. Skutek był niemalże identyczny. Siostra nie chciała łaski przełożonych. Zraziła się też do sponsora. Znalazła prawnika i miasteczko, w którym urodzi. Znajdzie pracę i być może męża. Kto zna historię św. BAKHITY z Sudanu ten wie, że Afrykanki we Włoszech potrafią sobie radzić. To, że wybitne jednostki z klasztorów i diecezji całego świata są w Rzymie jest wielkim atutem kościoła. Na studiach jednak tak świeckich jak i kościelnych młode, inteligentne i sympatyczne osoby nie zawsze trwają w postanowieniach. Seks pozamałżeński się kończy źle w każdej postaci i tego się już zmienić nie da. Bez tego nie byłoby superprodukcji i "mydlanych oper" w stylu "Śpiewający w cierniowym krzewie". Jakżeż się całą Polska wzruszała i jak im nas było żal. Koniec lat 80-tych. Litowali się nad księżmi i klerykami, no bo celibat w takich filmach występuje niestety jako wróg numer jeden. Wszyscy są fajni, celibat nie. Urok upadłych księży i zakonnic wcale nie jest tak piękny jak na filmach. Bardziej realnie to widać w życiu ale i to powoduje zmieszanie i wstyd.

"Przełożona zaproponowała mi 3000 marek rekompensaty za molestowanie"

(Niemiecka zakonnica zatrudniona we włoskiej bibliotece)

4. Bibliotekarz

Siostra nie dostała pokoju na piętrze sióstr lecz nieopodal kapłana, który prowadził tę bibliotekę. Był sporo starszy i kleił się do niej. Siostra twierdzi, że to zgłaszała lecz przeniesiono ją dopiero po utracie dziewictwa. Jej szczerą opowieść wzbudza współczucie. Pomysł odejścia został przyjęty z ulgą. Na pożegnanie siostra dostała 3 tysiące marek na odczepne. Ksiądz bibliotekarz molestuje następną. Bez słów. Ten jutub wygląda bezstronny bez czepiania się i bez ideologii. Samo życie. Również bez laickiej lub sekciarskiej propagandy. Każdy ma prawo sam ocenić jak wiele zła i cynizmu kryje się w klasztorach gdy się dopuszcza koedukację. Starszy ksiądz niewątpliwie jest winny. Poszkodowana jest nowicjuszka. Nie bez winy jest przełożona, która pozbawiła siostrę opieki i bliskości innych sióstr. Wstyd. Nie ukrywam, że te sytuacje są mi znane i policzki pieką gdy patrzę na takie jutuby.

"Pewna młoda siostra, której nasza przełożona kazała przyjąć na noc"

*starszego popa nie wytrzymała tego wstydu i popełniła samobójstwo.
On też za jakiś czas zmarł"*
(ex - zakonnica - autorka ikon - you tube)

5. Prawosławni.

Prawosławni też mają klasztory z jeszcze surowszą dyscypliną niż katolicy. Tam się dużo pracuje w ogrodach. Są szwalnie jak w katolickiej klauzurze. Maluje się tam też ikony. Komuna potrafiła kontrolować klasztory zwłaszcza męskie, bo tu się produkuje prawosławnych biskupów a państwo aż do dziś chce trzymać rękę na pulsie. Kreml chce wpływać na to jaki mnich zostanie biskupem. Wcale nie chodzi o selekcję najlepszych. Naodwrot. Im bardziej skorumpowana osoba tym łatwiej nią kierować jak marionetką. Generał Sierow wymyślił, że do takich usług najlepiej się nadają zawerbowani do KGB homoseksualiści. Znaczący jest znany przypadek Biskupa Arkadiusza. Naprzykrzył się on w trzech prawosławnych diecezjach. Patriarcha Aleksy, zdawał się być bezradny. Nie wiem jak ten skandal się skończył, bo mnie z Sachalinu deportowano w tym czasie właśnie gdy trwał sąd. Dziwnym trafem nie tylko w Watykanie, w Prawosławiu też jest "lawendowa mafia". Mimo, że cyber cenzura w Rosji ma miejsce, nadal można znaleźć przecieki na ten temat. Kilka ex-siostr udało mi się "wycząić". Przydała się znajomość rosyjskiego. Teraz wiem jak to u nich jest. Duży procent zakonnice to pobożne wdowy w wieku średnim. Są mile widziane w zakonie, bo wnoszą "posag". Jakiś procent młodych biednych ale wykształconych dziewcząt też się zgłasza ale są pomiatane przez wdowy i kierowane do ciężkich robót. Nie zawsze bywa tak źle jak to widać z jutub. Zależy gdzie ucho przyłożyć. O sukcesach mniej się pisze. Upadki mają wielu reporterów. Są mile widziane jako "świeża krew - materiał dla reportera." To naturalne, że CNN nie potrzebuje sielanki ani BBC, im potrzebna jest krew. Takie samo błotko jak wszędzie. Sacrum i Profanum, w równych proporcjach z przewagą Profanum, by Lucyfer czuł się dobrze. Jedna z tych ex-mniszek mieszka we Włoszech. Maluje i twierdzi, że "cieszy się życiem". Nigdy tak nie miała dobrze jak poza klasztorem. A jakże Wenecja od Moskwy piękniejszą. Czy tylko na długo. Jak mówi ex-siostra w Boga i kościół przestała wierzyć i to są smutne skutki tego, że w jej klasztorze starszy pop dopuścił się gwałtu na młodziutkiej siostrze. Skończyło się przedwczesną śmiercią popa (Bóg pokarał). Młoda mniszka odebrała sobie życie sama. Kolejny wstyd. Wstyd za siostrzany kościół, że im też nie lekko. Ale nie cieszymy się jednak z cudzych upadków. Nieszczęście może zawitać do każdego domu. Przysłowie rosyjskie mówi: "bezdomność i więzienie o jeden krok od ciebie" (От

тюрмы и сумы не зарекайся). To nasz wspólny krzyż i wstyd.

"Siostra śniła mi się bez habitu. Miała na sobie piękną suknię z kwiatami"

(Przełożona do juniorystki tuż przed ślubami)

6. Autobiografia

W tej opowieści napomknę mój własny wstyd, którego nie pozbędę się do końca dni. Ja też wpadłem w pułapkę bliskich relacji z siostrami. Nie mieszkaliśmy na misjach na jednym korytarzu. Jakiś czas w różnych domach, ale tak blisko, że sytuacje podbramkowe mi się przytrafiały. Gdym się spostrzegł, że spędzam za dużo czasu z jedną z nich to trzeba się było ewakuować do Polski na ponad pół roku. Gdy ja wróciłem to zakonnice wycofały "moją sympatię". Do skandalu nie doszło ale różnie mogło być. Jest to klasyczny przykład na to, że przy dobrej woli można uniknąć upadku. Myślę, że ta misyjna przygoda dana mi była ku przestrodze. Mówi się, że "kto stoi patrz byś nie upadł". Na temat tych upadków są dwie teorie. Najczęściej winien jest mężczyzna, bo ze swej natury ma więcej energii. Kobiety są bardziej pasywne. W krajach jednak takich jak Rosja, która ciągle wojuje i ma deficyt mężczyzn to kobiety właśnie wychodzą z inicjatywą. Ksiądz Edward Salezjanin, mój sąsiad i świadek pracy w Rostowie ukuł powiedzonko, że "jak się baba uprze to każdego chłopca omami". Tak było z jego wikariuszem, który nie flirtował siostrą ale z dużo młodszą świecką osobą. Skończyło się na tym, że ten wikariusz odszedł. Ten co nie miał sobie równych w głoszeniu, znał się na komputerach i był popularny wśród młodzieży, nie jest już księdzem. Ma obecnie pod opieką dorosłego chłopca. Takich kolegów, którzy się w Rosji "hajtnęli" naliczyłem 8: Francuszkane: 2, werbista, Salezjanie: 2, ogółem aż pięciu w Moskwie i trzech na Syberii w tym Słowak i dwu Rosjan neoprezbiterów. Tylu nas odeszło w latach dziewięćdziesiątych. Gdy wziąć pod uwagę, że było nas ogółem stu to mamy dokładną statystykę. Procent rezygnacji w tym kraju wynosi mniej niż 10% i jest to śś("średnia Światowa"). W jednych krajach mniej w innych więcej. Nie połowa jak szacują "optymiści" z Polski. W trakcie największego kryzysu posoborowego Papież Paweł VI otrzymał oficjalnie 50 tysięcy próśb o dyspensę od celibatu. Ogół księży wtedy wynosił około pół miliona kapłanów. Czyli, że 10 procent zapragnęło "pokojowo i legalnie" odejść. Papież odpowiedział pozytywnie na 10 tysięcy próśb i nagle się zatrzymał. Ci co już dostali despensy rozmyślili się i chcieli wracać. Temat więc jest złożony i nie jest to coś co zrozumie dziennikarz. To

jeden z najgorszych doradców w tej sprawie. Jak już wspomniałem dla większości z nich najlepsze są wieści z negatywnym rezultatem. Dobra Nowina nie trafia na nagłówki gazet. Potrzebne są tragedie. Podsumowując fenomen klimatów rosyjskich. Wiele rzeczy nie da się pojąć rozumem. Na całym świecie bywają molestowane kobiety i dzieci... W Rosji jednak bywa na odwrót.

"Siostra Agnieszka rozbiła samochód na pełnej szybkości wjechała do garażu. Już nie żyje. Żyje ksiądz, który ją molestował. Czy mu to Bóg wybaczy?"

(Polski film fabularny)

7. Zapomniany film.

Myślę, że czytelnik sam zgadnie z jakiego filmu ten cytat. Jakiś chory człowiek ten tekst powtarzał choć nie był to w filmie najważniejszy wątek. Film musiał powstać jakieś 20 lat temu z hakiem ale reżyser miał jakiś powód, żeby ten tekst trafił na ekrany. O takich rzeczach plotkują ludzie. Wspomina o tym Prus w "Syzyfowych pracach". Już 150 lat temu wpajano gimnazjalistom do głowy, że "kler jest nieuczciwy". O tym jest również w jednej z książek Terleckiego. Stworzył on opowieść o zabójstwie w celi zakonnej na Jasnej Górze. Brat zabił brata toporem. Był to rok 1905. Władzom rosyjskim to było na rękę, bo miały apetyt na klasztor. Czarną Madonę czczą też prawosławni. To morderstwo miało być atutem. Na przeszkodzie jednak stanęła klęska Rosji w Port Artur i zwycięstwo Japonii. Historia kołem się toczy. Zamiast upadku Częstochowy była klęska Rosji, Wojna Światowa, Rewolucja, wielki zamęt i upadek Prawosławia. Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada. Kler i nasz i Prawosławny nie jest najlepszej próby. Aniołami też nie są pastorowie Protestantów, a już tym bardziej liderzy Judaizmu, Buddyzmu czy Islamu. Bez nich jednak świat będzie potrzebował całej Armii policjantów a państwo wyda na nich więcej niż na znieawidzony KUL czy telewizję TRWAM. Te rzeczy i realia w demokracji są potrzebne. Jeśli cała Polska będzie klaskać TVN i czytać gazetę Wyborczą to już o demokracji można zapomnieć. Polska stała przy kościele 1000 lat. Sobieski był ministrantem na Mszy św. pod Wiedniem. Szopen choć niezbyt pobożny koncertował w kościołach, przed śmiercią prosił o spowiedź. Nawet twórcy stanu wojennego wystarano się o katolicki pogrzeb. Tylko rodzina Kiszczaka poprosiła o Prawosławnego popa. Ciekawy fakt. Drobnym i wymownym. Katolicyzm jednak w gąszczu innych wyznań był i jest dominantą 1000 letniej polskiej kultury. Prawosławie to

Rosja. Niemcy to Marcin Luter. Wszyscy mają swój styl. Lepszy czy gorszy ale jest. Zaborcom nie udało się tego zmienić. Po co lewacy tracą energię i czas. Nie wiem. Jedno mi ciśnie się na usta: "Syzyfowe prace".

"Czy miłość to grzech"
(Rodzice pewnej Salezjanki)

8. Moskwa - Detroit - Minnesota

Trzech ze wspomnianych "moskiewskich misjonarzy" trafiło z rodzinami na łono "hodurów" czyli kościoła polsko - katolickiego. Jest to lustrzany obrządek do łacińskiego. Stworzył go ponad sto lat temu kapelan Polonii, którego raz było, że biskupi pochodzenia irlandzkiego, włoskiego czy niemieckiego ignorują Polaków. Domagał się polonijnego biskupa. Rzym na te prośby nie reagował. Hodura pojechał więc do Utrechtu. Przyjęto go w jurysdykcji tzw. Starokatolickiego Kościoła (odłączyli się od Rzymu po pierwszym Soborze Watykańskim odrzucając dogmat nieomylności Papieża). Hodura dostał biskupstwo ze stolicą Stranton, New Jersey i stworzył sieć parafii, które go zaakceptowały. Dziś w USA istnieje 5 diecezji i kilka w Kanadzie. W Polsce gałęzią tej jurysdykcji są tzw. "narodowcy" i "mariawici" (okolice Łodzi i Płocka). Jak widać mamy folklorystyczny "kościół polski" powstały na emigracji. Posiada on znamiona katolickości ale nie podlega pod Papieża mimo. Rozmowy ekumeniczne trwają. Można ich porównać do Anglikanów. Mają wszystkie 7 sakramentów, ale kler ich jest żonaty. Jeśli komu w kościele przeszkadza celibat jest w Polsce taki kościół co ma żonaty kler. To są "narodowcy" rodem z Utrechtu i z USA. Mamy wolność wyznania. Kto się źle czuje pod opieką Papieża... narodowcy czekają i Mariawici. Welcome. Moich trzech współbraci z Moskwy tak zrobiło. Chcieli założyć rodziny i mieć parafie dostali się z Rosji do USA i pracują dalej. Misyjny paradoks. Ja ich nie osądzam. Odwiedziłem Boston, Betlehem w Pensylwanii, wybierałem się do Minnesoty, żeby ich odwiedzić. Był rok 2014. Uplętnęło 10 lat. Życie toczy się dalej.

"Zdawało mi się, że oddziela mnie od nich przepaść nie do przebycia. Tymczasem już byłam jedną z nich. Wiecznie głodna, w dziurawych pończochach podwiązanych sznurkiem, wypełniałam swoje obowiązki: za drewnianym lichym parkanem cmentarz koło starego franciszkańskiego kościółka podziwianego przez turystów... żyłyśmy o 1000 mil odległe od świata"

(Drewniany różaniec - Natalia Rolleczek)
Reżyseria: Ewa i Czesław Petelscy 1964

9. Film tak stary jak ja.

Opowieść Natalii Rolleczek była za moich czasów lekturą obowiązkową tak jak i "Spiżowa Brama" Bełzy. Skoro komuna kazała to czytać widać dopatrzyła się w tych tekstach krytyki kościoła. Po latach jednak film zrobiony na podstawie książki nie jest w stanie wyrzucić siostrom krzywdy. Wynika z niego, że siostry starały się jak mogły, by był chleb w klasztorze a dziewczęta miały jakieś zajęcie. Trywialnia jest ostatnia scena zakonnicy, która się nie martwi, że pensjonariuszka sierocińca jest chora i że może umrzeć. Opowiada jak to pięknie być w niebie. Ta jedna jedyna scena przesadzona tak, by ukazać siostry jako naiwne idiotki. Do takiego zakonu aż strach wstępować. Chyba o to chodziło Pani Natalii. Słyszałem, że na starość regularnie uczęszczała do kościoła, ale bez wiary. Przyznała, że zazdrości tym co ją mają.

"Morze jest tak wzburzone a nasza łódka tak malutka. Boże dopomóż"
(Stara modlitwa bretońskich żeglarzy)

10. Modernizm.

Wydaje się, że w tym morzu cierpień i narzekań nie ma już miejsca dla tradycyjnych instytucji kościoła. Wszystko trzeba reformować. Zauważę jednak, że często reformatorzy uciekają się do odkurzania starych metod. Słyszałem o dyrektorze pewnej niemieckiej szkoły, która uzyskał najlepszy wynik w okolicy czyli najwyższy wskaźnik absolwentów, co trafiali na prestiżowe uniwersytety. Na pytanie jak on to robi odrzekł. "Dokładnie tak jak w moim dzieciństwie: dyscyplina i mundurki". W przypadku kościoła jak widać modernizm nam się nie przysłużył. Skracanie habitów i welonów odniosło niespodziany skutek: powołania na zachodzie utrzymują się na dobrym poziomie jedynie w klasztorach klauzurowych wiernych regule. Tam gdzie nadal długie habit i welony. Zakony, które poszły w świat ewangelizować same padły ofiarą tego świata. W bogatych krajach sprzedano kościoły pod dobrym z pozoru hasłem, "by wspierać misje". Tak na Zachodzie giną cenne pamiątki historii. Ofiary potu i dorobek wielu rodzin znika, gdy się za grosze wyprzedaje garaż i jego zawartość. Niby to rupiecie. Po latach się okaże, że zniknęły stare albumy. Wnuki i prawnuki nie wiedzą, kim i jakiego

wyznania byli ich praszczury i dziadkowie. Trzeba kupować testy DNA, żeby się dowiedzieć choćby w przybliżeniu kto z jakiego rodu.

Genealogia wciąż rośnie w cenie.

Znalazłem w you tube historię polskiej nieletniej dziewczynki o nazwisku Sikorski z chorobą autystyczną. Popełniła jakieś straszne przestępstwo i choć nieletnia dostała dorosły wyrok. Komentator wspomniał, że podłożem zbrodni był brak emocji w relacji do rodziny zastępczej.

Adoptowano ją do Ameryki gdy miała cztery lata. Rosła w Polsce w rodzinie asocjalnej i pewnie trafiła do innej, która ją nie potrafiła przygarnąć z miłością w Ameryce. Rosyjskie media też chętnie donosiły o nieudanych "adopcjach" rosyjskich dzieci na Zachód. Szczegóły zostały poza kadrem. Jest jakieś niedopowiedzenie. Największe zbrodnie rodzą się w rodzinach w tzw. "kręgu ryzyka", czyli bez tradycji bez wiary i miłości. Tam gdzie morze burzliwe, bez wiary trudno wiosłować.

ROZDZIAŁ XIV

FINAŁ

"Morderca zasztyletował wpierw Latynosa. Wiedział, że o. Otto ma wrócić. Minęły aż dwa dni. Do morderstwa użył tego samego kuchennego noża"

(prywatna opowieść nuncjusza z Moskwy)

1. Skrytobójcy

Wracam na chwilę do biografii o. Otto Messmera, jezuita. W poprzednim rozdziale nie wszystko opisałem. Ta sprawa nie daje mi spokoju. Dodam więc parę pikantnych szczegółów. Gdy już się zdawało, że kościół w Rosji spacyfikowano perfekcyjnie ktoś z czekistów przypomniał sobie o jezuitach. Ci są w Rosji znienawidzeni jak nikt inny. Na "deser" więc jak kość w gardle pozostali dwaj ojcowie z Moskwy. Absolutnie nie chodziło o narkotyki ani o alkohol czy seksualną orientację. Chodziło a planową i konsekwentną marginalizację katolików. To chyba jedyny kościół w Rosji, który wymykał się spod kontroli i zawsze był na muszce czekistów. W roku 1937-m tytuł "Szpieg Watykanu", to była formuła prawna i podstawa wielu wyroków skazujących dla państwowych sądów i sądów polowych, czyli "trójek Wyszyńskiego"(adwokat-sędzia-kat). Tradycji musiano

zadośćuczynić. Kolejni "szpiegzy Watykanu" pożegnali się z życiem. Adwokat-sędzia-kat trzech w jednej osobie. Ci co tą sprawą zajmują się dziś w Polsce mogliby się wiele od Putina nauczyć. U nas to tych watykańskich szpiegów dostatek. Tuż, tuż, wkrótce będzie na mityngach palony konkordat. Może jeszcze jakieś ciężarówki na trasie stukną modne samochody Prałatów. Biskup Chrapek tak właśnie zginął i nikt nie wie kto mu dopomógł. Niewykluczone, że wymiana doświadczeń trwa. Tylko naiwni nie widzą związku.

Tak się składa, że kazachskiego jezuitę Otto Messmera rodem z Karagandy znam osobiście. Z nim i jego rodzonym bratem Mikołajem zapoznałem się w lipcu 1995 na Okęciu. Czekaliśmy na czarter do Fatimy. Było nas wtedy 50-ciu kapłanów z dawnego ZSRR. Gawędzili po polsku z moim dziekanem, który rezydował w Prochładnoje (Kabardyno-Bałkaria) ks. Czaplickim. Nigdy bym się nie domyślił, że to Niemcy. Później się dowiedziałem, że wyrosli pod opieką o. Bukowińskiego, który w Karagandzie wychował wiele powołań. Do ich grona należy arcybiskup Józef Werth rezydujący w Nowosybirsku. Rosjanie zawsze mieli coś za złe katolikom ale już szczególną niechęć mają do Jezuitów. Ich dom formacyjny na Syberii i Studio telewizyjne Kana (prowadzone przez ks. Drozdowicza w latach 1992-99) były przedmiotem najazdów i rewizji. Nękanie sprawiło, że z internetu zniknęły prawie wszystkie kroniki video, które krążyły przez pocztę po całej Rosji i wszystkich post-sowieckich republikach. Okazało się, że FSB systematycznie te kroniki ogląda i ustala, któremu z katolików warto podciąć skrzydła. Ja ocalałem co nieco zwłaszcza te fragmenty zapisane w moich parafiach. Niektóre drobne you tube cytaty-urywki można znaleźć na moim blogu xjarek.net oraz w prywatnej kolekcji You tube pod hasłem: natalia kandudina.

*"Kto tam po nocy stuka do drzwi
Ksiądz Marchewka, a jakże"
(Żart mego taty)*

2. Czy ja też taki sam

Bracia Sekielscy chcąc albo nie chcąc utrudnili relacje z kapłanami nawet najbliższej rodzinie. Odwiedzając rodzeństwo nie mam pewności czy ten film ich również nie wykrzywił. Nikt przecież nie ma immunitetu na propagandę. Piszę więc te słowa dla mojej rodziny. Niech oceni sama. Skłonności homoseksualnych i pedofilskich nie mam. Słyszałem na studiach nowinki na temat pop artystów. Były szerzone i promowane wśród braci studenckiej. Pojawiłem się w Opolu na krótko i w tle tego

pobytu miałem nieudany flirt ze studentką o imieniu Iwona. Lubiłem flirtować "na żarty" jeszcze w Liceum i na studium w Ostrołęce. Ale to, że dwa razy byłem bliski "żeniaczki" powinno zdjąć ze mnie te podejrzenia i domysły. Jeden raz się zdarzyło, że nagle pani z Tłuszcza wydzwaniała do siostry z zapytaniem czy Jarek nie sprowadza do Polski swoich sympatii. Jedna z rodzin taszkienckich owszem zamieszkała w tym mieście ale od chwili tego telefonu tam nie bywam i nie wiem jak dalej potoczyły się ich losy. Inna taka rodzina mieszka w Krakowie nikt mi z tego nie robi zarzutów. Muszę siostrze podziękować za lojalność. Spławiła tę panią i więcej ten temat nie wraca.

*"Ja nie narzekam, choć wiele tu nie mam izdebkę małą i więcej nic"
I am very happy, in my Little village,
Even some People May say I am poor,
But in near future I will live in nice city,*

With holy Mary, together with saints."
(piosenka pielgrzymkowa)

2. "Chrzestna rekordzistka".

Chciałem Papuasom zrobić niespodziankę i przetłumaczyłem kawałek piosenki, którą lubiła bardzo moja mama. Była pół życia nauczycielką, a drugie pół była księgową. Wiele się od niej nauczyłem i wiele powtarzam. Mam więcej danych na nauczyciela śpiewu i rysunków niż na księdza. Można to jednak połączyć i wychodzi "mieszanka wybuchowa". Na misjach rysuję więc i śpiewam. Opowiadam polskie bajki i uczę piosenek z przedszkola. Lubię to robić nawet na kazaniach i to wcale nie znaczy, że jestem zboczony. To tylko znaczy, że przejąłem od mamy jej talenty. To była chrzestna rekordzistka i chyba też dobra nauczycielka. Przed ślubem jednak zmieniła zawód na księgową.

"nie gadaj, nie dotykaj, nie głaszcz"
(Porady dla księży)

3. Reakcje po filmie

Po filmach braci Sekielskich życzliwi uprzedzają w Polsce: "nie gadaj do dzieci, nie dotykaj, po główce nie głaszcz, bo zaraz podadzą cię do sądu". Paranoja. Nigdy wcześniej tak nie było. Kto pozwolił 30 tysięcy księży mierzyć miarą setki podejrzanych? Nawet gdyby takich ukrytych pedofili było tysiąc wśród nas, w co wątpię, to i tak to będzie mniej procentowo niż wśród nauczycieli, dziennikarzy, harcmistrzów, trenerów sportowych, aktorów etc. Czy zabronimy dzieciom chodzić do szkoły, uprawiać sport, oglądać kino etc. Tylko dlatego, że jakiś procent populacji, która uprawia wymienione zawody okazał się nienormalny?

"NIE POJMAN NIE WOR":
"Nie sądz bez podstaw"
(Stare rosyjskie powiedzonko)

4. Samoobrona

Nikogo nie dotykałem i nie molestowałem. To tak dla pełnej jasności. Gdyby ktoś pytał. Jak już to ciągnie mnie jak magnes do sympatycznych kobiet. Jak każdy ksiądz muszę się z tym zmagać, bo celibatu żaden Papież nie zniósł mimo wielu na ten temat spekulacji. Jakie były moje relacje z dziećmi wie cała rodzinna wioska. Byłem z tego znany, że na wakacjach włączuję z dziećmi "na ognisko". Do moich stałych "wakacyjnych przyjaciół" zaliczam trójkę kuzynów Wiśniewskich, maluchy z wielodzietnej rodziny Kocharńskich z naszego bloku, oraz maluchy z rodziny Słupskich. To była garstka przedszkolaków z sąsiedztwa. Robiłem "mini oazy", by się wprawić w tym co też inni klerycy praktykowali w sposób bardziej zorganizowany w górach lub przy parafii. Jako diakon i neoprezbiter miałem dwie takie "dzikie oazy" na Białorusi. Jedna z moich animatorek rodem z Suwałk o imieniu Bogusia jest siostrą zakonną w Muszynie ma Podhalu inna rodem z Indury o nazwisku Stelmach po mojej "oazie" w Indurze w 1990-m roku trafiła do sióstr Służebniczek Nowowiejskich gdzieś pod Poznaniem. Gdy natrafiła na mój artykuł w Rycerzu Niepokalanej (ukazał się jesienią w 1995-m) napisała na adres Rycerza i list mi przekazano. Powiadomiła mnie o swoim powołaniu. To była wielka radość. Nie szukałem żadnych zboczonych emocji jako kleryk. Owszem nie obeszło się bez przelotnych flirtów w Rosji. Ten kraj nie sprzyja żadną miarą uświęceniu w kapłaństwie. Upadki kapłanów i sióstr w Rosji to rzeczy niestety nagminne. Nikogo nie osądzam, bo sam byłem w trudnych sytuacjach.

"Połowa księży odeszła z kapłaństwa"
(Obiegowa opinia)

5. Świadectwo

Wystarczy o sobie. Opowiem o innych kapłanach. Owszem jakiś procent odchodzi z kapłaństwa i ja to szacuję na 10 procent. Tak było już za czasów Jezusa i nic z tym nie można zrobić. Taka nasza natura. Ten jeden procent to Judasz. Ani jako ministrant ani jako kleryk nie spotkałem się ze zjawiskiem molestowania jako wiodącym tematem w życiu kościoła. To było, ale na zasadzie plotki lub pośmiewiska. To był margines w życiu kościoła a nie "statutowa działalność". W parafii Uhowo dostrzegłem na plebanii portret - znaną mi twarz telewizyjnego krasomówcy Kaczyńskiego, który egzaltowanym głosem opowiadał o kompozytorach i ich twórczości. Zapytałem proboszcza czemu jego portret wisi na plebanii? Proboszcz pogłaskał mi dłoń i z głupim uśmiechem skomentował, że to jego przyjaciel i że ja też się mogę z nim

zaprzyjaźnić. Po minach innych kleryków co siedzieli przy stole od razu poznałem że coś nie tak. Osoba ta mnie zraziła do siebie momentalnie. Takiego typu "ze skłonnościami" spotkałem raz w życiu na ławce nieopodal Dworca Centralnego.

"Wiedz, że w Liceum spotkasz różnych ludzi n.p. pederastów"
(tato)

6. Na Fokzalu.

Byłem w trzeciej klasie liceum. Przedstawił się jako meloman i kolega aktorów z Fokzalu i zaproponował, że załatwi mi bilet do teatru na tej ulicy. Dalem się namówić, bo kilka lat wcześniej byłem w tym teatrze w trakcie kolonii letnich. Byliśmy na "Zemście" Fredry i grał w tej sztuce aktor znany mi jako kapitan Kloss czyli Stanisław Mikulski. Wydał mi się stary, gruby i rudy z mnóstwem piegów. Tym nie mniej to był mój pierwszy w życiu spektakl i oszust obiecał, że go znów zobaczę. Zamiast tego zabrał na obiad zaprawiany winem. Na "spelunie" do której zaciągnął "przed spektaklem" zarządał bym go masturbował. Groził nożem i cudem się stamtąd wyrwałem cały i zdrowy. To były moje wagary w Liceum więc nie miałem odwagi o tym mówić w szkole ani w domu. We wspomnieniach rzadko do tego wracam. Skoro jednak dziennikarze tak bardzo się dopominają szczegółów o molestowaniu to owszem wyznam, że znam ten temat. Byłem "ofiara" molestowania.

"Nie mieszajmy much z kotлетem"
(Rosyjskie powiedzonko)

7. Wagary

Dotarłem do przystanku MPK i dopiero w tłumie ludzi zdałem sobie sprawę w co się wpakowałem. Płakałem. Ludzie zgromadzili się wokół i dopytywali. Ktoś zatrzymał policyjny radiowóz. Zawieziono mnie do centrum miasta. Opisany przypadek zgłosiłem na posterunku milicji przy ulicy Wilczej. Najpierw pokazano mi album z notorycznymi zbrodźcami. Kiedy na zdjęciach nikogo nie rozpoznałem spytano czy pamiętam adres spelunki. Potwierdziłem, że wzrokowo, tak. Gdyśmy dotarli właściciel mieszkania wszystkiego się wyparł. Sam zbrodzeniec już się ulotnił. Nic więcej w tej sprawie nie dało się zrobić. Ja nalegałem, że muszę wracać do liceum. To pasowało dla wyraźnie zmęczonej tematem "władzy". Ja

też byłem wyczerpany. Milicjanci nic nie zgłosili rodzicom ani w Liceum. Odprowadzili mnie na Dworzec Centralny i przekazali konduktorowi, by mnie w swoim przedziale "bez biletu" dowieźli "do Mławy". Jako wagarowicz nie mogłem się skarżyć na złe traktowanie. Domyślam się, że wiele ofiar molestowania trafiło w szpony zboczeńców dlatego, że jak ja byli głodni i dostali jeść do syta, albo zostali przyłapani na wagarach czy jakiejś innej głupiej sytuacji. Wiem z internetu i ze słyszenia, że w niektórych biednych krajach trzeciego świata rodzice molestowanych dzieci, siostry zakonne czy klerycy milczą z podobnych przyczyn więc znamy tylko czubek góry lodowej.

"Medice cura te ipsum - Lekarzu ulecz się sam"
(Rzymskie przysłowie)

8. Ekspert?

Pomimo tej "wiedzy praktycznej" i teoretycznej nie chcę występować w roli eksperta. Nie szukam zrozumienia czy kompensacji. Milicja i biskupi jak i pokrzywdzeni milczą. Odpowiadam ze spóźnieniem na zapytanie młodej kobiety z Płocka, że owszem spotkałem osobiście natrętnego kapłana z opinią zboczeńcy ale "nauczony życiem" obchodziłem go na ogromny dystans. Próby gwałtu a nawet gróźb z użyciem sztyletu unikałem dzięki długim nogom i sprytowi. Psychicznie jednak byłem zdruzgotany i wiem dokładnie co to takiego niechęć do życia czy myśli samobójcze osoby molestowanej. Poszkodowanym współczuję z całego serca i takiego klechę czy artystę z Foksalu jak bym miał szansę to sam bym spowodował by trafił do Potulic, Wronek, Białoleki czy do Strzelec Opolskich gdzie trafiają notoryczni zbrodniarze a nawet mordercy. Ponoć w Rosji zboczeńców pozostali więźniowie nienawidzą i katują. Nie życzę im tego ale pragnę, by byli izolowani jak najdłużej, bo na ich przemianę nie ma co liczyć. Biskupi, którzy w naiwnej wierze przenoszą zboczeńców z jednej placówki na gorszą nie mają racji. Gdy taki typ trafia na misję to zamiast sprawę rozwiązać gangrena tylko rośnie. Molestowanie to nie zadanie dla psychiatry, to robota dla chirurga. W niektórych krajach sąd nakazuje sterylizację ekstremalnie groźnych osobników. Dla tych baranów to nie tylko kara ale pewnie też przysługa. Przyznam się, że gdy byłem na wakacjach przed Liceum tato przyznał się, że miał w Lubrańcu w Technikum (przed wojną Niższe Seminarium) zboczonego nauczyciela. Użył wobec niego słowa "pederasta" a nie pedofil. Słyszałem też określenie pedał ale to już inna kategoria. Tym nie mniej później do mnie doszło, że tato też miał złe wspomnienia i zanim trafiłem do internatu lojalnie mnie przygotował "na wszelki wypadek".

Więc ja też lojalnie ostrzegam wszystkich artystów i dziennikarzy, by dobrze się rozejrzeli, wokół siebie. To błoto jakiego tak pilnie szukają w kościele znajdą też w internatach, na Fokzalu i we własnej redakcji, bo jak to bywa... najciemniej pod lampą.

"najciemniej jest pod lampą."
(Stare przysłowie)

9. Córka biskupa.

Tak to dostrzegłem, że w różnych instytucjach im wyższy stołek tym większa pokusa. Gdy trafiłem do Seminarium w Białymstoku i wieść gruchnęła, że moja rodzinna diecezja to Płock, byłem często nagabywany o tamtejszego Ordynariusza. Owszem widziałem go raz w Zieluniu w pierwszej klasie Podstawówki. To był rok 1970 czyli 15 lat wcześniej. Dopiero teraz stał się popularny, bo wyszło na jaw, że ma córkę w rodzinnym Poznaniu i że utrzymuje z nią kontakt. "Swoją gość". Takich komuna lubiła i chołubiła, bo miała "haka" i mogła "zdalnie sterować". O innych podobnych skandalach, długo, długo nie było słyhać aż nadeszła nie bez zgrzytów lustracja i ks. Isakowicz na horyzoncie.

"Nie szukaj źdźbła w oku bliźniego, bo sam nosisz belkę."
(Jezus)

10. Pedofile na stołkach

Cesarz Tyberiusz lubił łaźnie. Jego świta trenowała małe dzieci, że mają podpływać i pieścić ustami jego penis. Kaligula się pobrał z własną siostrą a gdy była w ciąży z nim to rozkazał lekarzom dokonać aborcji. Szczątki zjadł. Kanibalizm czystej wody. Nic dziwnego, że Ci ludzie właśnie oddawali chrześcijan lwom na pożarcie. Te sceny pamiętam z filmu "Ja Klaudiusz". Byłem w podstawówce. To był trudny serial. Potem sobie więcej doczytałem. Król Henryk VIII doczekał się filmu na swój temat. To też był serial. Obejrzałem i tę "mydlaną operę" w całości jako dziecko lecz nie wszystko zrozumiałem. Doszło do mnie na lekcjach historii. Film się nazywał " Sześć żon króla Henryka VIII-go". Był jeszcze serial o Elżbiecie. Henryk był jednak mocniejszy. Żon było szesć z czego pięć zmarło, by król mógł poślubić następną. Takich idiotów historia zna wielu. Niewielu jednak stroi się w piórka pobożności. Ten wszystkich przelicytował, bo się ogłosił "angielskim Papieżem" i takie papieskie

sprawował funkcje. Mianował biskupów i dyktował co można mówić na kazaniach a czego nie.

„Pierwszy Rzym upadł, drugi Konstantynopol też, Moskwa Rzym trzeci.”
(Iwan Groźny)

11. Pobożny car Iwan..

Wierna kopia Henryka to młodszy od niego car Iwan Groźny twórca Patriarchatu Moskiewskiego. Zaczynał dzień długimi pacieżami. Osobiście zakatrupił syna Dymitra i kilka żon a nawet wydał rozkaz uduszenia swego osobistego przyjaciela biskupa Filipa, którego z daleka ściągnął na tron Patriarchy. Popatrz też na tych dawnych polityków. Popatrz też na obecnych, bo zwłaszcza w naszych czasach królowie w stylu Putina zasługują na uwagę. Tacy jak on który mścił i likwidował kolegów czekistów i dziennikarzy, bo mu stawiali wielokroć zarzuty o zachowania pedofilskie. Takim jak on się zdawało, że ludzie nie widzą jak on razem z generałem Szojgu chodzi półnago po Syberii podczas odpoczynku. Mało tego fotografuje się z gołym torsem na polowaniach i w przeręblach. Całuje brzusek dziecka w miejscu publicznym a potem twierdzi, że jest przeciw LGBT i że go interesuje "tradycyjna rodzina". Po co się więc rozwodził?

"Późno Cię Boże pokochałem i niespokojna jest moja dusza aż do śmierci"

(św. Augustyn z Hippony)

12. Lustracja mediów

Posiadaczy socjalnych mediów w USA postawiono przed komisją śledczą w senacie pod zarzutem, że demoralizują dzieci i że czerpią z tego zyski. Jak jeden mąż przyznali się do winy i teraz będą płacić odszkodowania. Skończyła się nagonka na księży. Znaleźli rzeczywistych złoczyńców. Może by pójść za przykładem USA i rozliczyć Solarza za tę pornografię z Polsatu jaką emitował latami na Polsacie. Ja też padłem ofiarą tych super produkcji. Uratował mnie wyjazd do Papui gdzie dostęp do mediów jest utrudniony. Wstyd mi o tym mówić, ale mówić warto nawet jeżeli to spóźniona skrucha. Byłem w tych sferach jak to oceniam człowiekiem oziębłym i chorym autystycznie seksualnie i

emocjonalnie niedorozwiniętym. Nieśmiałość, podróże bez celu i książki sprawiły, że tłumilem w sobie pożądanie wszelkiej maści. Mądrzy ludzie nazywają to sublimacją. Areszt i 6 lat seminarium spowodowały całkowity wstręt do masturbacji. Coś się jednak hednak zmieniło i chcę o tym opowiedzieć. W wieku 40 lat w trakcie odwiedzin u kapłana, który miał antenę satelitarną zerknąłem do telewizji. Było grubo przed północą to jednak Polsat już nadawał scenki erotyczne tak natrętnie, że trudno się było od ekranu oderwać. Wpadłem w te sidła na starość czy raczej w wieku średnim. Kryzys 40-latka to znany syndrom. Uważam, że emitowanie takich treści nawet nocą jest niebezpieczne. Niebezpieczne dla dzieci i obrzydliwe dla dorosłych. Ja uważam takie programy za "seksualne molestowanie telewidzów". Proszę podjąć dyskusję na ten temat, bo pan Solarz nie robił tego dla zabawy on na tym zarobił fortunę i też powinien stanąć przed sądem. To biznes rozbijający kler a również rodziny. Jeden z tego pożytek, że mogę zrozumieć i współczuć ludziom, którzy popadli w te "solarzowe sidła". Nadszedł czas na rozliczenie. Z molestowania należy rozliczać wielkich przestępców a nie kler tylko. Kler to małe pionki w porównaniu do gigantycznego medialnego porno biznesu. Obecnie więc toczy się w USA proces nad właścicielem Facebooka, Tiktoka czy X, zainicjowany przez rodziców nastolatków. Oni mają dowody na to, że treści erotyczne i sceny przemocy pobudziły wielu młodych do agresji wobec innych oraz do myśli czy działań samobójczych. W mojej młodości takie depresje mogły wynikać jak sądzę z "niewinnych opowieści" pani Wisłockiej czy pana Starowicza. Edukacja seksualna jest potrzebna ale nie wolno wtajemniczać ludzi młodych tak jak się uczy weterynarzy. Jan Paweł Drugi w opowieści "Miłość i odpowiedzialność" przelicytował wszystkich mędrców i proroków LGTB. Jego forma opisu seksualności nazywa się "teologią ciała". Papież Franciszek z kolei przelicytował "lewackich misjonarzy" i nie ma już w kościele żadnego tabu w kwestiach seksualnych. Kościół pozwolił na śledztwo, osąd i kompensację w odniesieniu do księży erotomanów. Ksiądz Tadeusz Isakowicz pomimo oporu ze strony hierarchii podjął się tego tematu i spędził połowę swego życia by na światło dzienne wywlec istnienie i przestępstwa tych ostatnich. Wieczny odpoczynek i chwała mu za to. Doprowadził do logicznego końca nauczanie Jana Pawła Drugiego choć może nie wszyscy dostrzegliśmy związek nauczania Papieża z działalnością ks. Tadeusza. Ja widzę wyraźnie i wiem, że gdyby żył to by Tadeusza poparł w jego uporze. Choć niektórym się zdaje, że Isakowicz coś tam chciał ugrać dla własnej czci kosztem "dobrego imienia kościoła". Ja jednak ja się skłaniam ku myśli, że Opatrzność zesłała nam go w potrzebny czas podobnie jak ks. Drozdowicza twórcy programu TV ZIARNO.

"Antyklerykalizm jest zjawiskiem pozytywnym, bo nie pozwala by kapłani spoczęli na laurach. Pomaga, by mieć się na baczności i prowadzić życie godne stanu kapłańskiego."

(Ks. Drozdowicz - wywiad na Syberii)

13. Zgoda

Jak widać z powyższego cytatu pośród wielu kapłanów istnieje zgoda na krytykę. My sami dużo lepiej wiemy jaki ohydny potrafi być kler na swym marginesie. Nie ma jednak zgody na uogólnianie i na przenoszenie grzechów marginesu na cały kościół i na wszystkich kapłanów. Ktoś z polskich reżyserów podjął się wreszcie fabularyzacji zdarzeń z życia "ohydy" Putina. Tak trzymać. Złoczyńców trzeba demaskowa bezlitośnie. Księżom jednak tak jak w Ameryce dajcie trochę odpocząć. Potrzebny jest "Sezon ochronny". To "strzelanie do wróbli" nie ma sensu podczas gdy bezkarnie po tym świecie chodzą potwory i ludożercy.

"Nie przyjechałem do Rosji by kogoś nawracać a jeśli się uda to wyłącznie, by nawrócić samego siebie"

(O. Tymoteusz OFM - Smoleńsk)

14. Opowieści o kapłanach

Proboszcz smoleński zamieszkał w kaplicy cmentarnej i tam odprawiał. Później oddano mu plebanię lecz kościół nadal po 30 latach starań nie zwrócony. Gdy dziennikarka wzruszona jego ascetycznym życiem pytała ilu już nawrócił jego odpowiedź wzbudziła konsternację. (cytat) Pobyt na misjach wśród Papuasów bez internetu i telewizji to jest asceza ale też i łaska. Miał mnie na długo z seksualnych pragnień wyleczyć. Papuaskie kobiety są śliczne w młodości, ale podobnie jak Rosjanki szybko się degradują. Skłonności do miejscowych narkotyków (tzw. "bettel nut") powodują, że ich jama ustna przypomina wargi wampira. Nie rasizm ale trywialnie: zapach i inne przypadłości powodują, że misjonarze w Papui rzadziej wpadają w sidła kobiet niż to bywa w krajach azjatyckich, w Afryce czy w Rosji. O molestowaniu dzieci słyszałem dwukrotnie. Jeden przypadek to był australijski duchowny wydalony z Papui jakieś 8 lat temu. Drugi to sprawa kapłana o nazwisku Karol, za którego diecezja Kimbe musiała wypłacić kompensację rodzinie, by uniknąć sądu. Kapłan został suspendowany, zamieszkał na

przedmieściach miasta, podjął pokutę, schudł na 30 kg, podjął pracę jako taksówkarz. Dopelniał pokuty jak uznał biskup Kimbe i po 5 latach udał się do odległej parafii gdzie ponoć sobie radzi. Realny fakt transferu złoczyńcy. Nie był to obcokrajowiec ale tubylec z wyspy Manus. Jego powołaniem jak dostrzegłem był bardziej biznes. Miał smykałkę do robienia pieniędzy co i w Polsce się zdarzało wedle słynnego określenia przywar kapłanów: "korek, worek i rozporek".

"Ksiądz ma być podobny do kury. Ma siedzieć w konfesjonale jak kura na jajkach".

(Bp Pluta - Gorzów Wielkopolski)

15. Klerycy

Wracam do wspomnień kleryckich... Tymczasem były wykłady. Modlitwy, skromne ale lepsze niż w polskich domach lat 80-tych jedzenie. Oazy i pielgrzymki stworzyły ze mnie ideowego kleryka, który wie dokąd zmierza i czego chce. W każdej z 16-tu diecezji było nas wtedy od 50 do 500 kleryków. Podobnie było w 40 seminariach i klerykatakach zakonnych. Pewnie połowa z nas szła dla kariery 10 procent naśladowało ideowych księży w stylu Popiełuszki a pozostałe 40 procent to powołania oazowe i pielgrzymkowe. Trudno im wysunąć zarzut, że nie mieli wiary i szli dla kasy. Z 3 pokus: "worek, korek i rozporek" w czasach kleryckich na te pokusy narażona była tylko połowa. Z nich rekrutowali się alkoholicy, zdzierycy i seksualni przestępcy, potencjalnie po 15 procent na każdą kategorię. Z tych zagrożonych osób połowa grała spektakl na modlitwach odkrywając swe intencje na wakacjach lub nocami: tajne picie piwa (sporadycznie), nagminne oglądanie filmów, poszukiwanie przygodnych znajomości lub sporadyczne flirty. Niewiele mogę powiedzieć, bo z żadną z tych grup się nie identyfikowałem. Biskup Ozorowski napisał w 2003-m roku wstęp do mojego debiutu poetyckiego. Parafrazuję: *"Jarek jest inny niż wszyscy kogo znam. Tę różność trudno wyrazić słowami: pisze, rysuje, siada na kamieniu i za chwilę otacza go gromadka dzieci. Zna wiele języków a gdy pisze to głównie o sobie. Ma wielu przyjaciół i jeszcze więcej wrogów. Jego życie świadczy o tym, że w kościele jest miejsce dla różnych ludzi w tym również dla grzeszników. Przyjąłem go do seminarium i stwarzałem mu ciepłarniane warunki, bo wyglądał na wcześniaka ale wyrósł i wydoroślał".* (Bp E. OZOROWSKI - "CZŁOWIEK ZNIKAŁ" - "Biały Kruk" - Białystok 2003)

16. Opinia Biskupa

Owszem moje życie kleryckie było niezwykle. Na rozmowie kwalifikacyjnej biskup Edward otworzył na chybił trafił grecki tekst Nowego Testamentu. To mnie uratowało. Poradziłem sobie. Na rusycystyce w Opolu greckiego uczyła mnie rodowita Hellenistka o nazwisku Simonides. Trudno zapomnieć. We Lwowie mieliśmy poetę o takim imieniu i nazwisku. To były zamierzchłe czasy Reja i Kochanowskiego. Lubilem się uczyć i zapamiętywałem. Biskup był erudytą i mnie polubił. Nie ukrywał tego ale też nie pieścił. Jego przedmiot to historia teologii i patrystyka. Nigdy mi czwórki nie postawił bo był wymagający... Większość kleryków się go bała i dla odróżnienia od starszego Ordynariusza o tym samym imieniu nadaliśmy im pseudonimy. Edward Kisiel miał pseudonim: "Duża Bozia", Edward Ozorowski: "Mała Bozia". Kisiel był cenionym katechetą i zapierał się nogami, że nie chce biskupstwa. Na wezwanie Prymasa Wyszyńskiego się nie stawiał. Wymówił się chorobą. To chyba jedyny przypadek, że Prymas sam odwiedził kandydata do biskupstwa i nie było już ucieczki. Gdy trwała dyskusja o powrót Katechezy do szkół jego list pasterski stał się szlagierem i był cytowany w całej Polsce. W delegacje jeździł pociągami lub na starej ruskiej Ładzie. Tylko dwu takich "idiotów" było w całej Polsce. Jego duchowy sobowtór to drugi kresowiak Jędruszek z Drohiczyzna i zdaje się w Lubaczowie był do nich podobny. Wyświęcił mnie 26-go maja 1991 i w odpowiedzi na moje natrętne prośby obiecał, że za rok wyśle na Wschód, na misje. Nie ociągał się ani na chwilę. Dekret do Rosji wypisał z datą 1 czerwca 1992. Za rok mu się zmarło na raka kości. Zakonnica-pielęgniarka, która mu robiła zastrzyki przed śmiercią osobiście opisała w jakich bólach umierał. Powiedziała, że nie chciał morfiny, bo twierdził, że "się modli o świętość dla swoich kapłanów". W tych czasach krążył żart, że... *"kiedy na Podlasiu jakiś ksiądz popełnił grzech, to taki grzech w stolicy uważany był za cnotę"*.

17. Super hit.

Sytuacja zmieniła się dramatycznie, gdy prywatne filmiki sekretarza prasowego naszej diecezji jego sympatia "podarowała" czy też raczej sprzedała Gazecie Wyborczej". Ten sam sekretarz tydzień wcześniej nagrał ze mną filmik o misjach. Wedle jego opinii mój wywiad zdobył rekordową ilość 1200 wejść na diecezjalną stroniczkę You tube. Tymczasem jego kilkuminutowy filmik z wulgaryzmami treści erotycznej stał się super hitem miesiąca. To co nagadał w stanie nietrzeźwym dzięki

Gazecie Wybieczej obejrzało kilka milionów. O Białymstoku nigdy na świecie nie było tak głośno. Co tam błogosławiony Sopoćko czy Pałac Branickich. Pijany erotoman "to jest dopiero coś". Takiemu cały "lud boży" będzie kibicować. Nie ważne, że mamy misjonarzy w Afryce, na Kubie i w Papui Nowej Gwinei. To, że ich tam siódmy pot zalewa, że im zależy na Jezusie, na kościele, że ktoś z tej diecezji oddał życie za komuny jak ks. Jerzy, to wszystko mało ciekawe. Białystok ma wielu bohaterów św. Gabriela (prawosławny z Zabłudowa) i trzech błogosławionych: Lament, Sopoćko, Popiełuszko. Mamy poczet znanych laików: Leszek Biały, hrabia Branicki, Moniuszko, dr. Zamenhoff, poeta Karpiński, rodzina Cytrynów, architekt Oskar Sosnowski, prezydent Kaczorowski ofiara Smoleńska. Nasz młody prałat przeliczył w rankingach wszystkie wybitne osoby na Podlasiu. Już nikt nie wspomina super hitu "U Pana Boga za piecem". Popatrzcie ludzie: "Ksiądz prałat flirtuje z kobietą - to dopiero promocja. To jest osiągnięcie. Cały świat zazdrości". O pobożnych księżach naród nie chce słuchać: "Nudy na pudy".

*"Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie Ziemia, tobie morze.
Tobie śpiewa żywioł wszelki.
Bądź pochwalon Boże Wielki"*

18. Sielanka

Tak się zaczynał niemal każdy dzień w Seminarium o 6.30 potem rozmyślanie i Msza. Śniadanie 7.30, od 8 do 12.30 wykłady, Anioł Pański i obiad. Wycieczka parami lub sport po obiedzie zwłaszcza w czwartki (obowiązkowo). Kolacja o 6-tej, nieszpory o 7-mej, o 22-giej "silentium sanctum". Podczas obiadu lektor czyta żywoty świętych w lipcu i sierpniu wakacje na oazach i pielgrzymkach. Raz w miesiącu kino lub filharmonia. Raz w tygodniu dziennik i video. Na kolację wedle słów podejrzliwych kleryków "herbata z bromem". Jak w wojsku. Na śniadanie "wileńska babka" często odgrzewana jak bigos, na obiad firmowe danie od biskupa rektora czyli "świńskie ozory w sosie własnym". Tak było, to nie żart. Każdy z nas miał dyżur pracy w sobotę w wyznaczonym rejonie, na korytarzu, w salach wykładowych w prysznicach i łazienkach. Strój roboczy służył do prac ciężkich na budowie. Właśnie trwała przebudowa poluterańskich budynków na "Pałac Profesorów". Jeździło się też na wioski seminaryjną ciężarówką "Star" zbierać ziemniaki i worki ze zbożem ofiarowane na wielu parafiach. Rekordzistą ofiarności były

Minkowce, połowa parafii Odelsk, z której pochodzi abp Kondrusiewicz. Centrum Odelska oddali Białorusi a obrzeża w 1956-m jakimś cudem wróciły do Polski. Od tej pory parafia Minkowce jest najpobożniejsza i najofiarniejsza na całym Podlasiu. Czy ktoś z państwa pamięta film "Cudem uratowany"? Bez takich cudów wiara na Podlasiu czy na Ziemiach Odzyskanych pewnie by nie ocalała. Kresy zawsze były naszym "duchowym skarbem". Choć materialnie biedne ale dla duszy niezbędne. Po utracie Wilna i Lwowa mówi się, że to Sokółka, Drohiczyn(mała ojczyzna Olbrychskiego), Zamość, Jasło oraz Przemyśl to nasze wiano, strzępy pierwszej Rzeczypospolitej. Z innego boku "kresowy Ełk, Elbląg, Gorzów, Bardo Śląskie i góra św. Anny". Sowieckie relikty Legnica (Mała Moskwa), Zielona Góra (Rosyjskie Pieśni), Kołobrzeg (wojskowa piosenka). Biały Bór i Banie Mazurskie (Nowe Bieszczady).

ROZDZIAŁ XV

STRZĘPY AUTOBIOGRAFICZNE

"Zacznijcie wargi moje chwalić Pannę Świętą, zacznijcie opowiadać część jej niepojętą".
(Godzinki)

1. Stan wojenny

Tą staropolską i ignorowaną obecnie pieśnią zaczynaliśmy każdą sobotę. Dzień sprzątanania i lektur. Dziś mi wstyd się przyznać ale pół dnia się schodziło na czytanie "Wyborczej". Nikt nie wiedział wtedy co to Magdalenka i kto to taki Bolek albo "obszczymurek". Nikt nie słyszał czym się za czasów Stalina parał brat Michnika i Pan Mazowiecki Ministrant. Ja miałem stabilne poglądy, choć w Stanie Wojennym jako maturzysta byłem straszony. W moim życiu 13 grudnia był szczególnie dziwny. Zaprosili mnie do suki trzej "ormowcy", sąsiedzi z tego samego bloku. Nie bałem się więc, jakbym jechał na grudniową wycieczkę. To się odbyło zaraz po "wieczornym kazaniu Jaruzelskiego". Strach mnie obleciał dopiero na posterunku. Służbista zapewniał mnie, że nie zdam matury jeśli będę podskakiwał. Klasowego kolegę Janka Kuża z Brodnicy internowano i w jego wypadku pogroźki były prawdziwe. Mama знаła dobrze "ormowców" więc jej pozwolili jechać ze mną. W celafonik

zapakowałem 3 tomiki Norwida, bo miałem złe przeczucia, że jakiś czas posiedzę w pudle. Obeszło się. Odwiedziliśmy kościół. Kończyła wieczorna msza chyba niedzielna. Proboszcz podobnie jak biskupi zachęcał do spokoju. Nie posłuchałem ani gliniarza ani proboszcza. Wiedziałem co robić.

"Rosja zgodziła się wypłacić odszkodowanie rodzinom katyńskim, ekwiwalent 10 zł za jednego oficera".

(Komentarz po decyzji trybunału haskiego)

2. Ulotki katyńskie

Pierwsze próby ulotkowania miałem już za sobą. To było jeszcze w brodnickim Liceum. Na staroświeckiej maszynie do pisania u mamy w pracy wystukałem w kwietniu 1981-go roku ponad 100 pamiątkowych mini-plakatów format A5. Grafika z napisem Katyń 1940. Nasłuchałem się o tym na kasecie magnetofonowej jaką przywieźli do Brodnicy studenci z Torunia. Byłem pod wrażeniem. Przytrafiła się okazja, bo właśnie maturzysci mieli wycieczkę do Zakopca i kilku trzeciaków pojechało na przyczepkę. Łatwo było zaczynać daleko od domu. Dla ułatwienia poszliśmy nad ranem o świcie na dworzec kolejowy. Co zostało, na okoliczny cmentarz. Kto by pomyślał. Jedyne człowiek, który się podjął mi w tym sekundować był Zbyszek Sosnowski. Kolega z klasy i z internatu. Niedoszły "samobójca". Dziś to jedyna znana mi ze szkolnej ławy osoba w parlamencie i w rządzie. Dość popularny na Kujawach minister spraw wewnętrznych. Ten kolega na moją pamiątkę nazwał pierworodnego syna Jarkiem. Choć dzieli nas ocean i w jakimś mierze światopogląd, to myślę o nim z sympatią. W internacie nas poniewierano. O mnie mówili: "dziwka", Zbyszka ci sami złośliwcy co dali mi pseudo, nazywali ze względu na "afrykańskie maniery": Kunta-Kinte i naprzemian Tobi...

"Lech Wałęsa przeskoczył przez płot stoczni"

(Legenda)

3. Nieudany strajk szkolny

Obu nas przyłapano na podburzaniu do strajku, choć to starsi nas "podpuszczali" a myśmy dwoje stali się "kozłami ofiarnymi". Postulaty

Były dwa: nowy samorząd i lepsze jedzenie. Zbyszek dostrzegł że starsi chcą się wycofać, spisał więc odręcznie postulaty, dołączył list pożegnalny i najadł się prochów. To była akcja ryzykowna ale strzał był w dziesiątkę. Dyrekcja Liceum wpadła w panikę gdy pod internat podjechała karetka. Nie było mądrych co robić. Ja z natury nieśmiały poczułem przyływ nie politycznej lecz ludzkiej Solidarności. Ja nie miałem pojęcia ile on tych prochów połknął i czy go odratują na co oboje liczyliśmy. Dyżurowałem w szpitalu aż kryzys przeszedł. Obeszło się. Wypłukali żołądek do czysta i po powrocie miano nas za "bohaterów". Niechlubne pseudonimy poszły do kąta. Nauczyciele nie śmieli nas ruszać ale czuło się presję psychiczną. Ja poprosiłem mamę by mnie zabrała do Włocławka a Zbyszek dalej walczył z wiatrakami. Sekundował mu Janek Kuź, który do naszej klasy przeszedł z Niższego Seminarium w Wieliczce. Był starszy więc lepiej obeznany i bardziej radykalny niż my "amatorzy".

"Najpiękniejsza Porcelana, najlepsi koszykarze, lalki pluszowe, Celuloza i Azoty"

(Czerwony Włocławek)

4. Włocławek

We Włocławku doznałem przemiany. Niespodzianie powróciła pobożność. Jako stały czytelnik tekstów Wisłockiej (z kuszącymi obrazkami) czułem się grzeszny i nie praktykowałem sakramentów. Bałem się zwłaszcza spowiedzi, której potrzebowałem najbardziej. Nawracałem się dziwnie, krok po kroku. Lubiłem posiedzieć chwilę w kościele, posłuchać kazania. Na katechezę chodziłem do niemal wszystkich kościołów. Było ich w tym biskupim mieście kilkanaście. Polubiłem Franciszkanów na Placu Wolności i Katedrę na ul. Brzeskiej. Godzinami przesiadywałem w czytelni seminaryjnej. Katechez służyłem najczęściej w kaplicy na ul. Jagiellońskiej. Najbliżej było do internatu (nieopodal słynnej Celulozy opisaną przez Igora Newerly). Tam zastała mnie wieść o śmierci Breżniewa i Susłowa. Za parę lat miał umrzeć Czernienko i Andropow. Głód Boga zaspakajałem też w salkach przy katedrze, bo tam wykładał jeden z kurialistów. Bywałem w odległej świątyni św. Józefa na Zazamczu. Tam pstrokaty ks. Józef Miszczyk wykładał nam kurs małżeński i to on właśnie wypisał mi świadectwo i zachował w aktach całe 3 lata. Mimo że się nie zgłosiłem po odbiór na czas, gdy trzeba było się zgłosić z jakimś papierkiem do Seminarium, tylko on mnie kojarzył i odszukał moje świadectwo. Byłem o krok od

nawrócenia ale Pan dawał mi wolność, czas i okazję bym zrobił to sam, bez bata. Mimo Stanu Wojennego "zakopiańskie ulotki" i "brodnicki strajk" zaczęły procentować.

5. Solidarność

W siedzibie Solidarności byłem stałym bywalcem. Pan Leszek, pan Olszewski i sympatyczna pani Wiesia o nazwisku: Radziecka. Traktowali mnie jak "syna pułku", bo byłem przydatny do kolportażu i przy drukarce. Cyklograf elektryczny, podarunek z Zachodu. Gliniarz który mnie maltretował na posterunku w rodzinnej wiosce nie musiał mnie straszyć, że nie zdam matury. Ja miałem straszny mętlik w głowie i sam nie bardzo chciałem się uczyć. Najgorzej było z fizyką. Profesorka nie znała miłosierdzia. Groziła mi dwóją i ją dostałem. Rada Pedagogiczna wbrew najśmielszym marzeniom zamieniła to na trójkę. W klasie maturalnej nie kryłem się z tym co myślę i zadawałem głupie pytania dla pana od PO.

"Wrona nas nie pokona"
(Hasło ze stanu wojennego)

6. Bibuła

Do "Młodej Polski" wciągnął mnie młodszy kolega z internatu Grzesio Kotrych. Później nauczyciel k. Nieszawy. Byłem świadkiem na jego ślubie. Jego kolega zabrał mnie na akcję w mieście. Ulotkowałem na "daj Boże pamięć" jak się to nazywało. Chyba Osiedle Tysiąclecia. Tubylcy z Włocławka będą wiedzieć lepiej co to za osiedle na trasie do Brzeźcia, Lubrańca i Wieńca za torami nieopodal wielkiego czerwonego kościoła. Dla konspiracji miałem tylko jednego współnika z "Młodej Polski". Podrzucaliśmy małe ulotki z relacjami o internowanych. To czego nie można było przeczytać w gazetach. Kto to drukował i gdzie? Nie pytałem. Lepiej było nie wiedzieć. Po prostu roznosiłem jak mi serce dyktowało, byle szybciej. Byle nikt nie widział. Był koniec stycznia dość chłodno. Wiosna miała nadejść 8-go lutego i tak miało zostać. Grzało nas wtedy optymistyczne Hasło.

"Zima wasza - wiosna nasza".
(slogan ze stanu wojennego)

7. Studniówka

Razem z wiosną nadszedł koniec konspiracji. Kilku chłopców przyłapano na dziurawieniu tzw. "suk" policyjnych. Rodzicom wlepiono duże mandaty, mój współnik od ulotek zniknął więc się domyślam, że go capnęli. Na studniówce byłem ze śliczną i wysoką dziewczyną z pierwszej klasy. Wybrały mi ją jako rodzynkowi 24 koleżanki z klasy. Gdybym wybrał jedną z nich "za parę" byłyby plotki a może zazdrość. Same mi ją wybrały i nawet nie wiem jak miała na imię. Może ten tekst ktoś opublikuje. Może jakimś cudem ta opowieść do niej trafi to wtedy się dowiem po 43 albo więcej latach. Byłem we Włocławku na profilu humanistycznym w trzecim (żeńskim przed wojną) ogólniaku im. M. Konopnickiej. Ulica Becchiego. Wychowaczą była "Mysza" czyli pani Myszkowska od wufu.

8. Bibuła 2

Chodziłem z bibułą po omacku po dużych blokach używając windy. Mogłem powpychać do skrzynek pocztowych, ale byłem na to za głupi. Kładłem papier jak mleko z butelką przed drzwiami na wycieraczki. Co nie dało rady wysypałem koło śmietnika na podwórku. Miałem nadzieję, że wiatr rozniesie. Byłem głupi i ostrożny. Nie nadawałem się na bohatera. Innym razem poszło mi lepiej. Stopień trudności wzrastał. Tak oto ja, nikczemna "dziwka z Brodnicy" wydorosłałem. Powierzono mi "zadanie specjalne", wymagające większego sprytu...

9. Opony

Kolejne zadanie w konspiracji to przebijanie opon skęconymi na sztorc gwoździami. Rozsypywałem mianowicie jak głupi Jaś wędrując a w takt kroków policjanta, który miał pilnować placu. Był ciemny wieczór. Droga uczęszczana więc nie zbudzałem podejrzeń. Padały cicho bez szumu na śniegu zespolone na kształt jeża gwoździe na podwórku przy milicji. Za każdym razem zimny pot mnie zalewał. Milicjant niczego nie spostrzegł ale wieść się rozeszła po mieście, że milicjanci są wściekli. Wiele radiowozów zostało uziemnionych. Mimo tremy i niewiedzy nie zostałem pojmany "na gorącym uczynku". To już nie była Brodnica lecz "biskupi"

Włocławek. Miasto wojewódzkie. Tu każdy człowiek był anonimowy. Zabawa się spodobała i mimo, że się wycofałem to było słyhać, że ktoś inny to robi. Najważniejszy i zaraźliwy jest "dobry przykład".

ROZDZIAŁ XVI

STUDIA

„Panie pomóż mi się nawrócić do Ciebie. Pomóż mi prędko ale... nie teraz!”

(sw. Augustyn z Hippony)

1. Nawrócenie

Nawróciłem się na Kurpiach dzięki mojej dziewczynie o imieniu Jolka. Pochodziła z Ostrowi Mazowieckiej. Przywiozłem ją na oględziny do domu i do siostry do Bydgoszczy. Była niska z czarną czupryną, pulchne śniade policzki. Mama ją od razu pokochała i rozkazującym tonem stwierdziła, że "to jest to". Byliśmy razem na weselu w Rypinie. Podrywacz ze mnie był kiepski. Ani kasy, ani ubioru ani gitary. Wszystkie atuty fajnych chłopców mnie ominęły. Na dodatek byłem strasznie śmiały. Jolka mnie polubiła za moje rysunki, którymi ozdobiłem połowę bursy w Ostrołęce. W międzyczasie nadano mi dwa nowe pseudo. W Opolu byłem Rasputinem ze względu na fryzurę, naturę i kierunek studiów (rusycystyka). W Ostrołęce byłem zwany Brodaczem lub Jezuitą. Za namową Jolki odwiedziłem kościół. Tam właśnie w kurpiowskiej farze odbyłem spowiedź generalną. Krótko potem Jolka trafiła na odwyk do Monaru i na "toksykomanski nowicjat" do Rybienka. Przełożeni ośrodka zabronili się nam spotykać. Owszem widziałem ją na krótko przed wojskiem. Była jakaś inna. To był koniec.

2. Seminarium

W Seminarium miałem dwa pseudo: część zwała mnie Stiopa większość jednak do dziś pamięta, że jestem Łotysz. Wcale nie musiałem się starać o renomę dziwaka. Musiałem się nim stać choćbym nie chciał. Ze

względów bezpieczeństwa biskup prosił bym trzymał zęby za zębami. Takie były czasy. Teraz już wiadomo, że mieliśmy wtyki nie tylko wśród kleryków ale niestety również wśród pocziwych skadinąd profesorów. Tylko jeden z nich palił i jeden miał pociąg do butelki. Idealny personel. Oscylowałem w Białymstoku pomiędzy patriotyzmem, oazami i pielgrzymkami. Byłem po trzecim roku na oazie harcerskiej w Sidzinie. Regularnie przez 4 sezony douczałem się u Kapucynów w Zakroczymiu jak pomagać uzależnionym. Nadal miałem smykałkę do książek i tak jak we Włocławku w klasie maturalnej najwięcej czasu, spędzałem w bibliotece. Była tam wspaniała kolekcja książek po rosyjsku. Wielu to drażniło a niektórzy mieli mnie za "moskiewskiego szpiega". Żartowałem, że "wroga trzeba poznać". Bywałem też w szpitalu u chorych. Pociągało mnie pisanie wierszy i rysowanie piórkami oraz guaszem. Wyjątkowo sprawny byłem w rysowaniu długopisem lub tuszem na papierze kredowym. Przez przypadek stałem się ojcem chrzestnym kleryckiego miesięcznika Feniks. A jakże sam jak ten Feniks z popiołu powstałem. Brakowało mi na wszystko czasu. Byłem ciągle zajęty i 6 lat jak z "bicza trzasnął". Miałem też smykałkę do poznawania orientalnych rytów i języków. Opanowałem znośnie litewski. Poznałem postawy białoruskiego i ukraińskiego z książek i poprzez małe radyjko. Wszystko to miało się przydać na misjach.

"Радуїся, радуїся, ой радуїся земле, син Божий народився"
(Ukrainska kolęda)

3. Unici na żywo

Ks. Głódź pochodzący z Podlaskiej Bobrówki nieopodal Knyszyna i Suchowoli, zanim został biskupem długo pracował w Watykanie jako specjalista do spraw Kościołów Wschodnich. To wtedy przybrał imię Sławoj... Wiosną 1986-go roku byłem pierwszakiem w Wileńskim Seminarium. Z przyczyn wiadomych w 1945 wileńskie seminarium ewakuowano z "Sowieckiej Litwy" do Białegostoku. Od wieków leżał on na pograniczu Korony i Księstwa. Zawsze też należał do diecezji wileńskiej. Białystok to najbardziej kresowe i egzotyczne miasto Polski w obecnych jej granicach. Polska gwara jest śliczna w wersji wileńskiej to język Mickiewicza. Ks. Głódź przywiózł z Warszawy z ulicy Miodowej grupę ukraińskich mnichów. Mieliśmy wykład o tym prześladowanym kościele a wieczorem była liturgia święta, na której ojciec duchowny zachęcał byśmy wszyscy klerycy poszli do komunii. To było wielkie dla mnie przeżycie. Pierwszy raz w życiu na swe oczy ujrzałem, że kościół,

o którym wstydliwie wzmiankowały podręczniki historii nadal istnieje. Mimo, że jego wyznawców literatura określa mianem Unitów oni sami wolą tytuł nadany im w zaborze austriackim: greko-katolicy lub: kościół ukraińsko-katolicki.

W tym momencie ich przełożonym w Polsce był Prymas Glemp a w okresie Okrągłego Stołu czyli 45 lat po akcji Wisła miały powstać dwie diecezje (po grecku - eparchie): warszawsko-przemyska i wrocławsko-gdańska.

W podobnym okresie w Moskwie na bardzo uczęszczanym i słynnym "deptaku" czyli na Arbacie, Unicy ze Lwowa i okolic podjęli strajk głodowy, który trwał pół roku. Jedne delegacje dyżurowały tydzień inne parafie kolejny tydzień i tak oto Michaił Gorbaczow niespodzianie zarejestrował jedyny podziemny kościół w ZSRR. W czasach Breżniewa na fali odwilży większość wspólnot wyznaniowych mogła się legalizować. Unitom mimo prób nigdy się to nie udawało. Ich mienie bezprawnie przekazano Prawosławnym w ramach tzw. "Soboru lwowskiego", a Unitom odmawiano prawa na rejestrację. Z podziemia nagle na fali "przebudowy" czyli "perestrojki" wyszło ponad 5 milionów ludzi. Okazało się, że mają kilku podziemnych biskupów, "nielegalne" seminaria i kilkuset księży. Mało kto z wiernych, mimo nacisków ze strony władz przeszedł na Prawosławie. Owszem jakaś część żonatego kleru, z przyczyn merkantylnych, by utrzymać rodzinę, poszła na kompromis. Ich cerkwie jednak bywały puste. W duszy pozostali wierni papieżowi. Czekali tylko na odpowiedni czas żeby się określić. Taki czas rzeczywiście nadszedł. Sporo natomiast unitów chodziło na Mszę a zwłaszcza kazania do tych rzymsko-katolickich kościołów, które przetrwały sowiecki terror. Unicy we Lwowie lubili chodzić do łacińskiej katedry do charyzmatycznego franciszkanina, o. Rafała Kiernickiego. Takiego pojednania banderowskich unitów z polskimi łacinnikami nikt przed wojną nie przewidywał ale to się dokonało i trwa. Podobny ewenement miał miejsce sto lat wcześniej na Podlasiu. Tam by uniknąć rusyfikacji i przymusowego przyjmowania Prawosławia mnóstwo unitów przeszło na obrządek rzymski.

4. Na Donbasie

W latach 2003-08 mogłem z bliska obejrzeć ukraiński Donbas. W tych latach Donieck był śliczny ale wyraźnie wobec Ukrainy antagonistyczny. Z zazdrością postrzegałem misyjny zapał Unitów, którzy mieli już quasi-eparchię Doniecko-Charkowską o statusie Egzarchatu. Osobiście tam zapoznałem kardynała Huzara, który mnie zaszokował śliczną

przedwojenną polszczyzną. Podczas, gdy my łacinnicy mieliśmy w Doniecku 3 Chrystusowców, Paulinów w Mariupolu i mnie jako jedyne diecezjalnego księdza Unici byli liczniejsi i lepiej zorganizowani. Mieli katedrę w Charkowie i w Doniecku. Na jej poświęceniu w 2003 byłem obecny. Doniecką katedrą opiekował się 50-cioletni biskup Meniok Redemptorysta. W samym Doniecku był kapelan Uniwersytetu Sztucznego Intelaktu z piękną bizantyjską kaplicą przy samym wejściu. Był nim znany na całe miasto ksiądz-uzdrowiciel o imieniu Włodzimierz. Ten sam kapłan opiekował się kaplicą św. Różańca, szpitalem i kozakami. Wyglądało na to, że potężne moskiewskie Prawosławie śpi w letargu. W tym samym okresie Patriarchat Kijowski posiadał dwu młodych zaprzyjaźnionych z Unitami biskupów. Sekret polegał na tym, że podczas gdy prawosławni byli zajęci polityką inne wyznania zajmowały się realnym duszpasterstwem i Unici wiedli w tym prym. Ich atutem był młody kler. Chłopcy, dla których zabrakło parafii we Lwowie otrzymali drugą szansę "po lewej stronie Dniepra". Sprzyjał im entuzjazm "wyklętych parafian", których zesłano nie tylko na Kołymę ale również na "lewy brzeg Dniepra" nie tylko z Sambora, Lwowa (Bojko i Hucuły) czy Stanisławowa ale też z Jasła i z Krynicy (samobytni Biali Chorwaci czyli Łemkowie). Podobnie jak w Polsce na tzw. "Ziemie Odzyskane", wieziono ich w bydłowych wagonach po roku 1945 nie tylko na Mazury czy Pomorze ale też o dziwo NA DONBAS. Dla Unitów to nowe miejsce zsyłki. Jak Józef w Egipcie mieli zadanie o jakim nie marzyli ale tak już bywało. Mieli "przygotować teren misjonarzom". W samym Doniecku napotkałem misjonarkę Cecylię Ukrainkę rodem z Brazylii. Siostry Służebnice i siostry Katechetki prześcigały się w pomysłach. Z reguły były młode, śliczne, sympatyczne. Miały więc ręce pełne roboty i atuty jakich w tym momencie nie miał żaden kościół Prawosławny. Cecylia czyli Kikelia знаła też języki i pozyskiwała sponsorów zagranicznych. Przyjechał też jako zwykły misjonarz pewien starszy biskup z Argentyny.

5. Obcowanie

To przy nich "donieckich unitach" poznawalem ukraińską mowę i obrzędy. Pomagali mi przy remontach kościoła w Jenakiewo i w Bachmucie. Nie czuło się, że to ten sam naród co z widłami, siekierami chce nas chce nas wszystkich pozbawić życia na polu lub utopić w studni. Sowietci przestawili im w głowach mentalność antypolską na całkiem nowe tory. Są bardziej szczerzy niż Litwini i na rzeczy rozumieją, że bez polski sobie nie poradzą. Zachód ich wspiera sporadycznie, bo

jest daleko a my jesteśmy pod ręką. Jest więc to miłość z rozsądku: wyrachowana, ale my też mamy wobec Zachodu swe niespełnione nadzieje i rachunki krzywd... Tym nie mniej w podświadomości żyły i żyć będą relacje z rzezi wołyńskiej. Musimy z tym jakoś żyć jak każde małżeństwo z rozsądku czy zakonnik który ma awersję do przełożonego.

"Zachodźże słoneczko, skoro masz zachodzić"
(Pieśń spontaniczna - Papież we Lwowie)

6. Papieskie pielgrzymki

Papież Jan Paweł II jako jeden z niewielu "wielkich tego świata" przybył do Kijowa i Lwowa świętować z tym narodem 10-tą rocznicę ich niepodległości. Tego samego roku miał też odwiedzić Armenię. Papież miał dla tych nowiutkich państw tak wiele serca i sympatii. Dostrzegł to również muzułmanin prezydent Kazachstanu i jego kolega z Azerbajdżanu prezydent Alijew. Wszędzie tam wyznawcy katolicyzmu stanowili mniejszość. Papież był coraz słabszy fizycznie. Jego niezłomny duch siał pośród tych narodów zarodki Niepodległości, którą myśmy poczuli w Polsce dwie dekady wcześniej. Tak więc z woli Jana Pawła II dokonało się coś czego żaden banderowski ideolog nie przewidział. Ukraińcy dla mnie zwłaszcza ta młoda generacja misjonarzy na Donbasie to bracia. Bywali w moim domu. Odwiedzałem wielu z nich. Spisałem i opublikowałem ich biografie tuż przed wyjazdem do Taszkientu w 2008-m roku. Nauczyłem się mówić, sprawować z nimi liturgię i śpiewać ich pieśni, zwłaszcza kolędy. Publikowałem w miesięczniku Patriarchat. Korzystałem u nich ze spowiedzi.

"Nic mi nie wiadomo o tym, by Jan Paweł II molestował dzieci, nie wszyscy księża są pedofilami"

(You tube - Jerzy Urban),

7. Grzechy dorosłości

Już po tym jak opadły emocje sprawdziłem co kto zarzucał Janowi Pawłowi. Dostrzegłem, że po fali nagonki nastąpiła pauza. Ludzie się chyba opamiętali i nawet najwięksi krzykacze się spostrzegli, że są granice przyzwoitości. Nie wolno tej granicy przekraczać. Po fali

obrzydliwości powinny też paść słowa przeprosin i sympatii.

"Jestem katolikiem ale nienawidzę kleru, chętnie posadzę pana w celi śmierci zamiast Gajownicza"

(gen. Hoesse do św. o. Maksymiliana Kolbe)

8. Hoesse i Maksymilian

Wyszydzanie kapłanów i ich wyniszczanie to hobby nie tylko sowietów ale i faszystów. Kto takie hobby uprawia powinien uczynić krótką refleksję nad tym co powiedział Hoesse, bo są to słowa seryjnego mordercy z Oświęcimia. Normalny człowiek nie powinien ich powtarzać.

"Wierzę w Boga ale nie cierpię jego personelu"

(Agnieszka Osiecka)

9. Osiecka - 2

Pani Rolleczek też tak miała z początku. Gadał w taki sposób i mój tato. Gdy człowiek młody i silny to myśli, że "on sam jest Bogiem". Tak myślą wszyscy, co bojkotują kościół w niedzielę. Na starość każdy słabnie i zmienia światopogląd. Jego ciało jak ciało dziecka niedołężnieje i traci balans. Potrzebuje kogoś do pomocy by się ubrać, jeść i chodzić. Chęć pomocy niedołężnym ofiarowuje hospicjum i inne pobożne instytucje. Choćby takie jak fundacja św. Alberta, którą kierował ks. Isakowicz. Takiego personelu nie trzeba się bać. W kościele jest wielu dobrych i potrzebnych ludzi. Nie ma jednak komu o nich robić filmów. Zróbcie chociażby o Isakowiczu. O to bardzo proszę Panów Sekielskich. Polska potrzebuje takiego filmu.

"Podczas transmisji z pogrzebu Jana Pawła Drugiego nie stałem na kolanach ale siedząc wygodnie w fotelu z papierosem w ręku i z piwem w drugiej dłoni postanowiłem z obu tych rzeczy zrezygnować. Co ciekawe w obu postanowieniach wytrzymałem ponad rok".

(Olbrychski)

Myślałem sobie Wajda, Janda, Komorowska... Olbrychski. Tak wielu aktorów włączyło się do drwin na temat kapłanów. Czy tam pozostał jeszcze ktoś wierzący? Surprise. Niespodzianka. Pierwszy mnie olśnił

Pan Olbrychski. Miałem tego aktora za wyniosłego. W roli Kmicica chwilami jakby grał samego siebie. Jako Azja Tuhajbej też nie wzbudzał sympatii. Rola Piłsudskiego wypadła fatalnie. Nie sądziłem, że mnie kiedyś jeszcze zaskoczy. Aż tu nagle nie rola i świadectwo o rezygnacji z palenia i picia. Jaki cudowny Pan. Już nie aktor ale Polak z krwi i kości. Zakochany w Ojczyźnie i w Papieżu. Przepraszam panie Danielu. Ja pana nie doceniałem.

RODZIAŁ XVII

SUPLEMENT

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi".
(Biskup Ignacy Krasicki)

1. Monachomachia

Biskup Krasicki napisał tragikomedię, którą komuna polecała jako lekturę obowiązkową. Czytałem pobieżnie ale wiem, że wiele przywar kleru tam uwzględniono.

"Recytuj Mszę z pamięci, jak się pomylisz, zastrzelę"
(pogróżki Niemca pod adresem diakona Jeża w Obozie Koncentracyjnym)

2. Katyń, Oświęcim, Dachau

Ksiądz Isakowicz prosił, by o kościele i jego pracownikach wyrażać się z szacunkiem. Miał "haki" na wielu wysokich kościelnych urzędników. Proszono go o wstrzeźliwość w publikowaniu lustracyjnych rewelacji. Pomimo, że go to bolało on się zastosował. Prymas Wyszyński znał cenę wychowania każdego kapłana. Musiał jakoś zapęłnić pustkę po tych 3000 najcenniejszych co życie oddali w trakcie wojny. Musiał się skupić na tych "średniakach" co pozostali. Wielu odeszło na "księży patriotów", bo ich szantażowała komuna. Nikt o nich żadnego filmu nie zrobił a to też nasze kościelne realia. Byli kiepskimi kapłanami. Wszyscy o tym wiedzieli, ale to były "święte krowy", nie wolno było ich ruszać.

Biskup Kozal, Kaczmarek oraz ich faszystowscy i stalinowscy oprawcy przeszli do historii cicho, bez rozgłosu. Ksiądz Blachnicki ucierpiał od obu reżymów w jednakowym stopniu, co może zabrzmieć paradoksalnie. Jednak Rzesza miała stosunek do Polski tak samo wrogi jak Komuna. Ci ludzie też czekają na filmy na temat "kapłańskiego holokaustu". To rzesza 3000 bohaterów. Czemu żeśmy tak mocno się skupili na maniakach?

"Polska będzie katolicka, albo jej wcale nie będzie.. ."
(Kardynał Stefan Wyszyński)

3. Skrwilno

Kilka razy wymieniłem w tekście mało znaną wioskę Skrwilno. "Niemiecki Katyń" dla inteligencji, dla harcerzy i dla kleru. To też gotowy scenariusz na czasy Potopu i na wojenne. Ratujmy co polskie, to wszystko co w niej piękne to co zaborcom i okupant chciał zniszczyć. Nie niszczy kościoła. To w naszym kraju jeden z niewielu towarów, których jest w Europie deficytowy. Tylko my go mamy pod dostatkiem. Wałęsa wspierał lewą nogę mimo, że się komuny wypierał. Ta lewa jak widać ma się nieźle. Polska potrzebuje obu nóg by chodzić prosto. Lewacy mieli fory 45 lat w PRL po Okrągłym Stole. Wielu z nas się spodziewało, że stosunek do kościoła się zmieni. Owszem, podpisano konkordat, katecheza wróciła do szkół, kapelani do wojska i do zakładów penitencjarnych. Zaczęliśmy nadawać w Radio i w Telewizji. Nadal jednak w większości wymienionych środowisk traktuje się kler jak szkodników. Nie zaprzestaje się akcji skierowanych na wyrzucenie Krzyża i kapłanów z państwowych instytucji. Nie zaprzestano działań w kierunku przywrócenia aborcji i zniesienia konkordatu. Generalnie rzecz biorąc realia się zmieniły ale stosunek lewicy przefarbowanej na liberałów pozostał ten sam. Kościół nadal ma pod górkę. Tak z dystansu to oceniam. Tak to widać podczas krótkich wizyt w Polsce z perspektywy Oceanii. Jestem przypominę w kraju, gdzie mamy pełną, przyjazną tolerancję wobec kościoła.

"Ja znam tylko dwa rodzaje Polaków. Jednych ja nie lubię a tych drugich ja nienawidzę".
(car Rosji Aleksander)

4. Wojna Krymska i Mickiewicz

Ten cytat słyszałem w Linden na spotkaniu Polonii. To jest New Jersey. Tam też duża grupa Polonusów wybrzydzała na Ukrainę za Wołyń, a to był ten moment 10 lat temu gdy napadnięto na Krym... Chciałem wstać i przypomnieć co w trakcie wojny krymskiej 1855 robił Mickiewicz. Na czyjej stanął stronie i co mu za to było. On przecież pośród tego krymskiego zamętu skonał. Można rzec lapidarnie wyzionął ducha, byle Moskał Krymu nie dostał. My tymczasem jego potomkowie i duchowi spadkobiercy, się dziś wahamy, kto większy wróg Bandera czy Moskał. Oboje nam dokuczali ale na szali krzywd Rosja wygrywa zdecydowanie. Suworow w jeden dzień wyciął w pień 30 000 Warszawiaków. Z Powstania Warszawskiego na Donbas Sowietci wywieźli i zrusyfikowali 50 tysięcy sierot. Ktoś policzył że na Syberii leży więcej Polaków niż ich w Polsce siedzi.

"Jedna śmierć to tragedia, milion, to...statystyka."
(Józef Stalin)

5. Rusyfikacja

Miliony na śmierć zamrożonych. Niektórzy żartują, że Stalin - Dzugaszwili to biologiczny syn hrabiego Przewalskiego a więc Polak. Stalin bez skrupułów wywoził tych których car nie zdążył i jeszcze szydził, że to nie tragedia lecz statystyka. Władze carskie a potem sowieckie skierowały na Sybir i do innych łagrów na katorgę i śmierć podobną ilość kapłanów sióstr i braci. Odnaleźć ich nazwiska i losy można w książce ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego "Golgota Wschodu". Wystarczy wspomnieć wieś Tunka na Zabajkalu. Na granicy rosyjsko-chińskiej, za udział w Powstaniu Styczniowym zegnano do tej wsi 200 kapłanów. Księża z całej Kongresówki, z różnych polskich zakonów i diecezji. Wielu nigdy stamtąd nie wróciło. Na zsyłce bywali też liczni biskupi... Zginęło też sporo kapłanów w Katyniu i pod Charkowem. Anders miał w Taszkencie ponad 80 księży kapelanów. Wielu z nich doszło do Teheranu i Monte Cassino. Wielu też poległo. Ponad stu z ich grona wraz z biskupem Nowowiejskim i Kozalem wniesiono do katalogu męczenników II Wojny Światowej. Na Kołymie natomiast gdzie zesłano 20 milionów osób, pośród których duży procent to Ukraińcy liczba zmarłych jest szacowana na 2 miliony. Szacunki "Głodomoru" w latach 30-tych na Ukrainie, w Kubańskim Kraju w Saratowie nad Wołgą i w

Kazachstanie to 9 milionów. To są okolice gdzie Polacy, Niemcy Nadwołżańscy i Ukraińcy stanowili duży procent ludności. Ich los też czeka na artystów i na ekranizację.

"Dostojewski, renegat polskiego pochodzenia. Wspaniały pisarz z obrzydliwą duszą. Uczynił ze zbrodniarzy i zbrodźców bohaterów swych książek. Od tej pory na całym świecie nie dobro jest promowane ale zło i brzydota"

(Antoni Soduła wykładowca polskiego na Donbasie)

6. Wojna proxy.

Profesor Soduła miał dużo pracy w przeciągu tygodnia ale w niedzielę lubił pobyć na mszy nie tylko w Makiejówce ale też w pozostałych parafiach dojazdowych. Po drodze do Jenakiewo, Gorłówki czy Bachmutu dużo gawędziliśmy o aktualnych zdarzeniach. Jeszcze więcej o przeszłości. Zastanowiła mnie jego dobrze motywowana niechęć do Dostojewskiego. Faktycznie to on nauczył nas robić ze zbrodniarzy bohaterów. Niewinni są nadal w pogardzie. "Sztuczny Głód" przemilczany a kult Stalina wraca. O Wołyniu cisza ale kult terrorystów, którzy ich zabili rośnie. Zamordowani przez komunę i ich rodziny nie mają prawa głosu. Komuna natomiast po "grubej kresce" dobiera się do gardła ludziom wierzącym. Może się zdawać, że w trakcie "drugiej wojny krymskiej", po tylu zbrodniach Moskwy zwłaszcza w Buczy i w Irpieniu los Polaków z Wołynia powinien powrócić i przyjść na myśl ich potomkom. Niektórzy może nawet doznali satysfakcji. Czy to jest "zemsta nieba"? Nie sądzę. Nie warto ze sobą mieszać tych wydarzeń, ale niestety one same się nasuwają. Jest nawet ryzyko manipulowania tymi zdarzeniami. Może się wydać, że upokorzona Ukraina chętniej wyzna swoje grzechy i się skrzeszy?

"Widziałam dzisiaj oczami duszy jak Pan Bóg rozważał zniszczenie Rosji. Podjęłam się gorącej modlitwy, by do tego nie doszło"

(Św. Faustyna "Dzienniczek")

7. Jak można?

Ci co tę "drugą wojnę krymską" spowodowali uważnie śledzą co się odbywa w krajach takich jak Polska. Rosjanie nie przepuszczą żadnej okazji, a ich internetowe i biznesowe trolle na całym świecie krzątają się

ze zdwojoną mocą, by jątrzyć i dezinformować. Dążą do tego, by osłabić ducha nie tylko Polski. Rosja osłabia też moc sojuszników Ukrainy zwłaszcza USA czy nawet Izraela. Pięta kremlowska kolumna nie śpi. Już im się marzy powrót Trampa. Wojna w Izraelu jest im bardzo na rękę. Uśpili czujność całego świata. Mało która stacja telewizyjna mówi dziś o Ukrainie. My Polacy też mamy swoje tematy zastępcze. Po co bić Moskali skoro mamy tylu księży pedofilów? Trzeba oczywiście i z tymi się rozliczyć. Trzeba ich wszystkich oddać w ręce sprawiedliwości. Groby na Wołyniu też mają być oznakowane i uczczone. Potrzebna jest pilna ekshumacja. Pomniki "Baćki Bandery" razem z pomnikami Lenina trafiają prędzej czy później do lamusa, bo każdy dzień dziś rodzi setki nowych bohaterów z piękniejszą i bardziej przyjazną biografią niż Bandera. Dużo piękniejszy jest generał Załużny. Wojna na Ukrainie toczy się nie tylko w okopach pod Charkowem, Chersoniem czy na Donbasie. Trwa wojna proxy: w internecie, w telewizji, w biznesie. W Syrii, w Davos w Ramsteinie, w Palestynie, na summitach BRIX i w Polsce. Kreml nadal kontroluje potoki uchodźców na granicy polskiej i fińskiej. Nie ma przypadków. Putin ingeruje w proces wyborczy we Francji w USA i w naszym kraju i w innych krajach, które wspierają Ukrainę. To są realia totalnej wojny a nie teoria spiskowa. W trakcie wojny na Ukrainie, wyniszcza się też Polskę. Czemu artyści w Polsce tak mocno uderzyli w kościół i w młode państwo ukraińskie wtedy gdy zdarzył się Smoleńsk, Krym i Bucza? Czyżby istniał z tymi jakże odległymi od siebie realiami jakiś związek? Czy od zniszczenia wiary i kleru w Polsce może zależeć poniżenie lub wygrana Ukrainy? Jeszcze jak może.

"Non plus non minus non aliter"

(Porada Stolicy Apostolskiej w sprawie liturgii kościoła unickiego do uczestników Unii Brzeskiej)

8. Za wolność naszą i waszą

Kościół unicki miał być taki sam jak Prawosławny w kwestiach liturgicznych i identyczny jak łaciński w kwestii dyscypliny i dogmatyki. Tego się trzymał wybitny ojciec kościoła ukraińskiego. Prywatnie Polak z krwi i kości. Nie zapominajmy, że hrabia Andrzej Szeptycki zanim przyjął kapłaństwo i biskupstwo w rycie greckim był polskim szlachcicem. Jego brat był polskim oficerem w czasach międzywojennych. Polskość, katolickość była i jest nadal natchnieniem do niepodległości nie tylko naszej ale też litewskiej, białoruskiej...

"Stałem się Żydem dla Żydów, Grekiem dla Greków i Rzymianinem dla Rzymian, wszystkim dla wszystkich we Chrystusie"
(Św. Paweł)

9. Geopolityka

Człowiek głęboko wierzący nie ma prawa wyszydzać i poniżać innych narodów. Jezus posłał nas na cały świat z taką misją, żeby wszystkich kochać. Zaiste trudne zadanie w tym miejscu gdzie żyjemy tak blisko do Moskwy. Biskup Baranauskas, Matulaitis na Litwie czy ks. Czarniauski, Kastus Kalinauski na Białorusi to ludzie głębokiej wiary i prawdziwi patrioci swych małych ambitnych i młodych narodów. Ci wszyscy współcześni wrogo do kościoła nastawieni artyści, politycy, zwykli zjadacze chleba powinni być świadomi w jakim kontekście historycznym żyjemy. Gdzie byśmy byli bez ks. Jurka Popiełuszki, bez Prymasa Stefana i papieża Jana Pawła. Oni zburzyli mur berliński. Oczywiście, że nadal bylibyśmy w łapach Kremla. Chcąc, nie chcąc dziejsi apostaci są na rękę Kremla. Świadomie czy nie osłabiając kościół tworzą oni zasłonę dymną. Wybielają Rosję ośmieszając jej ofiary: polski kler i "poraniony lud ukraiński".

"Politycy wszelkiej maści zarówno PiS jak i PO, zwłaszcza w Małopolsce zawarły przymierze tronu z ołtarzem"
(Isakowicz)

10. Zbratanie

Księża choć w jakimś procencie z racji na swe grzechy i upadki pozostali "zbratani z władzą" tak w PRL jak i dziś jak powiada ks. Isakiewicz "ślubem tronu i ołtarza". Mówi się, że "jesteśmy jak samoloty, bo póki latamy dobrze, nikt o nas nie mówi, gdy tylko jednak ktoś z nas upadnie zaraz plotkuje się o wszystkich, że jesteśmy do kitu i najlepiej się nas wszystkich pozbyć". Tymczasem Ci co marzyli się dostać do nieba będą skazani na autostop zamiast latać samolotem. Dziennikarze i artyści nie mają koniecznych kompetencji, by ludzi świadomie prowadzić ku niebu.

"Ci co pozwalają plotkować na temat kościoła i sami to robią, popełniają duchowe samobójstwo"
(Św. Hieronim)

10. Wynaradawianie

Chcę przypomnieć i drugi motyw. Kreml poniżał Ukrainę. Wcześniej robili to polscy panowie. Tak wynika z Trylogii Sienkiewicza. Pod wpływem szyderstw nad wszystkim co ukraińskie, wyrzekł się swego pochodzenia Mikołaj Gogol, syn ukraińskiego poety... Ten który stworzył legendę o niedobrych Polakach, w książce Taras Bulba. Mocno tym naszkodził. O swym pochodzeniu tylko półgębkiem wspomina w "ukraińskim mieście Taganrogu" Anton Czechow. Rachmaninow, Skriabin i wielu innych znanych postaci "rosyjskiego Olimpu" nadal promuje się jako Rosjan, bo nie mieli tej odwagi co Fryderyk Chopin. Ten, by zatknąć usta Moskalom udał się osobiście do ambasady rosyjskiej w Paryżu i oddał ambasadorowi swój paszport z jakim opuścił tuż przed Powstaniem Listopadowym Warszawę. Zaprotestował tym samym przeciwko zdławieniu polskiej niepodległości i zrezygnował z "rosyjskiego obywatelstwa". Dziś muszą o swych ukraińskich korzeniach zamilczeć ponad 4 miliony mieszkających w Rosji Ukraińców, bo Prezydent Rosji Putin twierdzi, że kraj o nazwie Ukraina nie istnieje i nie ma takiego języka. Te wszystkie niniejsze zapewne nudne refleksje dedykuję braciom Sekielskim, których dwa kultowe niemal filmy "Wołyń", i "Kler" wzburzyły opinię publiczną.

"Czy sprawi wam radość widok szyderców, którzy będą opluwać mamę. Taki jest cel filmu "Śpiewający w cieniu ciernistego krzewu". Jest świetny i profesjonalny pod względem artystycznym. Wydano kupę kasy, by zatrudnić najlepszych aktorów. Intencją jednak filmu jest sianie wątpliwości i niechęci do kleru. Jak chcesz to idź idź i oglądaj "
(Prefekt Seminarium Duchownego - ks. Mieczysław Olszewski - Białystok)

11. Zawstydzanie

Na pierwszy film "Wołyń" poszło wielu potomków kresowiaków, zwykli ludzie nie obeznani z tematem oraz liczna diaspora ukraińska polskiego obywatelstwa. Poszli "Bogu ducha winni" potomkowie represjonowanych w akcji Wisła, zwykli "gastarbeiterzy" z centrum lub ze wschodniej

Ukrainy. Poszli też a jakże, potomkowie członków bandy UPA. Co do pierwszych to można się domyślać, że uzyskali potrzebną wiedzę i satysfakcję. Przerwano znowę milczenie na temat Wołynia. Otwarta została dyskusja a nawet moda na tematy ignorowane w PRL. Czy jednak temat został solidnie i sprawiedliwie przedstawiony publiczności. Ludzie z Ukrainy czy pochodzenia ukraińskiego przestali się po tym filmie przedstawiać jako Ukraińcy. Było im wstyd, że nimi są. Wygląda na to, że próba pokazania tych "lepszyc Ukraińców" się nie powiodła, choć podobno i takich w tym filmie pokazano. Co było po filmie "Kler", którego wedle słów ś.p. ks. Isakowicza mogłoby nie być, gdyby 20 lat temu hierarchowie dali mu "zielone światło", w sprawie lustracji. Po filmie kler księży wstydzą się, że są księżmi a katolicy, że są katolikami. Tak więc zmarły dobroduszny ksiądz Tadek, nazwany przez kard. Józefa Glempa "nadubekiem", miał owszem chęć, by dopomóc w oczyszczeniu polskiego kościoła "z lustracyjnych brudów czasu PRL-u", ale miał związane ręce i usta zarówno w tematach kresowych jak i obyczajowych. Miał wielką wiedzę i wielkie serce, by poruszyć wiele nabolących tematów i nie dawać powodu szantarzystom ze służb specjalnych. Za temat zabrali się ludzie "bez skrupułów" a nawet bez odrobiny taktu czy miłosierdzia wobec osób, czy środowisk, które wpadły w ich artystyczny obiektyw.

"Jest jeden sposób na bolszewików, można ich łatwo zniszczyć jednym jedynym sposobem. Tym sposobem jest świętość"
(Profesor Zdziechowski - "W oczekiwaniu końca")

12. Żywoty Świętych

Aż się boję myśleć w jakim świetle bracia Sekielscy pokażą Polaków, gdy pewnego dnia ktoś ich poprosi o zrobienie filmu o Jedwabnym czy o "pogromie kieleckim". Od razu się przyznam, że żadnego z omawianych filmów stworzonych przez tych braci nie obejrzałem. Tak nam w seminarium radził nasz prefekt, gdyśmy pytali czy można oglądać "Śpiewającego wśród cierni". Omawiam jednak i sądzę jakoś twórczości braci Sekielskich za poradą Jezusa, "wedle owoców ich pracy" i wedle opinii moich przyjaciół, którzy oglądali. Oni braciom Sekielskim przypisują tę zasługę, że wielu kapłanów wrzucono bez selekcji do jednego worka pełnego zboczeńców. Toteż owszem wielu z nich nie mając przebiecia do mediów i artystycznych talentów, by się od niesłusznych oskarżeń wybronić popadło w panikę. Pewnego dnia uznali, że trzeba bić się w piersi za całą rzeszę pseudokleru". Owszem

wielu poczciwych, "Bogu ducha winnych księży"... "wstydzi się swego kapłaństwa". Mało tego na fali nagonki niektórzy zaczęli nagonce przytakiwać i sprzyjać widząc, że "taka moda". Wielu katolików nie tylko wstydzi ale nawet wypiera się swego katolicyzmu. CZAPKI Z GŁÓW. Komuna się cieszy.

"Niemcom zależało, by do kina chodziło jak najwięcej Polaków. Kroniki z pola walk promowały faszyzm i jego sukcesy. Ukuto więc komentarz, że kino jest siedliskiem realnych i potencjalnych kolaborantów. Kwitowano ich zachowanie krótkim komentarzem: tylko świnie siedzą w kinie"
(Z czasów wojny)

13. Świnie w kinie

Gratulacje też dla tych moich rodaków, którzy za tymi filmami głosowali nogami i datkami. Jak stwierdził mój imiennik ks. Jarek z Chojnic, ludzie szli "jak w dym". Potem z zadziwieniem sugestywnym filmem zaczęli wypisywać dzieci z religii i nie dopuszczać do pierwszej komunii. Potem zjawily się niczym nie uzasadnione oskarżenia i nagonka w TVN. Podziękować panom Urbanowi, Michnikowi czy nawet Jaruzelskiemu. Ten ostatni stwierdził w przedśmiertnym wywiadzie, że Jan Paweł II to człowiek niezwyklej kultury, a Pan Michnik to innymi słowami ale tak samo dobitnie potwierdził. Tym nie mniej widać wyraźnie, że po epidemii Covid-19 niektórym osobom udało się skutecznie zohydzić Polakom kler polski i ukraiński naród. Jakoś tak dziwnym trafem te "dwa zające" udało się jednym strzałem z filmowej lufy wystrzelić. Mosfilm przeniósł się nad Wisłę a Goebels "z grobu powstał". To o co komunizm tak długo walczył udało się tak szybko, "parszywi banderowcy" i "przeklęty kler" zostali nareszcie postawieni do kąta. Nie tylko Lenin w trumnie ale i Putin w Kremlu tańczą z radości.

ROZDZIAŁ XVIII

POSTSCRIPTUM

*„Podwójne życie kleryka czy księdza przypomina los kamikadze”
(Ks. Kordasiewicz, biblista z KUL, rekolekcje dla kleryków, Białystok 1987)*

1. HOLLYWÓDZKI WSTYD

Owszem my sami dajemy powody. Życie w celibacie nie jest proste. Pokusy się kończą 15 minut po śmierci. Biada jednak temu co się kreuje na Mucjusza Scewolę albo na Zawiszę. Mucjusz Scewola jak wiadomo spalił sobie palec na świecy, by zaświadczyć, że mówi prawdę. W USA wystarczy położyć palec na Biblii. Jest pokusa by złamać drugie przykazanie. Klerycy i księża wedle biblisty Kordasiewicza mają jeszcze trudniejsze zadanie. Wedle niego złamanie celibatu to jak lot kamikadze. To się musi skończyć śmiercią. Biada tym kto z tego robi sobie żarty. Biada tym co na śmierci kleru zbijają fortuny. Czy za te swoje filmowe półprawdy gotowi są choćby spalić palec. Czy na słowie Sekielskich można polegać jak na Zawiszy? Stawiam pytanie retoryczne, bo sam nie wiem. Nie oglądałem ale polegam na słowie kolegi. Bogu dziękować wbrew temu co opowiadają większości kleru można ufać i przykładem tego są kolejki do spowiedzi.

"Tobie Panie zaufalem, nie zawstydzę się na wieki"
(Te deum)

2. Zaufanie

Ktoś kto oglądał film "Karol" ten wie w jaki sposób szpicle zdobywały wiedzę o Wojtyłe. Z jakich źródeł i inspiracji korzystali Sekielscy wiadomo: IPN. Skąd wiedzę ma IPN, z akt SB, po co były te akta: żeby zniszczyć kler. Czemu biskupi prosili o ostrożne korzystanie z akt do lustracji? Wiedzieli, że to "puszka pandory". Jeśli do filmów o klerze zastosować "Żywoty Świętych", możnaby setki filmów nakręcić z lepszym pożytkiem dla wszystkich. Zamiar jednak od początku był inny nie taki by pomóc Kościołowi i Polsce lecz aby im naszkodzić. Widać z tego, że nie wolno wieszać wszystkich psów na biskupach, bo oni też się od "pseudo kleru" nacierpieli. Stoją przed trudnym wyborem jak się zachować by ten dom nie runął. Czy pluć w gniazdo czy je powoli naprawiać bez rozgłosu.

Dajmy biskupom kredyt zaufania i trochę więcej czasu, by zaleczyć rany. Tak jest obecnie w USA, byłem tam 10 lat temu. Wielu prostych ludzi mi mówiło, że oni wiedzą kto i po co finansuje media. Ci co wątpili w kościół już dawno odeszli. Ci którym potrzebne są wiara i Bóg trwają mocno przy swoich księżach. Podobno kościół w chwili obecnej w USA ma nadal powołania. Tendencja spadkowa się zmieniła podobnie jest

również we Francji.

"Nie ma dobrych filmów religijnych w Hollywoodzie, bo nie zbiera się dobrych owoców pośród chwastów"

(Komentarz do filmu : "Romero")

3. Legendy biblijne

W Związku Radzieckim drukowano książki religijne lecz były to głównie paszkwile na kościół i na wiarę. Wbrew ich intencjom ludzie czytali i nawracali się. Tak było z książką Kosidowskiego. Polska publiczność wzgardziła nią, wiedząc dobrze co to za Pan. W ZSRR natomiast to był bestseller. Taka też niespodzianka spotkała twórcę "Kodu da Vinci", Browna. W Japonii na przykład odnotowano wzrost zainteresowania kościołem i nawrócenia. Pań Bóg dopuścił. W KGB był sobie generał o nazwisku Sierow, który inspirował homoseksualistów, by wstępować do prawosławnych seminariów i klasztorów. Z czasem ten Pan wziął udział w "Akcji Wisła" a po jej zakończeniu uczył polskich pracowników SB jak werbować do katolickich instytucji osoby niezrównoważone seksualnie. O tym jak to wyglądało w praktyce pisze we swych wspomnieniach bez żalu i wstydu morderca ks. Jurka Popiełuszki niejaki Pan Piotrowski. Polecam uwadze Sekielskich, może po ich nowym filmie mordercy katolickich czy prawosławnych kapłanów też pokryją się wstydem. A może kiedyś Sekielscy zrobią rzetelny film autobiograficzny i wtedy wstydem pokryją się reżyserzy i artyści, którzy bezwstydnie tworzą paszkwile na temat kościelnego czy banderowskiego marginesu.

"Sobri estote et vigilate quia diabolus, tanquam leo, rugiens circuit quarens quem devoret"

"Bądźcie uważni, bo szatan nie śpi, lecz jak lew krąży szukając kogoby pożrec"

(z listu św. Piotra)

4. Koziół ofiarny

Użyłem tego cytatu w prywatnej korespondencji z klerykiem, który podobnie jak bohater książki kleryk o nazwisku Sorel prowadził podwójne życie i nawet się z tym obnosił. Robił to w nadziei, że koledzy

klerycy na niego nie doniosą. I owszem ja przez całe niemal życie trzymałem język za zębami. Próbowałem po 20 latach na ten temat pogawędzić z misjonarzem z Turkmenistanu. Znał on pewną pobożną rodzinę z Podlasia, która się rozpadła z powodu zapędów mojego współbrata. Odniosłem jednak wrażenie, że on już nie kojarzy kontekstu tej tragedii i uznałem sprawę za przedawnioną. Panu Polańskiemu wedle prawa USA molestowanie seksualne dziecka wedle jednej definicji czy seks z nieletnią jak określono później przymrużono oczu. Szwajcaria go na chwilę aresztowała, że względu na talent czy też nacisk wpływowych przyjaciół do ekstradycji nie doszło. We Francji a później w Polsce udało mu się stworzyć wiele kasowych filmów. Co do kapłanów to czasem dochodzi do przesady. Wielu niewinnych czuje się zaszczutymi czego wart przykład dymisji płockiego biskupa Libery. W ramach nagonki "okresu kowidowego" do uszu biskupa trafiło oskarżenie, że pewien młody kapłan popełnił "czyn niegodny". Biskup nie sprawdził sprawy, "nie wniknął w temat". "Zawołał na dywanik innego księdza o podobnym nazwisku". Bez ceregieli suspendował pobożnego i porządnego księdza, który nie miał odwagi się bronić czy dyskutować. Podjął pokornie niezasłużoną pokutę i ze zgryzoty... młodo zmarł. Gdy "znający sprawę", koledzy zmarłego "otworzyli oczy biskupa" było już za późno. Biskup mimo, że nie osiągnął wieku emerytalnego po półrocznym pobycie w klasztorze podał się do dymisji. Mam nadzieję, że nic nie przeinaczam. Łatwo dostrzec, że atmosfera nagonki spowodowała, że zniszczono życie młodego niewinnego księdza. Kariera sympatycznego biskupa załamała się gdy podobnie jak kilku papieży ogłosił zero tolerancji i "naruszył balans przyzwoitości". Myślę, że błąd i pośpiech biskupa ma swe źródło w atmosferze nagonki. Twórczość braci Sekielskich projektuje "pojedyncze przypadki na cały kler". Wielu oczami rentgena przesświetla cały stan duchowny. Tak można założyć, że jak Zuckenberga, Elon Musk a w przyszłości i Pan Solarz bracia Sekielscy staną przed sądem za "nieumyślne spowodowanie śmierci" wielu niewinnych kapłanów czego przykład z Płocka właśnie opisałem. Na erotyczne dewiacje kleru nie ma przedawnienia. Filmowcy też nie mają immunitetu.

"Na kacopyza to mówio ze to mysa, ze to tako mysa, co świcke w kościele zjadła i wniebowstąpienia dostała, ale to nie mysa, jeno kacopys...Chłop żywemu nie przepuści, jak się żywe napatoczy nie pożyje se ajuści"

(Silna grupa pod wezwaniem)

5. Nękanie

Okazuje się jednak, że z powodów ideologicznych a częściej dla zarobku czy dla zwykłego łupu lewaccy dziennikarze nie zrezygnują z żadnej okazji żeby Kościołowi dokopać i będą nękać kogo się da. Brak im taktu i kultury ks. Isakowicza, czy choćby twórcy telewizyjnego Ziarna już o Janie Pawle Drugim nie wspomnę. Trzeba przy "oczyszczaniu kleru" to "niechciane dziecko" jakim był kościół pod zaborami i jest niestety do dziś koniecznie "wylać z kąpielą".

"Papież Jan Paweł II-gi, to wielki i mądry człowiek. On wie, że bez zgody Prawosławnych nie ma po co odwiedzać Rosji"
(Władimir Putin)

6. Kazańska ikona

Tuż przed śmiercią Jan Paweł II-gi wybierał się do Mongolii. Prosił władze rosyjskie o możliwość krótkiego postoju w mieście Kazań dla odpoczynku podczas męczącego przelotu. Planował wręczyć lokalnemu Kościołowi ikonę Matki Bożej Kazańskiej. Ta ikona wedle legendy spełniła w historii Rosji taką samą rolę przy wygnaniu wojsk Żółkiewskiego z Moskwy, jak Czarna Madonna podczas Potopu Szwedzkiego." Pan Putin, "znawca historii", który urodził się w uroczystość Matki Bożej Kazańskiej i uczynił ten dzień "Narodowym Świętem Wyzwolenia (od Polaków)" miał ponoć dać zgodę. Postawił jednak warunek, że o "międzylądowaniu" nie dowie się prasa. "Ani mru-mru". Papież był stary i zchorowany. Do Mongolii nie poleciał. Ikonę natomiast w sierpniu 2004-go przekazał jak to bywało za Stalina Kardynał francuski, bo Polaków jak wiadomo (choćby byli wielcy i mądrzy) od od czasów Dymitra Samozwańca czyli "Wielkiej Smuty" Moskale nie lubią. Tak też było z nieszczęsnym Janem Pawłem II. (wiadomość z "pewnych źródeł").

"Wcześniej czy później będzie nam bardzo wstyd, że zamknęliśmy drzwi naszego kraju tak wielkiemu Papieżowi, mimo, że tak bardzo pragnął nas odwiedzić"
(komentarz dziennikarza do słów Putina).

7. Pielgrzymki papieskie

Gdziekolwiek jechał Papież dawał pracę dla wielu dziennikarzy. Każdy jego samolot był pełen różnej maści i światopoglądu artystów. Świat się poczuł jak na brazylijskim karnawale. Ustawiały waśnie i rozbój, bo najważniejsze było to co On powie. Świetne były odwiedziny w Krajach bałtyckich gdy był jeszcze stosunkowo młody i silny. Był rok 1993. W Wilnie pojednał Polaków z Litwinami a w Rydze Katolików z Luteranami. Nadal był prężny gdy jechał spotkać Szewardnadze i cały naród gruziński. Szewardnadze przyznał się, że całą noc nie spał oczekując Papieża. Nastąpił rok jubileuszu. Każdy dzień grafik Jana Pawła Wielkiego był zapelniony po brzegi. Jak mu radził Wyszyński wprowadził świat w trzecie tysiąclecie. Parkinson nie dawał pracować. Troszkę więc mniej sił zostało na Ukrainę. Załedwie dwa miasta Kijów i Lwów. Tutaj też wiele twardych serc roztajało. Kuczma podkreślił, że Papież przyjechał na 10-ty jubileusz niepodległości. Powstały dwie nowe diecezje na Lewym Brzegu Dniepra w Charkowie i w Odessie. Powstało też kilka egzarchatów unickich. Ktoś zauważył, że gdy kolejne państewka sowieckie ogłaszały niepodległość Watykan był w czołówce państw, które uznały to za akt prawny. Powstawały tam niewzłocznie nuncjatury. Nawet w egzotycznej Turkmenii. W Armenii cieszyli się duchowni z sanktuarium w Eczmiadynie, że do nich zawitał. Po Anglikanach Ormianie właśnie najbardziej pragną jedności z Kościołem Powszechnym. W Kazachstanie i w Azerbejdżanie to był rzut na metę. W Astanie na lotnisku upadły z rąk wszystkie papiery z przemówieniem. Byłem tam widziałem, Papież jak żółw powolutku sunął się do ołtarza. Alijew już na deser "zarządał wizyty" mimo, że w całym kraju była tylko jedna parafia. Pisano, że w tym kraju jest "kult starców". Nic więc dziwnego, że ten muzułmański naród tak bardzo się wzruszył gdy papież był w Baku. Aliew jak paw szedł z Papieżem pod rękę. Wszyscy go chcieli mieć u siebie.

Jedyny bastion nie do zdobycia to była stolica "imperium zła". Padł mur berliński, kremlowski trwa nadal. Wiele cudów dolonywało się podczas tych wizyt jakby obok Papieża mimowolnie. Był gotów moralnie zakończyć te "destrukcyjną pracę". Demontaż ZSRR, jak uznali słusznie czekał na to było "dzieło rąk jego". Z "Bożą pomocą" dobrze się potrudził. "Zło dobrem zwyciężył". Jak Popiełuszko. Nie do końca jednak. Dużo pracy pozostało. Może dokończy "Papież z Ukrainy". W 1958 stawiano na kardynała Agagadziana z Armenii. Już dawno od czasu syryjskich i greckich nie mieliśmy Papieża Wschodniego Obrządku. Tysiąc lat z hakiem. Nie znaczy, że go nigdy nie będzie. Może już rośnie gdzieś pod Poczajowem. Tego Słowacki nie przewidział.

"Dlaczego ten "stary grzyb" (dosłownie stary chrzan)"chce koniecznie odwiedzić Rosję"

(Diakon Andrzej Kurajew - dysydent, ideolog Moskiewskiego Patriarchatu)

8. Wyścig nienawiści.

Czy potrzebny był kościół unicki w Ukrainie. Po co była unia brzeska? Czy można rozmawiać pokojowo z Prawosławiem moskiewskim? Nikt bardziej niż "Prawosławna hierarchia" czy też jak inni nazywają "Sekta Sergiusza" nie da się prześcignąć w nienawiści do wszystkiego co pachnie katolicyzmem. Zwłaszcza w jego polskim wariacie. Nikt poza polskimi komunistami. Są poszlaki z dochodzenia w sprawie "zamachu smoleńskiego", że jeden z jego współorganizatorów czy podejrzanych o współudział w zamachu to eks-Jezuita o nazwisku Turowski rodem z Żytomierza. Szpiegował za Janem Pawłem II-m i był zamieszany w zamach na jego życie w 1981-m. Nic się nie dzieje przypadkowo. W to, że dziś w Polsce pustoszeją kościoły i że Seminarium są puste zamieszanie są pracownicy tajnych służb PRL. To się samo po sobie nie stało. Ktoś się bardzo napracował. Pogrobowcy Feliksa Dzierżyńskiego i wychowankowie gen. Sierowa i gen. Kiszczaka. Zamieszani są mordercy ks. Jurka Popiełuszki, ks. Niedzielaka, ks. Zycha czy Suchowolca. Wielu z nich żyje do dziś w luksusach i nadal bruździ, bo nic innego nie potrafi. Mimo wszystko bądźmy sprawiedliwi w ocenie kościoła w Polsce. Bądźmy sprawiedliwi w ocenie Ukrainy. Wołyń to jeden z ponad dwudziestu obwodów. Mamy tam prócz wrogów wielu przyjaciół. Papież nam to zagwarantował. Nie zapominajmy, że prócz zboczonych maniaków Polska wydała na świat tysiące porządnych i świętych kapłanów dzięki którym mamy dziś wolność oblewania ich pomyjami. Tak jak tego nas uczyła carska i sowiecka Rosja. Nauka nie poszła w las.

Popularni Ukraińcy:

1. Papież Krymscy: św. Klemens i św. Marcin - zanim kościół zdobył aprobatę cesarza rzymskiego dwaj papieże doznali prześladowań na terenie Krymu, który był w pierwszych wiekach miejscem zsyłki. Jest więc to kraj jak żaden inny uświęcony krwią Papieżów Męczenników.

2. Askold - pierwszy legendarny książę Kijowski, przyjął Chrzest, rzekomo pochowany na Górze Askolda tzw. "Askoldowa Mohyla" w centrum Kijowa gdzie obecnie mieści się małych rozmiarów Unicka Cerkiew.

3. Igor - jeden z pierwszych książąt na Rusi kijowskiej. Mąż Olgi.

4. Olga - Helga z rodu Ruryków, mama Wołodymyra, święta kościoła. Wedle legendy, rozprawiła się sprytnie z mordercami męża. Użyła ptaków jako zapalek.

5. Wołodymyr - Waldemaar, potomek wikingów z rodu Ruryków, inicjator Chrztu Rusi Kijowskiej w 988, święty.

6. Gleb i Borys - książęta na kijowskiej Rusi zamordowani przez brata.

7. Antoni Peczers'ki, święty, współzałożyciel klasztoru w "pieczarach".
8. Feodosij Peczers'ki, święty, współzałożyciel klasztoru w "pieczarach".
9. Król Daniel Halyc'ki - jedyny władca Ukrainy koronowany przez papieża w 1251-m roku.
10. Izydor - metropolita Kijowski- jedyny Kardynał z Ukrainy na Soborze w Konstancji i Florencji. Zabiegał o jedność prawosławnych i katolików w czasach Władysława Jagiełły.
11. Girej - dynastia książąt krymsko-tatarskich. Rezydowali głównie w Bachczysaraju.
12. Ostrogscy - rodzina magnatów z Wołynia, sprzeciwili się Unii Brzeskiej, sponsorowali Akademię w Ostrogu.
13. Piotr Mogiła - wychowanek Jezuitów, wróg Unii Brzeskiej. Reformator szkolnictwa fundator Prawosławnej Akademii w Kijowie na jezuickich wzorcach.
14. Bogdan Chmielnicki - hetman, doprowadził powstania Kozaków przeciwko Rzeczypospolitej oraz do ugody w Perejasławiu, na mocy której Kozacy przeszli pod Protektorat Moskwy.
15. Paisij Velyczkovsky - mnich, liturgista i ojciec duchowny, reformator Prawosławia w 19-m wieku.
16. Hetman Mazepa - ukraiński działacz niepodległościowy. Lawirował pomiędzy Polską, Rosją i Szwecją.
17. Ivan Franko - poeta z Galicji. Jego omię użyto po wojnie do przeimienowania miasta Stanisławowa.
18. Olesia Ukrainka - poetka i pisarka rodem z pogranicza Rosji, Białorusi i Ukrainy.
19. Metropolita Andrzej Szeptycki, polski hrabia konwertyta, przyjął obrządek unicki, zreformował, spopularyzował bizantyjską wersję klasycznych zakonów katolickich. Odwiedzał Moskwę i Petersburg w

celu umocnienia rosyjskich katolików wschodniego obrządku. Zmarł pod koniec drugiej wojny światowej. Znienawidzony przez komunę.

20. Taras Szewczenko - romantyk, poeta, malarz, patriota.

21. Gogol, rówieśnik Szewczeki, syn ukraińskiego poety z okolic Połtawy. Autor "Rewizora", "Martwych dusz" i "Tarasa Bulby". Tę ostatnią pozycję z antypolskim odcieniem dopracowywał i redagował pod wpływem decyzji, że już nie jest Ukraińcem. Zmagał się z tym dylematem całe życie. Zmarł pośród rozterek natury religijnej.

22. Rachmaninow - pochodził z Donbasu. Kompozytor.

23. Bp Łukasz Wojno-Jasieniecki, szlachcic Polak, pochodził z Krymu, studia medyczne odbył w Kijowie, doktor chirurg, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej. Autor książki o "chirurgii gnojenia". Żonaty na Dalekim Wschodzie. Zmuszony do przejścia na Prawosławie z powodu miesznego małżeństwa. Owdowiał w Taszkencie. Nie przerwał praktyki lekarskiej ale łączył ją z pracą w Cerkwi początkowo jako proboszcz potem jako biskup Taszkencie. Represjonowany. Opuścił Syberię, bo zaciągnął się do Armii Czerwonej jako chirurg. Po wojnie pozwolono mu wrócić do praktyki Duchownej. Był biskupem Symferopola w Krymie. Pod koniec życia oślepl.

24. Stepan Bandera, syn unickiego kapłana. Ukraiński działacz niepodległościowy. Kierował grupą terrorystyczną, która napadała na polskich urzędników w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym. Wiele osób na skutek tych akcji straciło życie. Całą wojnę przesiedział w Dachau w obozie koncentracyjnym. Po wojnie ukrywał się w Austrii skąd nadal kierował ruchem powstańczym. Najbardziej znienawidzony przez Kreml Ukrainiec na całym świecie. Trudno zrozumieć w sposób racjonalny tę nienawiść tak do samego Bandery jak i do pozostałych Ukraińców. Te fobie mają źródło w powielanych stereotypach. Rosjanie są mało krytyczni wobec propagandy. Imię Bandera, na skutek manipulacji w sposób pejoratywny jest używane przez szyderców w Rosji a czasem i w Polsce. Zamordowany w Wiedniu na klatce schodowej przez emisariusza KGB. Sama postać Bandery jest słabo znana zarówno w Polsce jak i w Rosji. To co o nim wiemy z popularnych sowieckich legend z rzeczywistością nie ma nic wspólnego. Przypisuje się mu rzeczy, których nigdy nie robił n.p. kolaborację z faszystami. Z rzezią na Wołyniu też nie miał nic wspólnego.

24. Generał Szuchewycz szef UPA, zamieszany w eksterminację

ludności polskiej na Wołyniu. Długie lata po wojnie ukrywał się przed komunistami m.in. w Odessie. Dzięki niemu ruch oporu na Ukrainie przetrwał aż do lat 60-tych.

25. Poeta Stus - tworzył i zmarł na przymusowym osiedleniu na Donbasie jako więzień polityczny.

26. Gongadze - młody ambitny dziennikarz-śledczy pochodzenia gruzińskiego. Urowadzony i bestialsko zamordowany przez ekipę rządzącą prezydenta Kuczmy.

27. Prałat Świdnicki - pochodził z Podola, studiował zaocznie w Seminarium w Rydze. Apostoł Syberii i Azji Środkowej. Odbył 4 lata z 8 zasądzonych. Opuścił łagier w 1988 na osobistą prośbę Margaret Thatcher. Człowiek wielkiej energii. Kontaktowy, łatwo zdobywał sympatię tak pastorów jak i księży prawosławnych. Przemieszczał się co kilka dni w inny rejon ZSRR inspirując ludzi do rejestracji nowych parafii. Jest odpowiedzialny za odnowienie jurydyczne 70- ciu parafii na Syberii i Dalekim Wschodzie do czego wykazał intuicję, talent i zdrowie.

28. Ks. Władysław Wanags - inżynier, wdowiec. Późne powołanie, rodem z Łotwy. Budowniczy wielu nowych kościołów na Podolu m.in. Seminarium Duchownego i Domu Starców w Gródku Podolskim. Wszystkie jego dzieła powstawały w konspiracji w czasach sowieckich, gdy ZSRR chylił się ku upadkowi.

29. Bp Olszański - Ordynariusz w Kamieńcu Podolskim

30. Bp Rafał Kiernicki OFMConv - legendarny lwowski kaznodzieja z czasów sowieckich. Przyciągał słuchaczy, unitów.

31. Bp Bernadski - pierwszy biskup Odesko-Symferopolski. Wsławił się obroną kościoła w Barze przed wysadzeniem w powietrze. W roku 2014 wystosował patriotyczny list do parafian. Na Krymie list odebrano niechętnie co spowodowało, że liczba parafian drastycznie zmalała.

32. Krawczuk, pierwszy prezydent wolnej Ukrainy rodem z Podola, autor wielu wesołych powiedzonek. Sygnatariusz trójstronnej umowy z Jelcynem i Szuszkiewiczem, o rozpadzie ZSRR zawartej 6-8 grudnia 1991 w Puszczy Białowieskiej. Radził tak chodzić pomiędzy kroplami deszczu, żeby zawsze być suchym.

33. Kuczma - kontrowersyjny polityk z Dniepra, zamieszany we wiele afer i skrytobójstwa m.in. polityka Czornowoła i dziennikarza Gongadze. Następcą Krawczuka na dwie kadencje 1996 - 2004.

34. Julia Tymoszenko, premierka Ukrainy, kontrowersyjna, ambitna populistka. Szefowa Partii Baćkiwszczyna.

35. Janukowycz, pochodzi z Białorusi, ma polskie korzenie, niestety to największy oszust na arenie politycznej ostatnich czasów. Stronnik i obrońca interesów Kremla w Kijowie.

36. Juszczenko absolwent politechniki w Iwano-Frankowsku, reformator twórca ukraińskiej hrywny, prezydent, kolekcjoner.

37. Petro Poroszenko, oligarcha, właściciel wielu firm w tym cukierniczej o nazwie "Roszen", bywalec wielu partii o różnych odcieniach z lewa na prawo. Populistyczny prezydent, sponsor ekwipunku dla wojska magnat medialny, właściciel popularnego kanału TV 5, zniszczonego przez obecnego prezydenta.

38. Wołodymyr Zelenski, 46 lat, komik, prezydent, liberał, człowiek o niejasnym światopoglądzie i intencjach, pochodzi z żydowskiej rodziny inteligenckiej z Krzywego Rogu. Wypłynął i zdobył popularność dzięki serialowi, w którym zagrał "prezydenta na rowerze". Krótco po wyemitowaniu serialu poszedł na wybory i niespodzianie wygrał w 2019-m roku. Patrioci na Ukrainie podejrzewają, że on i jego frakcja "Sługa Narodu", "spiskuje ukradkiem", świadczyć ma o tym mnóstwo afer korupcyjnych związanych z odmywaniem brudnych pieniędzy. Zwolennik LGBT, ideologiczny cynik, osoba niewierząca i nie praktykująca żadnego z wyznań.

39. Andrij Szewczenko - wybitny futbolista Dynamo Kijów i trener. Spędził dużo czasu we Włoszech skąd przywiózł żonę. Dzieci podobno wychowuje po katolicku.

40. Sergiej Bubka - wybitny sportowiec, tyczkarz i działacz sportowy z Donbasu.

41. Witali Kliczko, sportowiec i polityk, uczestnik tzw. "Rewolucji Godności" na "Majdanie Niezależności" w 2013-m roku, burmistrz Kijowa.

42. Wołodymyr Czornowół - pochodził z okolicy Chersonia, patriota, więzień polityczny, ojciec niepodległości, realny kandydat na posadę prezydenta, zginął naskutek zamachu w wypadku samochodowym pod koniec lat 90-tych.

43. Kardynał Huzar - ukraiński emigrant. Wyjechał z Polski przed wojną jako dziecko z rodzicami do Kanady. Wrócił na Ukrainę w latach 90-tych. Przeniósł siedzibę Metropolity lwowsko-kijowskiego do stolicy. Rozpoczął budowę nowej okazałych rozmiarów katedry na lewym brzegu Dniepru.

44. Światosław Szewczuk - rówieśnik Zeleńskiego. Jeden z najmłodszych hierarchów greko-katolickich. Metropolita Większy kijowski. Zwierzchnik kościoła greko-katolickiego. Wcześniej na misjach w Argentynie. Zrównowazony i spokojny mówca. Potrafił sobie zjednać zwolenników do reformy kalendarza we wszystkich kościołach prócz "prawosławia pro kremlowskiego". Stara się o zwrot Ławry Poczajowskiej Unitom.

45. Rusłana - popularna wykonawczyni etno-rokowych pieśni, huculka, patriotka, polityk ery Pomaranczowej Rewolucji. Zdobyła popularność piosenką "dzikie tańce".

46. Ani Lorak - Karolina, (imię czytane wspak) laureatka Eurowizji, utalentowana i sympatyczna z figury, niezbyt inteligentna wykonawczyni, popularna również w Rosji. Podczas wojny nie wróciła do Ukrainy ze względu na lepsze zarobki. Uznana przez ukraińskie media społecznościowe za zdrajczynię.

47. Serdiuczka - Andrij Daniłko, komik i wykonawca, udający wyglądem transwestytę z wielkim biustem, drugie miejsce w Szwecji na Eurowizji, z tekstem "Russia good bye" naraził się kremlowskim sponsorom. Coraz rzadziej na scenie. Sporadycznie udziela patriotycznych wywiadów. Posługuje się dialektem połtawskim z domieszką rusycyzmów.

48. Ocean Elzy - popularny i ambitny zespół rokowy. Koncertował w Polsce. Solista zespołu Wakarczuk, zaangażowany politycznie.

49. Gordon - najsłynniejszy bloger Ukrainy

50. Usik - najsłynniejszy bokser Ukrainy

49. Ahmetov - doniecki oligarcha, najbogatszy człowiek w Ukrainie właściciel Huty w Mariupolu, Krzywym Rogu i Makiejówce. Właściciel klubu Dynamo Donieck.

51. Generał Załużny głównodowodzący Ukraińskiej Armii zwolniony przez kontrowersyjnego prezydenta.

PODZIĘKOWANIE SPONSOROM, WSPÓŁTWÓRCOM, ŚWIADKOM OPISANYCH ZDARZEŃ:

1. Dla brata Czarka, aktora z Krakowa, za wycieczki po mieście pomoc w kolportażu, życzliwe słowa i lapidarne wyrażenie: "jazda na całego", bym pojął co jest grane. Dla "moich kierowców" za ich dyżury za kierownicą: brata "Stasia z Podlasia", Brata Piotrka za wspólną pielgrzymkę do Ostrej Bramy. Dla siostry Małgosi za wycieczki po Kaszubach. Dla Agnieszki z Krakowa za pielgrzymkę na Słowacji. Państwa Ryśka i Asi Krutuli z Sokółki.

2. Dla Marcina Świetlickiego za przyjazne i proste instrukcje z dziedziny twórczości, zwłaszcza za opowieści z pierwszej ręki o subkulturze Krakowa, niezapomniany "seans spirytystyczny", etc.

3. Dla braci Rojeckich potomków kresowiaków z Baranowicz za cierpliwą mrówczą pracę przy powstawaniu i kolportażu moich książek,

4. Specjalne słowa sympatii dla potomka kresowiaków ze Lwowa ks. Jarka proboszcza z Nowej Cerkwi k. Chojnic za gościnność, cierpliwe i publikację tekstów w prasie katolickiej. Jarku, twoja recenzja filmu "Kler" zainspirowała te książkę. Czuj się współautorem.

5. Dla rodaków ze Skrwilna, dla krewnych a zwłaszcza dla rówieśników ze szkoły, nauczycieli młodszej i starszej generacji.

6. Dla Dyrektorów szkoły w Zieluniu, Skudzawach, Okalewie, Nowym Dworze, Lipnie, Lublińcu, Borzęcinie, Lublinie, Wierzchowa k. Chojnic i wielu innych.

7. Dla Kasi Majewskiej, koleżanki z Liceum za liczne paczki dla dzieci z Papui.

8. Dla pani wychowawczynie Tojek Gęsickiej, min. Zbyszka

Sosnowskiego, mec. Olka Giżyckiego, ks. Zbyszka z Osieka, Wiesi Ciechanowskiej, Magdy Magalskiej, Bogusi, Gabrysi Sucheńskiej, Basi Stefańskiej, Huberta i Oli Jezierskiej, kolegów i koleżanek z Liceum.

9. Dla ks. Niteckiego, sandomierskiego Biskupa Ordynariusza, dla Biskupa Ciereszki, dla ks. Jacka Tomkiela mego wigila, dla ks. Zieziuli, ks. Andryszaka i całej Rzeszy księży wychowanych troskliwie i wyświęconych za czasów "biskupów Edwardów" z Podlasia.

10. O. Czesława z Wasilkowa SJ, Wojtka Tomkiela, oraz parę wspaniałych muzyków z parafii św. Józefa w Białymstoku.

11. Dla Pani Magdy Lebeckiej za mozołną wyjątkowo udaną redakcję poprzedniego tomu "Pożegnanie z diabłem".

12. Ewy Szczepańskiej i Małgosi Kostempskiej z Kowalewa Pomorskiego.

13. Krewnych "po mieczu" co mieszkają w Bydgoszczy, Wejherowie, w Łodzi, Warszawie w Czarni Dużej, na Szuciach pod Skrwilnem, w Suszu i w Biskupcu, oraz "po Kądzieli": z Lipna, Rypina, Kurkocina, Marianek i z Ełku. "Adoptowanych krewnych" z dzieciństwa z Zielunia i ze Skrwilna: (ks. Janusz Zdunkiewicz, Ania, Janusz Chyliński, Renata, ks. Stefan Cegłowski i Marysia z Góralskich)

14. Dla utalentowanego werbisty, ks. Jurka Mazura Biskupa z Ełku, który się mną opiekował na Syberii i mnie nazwał "parowozem z zadyszką".

15. Biskupa Piotrowskiego od misji, którego "przed wiekami" poznałem na Skwerze Wyszyńskiego.

16. Dla biskupów z Ukrainy: Stanisława Szyrokoradiuka z Odessy, Jana Sobiły z Zaporozża i Edwarda Kawy ze Lwowa i Marcjana Trofimuka z Łucka... z wyrazami współczucia dla ludzi z okupowanego Krymu, Donbasu i z całej poranionej wojną Ukrainy.

17. Edwarda Mackiewicza Salezjanina z Rostowa i z Odessy. Wszystkich braci kapłanów oraz siostry, których spotkałem w Rosji, w Taszkencie i w Ukrainie.

18. Redemptorysty, unickiego biskupa Meniuka z Doniecka i Zaporozża, ks. Wasyla Ivaniuka, ks. Igora sasiadów z Donbasu.

19. Siostr Misjonarek "Lamentek", z podziękowaniem za ich ciężką pracę nad Donem i z przeprosinami za wszystko co nie wyszło.

20. Klarysek i Franciszkanów Konwentualnych z Miedniewic, Taszkientu, z Boryspola i z Kustodii Moskiewskiej.

21. Dla Konwentualnych Biskupów ze Lwowa, Taszkientu i z Petersburga za ich misyjną współpracę, sympatię i pamięć na odległość. Daj Boże się spotkać.

22. Dla Metropolity Białostockiego abp Józefa Guzdką, za to, że jest mi życzliwy. Przeczytał i pochwalił Książkę "Korzenie", że ponownie wysłał mnie na misje w Papui, które osobiście odwiedził dużo, dużo wcześniej.